PISMA OJCÓW KOŚCIOŁA

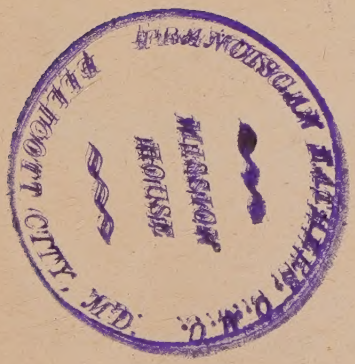

PISMA OJCÓW KOŚCIOŁA

W POLSKIEM TŁUMACZENIU

POD NACZELNĄ REDAKCJĄ
PROF. UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO
DR. JANA SAJDAKA

TOM X

POZNAŃ 1929
JAN JACHOWSKI
KSIĘGARNIA UNIWERSYTECKA

ŚW. AUGUSTYN

PISMA KATECHETYCZNE

POCZĄTKOWE NAUCZANIE KATECHIZMU — MOWA O SYMBOLU DO KATECHUMENÓW — WIARA, NADZIEJA I MIŁOŚĆ — WIARA I UCZYNKI CHRZEŚCIJAŃSKA WALKA

Z ŁACIŃSKIEGO PRZETŁUMACZYŁ, WSTĘPAMI I KOMENTARZEM ZAOPATRZYŁ

KS. WŁADYSŁAW BĘDZIK

MISSION HOUSE
ELLICOTT CITY, MD.

POZNAŃ 1929
JAN JACHOWSKI
KSIĘGARNIA UNIWERSYTECKA

POLISH BOOK IMP. CO., INC.
38 UNION SQ., NEW YORK, N.Y.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

DRUKARNIA NAKŁADOWA J. KAWALERA W SZAMOTUŁACH

WSTĘP

TRAKTAT „POCZĄTKOWE NAUCZANIE KATECHIZMU" I JEGO ZNACZENIE

Do katechetycznych — w ściślejszem znaczeniu — dzieł św. Augustyna zalicza się przedewszystkiem *„De catechizandis rudibus“* czyli *„Początkowe nauczanie katechizmu“*; następnie *„De Symbolo sermo ad catechumenos“* czyli *„Mowa o symbolu do katechumenów“*; *„Enchiridion ad Laurentium sive De Fide, Spe et Caritate“* t. j. *„Podręcznik dla Wawrzyńca“* czyli *„Wiara, Nadzieja i Miłość“*; — *„De Fide et Operibus“* czyli *„Wiara i Uczynki“*, tudzież *„De Agone Christiano“* czyli *„Chrześcijańska walka“*. Tych więc pięć rozpraw, dotychczas na język polski nieprzełożonych, obejmuje tom niniejszy. [1])

Traktat p. t. *„Początkowe nauczanie katechizmu“* jest jakby pewnego rodzaju wprowadzeniem do tych dzieł, dlatego tym traktatem zajmiemy się najpierw, omawiając w tym do niego wstępie po kolei tytuł, pobudkę, czas powstania, źródła, oraz jego podział i znaczenie.

Dosłowny jego tytuł w tłumaczeniu mógłby być taki: „W jaki sposób katechizować nieumiejętnych“ — i byłby również dobry. Ponieważ tytuł jest zwykle najzwięźlejszem ujęciem najistotniejszej treści danego dzieła, zatem w celu należytego jej w omawianym traktacie oświetlenia trzeba wspomnieć, że wyraz — „katechizować“ i wszystkie pochodne, jak „katechizm“, „katechetyka“ i t. p. mają swe źródło w słowie greckiem *κατηχειν* tj. „mówić z podwyższonego miejsca, nauczać“. W Kościele przyjęto ten wyraz w znaczeniu ściślej określonem, mianowicie w odniesieniu przeważnie

[1]) W polskiej literaturze o św. Augustynie jako katechecie informuje dokładnie Ks. Prof. Dr. A. Gerstmann w książce p. t.: Zagadnienia katechetyczne u św. Augustyna, Lwów 1908. Por. także rozprawy: Trzej wielcy katecheci święci Cyryl Jerozolimski, Grzegorz Nisseński i Augustyn (Homiletyka r. 1902 str. 225 nn. 563 nn.); Św. Augustyn jako pedagog nowoczesny (Homiletyka r. 1904 str. 439 nn. 555 nn.).

do początkowego nauczania religji, i to zaznaczono w przetłumaczonym tytule.

Mowa więc w całem tem dziele jest o nauczaniu nieumiejętnych, to jest tych, którzy w dziedzinie religji katolickiej są nieumiejętni, chociażby w innych kierunkach ludzkich umiejętności byli wykształceni. O takich zaś wykształconych mówi św. Doktor w rodziale VIII, gdzie podaje sposób postępowania z nimi. Widoczne jest na podstawie tego rozdziału, że niezupełnie trafnie, bo za ciasno pojmowano niekiedy wyraz „rudibus", oraz treść tego dzieła w tem znaczeniu, jakoby tu była mowa o nauczaniu tylko prostaczków. Skoro więc zakres tego pojęcia „rudibus" jest szerszy, dlatego należy rozumieć je ogólnie – o nieposiadających przynajmniej tyle wiadomości religijnych, ile od nich w tem dziele wymaga. Ma zaś na myśli w swej pracy dorosłych już ludzi, gdyż o religijne nauczanie i wychowywanie dzieci troszczyli się wówczas prawie wyłącznie ich rodzice, co niemniej i dzisiaj Kościół kładzie im na serce i sumienie.

Rzecz charakterystyczna i szczęśliwa, że właśnie w początkach rozwoju chrześcijaństwa, kiedy ono już wprawdzie bardzo znacznie się rozszerzyło, i kiedy okazała się potrzeba wytyczenia pewnej drogi w nawracaniu zwłaszcza pogan, i podania odpowiednich sposobów nauczania religji, że zajął się tem św. Augustyn.

P o b u d k a do napisania tej księgi jest przedstawiona w tytule jej rozdziału pierwszego: „Na prośbę diakona z Kartaginy pisze, w jaki sposób nieumiejętnych nauczać katechizmu." Chcąc tej ważnej i usilnej prośbie swojego przyjaciela zadośćuczynić, stworzył św. Augustyn niniejszą książkę około roku 400.

Powstała ona jako praca w części swej teoretycznej oryginalna, jakkolwiek św. Augustyn uwzględnia w niej istniejącą już wówczas tradycyjną metodę początkowego nauczania, udoskonalając ją i kształtując w jasno określoną metodę.

W części praktycznej, podającej treść dwóch przeprowadzanych katechez, można wykazać, że św. Augustyn zużytkował tu dzieła wcześniejsze o podobnej osnowie, zwłaszcza t. zw.: „*Didache*", tudzież „*Constitutiones Apostolorum*", oraz św. Ireneusza „*Demonstratio praedicationis apostolicae*".

Podział księgi odpowiada potrzebom i zagadnieniom trapiącym owego proszącego o pouczenie katechetę. Św. Augustyn, nawiązując do jego listu, streszcza je w następujących słowach: „Prawie zawsze doznajesz trudności, w jaki sposób należycie wpoić to, w co wierząc, jesteśmy chrześcijanami; skąd zacząć wykład i gdzie skończyć; czy po skończeniu powinniśmy podać jakie upominające zastosowania, czy też same tylko przykazania, które nasz uczeń zachowując, będzie umiał trzymać się chrześcijańskiego życia i wyznania. Zwracasz się też do mnie, żaląc się na to, iż ci się często przydarza, że długie i gorliwe kazanie twoje wydało ci się prawie bez wartości, i że sam uczuwałeś niesmak, a cóż dopiero ten, któregoś chciał nasycić nauką, lub inni twoi słuchacze". [1]) Zabierając się zaś do dania odpowiedzi na te tak postawione pytania, zaznacza: „O wiele chętniej nas słuchają, gdy i my również znajdujemy w nauczaniu upodobanie, albowiem osnowa mowy naszej jest przepojona własną radością i łatwiej się z ust wydobywa i milsze znajduje przyjęcie. Dlatego też miłe jest zadanie podać pewne wskazania, skąd i dokąd prawdy wiary wykładać, jak wykład zmieniać i urozmaicać, aby niekiedy był dłuższy, niekiedy krótszy, zawsze jednak zupełny i skończony; kiedy znowu posłużyć się dłuższym, kiedy krótszym i jakich użyć sposobów, by każdy z radością katechizował, o tyle bowiem bardziej będzie pociągającym, o ile temu więcej podoła, a to jest największa troska."

„Otóż w tej sprawie pouczenie jest na pogotowiu. Jeśli bowiem dawcę pieniędzy materjalnych, to o ileż bardziej du-

[1]) Rozdz. I

chowych *„chętnego dawcę Bóg miłuje"?* [1]) Lecz aby ta radość w samą porę przybyła, sprawić to może miłosierdzie Tego, który tamto rozkazał. Przeto najpierw (cz. I) o sposobie wykładu, czego — jak poznałem — życzysz sobie, oraz o wzywaniu do zachowania przykazań, poczem (cz. II) o nabyciu tej radości — za Boskiem natchnieniem — rozprawiać będziemy." [2]) Na tem jednak św. Augustyn nie poprzestaje, lecz (w cz. III) podaje jako praktyczne zastosowanie swoich wywodów dwa przykłady, dłuższy i krótszy, przeprowadzenia takiej początkowej katechizacji.

Teraz przypatrzmy się istotnym z a s a d o m tego dziełka, niewielkiego wprawdzie, ale ważnego, gdyż one to zapewniły mu tak trwałe z n a c z e n i e i niespożytą wartość w katechetycznej dziedzinie.

Otóż rozpoczyna św. Augustyn swą rozprawę temi najważniejszemi zdaniami, które są jej treścią najistotniejszą. Oto owe proste i jasne słowa: „Wykład jest zupełny, gdy kogo nauczamy katechizmu najpierw od tego, co napisano: *„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię"* [3]) — aż do obecnych czasów Kościoła. Nie musimy jednak z tego powodu, jeślibyśmy się nawet dosłownie wyuczyli, z pamięci przytaczać, albo własnemi słowami rozwijać przy wykładzie i wyjaśniać całego Pięcioksięgu, całych ksiąg Sędziów, Królewskich i Ezdrasza, całej Ewangelji i Dziejów Apostolskich i wszystkiego, co zawierają te dzieła. Na to ani czasu niema, ani tego żadna konieczność nie wymaga. Wystarczy ująć istotną treść całości, wybierając z niej to, co jest podziwu godniejsze, do słuchania milsze, i w samychże artykułach umieszczone, aby tego niby w zwojach nie pokazać i zaraz z widoku nie zabierać, ale zatrzymując się przez pewien czas, rozwiązać to niejako i rozłożyć i — na co należy patrzyć i co

[1]) II. Kor. IX 7.
[2]) Rozdz. II.
[3]) Rozdz. I, 1.

podziwiać — to przedstawić umysłom słuchaczy; resztę zaś szybko przechodząc, spleść z całością.“ [1])

Więc cóż widzimy? To mianowicie, że św. Augustyn poleca nauczanie tokiem historycznym, który jest zarazem poglądowym. Jeśli nawet odnośnie do wieku dojrzalszego, co więcej, nawet odnośnie do ludzi wykształconych poleca iść tokiem historycznym i w ten sposób z poglądów wyprowadzać i na nich opierać pożądane prawdy, to tem bardziej taki tok nadaje się jako podstawa do stopniowego wprowadzenia toku systematycznego, przy nauczaniu nieumiejętnych dzieci do dwunastego, a choćby i do czternastego roku życia, kiedy to dzieci zaczynają dopiero — jak wskazują doświadczenia pedologji — myśleć więcej systematycznie i abstrakcyjnie. Dr. H. Meyer w imieniu wielu na tem polu pracowników powiada w swej Katechetyce: [2]) „Für logische Systematik hat der Volksschüler auch auf der obersten Stufe noch keinen Sinn.“ Taki zatem tok historyczny — obok toku systematycznego, który niewątpliwie musi być stopniowo, a ostatecznie najlepiej w ostatnim roku szkół powszechnych należycie uwzględniony — daje dziatwie możność śledzenia i poznawania prawd religijnych w ich całym przebiegu i rozwoju, co jest najlepszym sposobem udzielania wiadomości i wychowywania przez konkretne przykłady, aż do wzniesienia się do jednej wielkiej syntezy, ogarniającej całokształt przedziwnych rządów Boskiej Opatrzności w celu odkupienia i zbawienia rodzaju ludzkiego.

Idąc tokiem historycznym możemy i sami być i wychowanków naszych czynić jakby świadkami uwydatniającej się stopniowo idei mesjańskiej, możemy następnie dać poznać i umiłować Jezusa Chrystusa, który i w tem znaczeniu jest

[1]) Rozdz. III.

[2]) Freiburg in Br. 1924. Dz. cyt. str. 68.

Królem wszystkich wieków, kamieniem węgielnym“ [1]) Starego i Nowego Przymierza, jak mówi Pismo, a za niem św. Augustyn powiada: „Albowiem nie dla czego innego przed przyjściem Pana naszego napisano to wszystko, co w Piśmie św. czytamy, jak tylko dlatego, ażeby było zalecone Jego przyjście i naprzód oznaczony przyszły Kościół.“ [2]) Musimy sobie wyraźnie i dobitnie zdawać sprawę z tego, że „Żydom powiązane są nogi i polegli, a myśmy powstali i jesteśmy podniesieni“ [3]) — tudzież z tego, że „to wszystko, co przed Nowem Przymierzem napisano, ku naszej nauce napisano“ [4]) i „figury ku naszej nauce napisano i nasze były.“ [5])

Jak niezależnie od tego, że Pismo św. St. Przymierza było własnością Żydów i że oni dotąd z niego korzystają, jest ono naszą własnością — tak też niezależnie od tego, że protestanci uważają Pismo św. za wyłączne źródło Objawienia Bożego, jest ono naszem, choć nie jedynem źródłem, z którego pod nieomylnym autorytetem Kościoła katolickiego możemy, za św. Augustynem, przy metodycznem nauczaniu katechizmu czerpać, ile trzeba, bez obawy ściągania na siebie zarzutu nowatorstwa, racjonalizowania lub protestantyzowania.

Przechodząc więc naukę o Starem Przymierzu, trzeba na nią patrzyć nie pod kątem historji żydowskiej, lecz jako na własność naszą, oczyszczoną i uwolnioną od wielu znaków widzialnych i obrzędów owego Prawa, które to „niewolnicze jarzmo przygniatało Żydów przy przestrzeganiu używania pokarmów i przy ofiarach ze zwierząt i przy innych niezliczonych przepisach.“ [6])

[1]) Iz. XXVIII, 16.
[2]) Rozdz. III.
[3]) Tamże.
[4]) Rz. XV, 4.
[5]) Rozdz. III.
[6]) Rozdz. XX.

Tak więc „całe Pismo Boże, uprzednio napisane, dla zwiastowania przyjścia Pańskiego zostało napisane, i cokolwiek potem przez Pismo podano i Boską powagą stwierdzono, to wszystko Chrystusa opowiada i do miłości wzywa.“ [1]) Tą zatem drogą genetyczną postępując, przeżywają dzieci całość nauki religji katolickiej, dążąc — przez wszystkie ważniejsze momenty i fazy, składające i tworzące wyraźny i jasny obraz Objawienia Bożego — do zaznajomienia się z jego prawdami w ich fazie końcowej, w której podać je odrazu nie wystarczy, bo trudne są w taki sposób do pojęcia, tembardziej jeśli są złożone i złączone znowu z kilku innemi prawdami.

Sławny O. Willmann uzasadnia to zdanie w następujących słowach: „Bei komplizierten Gegenständen macht das Verständnis gewisse Phasen durch, welche die Geschichte der betreffenden Wissenschaft aufweist, und die der Lehrgang mit Vorteil sich aneignen kann, weil die Vermittelungen der entstehenden Wissenschaft und die der Aneignung ihrer Ergebnisse durch den Lernenden bis zu einem gewissen Masse übereinkommen.“ [2]) Podobnie widzimy, że i Bóg, najwyższy wychowawca ludzkości, kolejno Swe prawdy objawiał i przygotowywał ludzi na ich przyjęcie, aż zesłał samą Prawdę, w Jej własnej Osobie. Jezus Chrystus zaś też stopniowo podawał swą naukę Apostołom i uczniom, przysposabiając ich na przyjęcie nowych jeszcze prawd i na przyjście Ducha Świętego, który ostatecznie dopiero *„przypomniał im i nauczył ich wszelkiej prawdy.“* [3])

W całem Piśmie św. spostrzegamy pewien współśrodkowy a coraz wyraźniejszy rozwój nauki o Bogu - Stworzycielu, o Synu Bożym-Odkupicielu i o Duchu Świętym-Uświęcicielu, a równocześnie słyszymy ustawiczne nawoływanie do tego, co my powinniśmy czynić, bo taki z natury religji, jako nauki

[1]) Rozdz. IV.
[2]) Didaktik, § 72. 3.
[3]) Jan. XVI, 13.

praktycznej, dążącej do związku z życiem tak dalece, iżby pojęcia te jako synonimy można było przestawiać i mówić, że życie to religja, a religja to życie — wynika tok, nazwijmy go duszpasterski, zwracający uwagę na to, aby i dziecko i człowiek dorosły był zawsze całym człowiekiem pod względem religijnym. [1])

Takiemu wychowawczemu celowi chciał odpowiedzieć w swej rozprawie św. Augustyn, podając wskazówki owemu, zwracającemu się do niego z tą prośbą diakonowi — „w jaki sposób ma należycie wpoić to, by uczeń umiał trzymać się chrześcijańskiego życia i wyznania." [2]) I uważał św. Doktor, że wywiązał się ze swego zadania, zalecając — dla nieumiejętnych, potrzebujących należytego zasobu pewnych zdarzeń, przykładów i wytworzonych na ich podstawie wyobrażeń jako zasobu i materjału na pojęcia, sądy i przekonania — tok historyczny, który tworzy swój system pragmatycznego związku i logikę konsekwentnie po sobie następujących faktów, mających jak najlepszą, bo najjaśniejszą i najbardziej przekonywującą wymowę.

Zbliżenie i oparcie nauki katechizmu na źródłach objawienia, ale nie tylko na krótkich z nich przytaczanych zdaniach, jest najlepszem uzmysłowieniem prawd katechizmowych, bo najlepszym poglądem jest pokazać, jak się co dzieje i jak się staje. Jest to tzw. droga genetyczna, o której tak pisze Willmann: „Die biblische Geschichte ist das Prototyp eines genetischen Lehrganges, und wurde schon im christlichen Altertum auch nach dieser Seite gewürdigt. Wenn man — sagt Aristoteles — die Dinge von vornherein in ihrem Werden beobachten kann, so gibt dies die beste Betrachtungsweise". [3])

[1]) Por. H. Kautz: Neubau des katholischen Religionsunterrichtes. T. I. Die Bedeutung des Totalitätsprinzips. Kewelaer 1925.
[2]) Rozdz. I.
[3]) Didaktik, § 55. 2.

Wybitny zaś i zasłużony nasz znawca katechetyki, ks. dr. Z. Bielawski, pisze: „Niejedno z teorji Arystotelesa i św. Tomasza upadło. Dotyczące tu punkty zachowały jednak stałą wartość wobec dzisiejszego stanu wiedzy. Pierwszy, że pojęcia nie powstają bezpośrednio z wrażeń zewnętrznych, lecz pośrednio, z fantazmatów, pod któremi należy zrozumieć schematyczne wyobrażenia ogólne. Drugi, że fantazmaty nietylko wyprzedzają powstanie pojęć, ale towarzyszą również uchwyceniu treści pojęcia; rozum musi i w późniejszych latach rozwoju swego zwracać się do wyobrażeń, aby mógł ująć pojęcie rzeczy. Te punkty należy mieć na uwadze przy tworzeniu i przyswajaniu pojęć religijnych.“ [1])

Dla nas w tym wypadku najważniejszy jest punkt drugi, bo nam uzasadnia to, że chociażby dziecko zapomniało jakiego określenia, czy pojęcia, to w późniejszem życiu zdoła je sobie sformułować na podstawie materjału wyobrażeniowego, którym powinno być za młodu nasycone, owszem, może sobie nawet nowe wnioski, czy ideje wyprowadzać, jakie przed dziećmi, czy nawet młodzieżą rozwijać byłoby przedwcześnie.

Taki, wskazany już przez św. Augustyna, tok genetyczny prowadzi nas jakby za rękę porządkiem Składu Apostolskiego, i o tem prowadzeniu za rękę tak jeszcze powiada Willmann: „Der hl. Augustinus gibt in seiner Schrift über die Katechese der Anfänger die Weisung, den Inhalt des christlichen Glaubens an der Hand der Geschichte zu entwickeln, wobei durchgehends der innere Zusammenhang angegeben werden soll...“ „Der christliche Lehrinhalt weist, wie der mosaische, seiner Natur nach auf erzählende Darstellung hin, und auf Grund dieser seiner Natur konnte der hl. Augustinus jenen historisch-genetischen Lehrplan entwerfen, bei dem Herz und Mund dürfen nie den Faden der Erzählung verlieren, sondern die Darlegung muss die Goldfassung sein, welche die Perlenreihe zusammenhält.“

[1]) Podstawy wychowania religijnego. Cz. II. Str. 16.

„Allermeist enthält das der Sache nach Frühere den Schlüssel zu den Späteren und es führt das Verfolgen der Entwickelung eines Gegenstandes am einfachsten zum Verständnis desselben.“ [1])

Posługując się wskazanym przez św. Augustyna tokiem, ilustrującym kolejno Skład Apostolski, w którym widzimy bardzo oczywisty porządek historyczny w następstwie jego artykułów,[2]) najnaturalniej i najswobodniej unaoczniamy treść jego prawd naturalnych w celu ich zrozumienia w miarę ludzkiej możności, oraz ułatwiamy ich trwałe przyswojenie i dojście do tego celu nauki, którym jest miłość. Tę zaś miłość — pisze św. Augustyn — „wziąwszy sobie jako cel, do którego to wszystko, co mówisz, masz odnosić, cokolwiek wykładasz, wykładaj tak, aby uczeń — słuchając wierzył — wierząc miał nadzieję — a mając nadzieję miłował.“ [3]) Miłość bowiem jest naczelną ideą religji Chrystusowej, przeto właśnie nazwanej religją miłości. Jasna więc rzecz, że ta idea jest wytyczną dla katolickiego wychowania i jako cel jest podnoszona i stawiana przez wszystkie programy i plany do nauki religji.

Po wskazaniu tedy celu i drogi do niego podaje św. Augustyn pewne praktyczne rady, pomocne do nabycia radosnej ochoty, potrzebnej do owocnego katechizowania, a następnie umieszcza dla przykładu dwie katechezy, na których widzimy, w jaki sposób to sam uczynił, co Bogusławowi czynić doradzał. Zwięzłe te katechezy, zwłaszcza pierwsza, dowodzą, że poziom ich jest taki, jak w naszych szkołach powszechnych i w początkach średnich. Są te katechezy jakby w najgłówniejszych zarysach nakreślonem powtórzeniem całej nauki, jaką obecnie, za naszych czasów przeprowadza się w wymienionych wyżej latach szkolnych, ale o wiele więcej szczegółowo. Właśnie też co do zakresu katechez powiada św.

[1]) Didaktik, § 55. 2, § 16. 2, § 68. 1.

[2]) Por. Referate des Kongresses f. Katechetik. Wien 1912. Zeszyt I. Str. 16.

[3]) Rozdz. IV.

Augustyn, że „dużo od tego zależy, czego rzecz sama w przeprowadzeniu wymaga, czego słuchacze, którzy przybyli, nietylko wysłuchają, ale i do czego chęć okazują.“ [1]) Otóż oczywista rzecz, że nasze warunki i potrzeby wymagają już w elementarnem i powszechnem szkolnictwie, a tem bardziej w szkołach średnich, znacznie szerszego wykładu całej nauki religji. Przeprowadzając takie wykłady w naszych szkołach z roku na rok, zbliżamy się coraz bardziej do uznania potrzeby wstąpienia na tory metody, wskazującej w genialnie prosty sposób drogę, jaką iść należy, zwłaszcza przy początkowem nauczaniu katechizmu. Świadczy o tem kierunek katechetyczny w Niemczech, gdzie praca naukowa na tem polu, podejmowana nietylko przez duchowieństwo, ale i przez wychowawców świeckich, wydatnie idzie naprzód, jak na to wskazuje ostatni odbyty w sierpniu 1928 r. kongres katechetyczny w Monachjum, gdzie przeważająca liczba uczestników na podstawie przekonywujących argumentów wypowiadała się za koncentrycznem połączeniem Pisma św. i Ustnego Podania z nauką katechizmu. [2]) To samo możemy zauważyć i u nas w Polsce, gdzie również wkroczono na tory takiego uprzystępnienia nauki religji i uwzględniono tak w programach jak i w praktyce szkolnej potrzebę wprowadzenia pewnej jednolitości między nauką Biblji i katechizmu. Sposób ten, odpowiadający najzupełniej naturze ludzkiego poznania i udzielania drugim zdobytych wiadomości, przechodzi razem z nią od początku jej i religji istnienia ogniową próbę wielowiekowego doświadczenia, stwierdzającego trwałą wartość i użyteczność tegoż sposobu.

Potrzeba tu jednakże pewnego wyjaśnienia a zarazem zastrzeżenia, mianowicie, że przy tego rodzaju metodzie i toku tzw. historycznym nie chodzi o historję biblijną, czyli o historję zawartego w niej Objawienia, bo historja biblijna, czyli Obja-

[1]) Rozdz. XXVI.
[2]) Por. Zweiter Katechetischer Kongress, München 1928.

wienia, jako taka, nie jest religijną, lecz zawiera religję, której można nauczać tokiem Pisma św., posługując się następnie powtórnem zestawieniem i uporządkowaniem tejże nauki tokiem systematycznym.

Jest zatem św. Augustyn przez to swe dzieło przedstawicielem kierunku historycznego i metody tzw. indukcyjnej, tj. naprowadzającej, w przeciwieństwie stojącej, jakby się zdawało, do metody wyjaśniającej, reprezentowanej przez św. Cyryla Jerozolimskiego, autora 24 katechez, napisanych około roku 348, więc wcześniej niż rozprawa św. Augustyna, a poświęconych wykładowi artykułów Składu Apostolskiego.

I w istocie przeciwieństwo to jest tylko pozorne, gdyż św. Cyryl, mając przed sobą słuchaczy w Ziemi św., w Jerozolimie, więc na terenie najbardziej poglądowym, gdzie dzieje biblijne prawie w całości się rozegrały i gdzie jego słuchacze dobrze je już znali, i z Pismem św. byli dobrze obznajomieni, a potrzebowali jedynie głębszego jeszcze ich wyłożenia mógł posłużyć się wyjaśnianiem Składu Apostolskiego. Nauka ujęta w tych wykładach jest uzupełnieniem, jest jakby dalszym ciągiem toku historycznego, sformułowanego wprawdzie nieco później przez św. Augustyna, który rzucił podwaliny pod dalszą budowę religijnego wychowania i nauczania tokiem historyczno-systematycznym, jakim i sam św. Augustyn również się już posługuje np. w *„Mowie o Symbolu do katechumenów"*, tudzież w księdze *„Wiara, Nadzieja i Miłość"*, a podobnie i w dziełku *„Chrześcijańska walka"*.

Jasne zestawienie obydwu kierunków jest następujące: Tam, gdzie kończyło się nauczanie, jakie poleca przeprowadzić św. Augustyn, zaczynały się katechezy św. Cyryla. Były one przeznaczone dla tych, którzy zgłaszając się do Chrztu, po odbyciu już katechumenatu, byli zapisywani na osobną listę. Sposób bowiem postępowania z katechumenami był wówczas taki: 1. Po zapytaniu zgłaszających się do Kościoła o powód, skłaniający ich do przyjęcia chrześcijaństwa, udzielano

im podobnego pouczenia, jakiego przykład podaje św. Augustyn na końcu omawianego tu dziełka. 2. Gdy zgłaszający się oświadczył, że w to wszystko wierzy, znaczono go krzyżem, podawano mu sól święconą i uważano za katechumena, który mógł być obecny na tzw. missa catechumenorum, tj. od początku Mszy św. do Ofiarowania wyłącznie — i powinien był zapoznać się z Pismem św. Trwało to mniej więcej trzy lata, aby przyzwyczaić go do uczciwego życia według chrześcijańskich obyczajów. Z początkiem W. Postu zgłaszał się z prośbą o udzielenie mu Chrztu św. 3. Po przyjęciu prośby zwano takich „competentes", których pouczali biskupi, kapłani lub diakoni, poczem odbywało się „traditio symboli", tj. uczono ich wyznania wiary. Było ono objęte przez t. zw. „disciplina arcani", podobnie jak i Modlitwa Pańska, której również teraz ich nauczano. 4. W Wielką Niedzielę rano udzielono im Chrztu św., przyczem składali wyznanie wiary — „redditio Symboli" — i przyjmowali Komunję św. 5. Następnie wśród tygodnia ci neofici słuchali katechez mystagogicznych, odnoszących się głównie do Chrztu św. i Komunji św. W Niedzielę Białą, odziani w białe szaty, odmawiali z innymi wiernymi Modlitwę Pańską — „redditio Orationis Dominicae". Taki był, w najważniejszych zarysach przedstawiony, przebieg przyjmowania nowonawracających się do Kościoła św.

Otóż takie rozróżnienie owych dwóch stopni czyli kategoryj wśród nowowstępujących do Kościoła widzimy zupełnie wyraźnie u św. Cyryla, który do tych z drugiego stopnia powiada: „Zważ, jakiej wysokiej godności użycza ci Jezus. Dotąd byłeś nazywany katechumenem [1]) czyli dosłownie — takim, do którego kieruje się słowa pouczenia, ale dopiero w ucho wciskało się pouczające słowo; słyszałeś więc o na-

[1]) Czyli byłeś ogarniony, otaczany, obejmowany nauką, ale nazywałeś się będącym jeszcze poza przyjęciem nauki u siebie, a ona pozostawała jeszcze nazewnątrz.

dziei, aleś jej nie rozumiał; słyszałeś o tajemnicach, aleś ich nie pojmował; słyszałeś Pismo, aleś w treść jego nie wnikał. Teraz wnika słowo już nietylko w uszy, ale i do duszy." [1])

J. Patrick Christopher w wstępie do tłumaczenia [2]) traktatu św. Augustyna na język angielski pisze: „Katechezy św. Cyryla były skierowane do kompetentów; do tej również klasy odnosiły się traktaty św. Ambrożego „*De Mysteriis*" i „*De Abraham*", tudzież niektóre mowy św. Augustyna. Katechetyczną instrukcją mającą na oku początkujących (accedentes), czyli kandydatów pragnących dopuszczenia do katechumenatu, jest traktat: „*De catechizandis rudibus*", jedyny, jaki istniał i do nas doszedł."

W naszych czasach dzieci, choć wnet po urodzeniu ochrzczone, przechodzą podobne dwa stopnie — pierwszy jakby *rudes*, nieumiejętne, przez katechumenat — następnie przystępując do Sakramentu Pokuty, Ciała i Krwi Pańskiej, do Bierzmowania — otrzymują pomoc w dążeniu do dojrzałości i doskonałości chrześcijańskiej.

Omawiając tu pokrótce owe styczne linje katechizmu genetycznego i systematycznego, konieczną jest rzeczą zaznaczyć, że według coraz szerzej uznawanych wymagań metodycznych, katechizm systematyczny, któryby obowiązywał od czwartego roku nauki szkolnej włącznie, powinien być opracowany w ciągłych rozdziałach. Próby takie, które przy cierpliwości doprowadzą do pożądanego ujednostajnienia katechizmu, były i są czynione u nas w Polsce, w Niemczech, w Austrji; obecnie zaś zwięzłe, dobre uzasadnienie teoretyczne i zręczne przeprowadzenie praktyczne tej zasady podaje podręcznik X. W. Pichlera, pt.: „Katechismus der katholischen Religion." Wiedeń 1928.

---

[1]) Katecheza wstępna, rozdz. VI.

[2]) S. A. Augustini, De Catechizandis Rudibus. Wyd. The Catholic University of America - Washington D. C. 1926. Wstęp, str. 1.

Tak więc w ślad za wskazaniami i przykładami św. Augustyna i św. Cyryla mogą być najzupełniej uzgodnione obydwa owe toki — a z nich drugi jest wypracowanym przez Kościół w ciągu wieków wynikiem i zakończeniem pierwszego — obydwa zaś mają swe źródło, podstawę i uzasadnienie w słowach Jezusa Chrystusa, który posyłając Apostołów na cały świat, powiedział: „*Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je chować wszystko, cokolwiek wam przykazałem.*“[1]) Stąd całą naukę religji katolickiej można według tych słów podzielić najstosowniej na te trzy systematyczne części: O Wierze, czyli o Składzie Apostolskim — O Nadziei, czyli o Sakramentach i — O Miłości, czyli o Przykazaniach. Oprzeć przytem te części trzeba na tej rodzimej dla nich roli — na Piśmie św. i Ustnem Podaniu, gdzie tkwią korzeniami i czerpią żywotne soki i skąd wyrosły, rozwijają się, kwitną i owoce przynoszą pod strażą Kościoła.

Podnieść tu jeszcze i zaznaczyć należy drugą zasadniczą myśl św. Augustyna, mianowicie, by „wykład katechizmu doprowadzić aż do obecnych czasów Kościoła“. Dzieje Kościoła są bowiem tak pełne pierwszorzędnych wartości wychowawczych, że trzeba, o ile możności, jak najwięcej z nich korzystać. Wykład ten przeprowadzany obecnie w ostatnich latach szkoły powszechnej, a którym pożądanem byłoby posługować się i w równorzędnych klasach szkoły średniej — należy oczywista przystosowywać do potrzeb tej młodzieży, więc podawać go sposobem nie tyle pragmatycznym, lecz biograficznym, wskazując na owe liczne i wzniosłe postaci świętych i wielkich ludzi. Jeśli zatrzymujemy się nieraz może za długo nad mniej doskonałemi postaciami Starego Przymierza, to tembardziej spieszyć się powinniśmy, by móc przedstawić młodzieży, jak Królestwo Boże, o którem Zbawiciel powiedział: „*Królestwo*

[1]) Mt. XXVIII, 19, 20.

Boże w was jest“ [1]) — jak ono dotychczas w ludziach urzeczywistnione zostało, i jak je za ich przykładem należy wprowadzać w życie współczesnych i przyszłych pokoleń ludzkości.

To wszystko, co powiedziano tu o zasadach oraz ich trafności i głębokiem psychologicznem ujęciu w traktacie św. Augustyna, daje już miarę wartości i znaczenia tej jego pracy. Godne uwagi jest, co o znaczeniu i powadze jej pisze P. S. Mitterer we wstępie do tłumaczenia na język niemiecki: [2]) „Dzieło to budzi i ze względów historycznych duże zainteresowanie, ponieważ rysuje nam obraz kulturalnego oraz kościelnego życia w owych czasach, w szczególności daje nam poznać, jaki był wtedy sposób prowadzenia katechumenatu i przygotowania do Chrztu. Powtóre dla historji literatury katechetycznej ma ono wielkie znaczenie, gdyż po raz pierwszy rozwija właściwą teorję katechezy. Już św. Klemens z Aleksandrji († 216) podniósł w gorących słowach stanowisko katechety w dziele: *„Παιδαγωγός“*, gdzie nakreślił pewien plan wychowania; podobnie św. Grzegorz z Nissy († 394) pismo pt. *„Λόγος Κατηχητικός“* jest pewnego rodzaju podręcznikiem apologetyczno-katechetycznym. Ale do szczytu doszła starokościelna teorja dopiero w piśmie św. Augustyna, przez które do dziś dnia on działa. Przyczyna tego trwałego wpływu leży w doskonałych, pod każdym względem ważkich zasadach nauczania i w metodycznych regułach. Jeszcze w nowszych czasach arcybiskup Aug. Gruber († 1835) uwolnił naukę religji od dawniejszego szablonu, a przez wprowadzenie metody historycznej wskazał dla katechezy nowe drogi, stwarzając w ten sposób podkład pod praktykę dzisiejszą.“

Christopher, określając we wstępie do swego tłumaczenia znaczenie i wpływ, styl i miejsce tego traktatu w litera-

[1]) Łk. XVII, 21.

[2]) Bibl. d. Kirchenväter. München, 1925. Hl. Augustinus Vom ersten katechetischen Unterricht.

turze katechetycznej, pisze:[1]) „Sławna monachijska metoda katechetyczna była wzorowana na tym traktacie; jest to jedno z pierwszych dzieł zupełnej dojrzałości św. Augustyna; w tym traktacie są rzucone myśli z zakresu filozofji, historji i krótkie rozwinięcie idei dwóch państw, którą później opracował w swem wielkiem dziele — De Civitate Dei.“ O stylu tego traktatu pisze: „Św. Augustyn był mistrzem stylu poważnego i używał go zgodnie z naturą dzieła i stosownie do okoliczności, a w tej rozprawie styl jest prosty ale poprawny, uderzający swą jasnością, żywotnością i siłą. Ułożenie treści jest logiczne i metodyczne. Są w niej całe rozdziały, które pod względem wytworności, piękności, epigramatycznej siły i namaszczenia trudno przewyższyć. W każdym kierunku odczuwa się, że jedynym zamiarem Augustyna było dać na ową prośbę możliwie jasną i przekonywującą odpowiedź, jak przy nauczaniu postępować z ludźmi wszelkiego stanu i rodzaju. Tego traktatu nie można mierzyć zwyczajną miarą wymowy. Wpływ Pisma św. jest w nim wszędzie widoczny. Poprostu co krok spotykamy się z wyrazami Pisma, wplecionemi w osnowę. Tak więc ten traktat daje poznać skutek usilnego czytania Pisma św., koronującego gruntowne wykształcenie klasyczne doskonałego mówcy.“ „Oceniając to dziełko według wywieranego przez nie wpływu, trzeba je nazwać małą złotą książką, mającą nie mniej wartości, aczkolwiek jest mała, niż inne głębokie i wielkie dzieła filozoficzne i teologiczne św. Augustyna“. Tak piszą znawcy tego traktatu i katechetyki.

Jest więc to dziełko w dziedzinie katechetyki zawsze prawdziwą i aktualną podstawą, jest jako źródło pierwszorzędnej wartości powszechnie uznane, z którego można czerpać zdrowe zasady i cenną naukę. Trzeba z tego traktatu wyprowadzać uzasadnione wnioski i wskazania, przystosowane do wymagań naszych czasów, np. do tych stawianych przez pojmowaną po

[1]) Wstęp do cyt. tłum. str. 6, 10, 11, 12.

katolicku szkołę pracy, mającą za cel wychowanie młodych pokoleń do czynnego, prawdziwie chrześcijańskiego życia. Jest to zdanie wielu dawniejszych i współczesnych na tem polu pracowników, którzy, biorąc pod uwagę wpływ św. Augustyna i znaczenie jego na polu religijnego nauczania, stwierdzają, że niema pośród nich nikogo, ktoby nie powoływał i nie opierał się na tem dziele, ktoby dokładnego przestudjowania go nie uważał za rzecz wielce pożyteczną, a nawet niezbędną. Weźmy je więc i czytajmy.

Nie chciałby jednak tłumacz, by przy tych wstępnych uwagach wydawało się, że stronniczo rzecz przedstawia, przechylając się mianowicie w kierunku toku wyłącznie historycznej koncentracji w początkowem nauczaniu religji, albowiem zupełnie przedmiotowo oświetlono tu tak tok historyczny jako i systematyczny, mający również swoje uzasadnienie i zastosowanie, a pewne podkreślenie potrzeby zrównoważenia pierwszego toku z drugim wynika już z natury omawianego traktatu, na podstawie którego każdy Czytelnik duchowny czy świecki, zajmujący się temi sprawami, może o nich całkiem samodzielnie wytworzyć sobie jak najlepsze zdanie. I oby to także było jedną z wielu pożądanych korzyści, jakie Wychowawcy osięgną przez zaznajomienie się z tym traktatem, do czego choć maluczko przyczynić się jest najszczerszem życzeniem tłumacza.

* * *

POCZĄTKOWE NAUCZANIE KATECHIZMU

CZĘŚĆ PIERWSZA

Teoretyczne omówienie treści katechizmowej i jej zastosowanie do stanu i poziomu umysłowego katechumenów.

I.

1 [1]) Prosiłeś mnie, bracie Bogusławie, [2]) abym Ci napisał ku Twojemu pożytkowi coś na temat, w jaki sposób nieumiejętnych nauczać katechizmu. Powiedziałeś bowiem, że często w Kartaginie, gdzie jesteś diakonem, ludzie, których od początku trzeba uczyć wiary chrześcijańskiej, przychodzą do Ciebie dlatego, iż dla Twej znajomości wiary i pociągającej wymowy uważają Cię za wielce uzdolnionego do nauczania katechizmu. Ty zaś prawie zawsze doznajesz trudności, w jaki sposób należycie wpoić to, w co wierząc, jesteśmy chrześcijanami; skąd zacząć wykład i gdzie skończyć; czy po skończeniu wykładu powinniśmy podać jakie upominające zastosowania, czy też same tylko przykazania, które nasz uczeń zachowując, będzie umiał trzymać się chrześcijańskiego życia i wyznania. Zwracasz się też do mnie, żaląc się na to, co Ci się często przydarza, że długie i gorliwe kazanie Twoje wydało Ci się prawie bez wartości, i że sam uczuwałeś niesmak, a cóż dopiero ten, któregoś chciał nasycić nauką lub inni twoi słuchacze. Ta to potrzeba kazała Ci nalegać na mnie w imię tej, którą Ci winie-

---

I. Na prośbę diakona z Kartaginy pisze, w jaki sposób nieumiejętnych nauczać katechizmu.

[1]) Liczby podziału według O. Scheela.

[2]) Imię owego diakona — Deogratias — można oddać tem równoznacznem imieniem.

nem, miłości, abym wśród moich zajęć [1]) nie zważał na trud pisania do Ciebie w tej sprawie.

2 Mnie zaś przynagla nietylko ta miłość i służba, jaką Tobie osobno, lecz także ta, jaką całemu Kościołowi, jako Matce, jestem winien, żebym, skoro Bóg Swej łaski użyczy, wcale nie wzbraniał się, lecz owszem, z całą gotowością podjął się tej pracy dla przysłużenia się tym, których mi braćmi uczynił i rozkazał im przyjść z pomocą. Albowiem im hojniej pragnę rozdzielić pieniądze Pana naszego, to tem bardziej powinienem — gdy widzę, że szafarze i współsłudzy moi doznają jakiej trudności — czynić, na co mię stać, ażeby łatwo i swobodnie to wykonywać mogli, co chętnie i usilnie pragną.

II.

3 Lecz co się tyczy Twoich własnych rozważań, nie chciałbym, abyś się niepokoił tem, że częstokroć kazanie Twoje uważałeś za niezadowalające i niezajmujące. Może bowiem być tak, że ten, któregoś pouczał, inaczej na to patrzył, ale ponieważ pragnieniem Twojem było, aby on co lepszego usłyszał, dlatego to, coś mówił, osądziłeś nawet za niewarte słuchania. Albowiem i mnie prawie zawsze kazanie moje się nie podoba. Lepszego bowiem pragnę, które często słyszę w sobie, zanim je zacznę głośno rozwijać słowami. A jeśli temu nie podołam, smucę się, że język mój nie mógł dorównać memu sercu. Chcę bowiem, by wszystko, co ja rozumię, i słuchacz mój rozumiał, a czuję, że nie tak mówię, bym tego dokazał. A to dzieje się najbardziej dlatego, że natchnienie owo jakby gwałtowną błyskawicą przenika umysł, a mowa jest powolna, długa i bardzo niepodobna i — gdy się ona roztacza, już tamta jasność w tajemnych głębinach swoich się skryła.

II. Często kazanie, które podoba się słuchaczowi, nie podoba się mówiącemu je kaznodziei. Skąd to pochodzi.

1) Zajęć tych miał św. Augustyn zawsze bardzo wiele, zwłaszcza w owym pracowitym okresie swego biskupstwa, kiedy i ten traktat został napisany.

Jednakże dziwnym sposobem wycisnęła w naszej pamięci pewne ślady, które utrwalają się w zgłoskach i wyrazach. Na podstawie tych śladów wydajemy głośne znaki, a te tworzą dany język, łaciński, grecki, hebrajski lub którykolwiek inny, niezależnie od tego, czy tylko w myśli są te znaki, czy też wypowiadamy je słowami. Tymczasem tamte ślady nie są ani łacińskie, ani greckie lub hebrajskie, ani nie są własnością jakiegokolwiek innego narodu, lecz wytwarzają się tak w umyśle, jak wyraz twarzy na ciele. Bo naprzykład gniew inaczej nazywa się po łacinie, inaczej po grecku, a jeszcze inaczej w rozmaitych innych językach, ale twarz rozgniewanego nie jest łacińska, ani grecka. Przeto, chociaż nie wszystkie narody zrozumieją, gdy kto powie: „Rozgniewałem się", — tylko znający ten język, to jednak, gdy namiętność rozpalającego się umysłu okaże się na twarzy i nada jej wyraz, wszyscy, patrząc na rozgniewanego, wiedzą, że się gniewa. Otóż ani tak nie jest nam dane odkryć owe ślady, przez zrozumienie i natchnienie w pamięci naszej wyciśnięte, i jakby włożyć do świadomości słuchaczy, jak odkryty i wyraźny jest wyraz twarzy. Ślady bowiem są wewnątrz, w umyśle, wyraz twarzy nazewnątrz ciała. Stąd można wnioskować, jak dalece różni się dźwięk ust naszych od owego okamgnienia rozumu, kiedy nawet do samych śladów, w pamięci wyciśniętych, nie jest podobny. A my częstokroć, dla pożytku słuchacza gorliwością zapaleni, tak chcemy mówić, jak rozumiemy w chwili jasnego natchnienia, ono zaś tą naszą chęcią wypowiedzieć się nie da. I ponieważ się to nie udaje, lękamy się i — jakobyśmy napróżno wysiłki poświęcali, zniechęcamy się i wątlejemy, a przez tę niechęć słabszą się staje sama mowa i niedołężniejszą, niż była tam, skąd zaczęła doprowadzać do zniechęcenia.

4 Ale mnie często wskazuje zapał tych, którzy mię słuchać pragną, że nie jest tak oziębłe słowo moje, jak się mnie wydaje, i że oni stąd jakiś pożytek czerpią — to poznaję

z ich upodobania. To też bardzo dbam o to, abym tego posługowania nie opuścił, widząc, że oni dobrze przyjmują, co się im podaje. Tak i Ty z tego samego powodu, iż często przychodzą do Ciebie ludzie, aby uczyć się prawd wiary, powinieneś się dorozumieć, że wcale nie tak niepodoba się innym Twoja mowa, jak Tobie.

Nie powinieneś też mniemać, że wymowa Twoja nie przynosi owocu z tej przyczyny, że tego, co w myśli widzisz, nie wykładasz tak, jak pragniesz, kiedy może tak, jak pragniesz, ani widzieć nie masz możności. Któż bowiem w tem życiu widzi inaczej, jak tylko *„przez podobieństwo i przez zwierciadło"?* [1])

Ani też sama miłość nie jest tak wielka, aby rozerwawszy cielesną powłokę, wzbiła się w wiekuistą pogodę, gdzie to, co tu przemija — tam jaśnieje po swojemu. Ponieważ jednak dobrzy z dnia na dzień zbliżają się do oglądania dnia bez zasłony sklepienia niebieskiego i bez nastania nocy, tego dnia, którego *„oko nie widziało i ucho nie słyszało i pojęcie o nim w serce człowiecze nie wstąpiło"*, [2]) przeto niema żadnej większej przyczyny, dlaczego nam w nauczaniu nieumiejętnych mowa nasza wydaje się bez wartości, jak ta, że przyjemność sprawia nadzwyczajne widzenie, a budzi niesmak zwyczajne mówienie. I w rzeczy samej, o wiele chętniej nas słuchają, gdy i my również znajdujemy w nauczaniu upodobanie, albowiem osnowa mowy naszej jest przepojona własną radością i łatwiej się z ust wydobywa i milsze znajduje przyjęcie.

Dlatego też miłe jest zadanie podać pewne wskazania, skąd i dokąd prawdy wiary wykładać, jak wykład zmieniać i urozmaicać, aby niekiedy był dłuższy, niekiedy krótszy, zawsze jednak zupełny i skończony; kiedy znowu posłużyć się dłuższym, kiedy krótszym, i jakich użyć sposobów, by każdy z radością katechizował (o tyle bowiem bardziej bę-

[1]) 1 Kor. XIII, 12.
[2]) 1 Kor. II, 9.

dzie pociągającym, o ile więcej temu podoła) — i to jest największa troska.

Otóż w tej sprawie pouczenie jest na pogotowiu. Jeśli bowiem dawcę pieniędzy materjalnych, to o ileż bardziej duchowych *„chętnego dawcę Bóg miłuje?"* [1]) Lecz aby ta radość w samą porę przybyła, sprawić to może miłosierdzie Tego, który tamto rozkazał. Przeto najpierw o sposobie wykładu, czego, jak poznałem, życzysz sobie, tudzież o wzywaniu do zachowania przykazań, następnie o nabyciu tej radości — za Boskiem natchnieniem — rozprawiać będziemy.

III.

Wykład jest zupełny, gdy kogo nauczamy katechizmu najpierw od tego, co napisano: *„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię"*, [2]) aż do obecnych czasów Kościoła. Nie musimy jednak z tego powodu, jeślibyśmy się nawet dosłownie wyuczyli, z pamięci przytaczać albo własnemi słowami rozwijać przy wykładzie i wyjaśniać całego Pięcioksięgu, całych ksiąg Sędziów, Królewskich i Ezdrasza, całej Ewangelji i Dziejów Apostolskich i wszystkiego, co zawierają te dzieła. Na to ani czasu niema, ani tego żadna konieczność nie wymaga. Wystarczy ująć istotną treść całości, wybierając z niej to, co jest podziwu godniejsze, do słuchania milsze i w samychże artykułach [3]) umieszczone, aby tego niby w zwojach nie poka-

III. Zupełność wykładu, który ma być przeprowadzony, w nauczaniu katechizmu. Kierować go należy do celu miłości. Zamiarem Starego Pisma zalecenie Chrystusowego przyjścia, którego celem miłość. Chrystus Pan więc ośrodkiem i ogniskiem całej nauki.

[1]) II Kor. IX, 2.

[2]) Rozdz. I, 1.

[3]) Wyrażenie — articuli — znajdujemy u klasyków i u św. Augustyna w połączeniu z wyrażeniem — temporum. Oznaczano przez ten wyraz articulus — pewien ważny przeciąg, moment, historyczne chwile czasu, w których się coś stało, w których np. Bóg dawał objawienie. Niektórzy rozumieją to wyrażenie o artykułach Składu Apostolskiego. Tu, w tym wypadku możnaby i tak rozumieć, ale trzeba zaznaczyć, że wyraz — articulus — w odniesieniu do zdań składu Apostolskiego przyjęto dopiero w wiekach średnich.

zywać i zaraz z widoku nie zabierać, ale zatrzymując się przez pewien czas, rozwiązać to niejako i rozłożyć, i na co należy patrzyć i podziwiać, to przedstawić umysłom słuchaczy, resztę zaś szybko przechodząc, spleść z całością. W ten sposób to, co najbardziej zalecić chcemy, przez podporządkowanie rzeczy ubocznych uwydatni się, i bez znużenia przychodzi do tego ten, kogo wykładem chcemy obudzić, i tego pamięć się nie mąci, którego nauką powinniśmy zbudować.

6 We wszystkiem zaiste powinniśmy mieć na oku nietylko cel przykazania, to jest — miłość z czystego serca i sumienia dobrego i wiary nieobłudnej, [1]) do którego to celu wszystko, co mówimy, odnosimy, lecz także — owego ucznia, naszemi słowy budowanego, którego do tego celu należy zachęcić i tam wzrok jego zwrócić.

Albowiem nie dla czego innego przed przyjściem Pana naszego napisano to wszystko, co w Piśmie św. czytamy, jak tylko dlatego, ażeby było zalecone Jego przyjście i naprzód oznaczony przyszły Kościół, to jest naród Boży, zwany ciałem Jego, z wszystkich ludów złożonem, włączając i wliczając tu także tych wszystkich świętych, którzy jeszcze przed przyjściem Jego żyli na tym świecie, i tak wierzyli, że On przyjdzie, jak my, że przyszedł.

Podobnie bowiem jak Jakób, gdy się rodził, najpierw wydobył z żywota rękę i trzymał nią za nogę wprzód rodzącego się brata, poczem dopiero nastąpiła głowa i wreszcie inne jego członki, ale jednak głowa przewyższa godnością i władzą nietylko po niej następujące członki, lecz także naprzód wydobytą rękę, i jakkolwiek nie w czasie ukazania się, to przecież w porządku natury ma pierwszeństwo — tak i Pan Jezus Chrystus zanim objawił się w ciele i jakby w pewien sposób z żywota tajemnicy Swej wyszedłszy, dał się widzieć ludzkim oczom jako Człowiek, między Bogiem i ludźmi Pośrednik, który jest nad

[1]) 1 Tym, 1, 5.

wszystkich Bóg błogosławiony na wieki,[1]) wpierw już w świętych patrjarchach i prorokach ukazał jedną część Ciała Swego i jakby ręką zwiastując Swe narodzenie, węzłami Prawa, niby pięciu palcami, ujął za stopę naród, idący pysznie naprzód. Przez pięć mianowicie okresów czasu nie przestano zwiastować i prorokować Jego przyjścia, a zgodnie z tem pięć ksiąg napisał ten,[2]) przez którego Prawo zostało dane. A pyszni myśląc, jak ciało kazało, i swoją chcąc ustanowić sprawiedliwość, nie zostali napełnieni błogosławieństwem z otwartej ręki Chrystusa, lecz w zaciśniętej i zamkniętej zostali zatrzymani, i tak im powiązane są nogi, i polegli, a myśmy powstali i jesteśmy podniesieni.[3])

Chociaż tedy, jak powiedziałem, Chrystus Pan wpierw ukazał jedną część Ciała Swego przez świętych, którzy Go co do czasu narodzenia poprzedzili, jednak On sam jest Głową ciała Kościoła św. Owi zaś święci wszyscy przez wiarę w Chrystusa są złączeni z tem ciałem, którego On jest Głową, a oni zwiastunami. Albowiem biegnąc naprzód, nie zostali oderwani, lecz raczej związani przez swoje posłuszeństwo, gdyż jakkolwiek głowa może rękę przed sobą wysunąć, to jednak wiązadło ręki jest poniżej głowy. Tak to wszystko, co przed Nowem Przymierzem napisano, ku naszej nauce napisano,[4]) i fugury ku naszej nauce napisano i nasze były, w Starem zaś Przymierzu przydało się w figurze, a jest napisano dla nas, na których przyszły końce wieków.[5])

IV.

7 Jakaż zaś jest ważniejsza przyczyna przyjścia Pańskiego jeśli nie ta, aby Bóg okazał miłość Swoją względem nas, za-

IV. Szczególna przyczyna przyjścia Chrystusowego, to zalecenie miłości. Do miłości odnosić należy to, co z Pisma o Chrystusie wykłada się w katechiźmie.

[1]) Rz. IX, 5.
[2]) T. j. Mojżesz.
[3]) Ps. XIX, 9.
[4]) Rz. XV, 4.
[5]) 1 Kor. X, 11.

lecając ją usilnie, tak, że gdyśmy jeszcze byli nieprzyjaciółmi, Chrystus za nas umarł.[1]) A to dlatego, bo cel przykazania i wypełnienie Zakonu jest miłość,[2]) abyśmy i my wzajemnie się miłowali i jako On duszę Swą za nas położył, tak i my, byśmy za braci duszę kładli[3]). I samego też Boga, iż On pierwszy umiłował nas[4]) i Synowi Swemu jedynemu nie przepuścił, ale Go za nas wszystkich wydał,[5]) jeśli kochać nie byliśmy skorzy, to przynajmniej wzamian pokochać teraz nie ociągajmy się. Bo do kochania najsilniejsze wezwanie — jest ukochania już naprzód okazanie. A tych serce zbyt twarde jest i ladaco, którzy — ni wydali miłość, ni odpłacą. A jeśli nawet w występnej i nieczystej miłości widzimy, że nic innego ci nie czynią, którzy chcą być wzajemnie kochani, jak tylko, że dowodami, jakiemi mogą, okazują i wyrażają, jak bardzo kochają, i to starają się uzasadnić jako sprawiedliwe tak, iż na tej podstawie żądają wzajemności od tych serc, w których miłość wzniecić usiłują; sami też tem goręcej się rozgrzewają, gdy czują, że owe pożądane serca tem samem płoną; jeśli więc serce zimne, gdy się dowie, że jest wzajemnie kochane, bardziej się zapala, to oczywista, niema żadnej większej przyczyny, wzbudzającej lub wzmagającej miłość, jak kiedy jeszcze nie kochający zauważy miłość ku sobie, lub kochający spostrzeże możliwą lub pewną już wzajemność. A jeśli tak bywa i w grzesznej miłości, jakże daleko więcej w przyjaźni! Czegóż to bowiem bardziej wystrzegamy się w obrażeniu przyjaźni, jak nie sądu przyjaciela, że go nie miłujemy lub mniej miłujemy, jak on nas miłuje? Bo jeśliby w to uwierzył, oziębnie w miłości, przez którą ludzie wzajemnem darzą się zaufaniem. A jeśli nie jest tak mdły, aby ta obraza zupełnie jego miłość zmroziła, to jeszcze w niej trwa, ale miłuje nie w tym

[1]) Rz. V, 8 n.
[2]) I Tym. I, 5; Rz. XIII, 10.
[3]) I Jan III, 16.
[4]) I Jan III, 16.
[5]) Rz. VIII, 32.

celu, by mieć pociechę i zadowolenie, lecz by zaradzić gorszemu nieszczęściu.

A zaś i to zauważyć warto, że i przełożeni chcą, aby kochali ich poddani, i cieszą się chętnem względem siebie posłuszeństwem, a im więcej tego doznają, tedy poddanych tem bardziej wzamian kochają; przeto jakże wielką miłością zapłonie poddany, gdy dozna miłości od przełożonego. Tam bowiem milszą jest miłość, gdzie jej żar nie z suchej gorzeje potrzeby, lecz z nadmiaru dobroczynności wypływa. Tamta bowiem miłość jest mizernego, ta miłosiernego. [1]) Otóż więc, jeśli poddany nie miał nawet nadziei, aby mógł być kochany przez przełożonego, tedy niewypowiedzianie będzie pobudzony do miłości, jeżeli ów z własnej pobudki okaże, jak bardzo miłuje tego, który bynajmniej nawet nie śmiał obiecywać sobie tak wielkiego szczęścia. A jakiż przełożony jest wyższy nad Boga Sędziego, a cóż beznadziejniejszego, niż człowiek grzesznik? Ten bowiem w tem gorszą oddał się straż i niewolę pysznych mocy, nie mogących uszczęśliwić, im bardziej stracił nadzieję, że może o niego troszczyć się ta moc, która nie chce wynosić się złością, lecz dobrocią jest wyniosła.

8 Jeśli więc dlatego najbardziej Chrystus przyszedł, aby człowiek poznał wielkość Boskiej miłości, a poznał w tym celu, by miłością ku Temu, przez którego pierwej został umiłowany, rozgorzał, zarazem też, by bliźniego za Tegoż rozkazem i przykładem miłował, który przez miłość nie do bliskiego, lecz zdala pielgrzymującego stał się mu bliskim; jeśli też całe Pismo Boże, uprzednio napisane, dla zwiastowania przyjścia Pańskiego zostało napisane, i cokolwiek potem przez Pismo podano i Boską powagą stwierdzono, to wszystko Chrystusa opowiada i do miłości wzywa; stąd rzecz jasna, że od tych dwóch przykazań, miłości Boga i bliźniego, nietylko cały Zakon zawisł i prorocy, [2]) bo podówczas to jedynie było Pismem św.,

[1]) Ille namque amor ex miseria est, iste ex misericordia. Jest to częsta u św. Augustyna ozdobna gra wyrazów.

[2]) Mat. XXII, 40.

gdy Pan te słowa powiedział, lecz także te księgi Pisma Bożego, którekolwiek zbawiennie później napisano i pamięci powierzono. Tak tedy w Starym Testamencie jest zakryty Nowy, a w Nowym Testamencie odkryty Stary. A wziąwszy pod uwagę owo zakrycie, widzimy, że cieleśnie rozumiejąc cieleśni i wtedy i teraz bojaźnią przed karą są ujarzmieni; według zaś tego odkrycia ludzie duchowi i ci, którym wtedy pobożnie pukającym nawet skrytości stanęły otworem, jak i ci, którzy teraz bez pychy szukają, by nawet co otwarte nie zostało zamknięte, ci wszyscy duchowo rozumiejąc, darowaną sobie miłością są uwolnieni. Ponieważ zatem niema większego przeciwieństwa miłości, niż zazdrość, matką zaś zazdrości jest pycha — przeto Tenże Pan Jezus Chrystus, Bóg Człowiek, jest Boskiego umiłowania nas wyrazem i ludzkiej wśród nas pokory przykładem, aby wielka nasza nadętość większem przeciwnem lekarstwem została uzdrowiona. Wielka to bowiem miernota — pyszny człowiek, lecz większe miłosierdzie — pokorny Bóg. [1])

To tedy umiłowanie wziąwszy sobie jako cel, do którego to wszystko, co mówisz, masz odnosić, cokolwiek wykładasz, wykładaj tak, aby uczeń — słuchając, wierzył — wierząc, miał nadzieję — a mając nadzieję, miłował. [2])

V.

9 Miłość należy budować nawet z samejże surowości Bożej, która serca śmiertelników zbawiennym strachem przenika, aby

V. Przychodzącego na naukę katechizmu należy wybadać, w jakim celu chce zostać chrześcijaninem.

[1]) „Magna est enim miseria superbus homo; sed maior misericordia humilis Deus". Oto jeden z wielu pięknych przykładów stylu św. Augustyna, posługującego się chętnie mocnemi przeciwstawieniami podobnie brzmiących wyrazów i zdań.

[2]) Podobnie jak tu syntetyczną myśl metodycznego postępowania. w celu wzbudzenia wiary, nadziei i miłości, podaje św. Augustyn w dziele — De Doctrina Christiana, ks. IV, 12 n. — zalecając takie rozwijanie ku powyższemu celowi przedmiotu nauczania, ut veritas pateat, placeat, moveat — t. j. aby prawda jasno się przedstawiała, podobała się i wzruszając, do dobrego nakłaniała.

cieszący się miłością Tego, którego się boi, umiał Go wzamian miłować i Jego względem siebie miłości, choćby mógł bezkarnie, obawiał się jednak niepodobać. Toć i bardzo rzadko się zdarza, owszem prawie nigdy, aby ktoś przyszedł, chcąc zostać chrześcijaninem, któryby nie był przejęty jakąś bojaźnią Bożą. Jeśli bowiem oczekując jakiejś korzyści od ludzi, którym, jak uważa, inaczej się nie spodoba, albo jakiejś szkody unikając od ludzi, których obrazy lub nieprzyjaźni się lęka i dlatego chce stać się chrześcijaninem, to raczej chce — nie stać się, lecz udawać. Wiara bowiem to sprawa nie z witającem Cię ciałem, lecz z wierzącą duszą.

Ale zaiste, często objawia się miłosierdzie Boże przez posługę nauczającego katechety, tak iż słuchacz wykładem wzruszony chce zostać tem, co postanowił był udawać, a z chwilą, gdy tego pocznie chcieć, uważajmy, że wtedy przyszedł. A wprawdzie zakryte to przed nami, kiedy duchem przychodzi ten, którego ciałem obecnego widzimy, ale jednak tak z nim postępować powinniśmy, aby się znalazła w nim ta wola, choć jej narazie niema. Nic zaś nie szkodzi, jeśli jest, bo takiem naszem postępowaniem jeszcze się ona wzmocni, choćbyśmy nie wiedzieli, w którym czasie lub o której godzinie być zaczęła.

Rozumie się, że dobrze jest, ażeby ci, którzy go znają, przedtem powiadomili nas o ile możności, w jakim on jest stanie umysłu, jakiemi też przyczynami pobudzony przychodzi przyjąć naszą religję. Jeśli niema kogo innego, ktoby dał nam to poznać, należy i samego zapytać, abyśmy z tego, co odpowie, wyprowadzili początek wykładu. Ale jeśli z obłudnem sercem przyszedł, ludzkich zysków pożądając lub strat unikając, to oczywiście będzie kłamał. Jednak właśnie z tego samego, że kłamie, można wziąć początek, nie poto, by obalić jego kłamstwa, jakoby dla ciebie było pewne, ale, jeśli powie, że przyszedł w tym zamiarze, który prawdziwie jest uznania godny, to czy on prawdę mówi czy fałsz, by jednak ta-

kie postanowienie, z jakiem według swej odpowiedzi przyszedł, uznać i pochwalić i sprawić mu radość z tego, iż jest taki, za jakiego pragnie być uważany. Jeśli też co innego powie, niż powinien mieć w sercu swojem ten, kto chce przyjąć wiarę chrześcijańską, tego — życzliwem i łagodnem upomnieniem, jako nieumiejętnego i nieświadomego, oraz wskazaniem i zaleceniem najistotniejszego celu wiary chrześcijańskiej, w krótkości a stanowczo, żeby nie tracić czasu, przeznaczonego na przyszłe wykłady lub ich nie wtłaczać w nieprzygotowaną głowę — uczynisz chcącym, czego jeszcze nie chciał przez błąd lub udawanie.

VI.

A jeśli może odpowie, że Boskie wezwanie i groźba skłaniają go, by został chrześcijaninem, to sam nadarza nam najpiękniejszy wstęp do rozpoczęcia od tego, jak wielką troskliwością Bóg nas otacza. Bo w istocie od takich cudownych wydarzeń lub snów należy przenieść jego zamysły na jeszcze bezpieczniejszą drogę i pewniejsze wyroki Pisma, aby, zanim do Pisma św. przylgnie, poznał, jak miłosiernie owo wezwanie zostało do niego właśnie skierowane. I oczywiście wskazać mu trzeba teraz na to, że Pan nasz nie upominałby go ani wzywał, by przyjął chrześcijaństwo i został wcielony do Kościoła, ani takiemi znakami, czy objawieniami pouczał, gdyby nie chciał prowadzić go bardziej niezawodną i pewną drogą, w Piśmie św. przygotowaną, na której nie szukać widocznych cudów, lecz spodziewać się świata niewidzialnego, nie na śnie, lecz na jawie będzie napominany.

Następnie rozpocząwszy już stąd, że Bóg stworzył wszystko bardzo dobrze,[1]) należy doprowadzić wykład, jak już powiedzieliśmy, aż do obecnych czasów Kościoła, a to w ten sposób, ażebyśmy przez podanie przyczyn i uzasadnień po-

VI. Początek katechizmu i wykład od historji stworzenia świata, aż do obecnych czasów Kościoła.

[1]) Rodz. 1, 3.

szczególnych rzeczy i zdarzeń wykładanych, odnieśli je do owego celu umiłowania, którego nie powinien spuszczać z oka ani działacz ani nauczyciel. Jeśli bowiem w nieprawdopodobnych opowieściach poetów, zmyślonych dla zadowolenia tych serc, których pokarm stanowią banialuki, tak zwani dobrzy krytycy usiłują wskazać jakiś dodatni kierunek, chociaż i ten sam w sobie jest marny i żądny strawy tego świata, to ileż większa nam przezorność przystoi, aby owe prawdy wykładane, bez podania ich własnych przyczyn ujęte, znajdowały wiarę nie dla czczej przyjemności albo nawet zgubnej namiętności? Nie możemy jednak tych przyczyn rozwijać tak, by serce nasze i język, opuściwszy ciągłość wykładu, zaplątały się w węzły trudniejszych rozpraw, lecz by sama prawdziwość użytego uzasadnienia była jak złoto, szereg pereł wiążące, jednak nie mieszające żadnem nieumiarem porządku ozdoby.

VII.

11 Po skończeniu tych wykładów należy głęboko w serce włożyć nadzieję zmartwychwstania i stosownie do pojętności i sił ucznia tudzież wymiaru czasu trzeba przeciw daremnym drwinom niewiernych pouczyć o zmartwychwstaniu ciała i o przyszłego sądu ostatecznego dobroci dla dobrych, srogości dla złych, a prawdzie dla wszystkich; a wspomniawszy z obrzydzeniem i grozą o karach na bezbożnych, należy z utęsknieniem opowiadać o królestwie sprawiedliwych i wiernych, o owem niebieskiem państwie i jego weselu.

Wtedy zaś trzeba pouczyć i dodać ducha słabości człowieka przeciw pokusom i zgorszeniom, czysto zewnętrznym czy wewnętrznym w samym Kościele. Nazewnątrz przeciw poganom, żydom lub heretykom, a nawewnątrz przeciw plewom boiska Pańskiego. Nie przez rozprawy z rozmaitemi rodzajami przewrotnych i przez zbijanie w przedłożonych sprawach

VII. Po skończeniu tych wykładów należy położyć nacisk na zmartwychwstanie, sąd i niektóre inne prawdy.

wszystkich błędnych zapatrywań takich ludzi, lecz podług krótkiego czasu wskazując, że tak jest przepowiedziane, i jaki jest pożytek z pokus w nauczaniu nieumiejętnych i jakie lekarstwo w przykładzie cierpliwości Boga, który postanowił pozwolić na takie rzeczy aż do końca.

A kiedy pouczasz go przeciw tym, których przewrotne tłumy ciałami swemi napełniają kościoły, tedy zarazem przypomnij krótko i przystojnie przykazania chrześcijańskiego i przyzwoitego obcowania, aby pijacy, skąpcy, oszuści, gracze w kostki, cudzołożnicy, porubcy, widowisk lubownicy, świętokradzkich odczynów zawiązywacze, zaklinacze, wróżbiarze lub jakimkolwiek kuglarstwom i zabobonom oddani guślarze i tym podobni tak łatwo go nie zwiedli, i by nie sądził, że mu to ujdzie bezkarnie, ponieważ widzi, że wielu nawet chrześcijan z imienia w tem się lubują, to czynią, tego bronią, to doradzają i do tego namawiają. Należy wykazać świadectwami ksiąg Boskich, jaki to kres czeka trwających w takiem życiu, i jak należy cierpieć ich obecność w samym Kościele, z którego na końcu mają być odłączeni. Oznajmić mu też trzeba, że znajdzie w Kościele wielu dobrych chrześcijan, najprawdziwszych obywateli niebieskiej Jerozolimy, jeśli sam być takim zacznie od siebie.

Nakoniec usilnie trzeba go upomnieć, aby nadziei swej nie pokładał w człowieku, ponieważ wcale nie łatwo człowiek ocenić może, który człowiek jest sprawiedliwy, a choćby łatwo mógł, to nie dlatego stawiane nam bywają przed oczy przykłady świętych, aby ci nas usprawiedliwiali, lecz byśmy ich naśladując, przez ich Usprawiedliwiciela i my usprawiedliwienia doznali. A zatem pójdzie, co jest wielce polecenia godne, że gdy ten, który nas słucha, owszem, przez nas Boga słucha, w obyczajach i religijnej wiedzy zacznie się pomnażać i drogą Pańską szybko postępować — tedy tego ani nam, ani sobie nie odważy się przypisować, lecz siebie samego i nas i jakich jeszcze innych miłuje przyjaciół, w Tym

i dla Tego będzie miłował, który go umiłował jako nieprzyjaciela, by go usprawiedliwiając, uczynił przyjacielem.

Tu już, jak uważam, nie potrzebujesz nauczyciela, gdy widzisz, że ty lub twoi słuchacze macie czas zajęty, że więc trzeba się streszczać; gdy zaś czas pozwala, swobodniej można się rozwodzić; o tem, bez zwracania uwagi przez kogoś, poucza sama konieczność.

VIII.

12 Nie można też tego milczeniem pominąć, że ktoś wykształcony w naukach wyzwolonych przychodzi na naukę katechizmu i już postanowił być chrześcijaninem, a przyszedł dlatego, aby nim zostać. Otóż trudno bardzo wogóle spotkać takiego, by nie znał wiele z naszych Pism i ksiąg, z których już pouczony, przyszedł tylko poto jeszcze, aby uczestniczyć w Sakramentach. Bo tacy nie dopiero w tej godzinie, w której stają się chrześcijanami, lecz uprzednio zwykli wszystko dokładnie wybadać, a serc swoich drgnienia, komu mogą, zwierzają i z nimi je roztrząsają.

Z tymi zatem pokrótce należy się załatwić, aby ich nie zniechęcać powtarzaniem tego, co znają, lecz pokrótce to przechodzić, mówiąc, że wierzymy w ich zaznajomienie się już z tem i owem. W taki to sposób kursorycznie wyliczysz wszystko, co nieumiejętnym i nieuczonym wpoić trzeba, aby ten umiejętny, znając to, słuchał nie jakby od uczącego, a jeśli jeszcze czego nie wie (chociaż dawaliśmy wiarę, że już wie), by tego się nauczył, gdy o tem napomykamy. Nie jest też bez pożytku postawić mu pytanie, jakie pobudki skłoniły go, by chciał być chrześcijaninem, abyś ujrzawszy, że książki go przekonały, czyto kanoniczne czy zawierające pożyteczne rozprawy — o nich nieco na początku mógł powiedzieć, podnosząc ich znaczenie według różnicy wartości, pochodzącej z ich kanonicznej powagi lub z nadzwyczajnej biegłości

VIII. W jaki sposób i wykształconych nauczać katechizmu.

i zamiłowania ich twórców. Z naciskiem tu wskażesz w Pismach kanonicznych podziwu godną wzniosłość najzbawienniejszej pokory; w tych drugich zaś, według każdej z ich zalet, styl wdzięczniejszej i jakby bardziej potoczystej wymowy, stosowny dla serc dumniejszych, a przez to i dla słabszych.

Należy też nawet dokładną wydobyć od niego odpowiedź, którą książkę z największem zajęciem czytał, do których z większem zaufaniem przylgnął, co wpłynęło na jego przekonania, że chce złączyć się z Kościołem. Gdy to powie, a my znamy te książki albo przynajmniej słyszeliśmy o nich ocenę Kościoła, że napisał je zasługujący na pamięć autor katolicki — tedy z radością mu przytaknijmy.

A jeśli wpadły mu do rąk książki jakiego heretyka, i umysł jego nieświadomie może trzymał się tego, co prawdziwa wiara potępia, wówczas bardzo troskliwie należy mu sprawę wyjaśnić, podnosząc powagę powszechnego Kościoła i innych ludzi bardzo uczonych, rozprawami i pismami w Kościoła prawdzie kwitnących. Chociaż i to się zdarza, że i tacy, którzy jako katolicy zeszli z tego świata i pewne chrześcijańskie pisma potomnym pozostawili, w niektórych miejscach dzieł swoich czyto niezrozumiani czy też przez ludzką niedostateczność nie mogąc w zupełności zgłębić bystrością umysłu swego bardziej niedostępnych tajemnic, biorąc prawdopodobieństwo za prawdę, w błąd od niej odchyleni, dali sposobność źle uprzedzonym i zuchwalcom do popierania i wywołania jakiejś herezji. I to nic dziwnego, gdy i z samych kanonicznych ksiąg, gdzie wszystko jak najzbawienniej powiedziano, właśnie nie przez odmienne pojmowanie tego, co piszący myślał lub jak prawda sama się przedstawia (bo gdyby tylko w tem była różnica, któżby nie przebaczył chętnie ludzkiej ułomności, skłonnej do poprawy?), lecz przez obstawanie przy swoich przewrotnych i złych zapatrywaniach, z gwałtowną zawziętością i uporczywem zuchwalstwem bronionych, wielu wiele zgubnych zdań spłodzili, rozerwawszy jedność obcowania.

To wszystko należy z umiarkowaniem dać pod rozwagę podczas posiedzeń temu, który przystępuje do społeczeństwa narodu chrześcijańskiego nie jako nieoświecony prostaczek (jak powiadają), lecz z ogładą i wykształceniem, nabytem na podstawie ksiąg ludzi uczonych, i — aby go ustrzedz przed błędami uprzedzeń, należy to przechodzić z taką powagą swego urzędu duszpasterskiego, na jaką (jak uważasz) może już pozwolić jego pokora, przyprowadzająca go do ciebie. I tak całość do końca, według reguł zbawiennej nauki, czy o wierze masz wykładać i rozprawiać, czy o obyczajach, czyto o pokusach, tym sposobem kursorycznym, o którym powiedziałem, rzecz przedstawiając, naprowadzaj wszystko na ową przewyższającą [1]) drogę miłości Chrystusowej.

IX.

13 Bywają również tacy, którzy przyszli ze szkół zwyczajnych, uczyli się gramatyki i wymowy, ale nie możesz ich liczyć ani do nieoświeconych ani do owych wysoko uczonych, wyćwiczonych umysłowo na zagadnieniach wielkiego znaczenia. A zatem tym, którzy swoją wymową zdają się przewyższać innych ludzi, przybywającym do ciebie, aby się stać chrześcijanami, o tyle obszerniejszych wiadomości, niż tamtym niepiśmiennym, udzielić powinniśmy, że pilnie upomnieć ich wypada, by przyobleczeni w chrześcijańską pokorę, nauczyli się nie lekceważyć unikania odtąd w tem, co poznać mają, obyczajowych błędów bardziej niż językowych, tudzież by do czystego serca nie odważyli się przyrównywać wyćwiczonego języka, którego wartość nawet wyżej cenić przywykli.

Szczególnie zaś z naciskiem pouczyć ich należy, by słuchali Pisma, nie przykrząc sobie posilnego słowa, że nie jest napuszyste; niech też nie sądzą, że w podpadających pod

IX. W jaki sposób postępować z tymi, którzy zwyczajne mają wykształcenie. Głosem do Bożych uszu jest wzniesienie ducha.

[1]) Efez. III, 19.

zmysły zasłonach spowite i zakryte zdania lub czyny ludzkie, które z tych ksiąg się odczytuje, nie mogą być rozwinięte i otworzone dla zrozumienia, lecz, że tak je trzeba przyjmować, jak brzmią wyrazy; wreszcie o samejże korzyści z tej tajności, bo stąd też tajemnice się nazywają; jakie mają znaczenie kryjówki zagadnień dla zaostrzenia miłości prawdy i dla otrząśnięcia się z nudnego odrętwienia, to z samego doświadczenia należy takim udowodnić w ten sposób, że z tego, co niejako pod ręką położone i niewiele zajmowało, przez rozwiązanie jakiejś alegorji — wydobędziemy dla nich przykład. [1]) Dla tych bowiem bardzo pożytecznie jest wiedzieć, że myśli tak należy stawiać ponad słowa, jak ducha wyżej się stawia niż ciało. I stąd tak powinni woleć, by słyszeli prawdziwsze niż poprawniejsze mowy, jak wolą mieć roztropniejszych, niż piękniejszych przyjaciół.

Niechże też wiedzą, że niemasz głosu do Bożych uszu, oprócz wzniesienia ducha. Przez to bowiem nie będą się wyśmiewać, jeśli czasem zauważą, że niektórzy przełożeni i słudzy Kościoła przy wzywaniu Boga popełniają błędy, czyto przeciw czystości języka i zasadom gramatycznym, czyto że słów wygłaszanych nie rozumieją i mieszają różnicę ich znaczeń. Nie, żeby tego wcale nie trzeba było poprawiać, by lud na to, co jasno zrozumiał, mógł odpowiadać: Amen. Ale jednak delikatnie mogą na to nie zważać ci, którzy się nauczyli, że jak wygłoszeniu w świeckiej mowie, tak zamiarowi w kościelnej błogosławimy. Przeto owa świecka może

[1]) Uzupełnieniem tych słów są następujące uwagi św. Augustyna w dziele: De Doctrina Christiana II, 6: „Nikt nie wątpi, że chętniej poznajemy wszystko przez podobieństwa i że to, czego z trudem szukaliśmy, o wiele milej znajdujemy. Ci bowiem, którzy wcale nie znajdują tego, czego szukają — tacy ciepią głód; ci znów, którzy wcale nie szukają, bo mają wszystko pod ręką gotowe, gnuśnieją wśród znudzenia. W obydwu zatem wypadkach należy strzec się, by nie zachorować. Wspaniale więc i zbawiennie tak Duch Święty przystosował Pismo św., żeby w niem przez miejsca jaśniejsze zabezpieczyć przed głodem, a przez ciemniejsze usunąć znudzenie. Albowiem nic innego w tych ciemnych nie wykrywamy, coby nie znajdowało się gdzieindziej wypowiedziane w najzupełniej jasny sposób".

nieraz cieszyć się błogą sławą, ale jednak nigdy nie nazwiemy jej błogosławieństwem. O tym zaś sakramencie, [1]) który mają przyjąć, wystarczy, by roztropniejsi usłyszeli, co on oznacza, tym zaś, którzy wolniej pojmują, nieco w dłuższych słowach i podobieństwach należy rzecz dokładniej przedstawić, aby nie lekceważyli tego, co zewnętrznie widzą.

CZĘŚĆ DRUGA

O nabyciu zamiłowania do pracy katechetycznej.

X.

14 Może pragniesz jakiego wzoru, jak należy wykładać, abym Ci na przykładzie pokazał sposób przeprowadzania tego, w czem daję Ci wskazówki. I uczynię to, o ile zdołam za Bożą pomocą, ale najpierw jestem obowiązany powiedzieć, com obiecał o nabyciu owej radosnej ochoty.

Już bowiem co do samych wskazówek o rozwinięciu mowy przy katechizowaniu kogoś, kto w tym celu przybywa, aby zostać chrześcijaninem, to ile dosyć się zdało, według przyrzeczenia, uskuteczniłem. Nie jest winą, że sam uczynię w tem piśmie to, na co wskazuję, że powinno być dopełnione. Jeśli tedy i takie przykłady podam, to nadmiarem będzie. Jakże zaś mogę stać się sprawcą nadmiaru, zanim wypełnię miarę powinności?

Bo też słyszę, że na nic tak bardzo się nie użalasz, tylko, że mowa twoja wydaje Ci się słaba i nieudolna, gdy kogo chcesz nakarmić chrześcijańskiem imieniem. A wiem,

X. Otóż o nabyciu owej radosnej ochoty. Sześć przyczyn wywołujących niechęć u tego, który naucza katechizmu. Lekarstwo przeciw pierwszej przyczynie zniechęcenia.

[1]) Mowa tu jest o poprzedzających Sakrament Chrztu św. obrzędach, n. p. o znaczeniu znakiem krzyża, podawaniu soli, które to obrzędy należące do Chrztu, zwano również sakramentami w szerszem znaczeniu.

że to pochodzi nie z braku wymowy ani treści do mówienia, bo znam twoje w tym względzie przygotowanie i naukę, lecz z doznawanego w sercu niesmaku, jużto z tej wspomnianej przyczyny, że bardziej cieszy nas i zatrzymuje to, co wśród ciszy przed oczyma duszy widzimy i stamtąd nie chcemy dać się odwołać do zgiełku słów bardzo niedorównujących widzeniu, jużto dlatego, ponieważ dobra mowa sprawia zadowolenie. Przecież chętniej wolimy słuchać lub czytać, co pięknie powiedziano i co bez naszej troski i starania otrzymujemy, niż, mówiąc do innych, szybko dobierać wyrazów z tą niepewnością, czy przyjdą odpowiednie do wyrażenia myśli lub czy będą z pożytkiem przyjęte; a zresztą prawdy, które nieumiejętnym podajemy, są nam bardzo dobrze znane i dla naszego postępu niekonieczne. To też ogarnia nas opieszałość przy bardzo częstem do nich powracaniu, i umysł już wybredny do nich tak powszednich i jakby dziecinnych bez rozkoszy przystępuje.

Osłabienie zapału u mówcy powoduje także słuchacz nieruchomy, bo albo go nie wzrusza uczucie, albo żadnym ruchem ciała nie okazuje, że rozumie lub że się mu podoba, co mówimy, a na takim znaku zależy nam nie przeto, by przystało pożądać nam ludzkiego uznania, lecz że to, w czem posługujemy, Boskie jest, tudzież, że im bardziej miłujemy naszych uczniów, tedy tem bardziej pragniemy, aby się podobało to, co im podajemy dla ich zbawienia. A jeśli się to nie wiedzie, smutniejemy i w biegu samym słabniemy i załamujemy się, jakobyśmy napróżno trud ponosili.

Niekiedy znowu, gdy odrywamy się od jakiegoś umiłowanego zajęcia, sprawiającego nam przyjemność, albo uważanego za bardziej konieczne, a jesteśmy zmuszeni rozkazem tego, którego nie chcemy obrazić, albo innych nieuniknionem naleganiem, by nauczać kogoś katechizmu, już wtedy zmieszani przystępujemy do dzieła, wymagającego wielkiego spokoju, i ubolewamy, że nie pozwalają nam ani trzymać się

w czynnościach porządku, jakiego my chcemy, ani też podołać wszystkiemu nie możemy. I otóż tak mowa pochodząca z zasmucenia, jest mniej miła, bo skąpiej wypływa z oschłej żałości.

Niekiedy również wskutek jakiegoś gorszącego wypadku żal piersi obsiada, i wtedy nam ktoś mówi: „Pójdź, poucz owego — chce być chrześcijaninem." Tak mówią, nieświadomi tego, co wrze wewnątrz nas zamknięte. Jeśli zaś nie należy wyjawić im naszego wzburzenia, podejmujemy się niechętnie, czego sobie życzą. I w istocie słaba i niepociągająca będzie ta mowa, przepuszczana przez wrzącą i dymiącą tętnicę serca. Wśród tylu więc przyczyn, jeśli którakolwiek z nich zachmurzy pogodę naszego umysłu, u Boga należy szukać środków zaradczych, by niemi odprężyć owo napięcie i byśmy w zapale ducha radowali się i doznawali szczęścia w spokoju przy spełnianiu dobrego dzieła. *„Albowiem chętnego dawcę Bóg miłuje."* [1])

15 Jeśli bowiem ta nas zasmuca przyczyna, że słuchacz nie pojmuje wypowiedzenia się naszego rozumu, z którego szczytów my jakoby zstępując, zniżamy się i jesteśmy zmuszeni zatrzymać się na tej daleko niżej stojącej powolności i ociężałości zgłosek i jesteśmy zatroskani o to, w jaki sposób w długich i poplątanych wywodach wypłynie z ust ciała to, co umysł nasz błyskawicznie i czerpie i pije, a ponieważ wypływa to bardzo niepodobne, czujemy niechęć do mówienia, a ochotę do milczenia — tedy pomyślmy, co dla nas uczynił Ten, który pokazał nam przykład, abyśmy naśladowali tropy Jego. [2]) Jakkolwiek bowiem bardzo mógłby się

[1]) II Kor. IX, 7.
[2]) I Piotr II, 21.

różnić głos nasz od żywości umysłu naszego, to jednak daleko bardziej różni się śmiertelność ciała od zrównania się z Bogiem. A przecież w Jego *„będąc postaci, wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi... aż do śmierci krzyżowej."* [1]) A to z jakiejże przyczyny, jak tylko dlatego, ponieważ stał się mdłym mdły, aby mdłych pozyskał? [2]) Posłuchaj również Jego naśladowcy, mówiącego w innem miejscu tak: *„Bo choć od siebie odchodzimy, Bogu; choć przy baczeniu jesteśmy, wam. Albowiem miłość Chrystusowa przyciska nas, uważających to, że jeden za wszystkich umarł."* [3]) Jakżeby bowiem był gotów wydać się za ich dusze, gdyby się ociągał z nachyleniem się do ich uszu. I stądto stał się malutkim w pośrodku nas, jakoby matka ogrzewająca syny swoje. [4]).

Czy to bowiem sprawia przyjemność, jeśli cię miłość nie wezwie, zdrobniałe i nieudolne wyrazy szczebiotać? A jednak ludzie życzą sobie mieć niemowlęta, dla którychby to czynili — i milej jest matce podrobionemi dawkami karmić maleńkiego syna, niż samej sobie do ust podawać i połykać większe. Niechże więc nie ulatuje z piersi wspomnienie o kokoszy owej, która lichemi pióry potomstwo delikatne okrywa i świergotliwe kurczęta głosem kwokającym wzywa. [5]) A jeśli które schlebiających jej skrzydeł odbieżało, wnet staje się łupem ptaków drapieżnych. Jeśli bowiem rozum pieści się pojęciami w swych najczystszych tajnikach, niechże też pieści się i tem zrozumieniem, że miłość — im bardziej z obowiązku schodzi na doliny, tem z większą siłą powraca w swe głębiny, bo ma to dobre świadectwo sumienia, że niczego nie

[1]) Fil. II, 6 nn.
[2]) I Kor. IX, 22.
[3]) II Kor. V, 13 n.
[4]) I Tess. II, 7.
[5]) Mt. XXIII, 37.

szuka u tych, do których się zniżyła, oprócz zbawienia ich wiekuistego. [1])

XI.

16 Jeśli zaś bardziej pragniemy czytać lub słuchać tego, co lepiej przygotowano lub powiedziano i dlatego opieszałość nas ogarnia, gdy niepewni wyniku mamy stosować się do czasu w tem, co trzeba mówić, to byleby tylko od prawdy co do treści umysł nasz nie odstąpił, łatwo przy tej sposobności nauczyć się może, choćby w sposobie wyrażenia raził poniekąd ucho słuchacza, że na to można nie zważać, gdy rzecz zrozumiano, a umysł nasz nie mógł w zupełności jak najwłaściwiej się wyrazić w tem, co w tym celu wyrażał, aby rzecz była zrozumiana. Ale jeżeliby wytężenie ludzkiej słabości i co do treści od prawdy odstąpiło (jakkolwiek przy nauczaniu nieumiejętnych, gdzie trzeba się trzymać najbardziej utartej drogi, zdarzyć się to prawie nie może), to w spokoju ducha błąd poprawimy, byśmy broniąc błędu, nie popadli w większy. A jeśli nikt nam nie zwróci uwagi, i my i ci, którzy słuchali, wcale błędu nie spostrzegli, niema nad czem boleć, byle się tylko to nie powtarzało.

Częstokroć zaś sami rozważając, cośmy powiedzieli, udzielamy sobie za coś nagany, a nie wiemy, jak to, gdyśmy wypowiadali, zostało przyjęte. Tembardziej też ubolewamy, kiedy nas unosi zapał miłości, jeśli fałsz się zakradł i chętnie

XI. Lekarstwo przeciw drugiej przyczynie zniechęcenia.

[1]) Podobne wskazania zawiera t. zw. Katechizm Trydencki, (Praefat. nr. 18): „Nie powinno nikogo w pracy nad nauczaniem powstrzymywać to, że niekiedy okazuje się konieczność podawać słuchaczowi takie wskazania, które wydają się mniejszej wagi i zbyt proste, a które przy przeprowadzaniu ich sprawiają trud nauczycielom, przyzwyczajonym do szukania spokoju w rozważaniach o prawdach wzniosłych. Albowiem jeśli sama Mądrość wiecznego Ojca na ziemię zstąpiła w tym celu, aby w niskości ciała naszego podać nam przykazania życia niebiańskiego — wobec tego kogóż nie nakłoni miłość Chrystusowa, aby się stać maluczkim wpośród braci swoich i żeby jako karmicielka, ogrzewająca syny swoje, tak usilnie pragnąć zbawienia bliźnich, tudzież — by według świadectwa Apostoła, chcieć im dać nie tylko Ewangelję Bożą, lecz nawet duszę swoją". (1. Tess. II, 7, 8).

został przyjęty. Przeto więc, gdy znajdziemy sposobność, tak jako sami sobie udzielamy milcząco nagany, podobnie postaramy się, by poprawić powoli i zdanie tamtych, którzy nie słowem Boskiem, lecz czysto naszem w jakiś fałsz popadli. Jeśli zaś niektórzy, obłędną nienawiścią ślepi, cieszą się, żeśmy błąd popełnili, ci zausznicy, obmówcy, Bogu obmierzli, [1]) to niech będzie dla naszej korzyści przez ćwiczenie się w miłosiernej cierpliwości, ponieważ cierpliwość Boża ku pokucie ich przywodzi. Cóż bowiem jest obrzydliwszego i cóż bardziej skarbi gniew w dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Bożego, [2]) niż przez nieszczęsne podobieństwo i naśladowanie djabła cieszyć się z nieszczęścia czyjego?

Niekiedy także, gdy wszystko dobrze i zgodnie z prawdą mówimy, jednak albo niezrozumienie czegoś, albo, iż jest wbrew mniemaniu i przyzwyczajeniu do starego błędu, samą swą nowością i ostrością razi i miesza słuchacza. Jeśli to się pokaże, a on chce dać się uzdrowić, tedy na podstawie licznych powag i uzasadnień, bez żadnej zwłoki uzdrowić go należy. Jeśli zaś zrażenie się jego jest pokryte milczeniem i tajemnicą, tedy może pomóc Boskie lekarstwo. [3]) A jeśli zamilknie i przed wyleczeniem się wzbrania, niech nas pocieszy ów przykład Pana, który ludziom, zrażonym słowem Jego i jakby przed twardem cofającym się, a nawet tym, którzy pozostali, powiedział: *„Czy i wy odejść chcecie?“* [4])

Zupełnie bowiem ustalony to pewnik i niewzruszonem sercem trzeba się tego trzymać, że Jeruzalem, wzięte w niewolę przez Babilonję tego świata, z biegiem czasu się wyzwala, i że nikt z owego Jeruzalem nie zginie, bo kto zginie, nie był z niego. *„Ależ mocny stoi grunt Boży, mając tę pieczęć: Zna Pan, którzy są Jego, i niech odstąpi od niesprawiedliwości wszelki, który mianuje Imię Pańskie.“* [5])

[1]) Rz. I, 29 n.
[2]) Rz. II, 4 n.
[3]) T. j.: Modlitwa i łaska Boża.
[4]) Jan VI, 67.
[5]) II Tym. II, 19.

O tem myśląc i wzywając Pana do serca swego, mniej będziemy obawiać się niepewnych wyników naszej mowy ze względu na niepewne wzruszenia słuchaczy, i będzie nam miło znosić cierpliwie nawet niedogodności dla miłosiernego uczynku, jeśli nie w nim będziemy szukać naszej chwały. Wtedy bowiem jest prawdziwie dobry uczynek, gdy działacz niby pociskiem, z miłości zrodzonym zamiarem kieruje, który jakby na swoje miejsce wracając, znowu w miłości spoczywa.

Czytanie zaś, w którem znajdujemy upodobanie, lub też słuchanie lepszej mowy, którą zajęci przenosimy ją nad mowę naszą i przemawiamy leniwie i niechętnie, uczyni nas bardziej ciekawymi i dostarczy nam więcej przyjemności po pracy. Z większą też ufnością będziemy się dopraszać, by mówił nam Bóg w ten sposób, jak chcemy, jeśli ochotnie podejmiemy się, by mówił przez nas, w jaki sposób możemy. Tak dzieje się, że *„tym, którzy miłują Boga, wszystko pomaga ku dobremu.“* [1])

XII.

17 Następnie, jeśli znudzenie wywołuje w nas to, że trzeba często powtarzać prawdy zwyczajne i dla dzieci stosowne, dostosujmy się do nich przez braterską, ojcowską i macierzyńską miłość, a wtedy i nam z ich sercem złączonym wydawać się będą nowemi.[2]) Tak wielką bowiem ma siłę serca współ-

XII. Lekarstwo przeciw trzeciej przyczynie zniechęcenia.

[1]) Rz. VIII, 28.

[2]) Podobne, bardzo trafne zdania znajdujemy w zasługującej na uwagę broszurce J. Wł. Dawida, pt. „O duszy nauczycielstwa“, gdzie powiada (str. 11 n.): „Sądzę, że to jest istotą nauczycielskiego powołania, które możnaby określić jako miłość dusz ludzkich. Jest to miłość, bo człowiek wychodzi poza siebie, troszczy się, bezinteresownie czyni coś dla drugiego; jest to miłość dusz, bo przedmiotem jej jest wewnętrzna duchowa treść człowieka, jego dobro moralne, jego oświecenie i udoskonalenie jako istoty duchowej. Dla nauczyciela z takiem powołaniem każdy nowy uczeń, to jakby rozszerzenie i przyrost własnej jego jaźni, to nowe zadanie do spełnienia w zakresie własnego jego osobistego życia. — Oto uczeń mój nie wie, nie rozumie, nie przeczuwa nawet tylu rzeczy ważnych, mądrych i potrzebnych; nie — to ja nie wiem jeszcze, nie rozumiem, to ja sam tą częścią moją, która jest nim. Uczeń mój postępuje źle, jest złośliwy, kłamie, krzywdzi; nie — to we mnie jeszcze jest tyle złego, w tej części mojej, która jest nim. Jakże boli mnie ta niewiedza, to zło — czyż z niemi mogę żyć? — Obowiązkiem, nie — raczej koniecznością, potrzebą jest rozprószyć je i usunąć“.

czującego wzruszenie, że gdy owi malcy zawisną na naszych ustach, i my wówczas wzajemnie zamieszkamy w nich, pojmujących naukę. A tak znowu to, czego oni słuchają, będzie jakby w nas mówili, a my w nich nauczymy się niejako tego, czego mamy nauczać.

Bo czyliż nie zwykło się to zdarzać, gdy miejsca jakie rozległe i piękne w miastach lub po wsiach często już przez nas widziane i bez rozkosznego wzruszenia mijane, pokazujemy tym, którzy okolic tych nigdy przedtem nie widzieli, że nasze odczucie piękna w ich odczuciu jego nowości ponownie przeżywamy? I to tem bardziej, im większą przyjaźnią są z nami związani, gdyż o ile jesteśmy w ich sercu przez węzeł miłości, o tyle i dla nas nowem się staje, co starem było. A jeśli postąpiliśmy cokolwiek w rozmyślaniu, tedy nie chcemy, by ci, których miłujemy, cieszyli się i zdumiewali, gdy patrzą na dzieła rąk ludzkich, lecz chcemy, by wznieśli się do samego już piękna i zamiaru Założyciela i stąd by powstali podziwiać i chwalić Boga Wszechstworzyciela, co jest najowocniejszym celem miłości . O ileż więc bardziej radować się trzeba, gdy ludzie przystępują do nauki o samym już Bogu, dla którego powinniśmy uczyć się wszystkiego, czegokolwiek uczyć się należy; ich odczuciem nowości powinniśmy się odnawiać, iżby, jeśli było chłodniejsze i zwykłe nasze przepowiadanie, rozpalało się przez wywołanie w słuchaczach wrażenia niezwyczajności.

To także przyczynia się do nabycia radości, gdy myślimy i rozważamy, z jakiego to śmiertelnego błędu do żywotnej wiary człowiek przechodzi. I jeśli najzwyklejsze krajobrazy mijamy z dobroczynną radością, gdy może komu, który błądząc trudził się, drogę wskazujemy, to ileż gorliwiej i z większem weselem także to, czego ze względu na nas niema potrzeby powtórnie rozsnuwać, winniśmy przechodzić w zbawczej nauce, gdy duszę politowania godną i błędami

świata znużoną przeprowadzamy drogami pokoju na rozkaz Tego, który nam ją powierzył.

XIII.

18 Wszelako wiele to w rzeczy samej znaczy wytrwać w nauczaniu do oznaczonej naprzód granicy, gdy nie widzimy wzruszenia u słuchacza. Bo może krępuje się bojaźnią religijną i nie śmie odezwaniem się lub jakiemś poruszeniem ciała dać wyrazu zadowolenia swego albo też wstydliwość ludzka go wstrzymuje. Może nie rozumie, co się mówi, może sobie ma nizacz. I w takich razach, gdy my, nie widząc jego myśli, jesteśmy niepewni, należy w przemówieniu wszystkiego próbować, co mogłoby go skutecznie pobudzić i jakby z kryjówek wydobyć. Albowiem i bojaźń jego zbytnią, ujawnieniu sądu jego przeszkadzającą, należy rozproszyć łaskawą zachętą i zapewnieniem o braterskim stosunku, wstydliwość umiarkować i zapytaniem wybadać, czy rozumie, i wlać weń zaufanie, iżby, jeśli uważa, że może co zaprzeczyć, swobodnie się wypowiedział. Należy się także dowiedzieć od niego, czy to może już kiedy słyszał, bo możliwe, że pewne prawdy, jako znane i rozpowszechnione, już go tak żywo nie wzruszają.

Stosownie też do jego odpowiedzi należy postąpić i mówić dokładniej i jaśniej, albo zbić mniemanie przeciwne lub nad tem, co mu jest znane, szerzej się nie rozwodzić, lecz pokrótce zestawić i wybrać niektóre z tajemniczych powiedzeń ksiąg świętych, zwłaszcza otwierając i wyjaśniając to z treści samego wykładu, przez co naukę naszą słodkim zaprawimy smakiem. [1]) A jeśli słuchacz zanadto jest gnuśny i dla wszel-

XIII. Lekarstwo przeciw czwartej przyczynie zniechęcenia. W jaki sposób ożywić słuchacza znużonego słuchaniem lub staniem. Zwyczaj słuchania słowa Bożego siedząco przyjęty w niektórych kościołach.

[1]) „Wnet gdy przekonamy się, że nas zrozumiano, należy albo wykład zakończyć, albo przejść do czego innego w nauczaniu. Jak bowiem miły jest ten, kto wyjaśnia to, co należy poznać, tak ciężko jest słuchać takiego, kto znane rzeczy powtarza". Św. Augustyn, De Doctrina Christiana IV, 10.

kiej takiej delikatności niedostępny i niepodatny, należy mu okazać miłosierną wyrozumiałość i w krótkości przechodząc resztę, to co najpotrzebniejsze o jedności Kościoła katolickiego, o pokusach, o chrześcijańskiem postępowaniu ze względu na przyszły sąd, z przejmującą bojaźnią należy wpoić i bardziej za nim do Boga, aniżeli jemu o Bogu wiele mówić.

19 Często się też zdarza, że ten, który z początku chętnie się przysłuchiwał, słuchaniem lub staniem znużony, już nie ku uznaniu, lecz ku ziewaniu usta otwiera i okazuje nawet wbrew swej woli, że ma ochotę odejść. Gdy to zauważymy, należy albo na nowo zająć jego myśli, mówiąc coś przystojną wesołością zaprawionego i odpowiedniego do przedstawionej treści przedmiotu, albo coś bardzo ciekawego i nadzwyczajnego lub też pobudzającego do ubolewania i płaczu. A to raczej coś takiego, co jego dotyczy, by tknięty troską o własną osobę, ocknął się, coby jednak nie zadrasnęło jego wstydliwości jakąś surowością, lecz lepiej, by zjednywało go szczerą serdecznością. Więc n. p. wskazaniem miejsca do siedzenia przyjść mu z pomocą, choć co do tego to bez wątpienia lepiejby było, gdzie to się godzi, by od początku siedząco się przysłuchiwał. Jeszcze bardziej praktycznie to bywa w niektórych zamorskich kościołach, gdzie nietylko przełożeni siedząco do ludu przemawiają, lecz także dla ludu samego są przygotowane miejsca ku siedzeniu, by ktoś słabszy, staniem zmęczony, nie postradał najzbawienniejszego zamiaru lub też nie był zmuszony oddalić się. Bo wszakże wiele na tem zależy, jeśli ktoś z licznej gromady się wycofuje, celem pokrzepienia sił, i to taki, który już jest złączony uczestnictwem w Sakramentach, jak również, jeśli taki odejdzie (co częstokroć nieuchronnie następuje, by wewnętrzną słabością zmożony z nóg nie upadł), który miał przyjąć pierwsze Sakramenta, a z nieśmiałości nie mówi, dlaczego idzie, obezwładnienie zaś stać mu nie pozwala.

Mówię to z doświadczenia, bo uczynił tak jeden, gdym go katechizował i stąd nauczyłem się, że bardzo tego wystrzegać się należy. Albowiem któż będzie znosił uroszczenie nasze, gdy braci naszych albo nawet, o co z większą troskliwością zabiegać należy, przyszłych braci naszych w obecności naszej siadać nie prosimy, a Samego Pana naszego, przy którym Anieli stoją, siedząco niewiasta słuchała? [1]) Zapewne, że jeżeli nauka ma być krótsza, albo do siadania niema miejsca stosownego, niech posłuchają stojąc, ale to wtedy, gdy wielu słucha, a nie wtedy, kiedy mają być wtajemniczeni. Bo gdy jest jeden, dwóch lub niewielu, którzy po to przyszli, by chrześcijanami stać się, niebezpiecznie jest mówić do stojących. Jeśli jednakże już rozpoczęliśmy, to przynajmniej widząc, że słuchacz się nudzi — tedy i miejsce do siadania trzeba mu zaofiarować, a nawet owszem — wręcz nalegać należy, by usiadł i powiedzieć coś, by znowu go ożywić, przez co też i troska, jeśliby może jaka trapiła go i odwoływać go od nas poczynała, ucieknie z jego myśli. Kiedy bowiem przyczyny nie są pewne, dlaczego już milczy i wzbrania się słuchać, gdy już usiędzie, niech mu będzie powiedziane coś przeciw wdzierającym się myślom o światowych kłopotach i to w wesoły, jak rzekłem, lub poważny sposób, tak iżby ustąpiły, jako imiennie oskarżone, jeśli umysł jego opanowały. Jeśli zaś myśli tych nie ma, lecz przysłuchiwaniem się znużył, to gdy o nich, jakoby one były (chociaż tego nie wiemy), niespodziewanego coś i niezwyczajnego w ten sposób, jak wspomniałem, powiemy, tedy przesycone jego odświeżą się chęci. Ale to niech będzie krótko, tem bardziej, że wtrąca się to poza porządkiem rzeczy, by przesytu choroba, której zapobiec chcemy, bardziej jeszcze się nie wzmogła przez samo lekarstwo. To też w dalszym ciągu należy się pospieszyć, bliski koniec zapowiedzieć i uczynić.

[1]) Łk. X, 39.

XIV.

20 Jeżeliby zaś nadwyrężyło pokój umysłu twego zaniechanie innej czynności, do której jako bardziej koniecznej już się zabierałeś, i przez to też posmutniały niechętnie katechizujesz, powinieneś pomyśleć, że miłosiernie postępować należy, gdy w czemkolwiek z ludźmi mamy do czynienia, już z obowiązku najszczerszej miłości — a oprócz tego, nie jest rzeczą pewną, co z większym pożytkiem będzie uczynić, a co stosowniej odłożyć lub wogóle opuścić. Nie znamy bowiem zasług, jakie są u Boga tych ludzi, dla których to czynimy, a czego im w danym czasie potrzeba, to albo bez żadnych domysłów albo na podstawie bardzo słabych i niepewnych przypuszczamy raczej niż pojmujemy. Stąd też odpowiednio wprawdzie do swojego rozumienia powinniśmy układać porządek przedsięwzięć, które jeśli w ten sposób, jak postanowiliśmy, zdołamy wykonać, nie cieszmy się dlatego, że nam, lecz że Bogu podobało się, by tak były wykonywane. Jeśli zaś przygodziła się jaka konieczność, zamącająca ten nasz porządek, nagnijmy się do niej łatwo, byśmy nie byli złamani, i niechże taki porządek będzie naszym, jaki przed naszym Bóg postanowił. Słuszniejsza to bowiem, abyśmy za Jego, aniżeli On za naszą postępował wolą. Wszakże skoro i to prawda, że na ten porządek przedsięwzięć oczywiście należy przyzwolić, jakiego ze swego wyboru trzymać się chcemy, w którym ważniejsze sprawy wysuwają się naprzód, czemuż więc my ludzie bolejemy, że Bóg tak nieporównanie ważniejszy nas wyprzedza, byśmy przez to samo, że swój miłujemy porządek, wewnątrz nieuporządkowani być pragnęli? Nikt bowiem lepiej nie porządkuje tego, co ma czynić, tylko ten, który bardziej gotów jest nie czynić, czego Boska potęga zabrania, aniżeli z większem upragnieniem czynić, co ludzka myśl ukła-

XIV. Lekarstwo przeciw piątej przyczynie zniechęcenia, a przeciw szóstej pierwsze lekarstwo i drugie.

da. Ponieważ *„wiele myśli w sercu męża, a wola Pańska trwa na wieki"*. [1])

21 Jeżeli znowu jakim gorszącym wypadkiem umysł wzburzony nie jest zdolny wyrażać się w pogodnej i przyjemnej mowie, tedy trzeba, by tak wielka była miłość względem tych, za których Chrystus umarł, chcąc ich za cenę Krwi Swojej odkupić od śmierci błędów światowych, ażeby to samo, że właśnie przyszedł ktoś i chce zostać chrześcijaninem — wystarczyć nam powinno na pocieszenie i rozwianie owego smutku, tak jak zwykła radość z zysków łagodzić boleść zadaną przez szkodę. Albowiem zgorszenie tylko takiego nas zasmuca, o kim uważamy, albo już widzimy, że albo on sam, albo ktoś słaby idzie przez jego winę na zatracenie. Przeto ten, który celem przyłączenia się do Kościoła przybył, gdy jest nadzieja, że będzie dobrym nabytkiem, niech boleść po ginącym zatrze. Jeśli zaś zachodzi ta obawa, by nawrócony nie stał się synem piekła, [2]) gdy przed naszemi oczyma obraca się wielu takich, którzy sieją te palące nas zgorszenia, to powinna ona na nas działać nie powstrzymująco, lecz raczej podniecająco i ożywiająco naszą gotowość. Trzeba mianowicie napomnieć przyjmującego naukę, by się wystrzegał naśladować tych, którzy nie w samej prawdzie, lecz jedynie z imienia są chrześcijanami, i by ich tłumem pociągnięty, nie chciał postępować za takimi, albo ze względu na nich nie tracił chęci postępowania za Chrystusem.

I nie wiem, czemu wśród takich upominań bardziej płomienną jest wymowa, której zarzewia dostarcza równoczesna boleść, tak, iż nietylko nie ogarnia nas zniechęcenie, lecz właśnie dlatego mówimy goręcej i z większą siłą to, co — niedoświadczając niebezpieczeństw — mówilibyśmy chłodniej i słabiej. To też weselmy się, że zdarza się nam sposobność, gdzie podniecenie umysłu naszego nie przejdzie bezowocnie.

[1]) Przyp. XIX, 21.
[2]) Mt. XXIII, 15.

22 Gdy zaś wskutek jakiegoś błędu naszego lub winy przygnębienie usiłuje pęta nam nałożyć, tedy nietylko miejmy na pamięci, że *„ofiarą Bogu duch strapiony“*, [1]) lecz także to, że jako *„ogień gorejący gasi woda, tak jałmużna grzechom się sprzeciwia“*, [2]) i co Bóg powiedział: *„Bom miłosierdzia żądał, a nie ofiary“*. [3]) Jako więc jeżeliby pożar nam zagrażał, po wodę oczywiście bieglibyśmy, by go ugasić, i bardzo dziękowalibyśmy temu, ktoby nam ją blisko pokazał — tak podobnie, jeżeli my będąc trawą, w której jakiś płomień grzechu wybuchł, tem się niepokoimy, to gdy napotykamy sposobność do spełnienia najmiłosierniejszego uczynku, cieszmy się jakby źródłem wskazanem, z którego ugasimy, co się w nas zapaliło. Wszakże nie jesteśmy zapewne tak niemądrzy, iżbyśmy uważali, że skwapliwiej należy biegnąć z chlebem, abyśmy żołądek łaknącego napełnili, aniżeli ze słowem Bożem, którembyśmy serce tego pokarmu spragnione ukształcili. Kiedy zaś z ust Pańskich tak groźne brzmi słowo: *„Sługo zły i gnuśny, miałeś pieniądze moje poruczyć bankierom“*, [4]) jakże wielka to jest głupota, by dlatego, że grzech nas dręczy, nie użyczyć chcącemu i proszącemu pieniądza Pańskiego? Temi i podobnemi myślami i rozważaniami rozproszywszy mgłę przeszkód, przysposabiamy się do zamierzonego katechizowania, by słuchacze z rozkoszą poili się słowem, nie leniwie, lecz wesoło tryskającem z nadmiernie obfitej miłości. Albowiem to nie tyle ja, lecz wszystkim nam sama miłość powiada, która *„rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany.“* [5])

---

[1]) Ps. L, 19.
[2]) Ekkli. III, 33.
[3]) Ose. VI, 6.
[4]) Mt. XXV, 26.
[5]) Rz. V, 5.

XV.

23 Teraz zaś może domagasz się, bym uiścił ten dług, do którego przed mojem przyrzeczeniem nie byłem zobowiązany, mianowicie, abym jakiego przykładu przemówienia, jakbym ja sam kogo katechizował — rozwinąć już tu się nie ociągał, lecz ci jako wzór do przypatrzenia się przedstawił. Zanim to uczynię, chcę, żebyś się zastanowił nad tem, że sposób zmierzania do celu inny jest u dyktującego, który myśli o przyszłym czytelniku, a inny u mówiącego, który zwraca uwagę na obecnego słuchacza; tem samem też inny upominającego na osobności, gdy niema nikogo obecnego, by sąd o nas wydawał, a inny uczącego o czemś publicznie, gdy rozbieżnie mniemających otaczają nas uszy; a i w tym sposobie inny, gdy poucza się jednego, reszta zaś jako sędziowie i świadki słuchają [1]) tego, co znają; inny, gdy wszyscy wspólnie wyczekują, co do nich wygłosimy; tem samem też jeszcze inny, gdy jakby poufnie odbywa się posiedzenie, by nawiązać rozmowę; inny, gdy lud w milczeniu — na jednym, z miejsca podwyższonego mówić mającym, zawiśnie i patrzy.

Wiele też od tego zależy, gdy w takiej okoliczności mówimy, czy ludzi jest mało, czy dużo, wykształceni czy niewykształceni, czy z obydwu rodzajów zmieszani, mieszczanie, czy wieśniacy, czy też ci i owi pospołu, czy wreszcie lud ze wszystkich klas ludzkich zebrany. Bo nie może być, by słuchacze raz inaczej, drugi raz inaczej nie oddziaływali na mającego przemawiać, tudzież — by wygłaszane przemówienie nie nosiło jakby jakiegoś oblicza, wywołanego duchowym nastrojem głosiciela — i by stosownie do tej różnorodności nie oddziaływało różnie na słuchaczy, skoro i oni sami na siebie różnie nawzajem oddziaływują swoją obecnością. [2])

XV. Według różnicy osób należy stosować przemówienie.

[1]) Podobnie jak w naszych szkołach na leckjach praktycznych, wzorowych.

[2]) Widzimy, jak wszechstronne względy i okoliczności bierze św. Augustyn pod uwagę i każe się z niemi liczyć przy wybieraniu sposobu nauczania i oddziaływania wychowawczego.

Ks. Alphonse M. Liguori

Ponieważ zaś zajmujemy się teraz sprawą zaspokojenia duchowego głodu nieumiejętnych, otóż ja sam jestem Ci świadkiem, że za każdym razem inaczej przystosowuję usposobienie mego serca, gdy widzę przed sobą — wykształconego albo niepiśmiennego, obywatela, obcego, bogatego, ubogiego, nie mającego urzędu, piastującego godności, władzę jakąś dzierżącego, człowieka z tego lub owego narodu, tej lub owej różnicy wieku lub płci, przychodzącego z tej lub owej sekty, z tego lub owego pospolitego błędu — i odpowiednio do należytego usposobienia mego serca mowa moja stawia kroki, postępuje i kończy się.

A ponieważ ta sama wszystkim należy się miłość, dlatego nie to samo dla wszystkich stosuje się lekarstwo. Sama mianowicie miłość — jednych rodzi, z drugimi postępuje jako ze słabymi, jednych stara się budować, innych lęka się obrazić, do jednych się nachyla, do drugich się podnosi, dla jednych łagodna, dla drugich surowa, dla nikogo nie nieprzyjazna, dla wszystkich matka.

A kto nie doświadczył przez tę samą miłość tego, co mówię, a widzi, że zdolność pewna nam dana, znajdując chwalebne uznanie w ustach mnóstwa ludzi, sprawia radość, ten uważa nas stąd za szczęśliwych. Ale Bóg, przed którego oblicze przychodzi wzdychanie spętanych,[1]) niech wejrzy na uniżenie nasze i na pracę naszą, a odpuści wszystkie grzechy nasze.[2]) Przeto też, jeżeli Ci się co w nas podobało, żeś od nas chciał usłyszeć słowo, poświęcone troskliwości o twoje nauczanie, tedy lepiej zaznajomiłbyś się z tem wszystkiem, przypatrywując się i przysłuchiwując nam, gdy to czynimy,[3]) aniżeli czytając, gdy o tem dyktujemy.

[1]) Ps. LXXVIII, 11.
[2]) Ps. XXIV, 18.
[3]) Piękny ten rozdział kończy św. Augustyn tak ważną i bogatą myślą o potrzebie poglądowego przygotowania i wykształcenia katechetów na przykładach poprawnego prowadzenia lekcyj przez wybitnych fachowców tej dziedziny duszpasterstwa.

CZĘŚĆ TRZECIA

Praktyczne przykłady dłuższego i krótszego przygotowania katechumenów.

XVI.

24 Przypuśćmy już tedy, że przyszedł ktoś do nas, który chce być chrześcijaninem i jest ze stanu prostego, ale nie wiejskiego, lecz miejskiego, jakich wielu bez wątpienia możesz poznać w Kartaginie.

Gdy go tedy zapytasz, czy ze względu na jaką doczesnego życia korzyść, lub czy ze względu na pokój po tem życiu spodziewany pragnie zostać chrześcijaninem — a on odpowie, że ze względu na przyszły pokój, wtedy taką mniejwięcej, pouczyłbyś go przemową:

Dzięki Bogu, bracie. Wielce mi jest miło złożyć ci życzenia, i cieszę się tobą, żeś wśród tak wielkich i tak niebezpiecznych burz tego świata pomyślał o jakiemś prawdziwem i pewnem swem zabezpieczeniu. Albowiem ludzie i w tem życiu, wśród wszelkich mozołów szukają pokoju i bezpieczeństwa, ale przez złe skłonności nie znajdują. Chcą bowiem znaleźć odpoczynek w przedmiotach niespokojnych i nietrwałych, a ponieważ czas je zabiera i przemijają, dlatego obawy i boleści takimi ludźmi miotają i nie dozwalają im zażywać pokoju.

Jeśli bowiem w bogactwach szuka człowiek zaspokojenia — staje się raczej pyszny, niż bezpieczny. Czyż nie widzimy również, jak wielu rychło je straciło, wielu także przez nie zginęło, gdy je albo mieć pragną, albo z niemi, przez większych chciwców gwałtem zabranemi, tracą nawet życie?

XVI. Przykład przemowy katechety. Zaczerpnięcie początku od chwalebnego postanowienia przyjęcia religji chrześcijańskiej przez wzgląd na przyszły pokój. Pokoju nie należy szukać w przedmiotach niepokoju. Nie w bogactwach ani zaszczytach. Poszukiwacze pokoju w rozkoszach ciała i widowiskach.

A choćby one przez całe życie z człowiekiem przetrwały i nie opuściły miłośnika swego, to on przez samą śmierć je opuści. Jak długie bowiem jest życie człowieka, choćby się i zestarzał? Albo gdy ludzie życzą sobie starości, czegóż innego sobie życzą, jak nie długiej słabości? Podobnie i zaszczyty tego świata czemże są, jeśli nie odurzeniem, próżnością i niebezpieczeństwem zagłady? Bo tak Pismo św. mówi: *„Wszelkie ciało trawa, a wszelka chwała człowieka, jako kwiat polny. Uschła trawa i opadł kwiat, lecz słowo Pana naszego trwa na wieki."* [1]) A zatem kto pragnie prawdziwego pokoju i prawdziwej szczęśliwości, oderwać powinien swą nadzieję od rzeczy znikomych i przemijających, a pokładać ją w słowie Pańskiem, aby lgnąc do tego, co trwa na wieki, sam także z tem trwał na wieki.

25 Bywają też ludzie, którzy ani bogactw nie szukają ani do czczej okazałości zaszczytów dojść nie usiłują, lecz chcą bawić się i znaleźć pokój w karczmach i porubstwach, w teatrach i marnych widowiskach, jakie w wielkich miastach mają zadarmo. Ale w ten sposób nawet sami dopełniają przez rozpustę miary swego ubóstwa, albo następnie z nędzy przerzucają się do kradzieży i włamań, a niekiedy także do zbójectwa, przyczem znagła ogarniają ich mnogie i wielkie strachy, a ci, którzy na krótki czas przedtem w karczmie śpiewali, już w snach przeżywają więzienne narzekania. Przez namiętne zaś upodobanie w widowiskach stają się podobni do złych duchów, bo krzykami swemi podniecają ludzi,[2]) aby się wzajemnie zabijali — i by, nie mając do siebie nawet żadnej urazy, zawzięte walki z sobą prowadzili, byle tylko podobać się szalonemu tłumowi. Jeśliby zaś spostrzegli, że przeciwnicy się zgadzają, wtedy ich nienawidzą i prześladują i, chociaż w walkach czynnego udziału nie biorą, jednak wołają, by tamtych siec rózgami, a co więcej, nawet zmuszają

[1]) Iz. XL, 6 nn.
[2]) Tzw. gladjatorów.

sędziego, mściciela krzywd, aby właśnie rozkazał uczynić tę krzywdę. Jeśli zaś poznają, że okropną nawzajem nieprzyjaźnią pałają tak zwani zapaśnicy, czyto zażarci rozbójnicy, czyto aktorzy, czy muzykanci, czy woźnice, czy ci nieszczęśliwi ludzie, których nietylko z ludźmi, lecz także ze zwierzętami puszczają do zapasów i walki, czyli im większy wyczuwają w nich szał niezgody, tem bardziej ich kochają i nimi się rozkoszują i wzburzonym sprzyjają, a sprzyjając podburzają. W ten sposób sami widze jeden ponad drugiego więcej przeciw sobie samym szaleją, aniżeli owi, których szaleństwo szaleni wywołują, ale szałem opętani, pragną się im napatrzyć.

W jakiże więc sposób zdrowy spokój może zachować ten duch, który karmi się waśniami i walkami? Albowiem każdy ci to powie, że taki twój pokarm, takie twoje zdrowie.

Wkońcu, aczkolwiek niezdrowe radości nie są radościami, jednak jakiekolwiek są i jak wielce bawiłyby chełpliwość z bogactw i szumne zaszczyty i nory karczemne i teatralne zapaśnictwo i nieczystość porubstwa i łazien lubieżność — to wszystko zabiera jedna niepozorna gorączka i jeszcze żyjącym całą fałszywą szczęśliwość niweczy; pozostaje czcze i poranione sumienie, mające poznać Boga jako sędziego, którego nie chciało mieć jako stróża, i mające znaleźć surowego Pana, do którego dążeniem i miłością, jako do słodkiego Ojca, wzgardziło. Ty zaś, ponieważ szukasz prawdziwego pokoju, jaki po tem życiu jest dla chrześcijan przyobiecany, także tu już zakosztujesz miłego i przyjemnego szczęścia, pośród najbardziej gorzkich utrapień tego życia, jeśli umiłujesz przykazania Tego, który pokój przyobiecał. Wnet bowiem doznasz, że słodsze są owoce sprawiedliwości, niż nieprawości, i że prawdziwiej i przyjemniej cieszy człowieka dobre sumienie wśród utrapień, aniżeli złe wśród rozkoszy. Bo nie poto przyszedłeś połączyć się z Kościołem Bożym, aby szukać w nim jakiej korzyści doczesnej.

XVII.

26 Bywają bowiem tacy, którzy dlatego chcą być chrześcijaninami, aby przypodobać się ludziom, od których spodziewają się doczesnych korzyści, albo ponieważ nie chcą narazić się tym, których się lękają. Ale tacy na odrzucenie zasługują, chociaż Kościół pozwala czasowo na ich w nim obecność, podobnie jak boisko mieści do czasu ziarna i plewę, tak i oni, jeśli się nie poprawią, i ze względu na przyszły pokój nie poczną być chrześcijanami, zostaną na końcu oddzieleni. I niech się nie łudzą, pochlebiając sobie, że na boisku mogą być razem ze zbożem Boskiem, ponieważ w spichlerzu niebieskim nie będą z Bogiem, lecz są przeznaczeni na zasłużony ogień. [1])

Bywają także inni, większą wprawdzie mający nadzieję, w niemniejszem jednak będący niebezpieczeństwie. Ci boją się już Boga, nie wyśmiewają chrześcijańskiego imienia i nie z obłudnem sercem wstępują do Kościoła Bożego, ale niestety wyglądają w tem życiu powodzenia, aby bardziej szczęśliwi byli w sprawach ziemskich, niż ci, którzy nie czczą Boga. Tacy też, gdy widzą, że niektóre jednostki zbrodnicze i bezbożne błyszczą i wynoszą się tą światową pomyślnością, a oni albo jej mniej zażywają, albo ją tracą, przeto wychodzą z równowagi i łatwo od wiary odpadają, uważając, iż bez celu Bogu cześć oddają.

27 Kto zaś przez wzgląd na wiekuistą szczęśliwość i pokój nieprzerwany, który po tem życiu będzie udziałem świętych, chce zostać chrześcijaninem, aby nie iść z djabłem w ogień wieczny, lecz wejść z Chrystusem do królestwa wiecznego [1]), ten prawdziwie jest chrześcijaninem. Taki ostrożny będzie

XVII. Przygana temu, który chce być chrześcijaninem dla korzyści doczesnej. Chrześcijanin prawdziwy wyznaje religję dla dostąpienia przyszłego pokoju. Przejście do wykładu tego, w co należy wierzyć. Poco Syn Boży stał się Człowiekiem.

[1]) Mt. III, 12.

[2]) Mt. XXV, 34, 41, 46

w każdej pokusie, aby nie zepsuć się powodzeniem pomyślnem, wśród obfitości dóbr ziemskich wstrzemięźliwy i umiarkowany, a wśród utrapień mężny i cierpliwy. Ten też postępując w dobrem dojdzie do takiego stanu ducha, że więcej będzie miłował Boga, niż obawiał się piekła, i wówczas, choćby powiedział mu Bóg: Używaj rozkoszy cielesnych na wieki i ile możesz, grzesz, bo zato ani nie umrzesz ani do piekła nie będziesz strącony, lecz ze Mną tylko nie będziesz — przerazi się i wogóle nie będzie grzeszył, już nie dlatego, aby w to, czego się lękał, nie popaść, lecz by Tego, którego tak bardzo kocha, nie obrazić. W tem to jednem jest pokój, którego oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowiecze nie wstąpiło, a który przygotował Bóg miłującym Go. [2])

28 O tym to pokoju daje znak Pismo, a nie milczy, że od początku świata, odkąd uczynił Bóg niebo i ziemię i wszystko, co na nich jest, sześć dni pracował, a siódmego dnia odpoczął.[2]) Mógł bowiem Wszechmogący i w jednym momencie czasu wszystko uczynić. Nie pracował zaś, aby odpoczywać, kiedy *„rzekł i uczynione są, rozkazał i stworzone są“*,[3]) lecz aby zaznaczyć, że po sześciu okresach tego świata — w siódmym okresie, jakby w siódmym dniu odpocząć ma w Świętych Swoich, ponieważ oni w Nim odpoczną po wszystkich dobrych uczynkach, jakiemi Mu służyli, a które On w nich sprawuje, nawołując i przykazując i grzechy przeszłe odpuszczając i usprawiedliwiając byłego niezbożnego. Jako zaś, gdy oni z daru Jego łaski dobre czyny sprawiają, słusznie mówimy, że On je sprawuje, tak gdy w Nim odpoczywają, słusznie mówimy, że On odpoczywa. Albowiem co się tyczy ściśle Jego, to On wytchnienia nie szuka, bo pracy nie czuje. Uczynił zaś wszystkich przez Słowo Swoje, a Słowem jest sam Chrystus, w którym odpoczywają Aniołowie i wszyscy niebiescy najczystsi duchowie w świętem milczeniu.

[1]) 1 Kor. II, 9.
[2]) Rdz. I, II, 1 nn.
[3]) Ps. CXLVIII, 5.

Człowiek zaś, w grzech upadłszy, stracił pokój, jaki miał w Jego Bóstwie, a odzyskał go w Jego Człowieczeństwie. Przeto też czasu pogodnego, o którym Sam wiedział, że godzi się, aby się to stało, Człowiekiem stał się i z Niewiasty jest narodzony. Bo ciało nie mogło zmazą dotknąć Tego, który właśnie miał oczyścić ciało. Jego przyjść mającego poznali i prorokowali przez objawienie Ducha Świętego starożytni święci — i tak zbawieni zostali, wierząc, że przyjdzie, jak my zbawienia dostępujemy, wierząc, że przyszedł w tym celu, abyśmy miłowali Boga, który nas tak umiłował, że jedynego Syna Swego posłał,[1]) aby niskość przywdziawszy śmiertelności naszej, przez grzeszników i za grzeszników śmierć poniósł. Już bowiem zdawna, od początku wieków — figury i proroctwa nie przestają wyrażać i zwiastować wzniosłości tej tajemnicy.

XVIII.

29 Ponieważ Bóg jest wszechmogący, dobry, sprawiedliwy i miłosierny — więc uczynił wszystko dobre, czy to są stworzenia małe, czy wielkie, czy najwyższe, czy najniższe, czy to, co widzimy, jak niebo, ziemia i morze, a na niebie słońce, księżyc i inne gwiazdy, na ziemi zaś i morzu — drzewa, krzewy i zwierzęta, każde swej natury, wszystkie też ciała niebieskie lub ziemskie, czy to, czego nie widzimy, jak pierwiastki duchowe, utrzymujące ciała przy niższem życiu. Uczynił i człowieka obrazem Swoim, aby jako Sam przez wszechmoc Swoją panuje nad wszystkiem stworzeniem, tak człowiek przez rozum swój, którym także Stwórcę swego poznaje i czci, panował nad wszystkiemi stworzeniami ziemi. Uczynił mu też jako pomoc niewiastę, nie dla cielesnej pożądli-

XVIII. W co należy wierzyć o stworzeniu człowieka i całego świata. Umieszczenie człowieka w raju. Dlaczego człowiek został stworzony, skoro grzech jego był przewidziany. Upadek człowieka i anioła wcale nie przynosi ujmy Bogu.

[1]) Jak. III, 16.

wości, gdyż nawet nie mieli wtedy ciał podlegających skażeniu, zanim do nich śmiertelność wtargnęła — jako za grzech kara, lecz aby miał mąż chwałę z niewiasty, gdy przed nią do Boga idzie i jest dla niej przykładem do naśladowania w świętości i pobożności, podobnie jak i sam byłby chwałą Boga, gdyby postępował za Jego mądrością.

30 Otóż umieścił ich tedy w jakiemś miejscu ustawicznej szczęśliwości, które nazywa Pismo św. rajem. Przykazanie im też dał, którego jeśli nie przestąpią, pozostaną zawsze w owej nieśmiertelnej szczęśliwości, jeśli zaś przestąpią, kary śmiertelne poniosą. Wiedział zaś Bóg naprzód, że oni przestąpią, ale jednak ponieważ jest Stwórcą i Sprawcą wszelkiego dobra, mimo to ich raczej stworzył, skoro stworzył i zwierzęta, aby napełnić ziemię dobrami ziemskiemi. I oczywiście lepszy[1]) jest człowiek nawet grzeszny, aniżeli zwierzę.

A przykazanie, którego nie chcieli zachować, raczej dał, aby wymówić się nie mogli, gdy począł ogłaszać na nich słuszny wyrok. Cokolwiekby bowiem człowiek uczynił, chwalebnego znajduje Boga w dziełach Jego. Jeżeli dobrze uczyni, chwalebnego znajduje przez sprawiedliwość nagród, a jeżeli zgrzeszy, chwalebnego znajduje przez sprawiedliwość kary, jeśli zaś grzechy wyznawszy do uczciwego życia powróci, chwalebnego znajduje przez pobłażliwe miłosierdzie.

Dlaczegożby więc nie miał Bóg stworzyć człowieka, chociaż przewidział, że on zgrzeszy, kiedy i stojącego koronuje i upadającego pokieruje i do powstającego z pomocą przystępuje — zawsze i wszędzie Sam dobrocią, sprawiedliwością i łaskawością chwalebny? Tem bardziej, że i to wiedział naprzód, iż z Jego śmiertelnego plemienia przyjdą na świat święci, którzy nie dla siebie będą szukać, lecz Stworzycielowi swemu chwałę dadzą, a czcząc Go wolni od wszelkie-

[1]) Rację, dlaczego jest lepszy i wyżej go cenić i miłować należy, podaje św. Augustyn tę, że człowiek ma duszę nieśmiertelną, rozumną i może się nawrócić i być zbawionym. Por. Solil. I, 2.

go zepsucia, zasłużą na wieczne i szczęśliwe życie z Aniołami. Ten bowiem, który ludziom dał wolną wolę, aby nie z niewolniczej konieczności, lecz z szlachetnej swej wolności Bogu cześć składali, dał tę wolę i Aniołom. Przeto też ani anioł, który z innemi duchami współwinowajcami swymi pyszniąc się — opuścił posłuszeństwo Bogu winne i djabłem został, nic nie ujął Bogu, lecz zaszkodził sobie. Umie bowiem Bóg rządzić opuszczającemi Go duchami, a po ich sprawiedliwej zagubie umie przyozdobić niższe istoty stworzeń Swoich przez najstosowniejsze i najodpowiedniejsze prawa przedziwnych rozporządzeń.

Przeto też ani djabeł nic nie ujął Bogu ani tem, że sam upadł, ani tem, że człowieka przywiódł do śmierci. Ani też sam człowiek w czemkolwiek nie umniejszył prawdy, potęgi lub szczęśliwości Stwórcy swego, przez to, że z żoną swą, przez djabła zwiedzioną, własnowolnie zgodził się na to, czego Bóg zabronił. Najsprawiedliwszemi bowiem prawami Bożemi wszyscy winni zostali potępieni, gdy Bóg jest chwalebny, wymierzając im należną sprawiedliwość, a oni haniebni przez obrzydliwość kary [1]) — iżby tak i człowiek, odwróciwszy się od swego Stworzyciela, był jako zwyciężony i w moc djabła oddany, a djabeł człowiekowi do Stworzyciela swego nawróconemu był pozostawiony na łup za zwycięstwo. A zatem, którzykolwiek aż do końca będą się zgadzać z djabłem, tacy na wieczne pójdą z nim katusze, którzykolwiek zaś przed Bogiem się ukorzą i za Jego łaską zwyciężą djabła, ci na wieczną zasłużą sobie nagrodę.

XIX.

31 I to nas też nie powinno niepokoić, że wielu zgadza się z djabłem, a mało tych, którzy za Bogiem postępują,

XIX W Kościele źli i dobrzy na końcu będą rozdzieleni. Dwa państwa od początku rodzaju ludzkiego. Tajemnica potopu i Skrzyni Przymierza. O Abrahamie i narodzie izraelskim, którego słowa i czyny były proroctwami.

[1]) Rodz. II, III.

ponieważ i ziarna w porównaniu z plewami jest mniejsza znacznie ilość. Ale jako rolnik wie, co uczyni z ogromnym stosem plew, tak niczem jest przed Bogiem mnóstwo grzeszników, albowiem wie, co ma uczynić z nimi, aby zarząd królestwa Jego wcale nie doznał uszkodzenia ani oszpecenia. Nie trzeba też mniemać, jakoby dlatego djabeł zwyciężył, że za sobą pociągnął wielu, z którymi jednak przez niewielu [1]) będzie zwyciężony.

Dwa zatem państwa — jedno bezbożnych, drugie świętych — od początku rodzaju ludzkiego aż do końca świata są prowadzone, teraz zmieszane co do ciała, lecz rozdzielone co do woli, w dzień sądu zaś i co do ciała będą rozdzielone.

Albowiem wszyscy ludzie w pysze się kochający i w doczesnem panowaniu z towarzyszącemi mu czczem odurzeniem i pustą zarozumiałością — i wszystkie duchy w takich rzeczach zamiłowane i chwały swej w poniżeniu ludzi szukające, są razem w jedną społeczność związane. A chociaż tacy ludzie często o te rzeczy doczesne walki ze sobą staczają, jednak wskutek równego ciężaru pożądliwości do tej samej głębiny się strącają, bo są połączeni podobieństwem obyczajów i złych zasług.

A znowu wszyscy ludzie i wszystkie duchy, w pokorze chwały Bożej szukające i w pobożności za Nim postępujące, do jednej należą społeczności. Ale Bóg najmiłosierniejszy i dla bezbożnych ludzi jest cierpliwy i daje im czas i miejsce na pokutę i na poprawę.

32 Albowiem i o tych wszystkich potopem zgładzonych, z wyjątkiem jednego sprawiedliwego i jego rodziny, z którą chciał uratować go w arce, bezsprzecznie wiedział, że się

[1]) Co do liczby wybranych i odrzuconych zobacz uwagę podaną do rozdziału XCVII w rozprawie „Wiara, Nadzieja i Miłość". Porównanie liczby potępionych z ilością plew mniej wydaje się trafne — chociaż ogólnie biorąc można ich do plew porównać; pod względem zaś liczby można ich raczej porównać do kąkolu, którego ilość w stosunku do pszenicy na roli (Mt. XIII, 24 - 30) jest o wiele mniejsza.

nie poprawią. A jednakże, gdy przez sto lat arkę budowano, tedy przepowiadano im oczywiście przyjść mający gniew Boży na nich, [1]) i gdyby się byli nawrócili do Boga, byłby ich oszczędził, jako oszczędził następnie Niniwę, miasto pokutujące, gdy jej przez proroka zapowiedział przyszłe zniszczenie. [2])

To samo czyni Bóg tym także, o których wie, że w złem trwać będą, i daje im czas do pokuty, aby Swym przykładem wyrobić i wykształcić naszą cierpliwość, i byśmy poznali, do jakiego stopnia powinniśmy wyrozumiale cierpieć złych, ponieważ nie wiemy, jakimi potem będą, skoro On oszczędza ich, pozwalając im żyć, a wszakże przed Nim nie jest zakryta żadna przyszłość.

Oprócz tego tajemnica potopu, z którego przez drzewo sprawiedliwi zostali wybawieni, zwiastowała także przyszły Kościół, umieszczony przez swego Króla Boga Chrystusa na tajemnicy Jego krzyża, jakby na podwyższeniu, przed grożącem od tego świata zatopieniem. Wiedział bowiem Bóg dobrze, że także z tych zachowanych w arce narodzą się źli, którzy oblicze ziemi znowu napełnią nieprawościami, ale jednak dał ten przykład przyszłego sądu i zwiastował wyzwolenie świętych przez tajemnicę drzewa.

I następnie bowiem złość nie przestała wypuszczać nowych rozgałęzień przez pychę, przez złe żądze i straszne bezbożności, gdy ludzie opuściwszy swego Stworzyciela, tak dalece upadli, iż nietylko stworzeniu, jakie On uczynił, w Jego miejsce cześć oddawali, lecz nawet nagięli swe dusze do rzemieślniczych wyrobów, przez co tem haniebniej triumfował [3]) nad nimi djabeł i złe duchy; te bowiem cieszą się, że takie wy-

[1]) Rodz. VII n.
[2]) Jon. III.
[3]) Oto mamy przykład częstej u św. Augustyna figury retorycznej, zwanej oksymoron, polegającej na bliskiem zestawieniu wyrazów, mających przeciwne znaczenie, celem dobitniejszego wyrażenia myśli.

myślone bałwany otrzymują cześć i hołd, gdyż sami w błędach swych pasą się błędami ludzi.

33 Ale i wówczas zaiste nie brakło sprawiedliwych, którzy szczerze Boga szukali i pychę djabelską zwyciężali. Są to członkowie owego państwa świętego, uleczeni mającą dać się poznać pokorą swego Króla, objawioną przez Ducha Świętego. Z nich to został wybrany Abraham, pobożny i wierny sługa Boży, [1]) któremuby tajemnica Syna Bożego została objawiona, i aby przez naśladowanie wiary Abrahama wszyscy wierni ze wszystkich ludów zostali nazwani jego przyszłymi synami.

Z niego przyszedł na świat ten naród, który czcił jednego prawdziwego Boga, Stworzyciela nieba i ziemi, gdy inne ludy służyły bałwanom i złym duchom. Ten właśnie naród był o wiele widoczniejszym obrazem przyszłego Kościoła. Było bowiem w tym narodzie ciał mnóstwo, które ze względu na widzialne dobrodziejstwa czciło Boga. Była zaś tam nieliczna garstka ludzi, o przyszłym pokoju myślących i niebieskiej Ojczyzny szukających, którzy prorokując, otrzymywali objawienia o mającej się ukazać pokorze Boga, Króla i Pana naszego, Jezusa Chrystusa, aby przez tę wiarę byli uleczeni z wielkiej pychy i zarozumiałości.

Tych świętych, którzy uprzedzili co do czasu narodzenie Pańskie — nietylko słowa, lecz także życie i małżeństwa, dzieci i dzieje były proroctwa tego czasu, kiedy przez wiarę w Chrystusową mękę powstaje z pogańskich ludów owczarnia Kościoła.

Przez tych świętych patrjarchów i proroków były udzielane pojmującemu według ciała narodowi izraelskiemu, nazwanemu także Żydami — widzialne dobrodziejstwa, których dla ciała pożądali od Boga, i byli smagani karami cielesnemi, jakiemi stosownie do czasu zachodziła potrzeba, by ich w bojaźni utrzymywać, jak to przystało dla ich twardości.

[1]) Rodz. XII.

A jednak w tem wszystkiem były dawane znaki duchownych tajemnic, odnoszących się do Chrystusa i do Kościoła, którego członkami byli także owi święci, aczkolwiek życie swe przeżyli, zanim według ciała Chrystus Pan się narodził. Sam bowiem jednorodzony Syn Boży, Słowo Ojca, równe i współistotne Ojcu, przez które stało się wszystko, Człowiekiem dla nas się stał, aby całego Kościoła, jakby całego ciała, był głową. Lecz jako człowiek, gdy się rodzi, choćby rękę, rodząc się, naprzód pokazał, jednak ona do całego ciała poniżej głowy jest przywiązana i przytwierdzona, tak też właśnie niektórzy z pośród samych patrjarchów na oznaczenie tejże samej tajemnicy rękę naprzód podając, narodzili się [1]) — tak podobnie wszyscy święci, którzy przed narodzeniem Pana naszego, Jezusa Chrystusa, na ziemi byli, aczkolwiek przedtem się narodzili, jednak z całem ciałem, którego On jest głową, poniżej głowy są połączeni.

XX.

Otóż ów naród przesiedlony do Egiptu służył królowi bardzo surowemu, a wychowany wśród najcięższych trudów, szukał Boga oswobodziciela. I został im posłany jeden z pośród narodu samego, święty sługa Boży Mojżesz, który mocą Bożą przez wielkie cuda krusząc wtedy bezbożny naród egipski, wyprowadził stamtąd naród Boży przez Morze Czerwone, gdzie rozstępująca się woda otworzyła przechodzącym drogę. Egipcjanie zaś, gdy ich ścigali, zginęli zatopieni powracającemi na nich falami. Tak więc jako przez wody potopu została ziemia oczyszczona z nieprawości grzeszników, którzy wtedy przepadli w owym zalewie, a sprawiedliwi ocaleli przez drewnianą arkę, tak naród Boży, wychodząc z Egiptu, znalazł drogę przez wody, pochłaniające ich nieprzyjaciół.

XX. Niewola Izraelitów w Egipcie, wybawienie i droga przez Morze Czarne. Obraz Chrztu. Ofiara baranka obrazem męki Pańskiej. Prawo napisane palcem Bożym. Jeruzalem obrazem państwa niebieskiego.

[1]) Rozdz. XXV, 25.

I tu też nie brakło tajemnicy drzewa. Albowiem laską uderzył Mojżesz, aby stał się ten cud.[1]) Zdarzenie pierwsze i drugie jest znakiem Chrztu, przez który wierni do nowego życia przechodzą, grzechy zaś ich, jak nieprzyjaciele, giną i umierają.

Jeszcze zaś jaśniejszym znakiem męka Chrystusowa jest w tym narodzie oznajmiona, gdy otrzymali rozkaz zabić baranka i pożywać go, a krwią jego drzwi swoje pokropić — i to odprawiać corocznie i nazwać Przejściem Pańskiem. Najwyraźniej ci też proroctwo o Panu Jezusie Chrystusie mówi, że *„jako owca na zabicie wiedzion jest"*.[2]) Tej to męki i krzyża znakiem na czole dzisiaj, jako na drzwiach, masz być naznaczony — i wszyscy chrześcijanie się znaczą.

35 Stamtąd przez pustynię naród ów był prowadzony przez czterdzieści lat. Otrzymał też prawo, napisane palcem Bożym,[3]) a przez ten wyraz jest dany do zrozumienia Duch Święty, jak to w Ewangelji bardzo jasno zaznaczono.[4]) Albowiem Bóg nie ma zakreślonych granic kształtem ciała, ani też nie można myśleć, że ma członki i palce, jak to u nas widzimy. Ale ponieważ Duch Święty rozdziela dary Boże dla świętych, aby różnorodnie uzdolnieni nie odstępowali jednak od zgodnej miłości, na palcach zaś najlepiej widać pewne rozdzielenie, ale mimo to nie odłączenie od jedności — więc czy to dlatego, czy też dla innej jakiejkolwiek przyczyny, nazywamy Ducha Świętego palcem Bożym. Gdy to wszakże słyszymy, nie należy tego pojmować na sposób ciała ludzkiego.

Otrzymał zatem ów naród owo Prawo, palcem Bożym napisane, na tablicach kamiennych zaiste, na oznaczenie zatwardziałości ich serca, że Prawa wypełnić nie mieli. Dla ciała bowiem darów pożądając od Pana, surową ra-

[1]) Wyjśc. XIV, 16, 21.
[2]) Iz. LIII, 7.
[3]) Wyjśc. I—XX; XXXII; XXXIV; Licz. XIV, 33; Deut. XXIX, 5.
[4]) Łk. XI, 20.

czej bojaźnią, niż duchową miłością byli trzymani; Prawo zaś wypełnia jedynie miłość. Przeto też wielu znakami widzialnemi byli obciążeni, które to niewolnicze jarzmo przygniatało ich przy przestrzeganiu używania pokarmów i przy ofiarach ze zwierząt i przy innych niezliczonych przepisach.

Ale to były znaki rzeczy duchowych, dotyczących Pana Jezusa Chrystusa i Kościoła. Rozumiała je wtedy garstka świętych z pożytkiem ku swemu zbawieniu i zachowywała je stosownie do tamtego czasu. Mnóstwo zaś, posługując się tylko zmysłami ciała, zachowywało owe znaki i przepisy, ale bez ich zrozumienia.

36 Przez liczne więc i rozmaite znaki spraw przyszłości, które za długo byłoby wszystkie wspominać, teraz już ich spełnienie w Kościele widzimy, zaprowadzony został ów naród do Ziemi Obiecanej, gdzie czasowo i cieleśnie panował, stosownie do jakości pożądania swego, ale jednak to królestwo ziemskie nosiło znamię królestwa duchowego.

Tam Jeruzalem założono, najsławniejsze państwo Boże, służące Mu pod znakiem wolnego państwa, nazwanego niebieskiem Jeruzalem,[1]) który to wyraz hebrejski oznacza widzenie pokoju. Obywatelami owego niebieskiego Jeruzalem są wszyscy świątobliwi ludzie, którzy byli, są i będą — i wszyscy uświęceni duchowie, ci właśnie, którzy w wysokich niebieskich siedzibach, w pobożnem oddaniu się posłuszni są Bogu, a nie naśladują bezbożnej pychy djabła i aniołów jego.

Państwa tego Królem jest Pan Jezus Chrystus, Słowo Boga, które rządzi najwyższymi Aniołami; Słowo przybierające na Siebie Człowieczeństwo, aby przez ono rządzić i ludźmi, którzy wszyscy będą wspólnie królować w owym wiekuistym pokoju.

W podobieństwie do Tego Króla najbardziej celował w owem królestwie ziemskiem narodu izraelskiego król Da-

[1]) Gal. IV, 25 n.

wid,[1]) i z jego to nasienia według ciała miał przyjść najprawdziwszy Król nasz, Pan Jezus Chrystus — *„który jest ponad wszystko Bóg błogosławiony na wieki"*.[2])

Wiele w owej Ziemi Obiecanej działo się na obraz przyszłego Chrystusa i Kościoła, czego z ksiąg świętych będziesz mógł powoli się nauczyć. [3])

XXI.

37 Następnie po kilku pokoleniach pokazał Bóg znowu inny obraz, jak najbardziej do tej sprawy się odnoszący. Albowiem podbite zostało owo państwo, i znaczną część jego uprowadzono do Babilonji. Jako zaś Jeruzalem oznacza państwo i społeczeństwo świętych, tak Babilonja oznacza państwo i społeczeństwo bezbożnych, bo i nazwa jej oznacza zamieszanie i zawstydzenie. O tych dwóch państwach, od początku rodzaju ludzkiego aż do końca wieków wśród zmienności czasów razem istniejących i splecionych, a które na sądzie będą rozdzielone, nieco przedtem już powiedzieliśmy.[4])

Owa tedy podbita w niewolę Jerezolima i ów naród do Babilonji uprowadzony otrzymują rozkaz od Pana przez Jeremiasza,[5]) proroka owego czasu, aby iść do służby. Istnieli też królowie babilońscy, którym tamci służyli, i ci przy tej sposobności poruszeni niektóremi cudami, poznali i czcili i czcić rozkazywali jednego prawdziwego Boga, jako dawcę istnienia wszelkiemu stworzeniu.[6])

XXI. Co oznacza niewola babilońska i jej dzieje. Jaka była wolność, wrócona po niewoli babilońskiej.

[1]) I Król. XVI, 13.

[2]) Rz. IX, 3.

[3]) Widzimy, że tego przykładu nauczania, jaki tu jest podany, nie uważał św. Augustyn za wystarczający, to też wskazuje na potrzebę dokładniejszego jeszcze zaznajomienia się z nauką religji katolickiej, na podstawie ksiąg Pisma św. Ta zaś nauka musi odbywać się pod kierownictwem nieomylnego urzędu nauczycielskiego w Kościele św.

[4]) Rozdz. XIX.

[5]) Jer. XXV, 21; 29.

[6]) Dan. II—VI; XIV.

Żydzi zaś otrzymali też rozkaz modlić się za tymi, u których w niewoli byli trzymani, i w ich pokoju — spodziewać się pokoju dla rodzenia dzieci i budowy domów i uprawy ogrodów i winnic.[1]) Po siedmdziesięciu zaś latach przyrzeczono im wyzwolenie z tej niewoli.[2])

To zaś wszystko oznaczało obrazowo Kościół Chrystusowy we wszystkich Jego świętych obywatelach niebieskiego Jeruzalem, które miało było służyć królom tego świata. Mówi bowiem i apostolska nauka, aby — *„wszelka dusza wyższym zwierzchnościom była poddana"* i aby — *„było oddawane wszystkim wszystko, komu podatek, podatek, komu cło, cło"*, [3]) i tak dalej podobnie, co nie uchybiając czci Bogu naszemu należnej, na podstawie praw ludzkich oddajemy panującym, kiedy i Sam Pan, aby dać przykład tej zdrowej nauki, za ludzką głowę, w którą przyoblókł Swe Bóstwo, nie wzbraniał się zapłacić podatku. [4])

Rozkazano zaś również i sługom chrześcijańskim, i dobrym wiernym, aby służyli chętnie i wiernie swoim panom doczesnym, [5]) których sądzić będą, jeżeli ich zastaną trwających aż do końca w bezbożności, albo też z nimi zarówno królować będą, jeśli i oni nawrócą się do prawdziwego Boga.

Jednakże wszystkim polecono służyć ludzkim i ziemskim władzom, a z tego posłuszeństwa aż po określonym czasie — przez owych siedmdziesiąt lat oznaczonym, będzie wybawiony Kościół, jako Jerozolima z niewoli babilońskiej. Przy sposobności tej to niewoli sami właśnie ziemscy królowie — opuściwszy bałwany, dla których czci prześladowali chrześcijan — wreszcie poznali jednak i czczą jednego prawdziwego Boga i Chrystusa Pana — i za takimi to Apostoł Paweł rozkazuje modlić się, nawet wtedy, gdy stają się prześla-

[1]) Jer. XIII, 1; 7.
[2]) Jer. XXV; XXIX.
[3]) Rz. XIII, 1, 7.
[4]) Mt. XVII, 27.
[5]) Efez. VI, 5.

dowcami Kościoła. Tak bowiem mówi: *„Proszę tedy najpierwej, aby były czynione prośby, modlitwy, przyczyniania, dziękowania za wszystkich ludzi, za królów i wszystkich, którzy są na wyższem miejscu, abyśmy cichy i spokojny żywot wiedli, we wszelakiej pobożności i miłości".*[1])

Przez nich przeto dany jest pokój Kościołowi, jakkolwiek doczesny, uciszenie czasowe, dla budowania duchowo domów i uprawy ogrodów i winnic.

Albowiem oto i ciebie teraz właśnie przez tę przemowę budujemy i pielęgnujemy. A to dzieje się po wszystkim świecie, wśród pokoju chrześcijańskich królów, jako tenże mówi Apostoł: *„Rolą Bożą zoraną jesteście, budowaniem Bożem jesteście."*[2])

38 Otóż po latach siedmdziesięciu, o których tajemniczem znaczeniu prorokował Jeremjasz,[3]) aby dać obraz skończenia wieków i aby też sam ten obraz był uzupełniony, nastąpiło w Jeruzalem budowanie na nowo świątyni Bożej, ale ponieważ wszystko w obrazach się odbywało, pokój i wolność nie były trwale Żydom wrócone. Przeto potem zwyciężyli ich i podatkami obciążyli Rzymianie.

I w owym właśnie czasie, odkąd Ziemię Obiecaną otrzymali i królów mieć zaczęli, aby jednak nie sądzili, że na jakimś z ich królów spełniły się obietnice o Chrystusie wybawicielu, wyraźniej wielu proroków prorokowało o Chrystusie, i to nie tylko sam Dawid w księdze Psalmów, lecz także inni wielcy i święci prorocy, aż do czasu niewoli babilońskiej. I w samej niewoli byli prorocy, którzy prorokowali o mającym przyjść Panu Jezusie Chrystusie — wszystkich Wyzwolicielu.

A następnie, gdy świątynia po upływie siedmdziesięciu lat została odbudowana, tak wielkich ucisków i klęsk doznali Żydzi od królów pogańskich, iżby zrozumieli, że jeszcze

[1]) I Tym. II, 1, 2.
[2]) I Kor. III, 9.
[3]) Jer. XXV, 12; XXIX, 10.

nie przyszedł wybawiciel, który przez nich nie był zrozumiany — że duchowo ma ich wybawić — lecz dla wybawienia cielesnego był przez nich pożądany.

XXII.

39 Przechodząc tedy pięć okresów czasu, widzimy, że pierwszy z nich jest od początku rodzaju ludzkiego, to jest od Adama, pierwszego człowieka, aż do Noego, który zbudował arkę przed grożącym potopem.[1])

Następnie drugi trwa do Abrahama, nazwanego właśnie ojcem wszystkich narodów,[2]) naśladujących jego wiarę. Otóż więc z potomstwa jego ciała były przyszłe pokolenia żydowskie, które przed nastaniem wiary chrześcijańskiej, wśród wszystkich narodów mającej być przyjętą, jako jeden naród pomiędzy wszystkiemi na wszystkiej ziemi — jednemu prawdziwemu Bogu cześć oddawał, iżby z tego narodu według ciała przyszedł Chrystus Zbawiciel. Te bowiem człony dwóch okresów wyróżniają się w starych księgach.

Trzech zaś pozostałych czasów okresy są znowu zaznaczone w Ewangelji, gdy według ciała jest wymieniony początek przyjścia Pana Jezusa Chrystusa.[3])

Albowiem trzeci okres jest od Abrahama do Dawida króla, czwarty od Dawida do owej niewoli, w czasie której naród Boży został przesiedlony do Babilonu.

Piąty od owego przesiedlenia aż do przyjęcia Pana naszego Jezusa Chrystusa, a od Jego przyjścia szósty okres płynie, aby już łaska duchowa, która wtedy była znana garstce patrjarchów i proroków — została objawiona wszystkim na-

XXII. Sześć okresów świata. Szósty okres od przyjścia Chrystusa. Chrystus objawiając Nowy Testament wiecznego Przymierza, uczy nas przez Swój przykład gardzić ziemskiemi zabiegami. Narodzenie, życie i śmierć Chrystusa.

[1]) Rodz. VI.
[2]) Rodz. XVII, 4.
[3]) Mt. I, 17.

rodom i aby tylko dobrowolnie każdy Bogu cześć oddawał, pragnąc od Niego za służbę nie nagród widzialnych i szczęśliwości w obecnem życiu, lecz jedynie żywota wiecznego, tudzież aby w tym szóstym okresie odnowiony był umysł ludzki według obrazu Bożego, jako szóstego dnia został człowiek stworzony, jako obraz Boży.[1])

Wtedy bowiem i prawo jest wypełniane, gdy nie z pożądania rzeczy doczesnych, lecz z miłości ku Temu, który rozkazał — dzieje się to, cokolwiek rozkazał. Któż zaś nie wzruszy się ku miłości najsprawiedliwszego i najmiłościwszego Boga, wpierw już tak miłującego tak bardzo niesprawiedliwych i pysznych ludzi, iż dla nich zesłał jedynego Syna, przez którego wszystko stworzył, a któryby nie przez istoty Swej zmianę, lecz przez Człowieczeństwo Sobie przybrane — stawszy się Człowiekiem, nietylko z ludźmi żyć, lecz także za nich i przez nich mógł być nawet zabity?

40 Objawiając tedy Nowy Testament wiecznego dziedzictwa, aby człowiek odnowiony przez łaskę Bożą, nowe w nim prowadził życie, to jest życie duchowe — i aby Starym już okazał się pierwszy, w którym naród, według ciała pojmujący i według błędów starego człowieka postępujący, wyjąwszy niewielu rozumiejących tajemnice patrjarchów i proroków i niektórych ukrytych świętych — dla ciała pożądał nagród od Pana Boga, i jako postać dóbr duchowych nagrody owe otrzymywał, otóż właśnie wszystkiemi owemi dobrami ziemskiemi, jako wzgardy godnemi, wzgardził Chrystus Pan, stając się Człowiekiem. Wszystkie też ziemskie przecierpiał zła, jakie przecierpieć rozkazywał, aby ani w owych dobrach nie szukano szczęścia, ani w tych złach nie obawiano się nieszczęścia.

Narodzony bowiem z Matki, która chociaż przez męża nietknięta, poczęła — i zawsze nietkniętą pozostała, jako Panna

[1]) Rodz. I, 27.

poczynając, Panna rodząc, Panna umierając; rzemieślnikowi zaś była poślubiona i wszelkie oszołomienie godności, ocenianej według ciała, zgładziła.

Narodzony też w miasteczku Betlejem, które wśród wszystkich miast Judei tak było nieznaczne, iż dzisiaj wioską jest zwane, bo nie chciał, aby kto chełpił się z wysokiego znaczenia jakiegoś miasta ziemskiego.

Ubogim też stał się Ten, którego własnością jest wszystko i który wszystko stworzył, aby nikt, gdy w Niego wierzy, nie odważył się wynosić z bogactw ziemskich.

Nie chciał królem przez ludzi być obrany, ponieważ pokazywał drogę pokory nędznym, których pycha oddzieliła była od Niego, a nie chciał być, chociaż jego wieczne królestwo jest stwierdzone świadectwem wszystkiego stworzenia.

Łaknął, który wszystkich karmi — pragnął, który stwarza wszelki napój i który jest chlebem duchowym łaknących i źródłem pragnących — drogą po ziemi był znużony, który Siebie Samego dla nas uczynił do nieba drogą — jakby oniemiał i ogłuchł wobec obelgi rzucających, przez którego niemy przemówił i głuchy słyszał — związany został, który z więzów słabości wyzwolił — biczowany był, który bicze wszystkich boleści z ludzkich ciał wypędził — ukrzyżowany został, który krzyżującym nas cierpieniom położył koniec — umarł, który umarłych wskrzesił.

Ale i zmartwychwstał, nie mając nigdy umrzeć, aby od Niego nikt nie nauczył się tak [1]) pogardzać śmiercią, jakoby nigdy nie miał być zwycięzcą.

XXIII.

41 Następnie przebywając czterdzieści dni z uczniami, umocnił ich, i gdy oni patrzyli, wstąpił do nieba. A gdy się

XXIII. Zesłanie Ducha Świętego 50 dnia po zmartwychwstaniu Chrystusa. Przez nauczanie apostolskie nawrócenie Żydów i ich pragnienie życia ewangielicznego. Kościoły założone wśród pogan przez Pawła.

[1]) T. zn. tak, by popadać w obojętność lub rozpacz.

wypełniło pięćdziesiąt dni od zmartwychwstania, zesłał uczniom Ducha Świętego, (albowiem przyobiecał), by przez Niego miłość rozlawszy w ich sercach, nietylko bez uciążliwości, lecz nawet z przyjemnością mogli wypełnić Prawo, dane Żydom w dziesięciu przykazaniach, zwanych także dekalogiem.

Przykazania te do dwóch się sprowadza, to jest — abyśmy miłowali Boga ze wszystkiego serca i wszystkiej duszy i wszystkich myśli; a bliźniego jak siebie samych. Albowiem że na tych dwóch przykazaniach zawisł cały Zakon i prorocy, to Sam Pan powiedział w Ewangelji,[1]) i Swoim to ujawnił przykładem.

Naród też izraelski, licząc od dnia pierwszej obrazowej Paschy, dokonanej przez zabicie i spożycie baranka, którego krwią drzwi swoje dla zbawiennego zabezpieczenia naznaczyli[2]) — w dzień pięćdziesiąty Prawo otrzymał, napisane Bożym palcem, [3]) oznaczającym, jak powiedzieliśmy[4]) — Ducha Świętego.

Tak znowu po męce i zmartwychwstaniu Pana, który jest Paschą prawdziwą, pięćdziesiątego dnia Sam Duch Święty uczniom zesłany został, nie wyrażając już zatwardziałości serc przez kamienne tablice, ale — gdy byli zebrani na jednem miejscu w samem Jeruzalem, [5]) stał się nagle z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i ujrzeli rozdzielone języki, jakoby ognia, i poczęli mówić językami, tak, iż ze wszystkich, którzy przyszli, każdy swój język poznawał, (do owego bowiem miasta z całej ziemi schodzili się Żydzi, a będąc szeroko rozprószeni, nauczyli się rozmaitych języków wśród rozmaitych ludów). [6])

---

[1]) Mt. XXII, 37.
[2]) Wyjśc. XII.
[3]) Wyjśc. XIX; XX.
[4]) Rozdz. XX.
[5]) Dz. II, 1.
[6]) Dz. II, 1—11.

Następnie z zupełną ufnością głosząc Chrystusa, w Jego Imię wiele znaków czynili, tak, iż pewien umarły — przechodzącego Piotra cieniem dotknięty, zmartwychwstał.[1])

42 Ale gdy Żydzi widzieli, że tak wielkie znaki dzieją się w Imię Tego, którego po części przez nienawiść, po części przez błąd swój ukrzyżowali, tedy jedni z nich gniewem zapaleni porwali się, aby prześladować nauczających o Nim Apostołów, drudzy zaś to samo raczej podziwiając, że w Imię Jego, którego jako przez nich startego i zwyciężonego byli wyśmiali — tak wielkie cuda się dokonywały, skruszeni i nawróceni uwierzyli tysiącami. Teraz już nie pragnęli oni doczesnych dobrodziejstw i ziemskiego królestwa ani przyobiecanego Króla Chrystusa nie wyglądali według pożądliwości ciała, nieśmiertelnie rozumiejąc i miłując Tego, który za nich i od nich tak wiele i śmiertelnie wycierpiał — i grzechy aż do Krwi Swojej im przebaczył — i nieśmiertelności od Niego spodziewać się i pragnąć nauczył przez przykład Swego zmartwychwstania.

Umartwiając już przeto ziemskie pragnienia starego człowieka, a duchowego życia nowością pałając, jako w Ewangelji Pan przykazał — sprzedawali wszystko, co mieli, i składali zapłatę za swe własności przed nogi Apostołów, aby oni rozdzielali każdemu, ile komu było potrzeba, a żyjąc zgodnie w chrześcijańskiej miłości, niczego nie nazywali swojem, lecz wszystko mieli wspólne, i dusza i serce jedno w Bogu.[2])

Później też sami doznawali prześladowań od Żydów, współobywateli według ciała swego, i zostali rozproszeni, aby szerzej był Chrystus przez ich rozproszenie opowiadany i aby i oni cierpliwość Pana Swego naśladowali, ponieważ Ten, który będąc łagodny i długo dla nich cierpliwy, rozkazywał im, którzy stali się łagodnymi — cierpieć dla Niego.

[1]) Dz. V, 15.
[2]) Dz. II, 41; IV, 34.

43 Z tych samych także, którzy świętych prześladowali, był Apostoł Paweł i on najbardziej srożył się na chrześcijan, ale potem uwierzył, stał się Apostołem i został posłany, aby poganom Ewangelję opowiadał — i więcej wycierpiał dla Imienia Chrystusowego, aniżeli przeciw Imieniowi Chrystusowemu uczynił. Postanawiając zaś kościoły u wszystkich ludów, gdzie Ewangelję rozsiewał — ponieważ one przechodząc od czci bałwanów, a w oddawaniu czci Bogu nieumiejętne, nie łatwo mogły, sprzedawszy swe własności i rozdawszy, służyć Bogu — dlatego z naciskiem rozkazywał, aby ofiary czyniły dla ubogich świętych, którzy byli w wiernych Chrystusowi kościołach Judei. W ten sposób tych jako żołnierzy, owych znowu jako prowincjonalnych płatników żołdu postanowiła apostolska nauka, bo ta wstawiła między nich Chrystusa, jako przepowiedziany przez proroka,[1]) kamień węgłowy, w którymby jedni i drudzy, jako ściany z przeciwnych stron się schodząc, z Żydów mianowicie i z pogan, braterską miłością byli połączeni.[2])

Ale potem wybuchły cięższe i częstsze prześladowania, przez niewiernych pogan przeciw Kościołowi wywoływane — i codziennie spełniało się słowo Pana, przepowiadającego tak: *„Oto Ja was posyłam jako owce między wilki."*[3])

XXIV.

44 Mimo to winorośl owa, która jako o niej prorokowano i Sam Pan przepowiedział, po całej ziemi w urodzajne pędy rozrastała się, tem bardziej się rozwijała, im obfitszą krwią męczenników była zwilżona. Im to we wszystkich krajach, bez liczby za prawdziwość wiary umierającym — nawet

XXIV. Kościół jako winorośl, rozwija się i oczyszcza. Na podstawie tego, co widzimy, że się spełniło, wierzmy w to, co przepowiedziano, że się spełni, zwłaszcza w przyszły sąd.

[1]) Iz. XXVIII, 16.
[2]) Ps. CXVII, 22; Iz. XXVIII, 16.
[3]) Mt. X, 16.

same prześladujące królestwa ustąpiły i do poznania i uwielbiania Chrystusa, po ugięciu pysze karku, zostały przywiedzione.

Potrzeba zaś było, aby ta winorośl, jako Pan nieraz przepowiedział, oczyszczała się i aby z niej odcinane były gałązki niepłodne,[1]) jakiemi są herezje i schizmy w różnych miejscach pod Imieniem Chrystusa nie Jego chwały, lecz swojej szukające, tudzież aby Kościół, doznając od nich przeciwności, doskonalił się coraz bardziej, wreszcie by wypróbowana i wyjaśniona została i nauka jego i cierpliwość.

45 Otóż to wszystko, jako dawno przedtem przepowiedziane czytamy, tak i dokonane poznajemy — i podobnie jak pierwszych chrześcijan, ponieważ spełnienia się tego nie widzieli — cuda przekonywały, aby wierzyli, tak znów my, ponieważ to wszystko się ziściło zgodnie z tem, co w księgach czytamy, na długi czas przed spełnieniem się tego napisanych, gdzie cała przyszłość opowiedziana, jest już obecnie widziana — budujemy się i wzrastamy we wierze, abyśmy mając cierpliwość i trwając w Panu, wierzyli, że także to, co pozostaje, nastanie bez wątpienia.

Albowiem też o przyszłych uciskach w tychże Pismach czytamy i o samymże ostatecznym dniu sądu, kiedy wszyscy obywatele obydwu owych państw, otrzymawszy z powrotem ciała, zmartwychwstaną i zdadzą sprawę z życia swego przed trybunałem Chrystusa sędziego. Przyjdzie bowiem w jasności potęgi, który pierwej raczył przyjść w pokorze Człowieczeństwa — i wszystkich zbożnych od bezbożnych oddzieli, nie tylko od tych, co w Niego wcale wierzyć nie chcieli, lecz także i od tych, co bez skutków i owoców w Niego wierzyli — a oddzieli w tym celu, aby owym dać królestwo z Sobą wieczne, a tym zaś wieczną z djabłem karę.

A jako żadna radość z rzeczy doczesnych w żaden sposób nie może okazać się istotnie podobną do radości żywota wiecz-

[1]) Jan XV, 2.

nego, który otrzymają święci, tak żadna męka kar doczesnych nie może iść w porównanie z wiecznemi karami, przeznaczonemi dla bezbożnych.

XXV.

46 Przeto, bracie, w Imię i przy wspomożeniu Tego, któremu wierzysz, nabieraj siły i odporności przeciw językom wyśmiewającym naszą wiarę, bo przez takie języki djabeł mówi słowa zwodnicze, chcąc zwłaszcza wyśmiać wiarę w zmartwychwstanie. Ale z siebie samego bierz naukę wiary, że będziesz w przyszłości, gdyż będziesz, skoro, gdy cię przedtem nie było — teraz widzisz, że jesteś. A gdzież była ta budowa ciała twojego i ten kształt i członków połączenie przed niewielu laty, zanim się urodziłeś lub zanim w żywocie matki zostałeś poczęty, gdzież była treść i ta postawa ciała twojego? Czy nie z ukrytych tajemnic stworzenia niewidzialną mocą Bożą ukształtowane przyszło ono na świat i po pewnego wieku przyroście przybrało tę wielkość i kształty? Czyż więc trudno jest Bogu, który wielkie chmury niepostrzeżenie w jednej chwili gromadzi i naraz niebo zakrywa, przywrócić tę ilość twego ciała do pierwotnego stanu, gdy mógł ją uczynić, kiedy jeszcze nie była?

Wierzże więc mocno i niewzruszenie, że wszystko, co widzimy, co niejako przesuwa się przed ludzkiemi oczyma i przemija, całe i nienaruszone wszechmoc Boża zachowa — i Ona, gdy zechce, bez zwłoki i trudności odnowi to oczywiście, co sprawiedliwość Jego uzna za godne odnowienia — aby ludzie zdali rachunek z uczynków swoich w tych ciałach, w których je wykonali, i aby w nich zasłużyli, albo na zamianę za dobre zasługi na nieskazitelność niebieską, albo za grzechy bezbożności

---

XXV. Zaszczepienie wiary w zmartwychwstanie. Śmierć wieczna w mękach. Życie wieczne świętych. Należy się wystrzegać nietylko pogan, Żydów i heretyków, lecz także złych chrześcijan. Łączność niech będzie z dobrymi, ale nadziei w nich pokładać nie trzeba.

na skazitelny los ciała — przez śmierć niespłacalny, lecz dostarczający przedmiotu boleściom wiecznym.

47 Uciekaj więc przez niezachwianą wiarę i dobre obyczaje, uciekaj, bracie, przed owemi katuszami, gdzie ani katów nie brakuje, ani katowani nie umierają, dla których śmiercią bez końca jest to, że umrzeć nie mogą wśród strasznych cierpień.

A zapal się miłością i pragnieniem wiekuistego życia świętych, gdzie i czynności nie będą mozolne — i nie bezczynne wieczności chwile wolne. Chwała Boża będzie bez przesytu i braku — nieznany umysłu niesmak, ani trud ciała; żadnego niedostatku u siebie, żebyś miał żądać pocieszenia od kogo, ani żadnego u bliźniego, do któregobyś miał spieszyć z chęcią wspomożenia.

Bóg będzie wszelką rozkoszą i dostatkiem świętego miasta, które w Nim i z Niego żyje mądrze i szczęśliwie. Staniemy się bowiem, jako spełnienia obietnicy od Niego spodziewający się i wyglądający — równi Aniołom Bożym,[1]) i z nimi pospołu uszczęśliwieni Onej Trójcy widzeniem, w którem teraz przez wiarę chodzimy.[2]) Wierzymy bowiem w to, czego nie widzimy, abyśmy właśnie w nagrodę wiary zasłużyli widzieć także i trwać w tem, w co wierzymy — i abyśmy równość Ojca, Syna i Ducha Świętego a Samejże Trójcy jedność — i jako Ta Trójca jest jeden Bóg[3]) — już nie słowami wiary i brzmiącemi zgłoskami wygłaszali, lecz w najczystszym i najgorętszym zachwycie — w owem milczeniu w siebie przyjmowali.

48 Trzymaj się tego stałem sercem i wzywaj Boga, któremu wierzysz, aby cię bronił przeciw djabelskim pokuszeniom, i strzeż się, aby z innej strony nie wtargnął ów nieprzyjaciel, który na najzłośliwszą pociechę potępienia swego potępieńczych szuka towarzyszy. Albowiem nie tylko przez

[1]) Łk. XX, 36.
[2]) II Kor. V, 7.
[3]) I Jan. V, 7.

tych jedynie, którzy imienia chrześcijańskiego nienawidzą i boleją, że to imię zajęło cały świat, a sami pragną służyć jeszcze bałwanom i niedorzecznościom złych duchów — ośmiela się on kusić chrześcijan, lecz także przez tych, o których nieco przed tem wspomnieliśmy, od jedności Kościoła, jak od winorośli oczyszczonej odciętych i zwanych heretykami i schizmatykami, również niekiedy także usiłuje.

Ale najbardziej strzec się trzeba, aby przez ludzi, którzy należą do samego Kościoła katolickiego, cierpianych jako plewy aż do czasu ich przewiania, nie był każdy kuszony i w błąd wprowadzony. Dlatego bowiem Bóg jest cierpliwy dla nich, aby wiarę i roztropność Swoich wybranych umocnił ćwiczeniem przez przewrotność ich, i ponieważ wielu z liczby owych przewrotnych korzyść przez to odnosi, bo poznawszy swą nędzę, z wielką siłą dusz swoich nawracają się do podobania się Bogu. Albowiem nie wszyscy przez cierpliwość Bożą skarbią sobie gniew w dzień gniewu sprawiedliwego sądu Jego, [1]) lecz wielu doprowadza też sama cierpliwość Wszechmocnego do najzbawienniejszego żalu i pokuty. A zanim się to stanie, doskonali się przez nich nie tylko wyrozumiałość, lecz także miłosierdzie tych, którzy prostej już trzymają się drogi.

Wielu też zobaczysz pijaków, chciwców, oszustów, graczy w kostki, cudzołożników, porubców, świętokradców, noszących na sobie zawiązane odczyny, zaklinaczy, wróżbiarzy lub jakimkolwiek bezecnym kuglarstwom oddanych guślarzy. Zauważysz też, że owe tłumy napełniają kościoły w dni świąteczne chrześcijańskie i że te same tłumy napełniają i teatry w dnie uroczyste pogańskie — i to widząc, doznasz pokus ku naśladowaniu. Ale cóż mówię, że zobaczysz to, o czem także teraz już oczywiście wiesz, bo nie jesteś nieświadom tego, że wielu zwanych chrześcijanami — wszystko to

[1]) Rz. II, 5.

złe czynią, com krótko wyliczył. Wiadomo ci, że nieraz może i cięższych win dopuszczają się ludzie, znani ci jako noszący nazwę chrześcijan. Lecz jeśli w tej myśli przyszedłeś, abyś jako zabezpieczony tak czynił, to bardzo się mylisz, i ani ci Imię Chrystusa nie pomoże, gdy najsurowiej zacznie sądzić Ten, który pierwej okazywał łaskę najmiłosierniejszej pomocy. Zapowiedział to bowiem i mówi w Ewangelji: *„Nie każdy, który mi mówi Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca Mego. Wielu ich rzecze Mi dnia onego: Panie, Panie, w Imię Twoje jedliśmy i pili.“* [1]) Dla wszystkich zatem, którzy w takich uczynkach trwają, końcem jest potępienie. Otóż gdy ujrzysz, że wielu nie tylko to czyni, lecz także tego broni i do tego nakłania, trzymaj się prawa Bożego, a nie chodź za przestępcami jego. Albowiem będziesz sądzony nie według ich pojęć, lecz według jego prawdy.

Połącz się z dobrymi, których widzisz miłujących z tobą Króla Twojego. Wielu bowiem znajdziesz, jeśli i Ty takim być zaczniesz. Bo jeśli pragnąłeś być z owymi na widowiskach i do tych lgnąłeś, którzy z tobą razem kochali woźnicę, zapaśnika, lub jakiego błazna, to o ileż więcej cieszyć cię powinno połączenie z miłującymi Boga, którego nigdy nie powstydzi się miłośnik Jego, ponieważ nie tylko Jego Samego nie może nikt zwyciężyć, lecz który także miłośników Swoich uczyni niezwyciężonymi.

Jednak i w samych dobrych, przed tobą postępujących lub towarzyszących ci do Boga, nie powinieneś nadziei swej pokładać, ponieważ i w sobie samym nie powinieneś, jakkolwiekbyś w doskonałości postąpił — lecz w tym, który ich i ciebie usprawiedliwiając, takimi właśnie czyni. Pewny bowiem

[1]) Mt. VII, 21 n. Wulgata według tłumaczenia Wujka: „Panie, Panie, izaliśmy w Imię Twoje nie prorokowali i w Imię Twoje czartów nie wyrzucali i w Imię Twoje wiele cudów nie czynili“.

jesteś Boga, ponieważ się nie zmienia, człowieka zaś nikt roztropnie nie jest pewien.

Ale znowu jeśli tych, którzy jeszcze nie są dobrzy — miłować powinniśmy, aby dobrymi byli, tedy o ileż goręcej należy miłować tych, którzy już są takimi. Ale zaś co innego jest miłować człowieka, a co innego nadzieję pokładać w człowieku — i tak dalece jedno od drugiego się różni, że tamto Bóg przykazuje, a tego zabrania. A jeśli ucierpiawszy jakie drwiny albo udręczenia dla Imienia Chrystusowego, nie odpadniesz od wiary ani zejdziesz z dobrej drogi, tedy większą otrzymasz zapłatę. Ci zaś, którzy wśród tego ustąpią djabłu — tracą nawet mniejszą. Bądźże więc pokorny przed Bogiem, aby nie dozwolił kusić cię ponad siły twoje.

XXVI.

50 To powiedziawszy, należy zapytać, czy w to wierzy i zachowywać pragnie. Gdy na to odpowie, należy uroczyście oczywista — przeżegnać go i obchodzić się z nim według zwyczaju Kościoła. O tajemnicy soli, którą przyjmuje, dobrze go pouczysz — że znaki spraw Bożych są wprawdzie widzialne, ale one same niewidzialne cześć odbierają, i że nie taką wartość postaci soli [1]) błogosławieństwem uświęconej należy pojmować, jaką uważa się w jakimkolwiek innym jej użytku.

Trzeba mu także powiedzieć, co oznacza i ta przemowa, którą słyszał, jaki jest cel owego zaprawienia solą — czego podobieństwem jest ta zaprawa. Wreszcie należy upomnieć go przy tej sposobności, aby słysząc co z Pisma, choćby dla uszu ciała niezrozumiałego — wierzył, że jednak oznacza to coś duchowego, co dotyczy świątobliwych obyczajów i życia przyszłe-

XXVI. Wtajemniczenie katechumena i wyłożenie znaków. Pouczenie niekiedy krótsze. Rozpoczęcie innego krótszego pouczenia. Zesłanie Syna Bożego, abyśmy byli uwolnieni od śmierci, która przyszła przez Adama.

[1]) Sól poświęconą podaje Kościół przed Chrztem św. jako symbol prawdziwej mądrości, chroniącej przed zepsuciem moralnem.

go. Tego zaś w ten mianowicie sposób krótko się nauczy, że cokolwiek usłyszy z ksiąg kanonicznych, czego nie mógłby odnieść do umiłowania wieczności, prawdy, świętości i miłości bliźniego — niech wierzy, że obrazowo to zostało powiedziane lub dokonane, i tak niech usiłuje zrozumieć, aby do tej podwójnej [1]) odniósł miłości. To zaś w ten sposób, by nietylko według ciała uważał bliźniego, lecz każdego, który może być z nim w owem świętem mieście — czy on już przychodzi, czy jeszcze nie, i aby o poprawie żadnego człowieka nie wątpił, jakiego widzi żyjącego przez cierpliwość Bożą nie w innym celu, lecz tylko w tem, aby, jak mówił Apostoł,[2]) był przeprowadzony ku pokucie.

51 Jeśli za długa wydaje ci się ta przemowa, którą jakby obecnego człowieka nieumiejętnego pouczyłem, tedy wolno Ci to powiedzieć krócej, jednak nie myślę, że powinna być dłuższa. Chociaż dużo od tego zależy, czego rzecz sama w przeprowadzeniu wymaga [3]) i czego słuchacze, którzy przybyli, nietylko wysłuchają, ale i do czego chęć okazują.

Kiedy zaś trzeba się pospieszyć, patrz, jak łatwo można cały przedmiot rozwinąć. Przypuśćmy, że znowu ktoś przychodzi w zamiarze przyjęcia chrześcijaństwa i również zapytany tak samo odpowiedział jak poprzedni; bo jeśli nie tak odpowiada — należy jego odpowiedź sprostować, że tak powinien był odpowiedzieć.

Następnie w ten sposób można całość przedstawić:

Istotnie, bracie, wielka jest i prawdziwa owa szczęśliwość, która na drugim świecie jest przyobiecana dla świętych. Wszystko zaś, co jest widzialne, przemija, i cała tego świata strojność, rozkosze i zaspokojenie ciekawości — zginą, a ze sobą pociągną na zatracenie miłośników swoich. I od tej to

[1]) T. j.: Miłości Boga i bliźniego jak siebie samego.

[2]) Rz. II, 4.

[3]) W nauczaniu szkolnem rzecz wymaga o wiele obszerniejszego przeprowadzenia.

zaguby, to jest od kar wiecznych, Bóg miłosierny — chcąc uwolnić ludzi, jeśli nie będą sami sobie nieprzyjaciółmi, opierającymi się miłosierdziu Stworzyciela — zesłał jednorodzonego Syna Swego, mianowicie Słowo Swoje, Sobie równe, przez które stworzył wszystko.

A Syn pozostając wprawdzie w Bóstwie Swojem i nie odłączając się od Ojca ani w czemkolwiek się zmieniając — przez przybranie jednak Człowieczeństwa i przez ukazanie się ludziom w ciele śmiertelnem — przyszedł do ludzi, aby jako przez jednego człowieka, który pierwszy został stworzony, to jest przez Adama, przyszła śmierć na rodzaj ludzki, ponieważ Adam przyzwolił niewieście swej przez djabła zwiedzionej do przestąpienia przykazania Bożego — tak by przez jednego Człowieka — to jest Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, prawdziwego również Boga, po zgładzeniu wszystkich przeszłych grzechów, wszyscy wierzący w Niego do żywota weszli wiecznego. [1])

XXVII.

53 Wszystko bowiem, co obecnie widzisz w Kościele Bożym i co w Imię Jezusa Chrystusa na całym świecie się dzieje, to już przed wiekami zostało przepowiedziane — i jak o tem czytamy, tak to i oglądamy, i stąd też wzrastamy we wierze.

Stał się niegdyś potop na całej ziemi, aby zginęli grzesznicy, a jednak ci, którzy go uniknęli w arce, byli obrazem tajemnicy przyszłego Kościoła, jaki teraz po falach świata pływa i przez drzewo krzyża Chrystusowego zachowuje się od zatopienia.

XXVII. Wypełnienie proroctwa Starego Przymierza widzimy w Kościele. Stąd wzmacnia się wiara w resztę tego, co w przyszłości ma się wypełnić — to jest zmartwychwstanie i sąd ostateczny. Należy się strzec pokus, grożących od złych, znajdujących się w Kościele. Łączność z dobrymi. Nadzieja w Bogu.

[1]) Rz. V, 12 nn.

Przepowiedziano Abrahamowi, wiernemu słudze Bożemu, jedynemu człowiekowi, że on będzie ojcem narodu, któryby czcił jednego Boga wśród innych bałwochwalczych ludów — i cała, jaka była przepowiedziana przyszłość owego narodu, tak się odbyła, jak była przepowiedziana.

Prorokowany był w owym narodzie także Chrystus, Król wszystkich świętych i Bóg, mający przyjść z nasienia tegoż Abrahama, według przybranego Sobie ciała, aby wszyscy ci także byli synami Abrahamowymi, którzyby jego naśladowali wiarę — i tak się stało: Narodził się Chrystus z Marji Panny, pochodzącej z tego potomstwa.

Przepowiedzieli prorocy, że na krzyżu będzie cierpiał od tegoż narodu żydowskiego, z którego to plemienia według ciała pochodził — i tak się stało.

Przepowiedziano, że zmartwychwstanie, i zmartwychwstał — i według tychże zapowiedzi proroków wstąpił do nieba i zesłał uczniom Swoim Ducha Świętego.

Przepowiedzieli nietylko prorocy, lecz także Sam Chrystus Pan, że Kościół Jego po całym świecie się rozszerzy i przez świętych męczeństwa i cierpienia się rozsieje — i to wtedy przepowiedziano, kiedy jeszcze Imię Jego było zakryte przed poganami, a gdzie było znane, było wyśmiewane. A jednak wskutek mocy cudów Jego — czyto przez Niego Samego, czyto przez sługi Jego dokonanych — gdy te prawdy ogłaszane stają się treścią wiary — widzimy, że już to, co przepowiedziano, spełniło się, i że sami królowie ziemscy, którzy przedtem prześladowali chrześcijan, są już ujarzmieni Imieniem Chrystusowem.

Przepowiedziano również, że schizmy i herezje z Jego Kościoła powstaną i pod Jego Imieniem w miejscach, gdzie będą mogły, swojej nie Chrystusa szukać będą chwały — i to się spełniło.

54 Czyż więc to, co pozostaje, nie przyjdzie? Widoczne jest, że jak tamto, co przepowiedziano, przyszło — tak też

i owo przyjdzie, cokolwiek z ucisków jeszcze pozostaje sprawiedliwym do zniesienia. I dzień sądu, który w zmartwychwstaniu umarłych oddzieli od sprawiedliwych wszystkich bezbożnych — i to nietylko pozostających poza Kościołem, lecz także samego Kościoła plewy, którym być razem aż do ostatecznego przewiania pozwala bardzo cierpliwie, ale wówczas odłączy ich na należny im ogień.

Ci zaś, co zmartwychwstanie wyśmiewają, mniemając, że spróchniałe ciało zmartwychwstać nie może, w niem właśnie na karę powstaną, i pokaże im Bóg, że skoro mógł stworzyć owe ciała, zanim były, może je w jednej chwili przywrócić do pierwotnego istnienia.

Wszyscy zaś wierni, mający z Chrystusem królować, tak powstaną, w tem samem ciele, iż nawet zasłużą na zamianę w anielską nieskazitelność, aby byli równi Aniołom Bożym, jako Pan Sam przyrzekł, [1]) — i aby Go chwalili bez ustanku i bez przesytu, zawsze żyjąc w Nim i z Niego w takiej radości i szczęściu, jakiego człowiek ani nazwać ani nawet pomyśleć nie może.

55 Przeto ty, wierząc w to, strzeż się pokus (bo djabeł szuka straceńców swoich), aby nietylko przez tych, — którzy są poza Kościołem, czyto poganie, czy żydzi, czy heretycy, nie zwiódł cię ten nieprzyjaciel, — lecz także, abyś nie naśladował tych, których widzisz w Kościele złe życie prowadzących, nieumiarkowanych w jedzeniu i piciu, bezwstydnych, oddanych próżnej i niedozwolonej ciekawości — czyto widowisk czy odczyniań i wróżb djabelskich, i nie szedł za tymi, którzy żyją w chorobliwej okazałości obłudy i pychy albo w sposób zabroniony i karany przez prawo.

A zatem połącz się raczej z dobrymi, których łatwo znajdziesz, jeśli i ty taki będziesz, abyście razem, nie ze względu na nagrodę, czcili i miłowali Boga, albowiem całą nagrodą na-

[1]) Łk. XX, 36.

szą On Sam będzie, i abyśmy w owem życiu żyli Jego dobrocią i pięknością.

A miłować Go trzeba nie tak jak to, co oczyma widzimy, lecz tak jak kocha się mądrość, prawdę, świętość, sprawiedliwość, miłość i inne tego rodzaju dobra. I to jednak nie tak, jako w ludziach będące przedmioty miłości, lecz jako w samem źródle nieskazitelnej i niezmiennej mądrości.

Przyłącz się więc do tych, którychkolwiek poznasz w tem zamiłowanych, iżbyś przez Chrystusa, który stał się Człowiekiem i Pośrednikiem między Bogiem i ludźmi, był pojednany z Bogiem. A nie sądź też, że ludzie przewrotni, choćby między ściany Kościoła wstąpili — że wstąpią także do królestwa niebieskiego, ponieważ w swoim czasie będą oddzieleni, jeśli się na lepsze nie odmienią.

Dobrych zaś ludzi naśladuj, dla złych bądź cierpliwy, wszystkich kochaj, ponieważ nie wiesz, jakim będzie jutro ten, który dziś jest zły. Ale nie kochaj ich niesprawiedliwości, lecz ich samych w tym celu kochaj, aby jęli się sprawiedliwości, ponieważ przykazana nam jest nietylko miłość Boga, lecz także bliźniego — na których to dwóch przykazaniach zawisło Prawo i prorocy.[1]) A prawa tej miłości nikt nie wypełnia, tylko ten, kto w darze otrzymał Ducha Świętego, równego Ojcu i Synowi — Ta zaś sama Trójca jest Bogiem, i w Nim należy mieć całą nadzieję.

W człowieku zaś mieć jej nie należy, choćby był nie wiem jaki. Inna bowiem jest istota Tego, który nas usprawiedliwia, a inna tych, z którymi usprawiedliwienia dostępujemy. Nie tylko zaś przez pożądliwości kusi djabeł, lecz także przez obawę obelg, boleści i samejże śmierci. Cokolwiek zaś człowiek wycierpi dla Imienia Chrystusowego i zniesie wytrwale dla na-

[1]) Mt. XXII, 37; 39.

dziei żywota wiecznego, za to będzie mu dana większa nagroda; jeśliby zaś djabłu uległ, będzie z nim potępiony. Ale uczynki miłosierne z pokorną pobożnością wykonywane — zjednywują nam to od Pana, że pokus ponad siły nasze nie dopuści na sługi Swoje. [1])

---

[1]) Kor. X, 13.

MOWA
O SYMBOLU DO KATECHUMENÓW

WSTĘP

Mowa czyli wykład o Symbolu tj. o Składzie Apostolskim do katechumenów zalicza się do tej wielkiej liczby mów, jakie znajdujemy w bogatej wogóle spuściźnie piśmienniczej św. Augustyna, a w szczególności w kierunku kaznodziejskim. Spuścizna ta liczy 363 kazań. Wykład tu omawiany zaliczyć trzeba do tzw. i dziś kazań katechetycznych.

Podaje w nim św. Augustyn krótkie wyjaśnienie wszystkich artykułów Składu Apostolskiego. Po tzw. traditio Symboli, [1]) następowały katechezy na temat tegoż Symbolu. Katechezy te przeprowadzano z katechumenami w ściślejszem znaczeniu, mianowicie z tymi, którzy należeli do grona, zwanego kompetentami. Katechumenów bowiem początkujących zaleca św. Augustyn uczyć tokiem historycznym, w tem znaczeniu, że chce, aby naukę opierano na tle biblijnem, żeby ją w miarę przeznaczonego na katechumenat czasu i w miarę pojętności słuchaczy rozwijano już to szerzej już to zwięźlej. Widzieliśmy to w rozprawie poprzedniej p. t. *„Początkowe nauczanie katechizmu“;* tu zaś mamy przykład systematycznego, według artykułów Składu Apostolskiego, przeprowadzenia katechezy, przykład pewnego wtajemniczenia w prawdy wiary oraz powtórzenia i pogłębienia wiadomości katechizmowych.

Czytając tę katechezę widzimy, że sposób podawania w niej prawd jest, o ile mógł być przy takiej zwięzłości, bardzo przystępny; gdzieniegdzie tylko bowiem cokolwiek się

[1]) Zob. Wstęp do traktatu p. t. „Początkowe nauczanie katechizmu“.

zatrzymuje, zwłaszcza przy męce Pańskiej,[1]) której jednak nie przedstawia wprost niejako, lecz przez szczegółowe chwilami porównywanie jej z obrazem Hioba cierpliwego.

Porównując zaś styl językowy tej katechezy z tym, jakiego używał św. Augustyn w pisaniu rozpraw, widzimy bardzo wielką różnicę, co jest zupełnie łatwo zrozumiałe. Inny więc jest styl rozpraw, a inny w tych tak licznych, wygłaszanych do przeciętnego ogółu kazaniach, których krótką charakterystykę, podaną przez ks. dr. J. Czuja, przytoczę: „Kazania św. Augustyna mają wiele zalet. Na pierwszem miejscu należy wymienić ich zwięzłość i krótkość, choć nie brak i bardzo długich, które jednak należą do wyjątków. Ćwierć lub pół godziny, to przeciętna miara jego przemówień... Według niego prawda powinna przemawiać poprostu, jasno, bez wyszukanych słów i zwrotów. Takiemi właśnie są jego kazania.“ [2])

I taką właśnie jest niniejsza katecheza. Uderzy tu każdego niezwykle prosty styl, posługujący się przeważnie zdaniami głównemi, krótkiemi, dobitnemi. Godne uwagi jest to, że św. Augustyn powtarza w nich ustawicznie podmioty, orzeczenia i przedmioty, unikając, acz nie bez wyjątku, trudniejszej składni i połączeń zaimkowych, na co właśnie i dzisiejsza dydaktyka zwraca uwagę, gdyż dzieci i ludzie niewykształceni nie łatwo mogą pochwytać myśli wyrażone w trudniejszych zdań wiązaniach.

Oprócz tej mowy o Symbolu istnieją jeszcze trzy inne, ale nieautentyczne, stojące znacznie niżej pod względem przedstawienia treści jak i co do językowej szaty. Niechże tedy ten wykład dla swego pełnego prostoty stroju i dla swej najdroższej treści, jako zawierającej w sobie bezcenne skarby Składu Apostolskiego, będzie dziś i zawsze ku zbawiennemu pożytkowi Kościoła św.

* * *

[1]) Rozdz. III.
[2]) Żywot św. Augustyna, Kraków, 1929, str. 28 n.

MOWA O SYMBOLU DO KATECHUMENÓW

I.

Zapamiętajcie sobie, dzieci,[1]) regułę wiary, zwaną Symbolem. Przyjmując ją i chcąc sobie zapamiętać, zapiszcie ją sobie w sercu i codziennie odmawiajcie — przed ułożeniem się do snu, przed udaniem się w drogę — bądźcie uzbrojeni tym waszym Symbolem. Niema[2]) zwyczaju, by pisać ten Symbol i potem go odczytywać, więc przy powtarzaniu, by zapomnienie nie zatarło wiadomości, zdobytych przez pilność, niech wasza pamięć będzie wam za księgę.

Co usłyszycie, w to będziecie wierzyć, a to, w co uwierzycie, to następnie ustnie nam oddacie. Albowiem powiada Apostoł: *„Sercem, bywa, wierzono ku sprawiedliwości, a usty się wyznanie dzieje ku zbawieniu."* [3]) Na tem polega Symbol, którego macie się nauczyć i następnie go wygłosić.

Słowa te, któreście słyszeli, są rozsiane po Piśmie Bożem, a stamtąd zebrane i w jedną całość złożone, aby ułatwić zapamiętanie ludziom słabej pamięci, aby każdy człowiek mógł powtórzyć i mógł się trzymać tego, w co wierzy. A czy tylko o tem teraz słyszeliście, że Bóg jest wszechmogący? Za-

---

I. Symbol regułą wiary, zaczerpniętą z Pisma. O wszechmocy Bożej.

[1]) Tekst mówi — filii — synowie — mogli to więc być młodzi słuchacze, których, gdy byli w większej liczbie, dzielono według płci i wieku.

[2]) „Symbolum nemo scribit, ut legi possit" — pisze św. Augustyn. Ustnie więc podawano go katechumenowi i ustnie oni go oddawali. Nazywano to — traditio i redditio Symboli.

[3]) Rz. X, 10.

czynacie zaś mieć Go za Ojca, gdy was porodzi Kościół jako Matka.

2 Otóż od niej właśnie otrzymaliście już, rozważyliście, a rozważywszy umiecie powiedzieć: „Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego". Bóg jest wszechmogący, a skoro jest wszechmogący — nie może umrzeć, nie może się mylić, nie może kłamać, i — jako powiada Apostoł — *„zaprzeć Samego Siebie nie może."* [1]) Jakżeż wiele nie może, a jest wszechmogący, ale właśnie dlatego jest wszechmogący, że tyle nie może. Gdyby bowiem mógł umrzeć, nie byłby wszechmogący; gdyby mógł kłamać, mylić się, mylić kogo, źle czynić, nie byłby wszechmogący. Ojciec nasz wszechmogący nie może bynajmniej zgrzeszyć.

Czyni jednak, co chce — i to jest wszechmoc. Czyni, co dobrze chce, co sprawiedliwie chce. Co zaś złego się dzieje, tego nie chce. Nikt nie może oprzeć się Wszechmocnemu, aby nie uczynił tego, co chce.

On uczynił niebo i ziemię, morze i wszystko, co w nich jest, widzialne i niewidzialne. Niewidzialne, jako są w niebiesiech Trony, Panowania, Księstwa, Mocarstwa, Archaniołowie, Aniołowie, nasi współobywatele, jeśli uczciwie żyć będziemy. Uczynił na niebie rzeczy widzialne, to jest słońce, księżyc i gwiazdy. Stworzeniami żyjącemi na ziemi ozdobił ziemię, powietrze napełnił ptactwem, ziemię zwierzętami chodzącemi na nogach i czołgającemi się, morze napełnił pływającemi. Wszystko napełnił właściwemi stworzeniami.

Uczynił i człowieka jako obraz i podobieństwo Swoje, dając mu umysł, w którym jest obraz Boży. Dlatego umysł, gdzie jest obraz Boży, nie może być ogarniony i pojęty ani przez siebie samego. Nato stworzeni jesteśmy, abyśmy panowali nad innemi stworzeniami. Ale przez grzech w pierwszym człowieku upadliśmy i wszyscy na to zeszliśmy, że byliśmy dziedzictwem śmierci. Staliśmy się nędznymi śmiertelnikami,

[1]) II Tym. II, 13.

napełnieni jesteśmy obawami i błędami przez winę grzechu, bo z tą winą i obciążeniem rodzi się każdy człowiek.[1])

Stąd, jak widzieliście dzisiaj, jak wiecie, czynimy tchnienia nad dziećmi i odprawiamy egzorcyzmy, aby oddalić od nich nieprzyjacielską moc djabła, który oszukał człowieka, chcąc opanować ludzi. Nie odprawiamy więc tych egzorcyzmów i tchnień nad niemowlętami, jako nad Boskiemi stworzeniami, lecz przeciwko temu, pod którego wpływem są wszyscy rodzący się w grzechu. Djabeł bowiem jest księciem grzechów. A przez to, ze względu na jednego, który upadł i wszystkich podał śmierci, został zesłany jeden bez grzechu, aby wszystkich wiernych zaprowadzić do żywota, uwalniając ich od grzechu.

II.

3 Przeto wierzymy i w Syna jedynego, Pana naszego, którego zrodził Bóg Ojciec wszechmogący. Tu, gdy słyszysz o jedynym Synu Bożym, uznaj w Nim Boga. Albowiem jedyny Syn Boży nie może nie być Bogiem. Czem Bóg jest, to zrodził, chociaż nie jest Synem, którego zrodził. Skoro zaś Syn jest prawdziwym Synem, jest tem Bóstwem, którem jest Ojciec, bo gdyby tem nie był, którem jest Ojciec, nie byłby prawdziwym Synem. Zwróćcie uwagę na śmiertelne i ziemskie stworzenia, że, czem jest które, to też i rodzi. Nie rodzi człowiek wołu, nie rodzi owca psa, ani pies owcy. Czem jest stworzenie rodzące, rodzi to, czem jest. Wyznawajcie więc stale, mocno i wiernie, że Bóg Ojciec zrodził Syna równie wszechmogącego, jakim jest Sam.

Śmiertelne stworzenia rodzą w skazitelności. Czyż Bóg tak rodzi? Śmiertelny człowiek rodzi to, czem jest, nieśmiertelny Bóg rodzi to, czem jest; skazitelny skazitelnego rodzi,

II. Syn Boży, Pan nasz, jest prawdziwie Bogiem wszechmogącym. Ojciec i Syn, nie dwóch bogów, lecz jeden Bóg.

[1]) Rodz. I—III.

nieskazitelny nieskazitelnego, skazitelny skazitelnie, nieskazitelny nieskazitelnie; tak zaś dalece to, czem jest, że jeden jednego, a przeto jedynego. Wiecie, że gdy wygłaszając podawałem wam Symbol, wtedy tak powiedziałem, i tak powinniście wierzyć, bo wierzymy w Boga Ojca wszechmogącego i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego. A wierząc w jedynego, wierz także jako we wszechmogącego. Nie jest bowiem tak, iż Bóg Ojciec czyni, co chce, a Bóg Syn nie czyni, co chce. Jedną mają wolę Ojciec i Syn, bo jedną naturę, i nie można bynajmniej oddzielić woli Syna od woli Ojca. Bóg i Bóg, obydwaj jeden Bóg; wszechmogący i wszechmogący, obydwaj jeden wszechmogący.

4 Nie wprowadzamy wiary w dwóch bogów, jak niektórzy wprowadzają i mówią: Bóg Ojciec i Bóg Syn, lecz większy Bóg Ojciec, a mniejszy Bóg Syn. Obydwaj czem? Dwoma bogami? Wstydzicie się tak mówić, wstydź się tak wierzyć. Mówisz: Pan Bóg Ojciec i Pan Bóg Syn. A Syn tak powiada: „*Nikt nie może dwom panom służyć.*“ [1]) Czyliż przyjęci za Boże dzieci będziemy tak — jak w znacznym czyim domu, gdzie jest ojciec rodziny i ma syna — mówić w ten sposób: Pan większy i Pan mniejszy? Odwracajcie się od takiej myśli. Jeślibyście się na to zgodzili w sercu, stawiacie bałwany w duszy swojej. Wyrzućcie taką myśl zupełnie! Najpierw wierzcie, potem rozumujcie. Bóg zaś da wierzącemu, aby rychło zrozumiał, bo jest to dar Boży, nie ludzka ułomność. Jeśli jednakże nie rozumiecie, wierzcie, że Bogiem jest jeden Ojciec, Bogiem Chrystus, Syn Boży. Obydwaj czem? Jednym Bogiem. Chrystus, Syn Boży. Obydwaj czem? Jednym Bogiem. A w jaki sposób obydwaj nazywają się jeden Bóg? W jaki „*A mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna.*“ [2]) sposób? Dziwicie się? Powiedziano w Dziejach Apostolskich:

[1]) Mt. VI, 24.
[2]) Dz. IV, 32.

Było dużo dusz, a wiara uczyniła je jedną. Było tyle tysięcy dusz, a miłowali się, i dużo ich stało się jedną i miłowali Boga przez ogień miłości i z mnóstwa przyszli do pięknej jedności. Jeśli miłość uczyniła tak wiele dusz jedną duszą, jakaż miłość jest u Boga, gdzie niema żadnej rozbieżności, lecz całkowita równość? Jeśli na ziemi i pośród ludzi mogła być tak wielka miłość, że z tylu dusz uczyniła jedną duszę, tedy tam, gdzie zawsze nieodłączny był Ojciec od Syna, a Syn od Ojca, czyż obaj mogli nie być jednym Bogiem? Ale o tamtych duszach można było powiedzieć, że były wieloma duszami i jedną duszą. O Bogu zaś, gdzie jest niewysłowione i najwyższe złączenie, można powiedzieć, że jest tylko jeden Bóg, nie dwóch bogów.

Ojciec działa, co chce, i Syn działa, co chce. Nie myślcie, że tylko Ojciec jest wszechmogący, a nie jest wszechmogący Syn. Byłoby to błędem; usuńcie go u was, niech nie tkwi w pamięci waszej, nie przyjmujcie takiego wierzenia, a jeśli może kto przyjął, niech odrzuci. Wszechmogący jest Ojciec, wszechmogący Syn. Jeśliby wszechmogący nie zrodził wszechmogącego, nieprawdziwego syna zrodził. Jakżebyśmy bowiem, bracia, mogli tak powiedzieć, że Ojciec większy i zrodził mniejszego syna? Zrodził zaś, jak powiedziałem, Syna.

Człowiek bowiem większy rodzi syna mniejszego, to prawda; lecz kiedy tamten się starzeje, ten tymczasem rośnie i przez wzrost przybiera postać ojca. Syn Boży ponieważ nie rośnie, gdyż Bóg i starzeć się nie może, przeto narodził się doskonały. Narodził się więc doskonały, skoro nie rośnie, a mniejszym nie został, lecz jest równy.

Zatem, abyście wiedzieli, że z wszechmogącego narodził się wszechmogący, Jego Samego posłuchajcie, który jest Prawdą. To, co o sobie mówi Prawda, jest też prawdą. Co mówi Prawda? Co mówi Syn, który jest Prawdą? *„Cokolwiek Oj-*

ciec czyni, to i Syn także czyni.“ [1]) Wszechmocny jest Syn, czyniąc wszystko, co chce. Albowiem gdyby czynił Ojciec, czego nie czyni Syn, fałszywem byłoby to, co powiedział Syn: *„Cokolwiek Ojciec czyni, to i Syn także czyni.“* Ale ponieważ prawdę powiedział Syn, wierzcie, że: *„Cokolwiek Ojciec czyni, to i Syn także czyni“* — a przez to uwierzyliście w Syna wszechmogącego. A chociaż tego słowa w Symbolu nie wypowiedzieliście, jednakże to wyraziliście, kiedy uwierzyliście w Niego, jako Boga jedynego.

A czy posiada co Ojciec, czegoby nie posiadał Syn? To powiadają heretycy bluźnierczo, nie ja. A ja cóż mówię? Gdyby posiadał co Ojciec, a nie posiadał Syn, tedy kłamstwem byłyby słowa Syna: *„Wszystko, cokolwiek ma Ojciec, Moje jest.“* [2]) Jest wiele, nie do zliczenia świadectw, będących dowodami, że Syn jest prawdziwym Synem Ojca i że Bóg Ojciec prawdziwego zrodził Boga Syna i że Ojciec i Syn są jednym Bogiem.

III.

6 Teraz przypatrzmy się, co Ten jedyny Syn Boga Ojca wszechmogącego dla nas uczynił i co cierpiał dla nas. Narodził się z Ducha Świętego i z Marji Panny.[3]) Ten tak wielki Bóg, równy Ojcu, narodził się z Ducha Świętego i z Marji Panny pokorny, aby przez to uleczyć pysznych. Wywyższył się człowiek i upadł. Uniżył się Bóg i podniósł ludzi. Czemże jest pokora Chrystusa? Podaniem przez Boga ręki leżącemu człowiekowi. Myśmy upadli, a On zstąpił, myśmy leżeli, a On się nachylił. Uchwyćmy się Go i powstańmy, abyśmy

III. Narodzenie Syna Bożego z Dziewicy. Umęczenie pod sądem Piłata. Wieczne narodzenie Chrystusa z Ojca. Dlaczego Chrystus wybrał mękę na krzyżu. Nie doczesna, lecz wieczna nagroda za cierpliwość.

[1]) Jan V, 19.

[2]) Jan XVI, 15.

[3]) Porównaj omówienie tej tajemnicy przez św. Augustyna w rozprawie p. t. — „Podręcznik dla Wawrzyńca“ — rozdz. XXXIV—XL.

nie popadli w karę. Nachylenie się więc Jego na tem polega, że narodził się z Ducha Świętego i z Marji Panny. A to narodzenie ludzkie, pokorne jest i wyniosłe. Dlaczego pokorne? Ponieważ człowiekiem narodził się z ludzi. Dlaczego wyniosłe? Ponieważ z Dziewicy. Dziewica poczęła, Dziewica porodziła i po porodzeniu Dziewicą pozostała.

7 Cóż następuje? To że cierpiał pod Ponckim Piłatem. Pełnił urząd starosty i sędzią był on Poncki Piłat, kiedy Chrystus cierpiał. Imieniem owego sędziego są oznaczone te czasy, kiedy za jego urzędowania cierpiał, został ukrzyżowany, umarł i był pogrzebion.

Kto? Co się z Nim stało? Za kogo? — Kto? Syn Boży jedyny, Pan nasz. Co się stało? Został ukrzyżowany, umarł i był pogrzebion. Za kogo? Za bezbożnych i za grzeszników. Jakże wielkie zlitowanie! Jakże wielka łaska! *„Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze uczynił?“* [1])

8 Narodził się przed wszystkiemi czasami, przed wszystkiemi wiekami. Narodził się przed wszystkiem. Przed czem, skoro tam nie istniało „przed“? Wcale więc nie myślcie o jakimś czasie przed tem narodzeniem Chrystusa, jakiem narodził się z Ojca. O tem narodzeniu mówię, przez które jest Synem Boga wszechmogącego, jedyny Pan nasz, o tem najpierw mówię. Nie myślcie w tem narodzeniu o początku czasu, nie myślcie o jakiejś przestrzeni wieczności, kiedyby był Ojciec a nie było Syna. Odkąd Ojciec, odtąd i Syn. A cóż znaczy — „odtąd“, gdzie niema początku? Otóż zawsze Ojciec bez początku, zawsze Syn bez początku. Ale, rzeczesz, jakże się narodził, jeśli nie ma początku? Z wiecznego współwieczny. Nigdy nie było tak, żeby był Ojciec, a nie było Syna, a jednak Syn przez Ojca jest zrodzony.

Skąd weźmiemy jakie podobieństwo? Wśród rzeczy ziemskich jesteśmy, wśród stworzeń widzialnych jesteśmy.

[1]) Ps. CXV, 12.

Niechże mi ziemia da podobieństwo. Nie daje. Niechże mi da jakie podobieństwo żywioł fal wodnych. Nie zdoła. Niechże mi da podobieństwo jakie żywe stworzenie. I to nie może. Żywe stworzenie wprawdzie rodzi, i jest to, co rodzi, i to, co się rodzi. Ale pierwej jest ojciec, a potem rodzi się syn. Znaleźmy co współczesnego, a wierzmy we współwiecznego. Jeśli możemy znaleźć ojca współczesnego synowi swojemu i syna współczesnego ojcu swemu, wierzmy w Boga Ojca współczesnego Synowi Swojemu i w Boga Syna współwiecznego Ojcu Swojemu. Na ziemi możemy znaleźć coś współczesnego, nie możemy znaleźć nikogo współwiecznego. Zwróćmy uwagę na współczesnego, a wierzmy we współwiecznego. Ale ktoś zwróci wam może uwagę i powie: Kiedy można znaleźć ojca współczesnego synowi swojemu, albo syna współczesnego ojcu swojemu? Aby mógł rodzić ojciec, musi iść naprzód wiekiem, aby narodził się syn, musi on następować pod względem wieku. Ale ten współczesny ojciec synowi, lub syn ojcu jakże być może?

Weźcie pod rozwagę zjawisko: Ogień jako ojciec a blask jako syn. Oto znajdujemy współczesnych. Odkąd zaczyna być ogień, w jednym ciągu rodzi blask, i nie jest ogień przed blaskiem, ani blask po ogniu. A jeśli się zapytamy, co jest przez co zrodzone, blask przez ogień, czy ogień przez blask, zaraz wam jest jasne przez zmysł naturalny, przez roztropność wrodzoną umysłom waszym, i wszyscy wołacie: Ogień rodzi blask, a nie z blasku powstaje ogień. Oto ojciec zaczynający, oto zaraz syn istniejący, a nie poprzednio, ani następnie. Oto więc ojciec zaczynający, oto syn zarazem zaczynający. Jeśli zatem wskazałem wam ojca zaczynającego i syna zarazem zaczynającego, wierzcie w Ojca nie zaczynającego i z Nim Syna, a Tego także nie zaczynającego. Tamtego wiecznego, Tego współwiecznego. Jeśli to pojmujecie, tedy i rozumiecie; starajcie się więc pojąć.

Macie się urodzić, ale też i wzrastać powinniście, bo nikt nie zaczyna od doskonałości. Synowi Bożemu wolno było urodzić się doskonałym, ponieważ urodził się bez czasu, współwieczny Ojcu, poprzedzający wszystko nie wiekiem, lecz wiecznością. Ten więc Syn narodził się jako współwieczny Ojcu, o którem to narodzeniu powiedział prorok: *„Rodzaj Jego kto wypowie?“* [1]) Narodził się z Ojca bez czasu, narodził się z Dziewicy w pełności czasu. To narodzenie poprzedziły czasy. W dogodności czasu, kiedy chciał, kiedy wiedział, wtedy się narodził, nie wbrew bowiem Swej woli się narodził. Nikt z nas nie rodzi się dlatego, że chce, ani nikt z nas nie umiera, kiedy chce. On zaś narodził się, kiedy chciał, i kiedy chciał, umarł. W jaki sposób chciał, tak narodził się z Dziewicy, i jak chciał, tak umarł na krzyżu. Cokolwiek chciał, to uczynił, bo tak był Człowiekiem, iż ukrywał Swe Bóstwo, przyjmujący Bóg, przyjęty Człowiek, jeden Chrystus Bóg i Człowiek.

9 O krzyżu Jego co powiem? Co mam mówić? Ostatni rodzaj śmierci obrał, by jakiegokolwiek rodzaju śmierci nie lękali się jego męczennicy. Naukę okazał w Człowieczeństwie, przykład cierpliwości przedstawił na krzyżu. Oto dzieło, bo został ukrzyżowany, przykładem dzieła krzyż, nagrodą dzieła zmartwychwstanie. Pokazał nam na krzyżu, co znosić, pokazał w zmartwychwstaniu, czego powinniśmy się spodziewać. Tak właśnie jako najwyższy kierownik walki powiedział: Czyń i znoś! Czyń dzieło i weź nagrodę! Staczaj walkę, a będziesz ukoronowany. Jakie jest dzieło? Posłuszeństwo. Jaka jest nagroda? Zmartwychwstanie już bez śmierci. Dlaczego dodałem — że bez śmierci? Ponieważ zmartwychwstał Łazarz i umarł; zmartwychwstał Chrystus i *„więcej nie umiera, śmierć Mu więcej panować nie będzie.“* [2])

[1]) Iz. LIII, 8.
[2]) Rz. VI, 9.

10 Pismo powiada: *„O Hioba cierpliwości słyszeliście i koniec Pana widzieliście."* [1]) Jakże to wiele Hiob wycierpiał, jako o nim czytamy ze współczuciem, z lękiem i ze drżeniem! A cóż zato otrzymał? Podwójnie tyle, ile stracił. Ale niechże człowiek nie dla doczesnej nagrody chce być cierpliwy, by mówił sobie: Przecierpię tę szkodę, odda mi Pan dwa razy tyle dzieci. — Hiob wszystkiego podwójnie tyle otrzymał, a tyle dzieci zrodził, ile przedtem wyniósł do grobu. Nie było ich więc dwa razy tyle? Owszem, było dwa razy tyle, ponieważ i tamci znowu żyli. Niechże nikt nie mówi: Zniosę to złe, a odda mi Bóg, jako oddał Hiobowi. — Byłaby to już nie cierpliwość, ale chciwość. A gdyby ów święty nie miał był cierpliwości, tedy i tych nieszczęść, co na niego przychodziły, nie mógłby znieść tak mężnie. Nie miałby tego świadectwa, jakie mu dał Pan, mówiąc: *„A przypatrzyłżeś się słudze memu Hiobowi, że mu niemasz podobnego na ziemi, mąż szczery i prosty, a bojący się Boga?"* [2]) Na jakie to świadectwo, bracia, ten święty mąż u Pana zasłużył! A wszakże przez swoje namowy chciała go oszukać owa zła jego niewiasta, mająca i ona w sobie podobieństwo owego węża, który jak w raju oszukał pierwszego człowieka, przez Boga stworzonego, [3]) tak podobnie i teraz, podsuwając bluźnierstwo, mniemał, że będzie mógł oszukać człowieka podobającego się Bogu.

Ileż wycierpiał, bracia! Któż może wycierpieć tyle przez nieszczęścia w posiadłościach swoich, w domu swoim, wśród dzieci swoich, w ciele swojem, a nawet od owej pozostałej przy życiu żony kusicielki? Bo i tej pozostałej byłby szatan odebrał życie, ale chciał sobie ją zachować jako pomocnicę, podobnie jak pierwszego człowieka przez Ewę był pokonał, a Ewę zachował jako pomocnicę.

[1]) Jak. V, 11.
[2]) Hiob II, 3.
[3]) Rodz. III, 1—6.

Ileż więc wycierpiał! Stracił wszystko, co miał, dom jego się zawalił. Bodaj to sam! Ale zmiażdżył i dzieci! A ponieważ miał wielką cierpliwość, posłuchajcie, co wtedy powiedział: *„Pan dał, Pan wziął! Jak się Panu podobało, tak się stało. Niech będzie Imię Pańskie błogosławione!“* [1])

Wziął, co dał, ale czy zginął Ten, który dał? Wziął, co dał — to znaczy, jakby mówił: Wziął wszystko, niech zabierze wszystko, niech mię nagiego zostawi, ale niech mi daje Samego Siebie. Czegoż mi bowiem braknie, jeśli Boga mieć będę? A cóż mi wszystko inne pomoże, jeśli Boga mieć nie będę?

Zaczął chorować na ciele przez zarażenie wrzodem od głowy aż do stóp, ropa zeń się sączyła, robactwo go dręczyło, a jednak okazywał się niewzruszonym i wytrwałym. Chciała go niewiasta, djabła pomocnica, a nie pocieszycielka swojego męża, nakłonić do bluźnierstwa, mówiąc: *Dokądże tyle będziesz cierpiał? Powiedz jakie słowo przeciwko Panu i umrzyj.* [2]) Otóż ponieważ był poniżony, dlatego miał być wywyższony. I uczynił mu to Pan na przykład dla ludzi, albowiem jeszcze większą nagrodę przygotował dla niego w niebie. A zatem wywyższył pokornego Hioba, a djabła pysznego poniżył, ponieważ *„tego poniża, a owego podwyższa.“* [3])

Niechże tedy, bracia najmilsi, kiedy ktoś cierpi jakieś podobne utrapienia, niechże tu nie wygląda nagrody. Jeśliby, naprzykład, dotknęły go jakie szkody, niechże w tej myśli, by podwójną na ziemi zapłatę otrzymał — nie mówi: *„Pan dał, Pan wziął! Jak się Panu podobało, tak się stało. Niech będzie Imię Pańskie błogosławione.“* Niech cierpliwość Boga chwali a nie chciwość. Jeśli prosisz, aby podwójnie tyle otrzymać, ileś stracił, i dlatego Boga chwalisz, tedy z pożądliwości chwalisz, nie z miłości. Nie powołuj się wtedy na przykład tego świętego męża, bo się mylisz. Kiedy Hiob wszystko cier-

[1]) Hiob I, 21.
[2]) Hiob II, 9.
[3]) Ps. LXXIV, 8.

piał, podwójnej nagrody się nie spodziewał. I w pierwszych przez niego wypowiedzianych słowach, kiedy szkody poniósł i dzieci do grobu zaniósł — i w drugich, kiedy już od ran udręczenia cierpiał na ciele, można zauważyć, że tak jest, jak mówię. Pierwsze jego słowa są takie: *„Pan dał, Pan wziął. Jak się Panu podobało, tak się stało. Niech będzie Imię Pańskie błogosławione."* Mógł powiedzieć: Pan dał, Pan wziął; może znowu dać Ten, który wziął, może przywrócić więcej, niż zabrał. — Nie tak powiedział, lecz tak: *„Jak się Panu podobało, tak się stało."* Skoro Jemu tak się podoba, niech się i mnie podoba. Co podobało się dobremu Panu, niechże się podoba poddanemu słudze. Co podobało się lekarzowi, niechże się podoba i choremu.

Słuchajmy też i dalszych słów jego, powiedzianych do żony: *„Jako jedna z niewiast szalonych rzekłaś. Jeśliśmy przyjęli dobra z ręki Bożej, złego czemużbyśmy przyjmować nie mieli?"* [1]) Nie dodał tych słów, które mówiąc, powiedziałby prawdę, mianowicie: Mocen jest Pan i może ciało do pierwotnego stanu przywrócić, i to, co nam wziął, pomnożyć, a nie powiedział tak, aby się nie zdawało, że w tej nadziei znosi cierpienia. Tego więc nie powiedział, ani się spodziewał.

Ale dla naszej nauki, choć się nie spodziewał, użyczył mu Pan tego, z czego poznajemy, że Bóg udzielił mu pomocy. Gdyby mu bowiem Bóg wszystkiego nie wrócił, tedy i zakrytej korony jego wcalebyśmy widzieć nie mogli. A dlatego cóż mówi Boskie Pismo, wzywając do cierpliwości i do nadziei w przyszłą nagrodę, a nie do zapłaty teraźniejszej? *„O Hioba cierpliwości słyszeliście i koniec Pana widzieliście."* Dlaczego powiedziano — *„cierpliwość Hioba"*, a nie — koniec tegoż Hioba widzieliście? Bo otwierałbyś gardło na zwrot podwójny. Powiedziałbyś: „Bogu dzięki, przecierpię, a podwójnie tyle otrzymam, jako Hiob." Dlatego tak jest: *„Cierpliwość*

[1]) Hiob II, 10.

Hioba, koniec Pana". Cierpliwość Hioba poznaliśmy i koniec Pana poznaliśmy. Jakiż koniec Pana? „*Boże, Boże mój, czemuś mnie opuścił?*" [1] To są słowa Pana, wiszącego na drzewie. Opuścił Go jakby, nie dając Mu obecnej szczęśliwości, ale Go nie opuścił dla nieśmiertelności wiecznej. Tam jest koniec Pana. Trzymają Go Żydzi, lżą Go Żydzi, wiążą Go Żydzi, cierniami koronują, plwaniem znieważają, biczują, zelżywościami obsypują, na drzewie wieszają, włócznią przebijają, wreszcie do grobu składają. Jakby opuszczony został. Ale komu? Im urągającym. Dlatego więc miejże cierpliwość, abyś zmartwychwstał i nie umierał, to jest, abyś nigdy nie umierał, jako Chrystus. Tak bowiem czytamy: „*Chrystus powstawszy z martwych więcej nie umiera*". [2]

IV.

11 Wstąpił do nieba — wierzcie. Siedzi na prawicy Ojca — wierzcie. To, że siedzi — rozumiejcie, że mieszka, podobnie jak mówimy o jakimkolwiek człowieku: W owej ojczyźnie siedzi przez trzy lata. — Powiada w ten sposób i Pismo, że ktoś siedział w mieście taki czas.[3] Czyliż siedzi, a nigdy nie wstaje? Dlatego i ludzkie mieszkania nazywają się siedziby. A gdzie się ma siedzibę, czy zawsze się siedzi? Czyż się nie wstaje, nie przechadza, nie leży? A jednak nazywają się siedziby. Tak więc wierzcie, że Chrystus mieszka na prawicy Boga Ojca. Tam jest. I niech wam nie mówi wasze serce: Co czyni? Nie pytajcie się o to, czego nie wolno znaleźć. Tam jest — to wam wystarczy. Szczęśliwy jest, a od szczęśliwości, która nazywa się prawicą Ojca, sama szczęśliwość ma nazwę — prawica Ojca. Gdybyśmy bowiem dosłownie brali, że siedzi na prawicy Ojca, tedy Ojciec będzie na lewicy. Czyż

IV. Co znaczą słowa, że Jezus Chrystus siedzi na prawicy Ojca.

[1]) Ps. XXI, 2.
[2]) Rz. VI, 9.
[3]) III Król. II, 38 wedł. LXX.

godzi się, byśmy Ich tak stawiali — Syna na prawicy, Ojca na lewicy? Tam wszędzie jest prawica, bo żadnej tam nędzy niema.

12 „Stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych". Żywych, którzy później żyć będą, umarłych, którzy przedtem pomrą. A można i tak rozumieć: Żywych, to znaczy — sprawiedliwych; umarłych — niesprawiedliwych. Jednych bowiem i drugich sądzi, każdemu oddając według zasługi. Sprawiedliwym powie na sądzie: *„Pójdźcie, błogosławieni Ojca Mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata"*. Do tego się przygotowujcie, tego się spodziewajcie, w tym celu żyjcie i tak żyjcie, w tym celu wierzcie, w tym celu przyjmujcie Chrzest, aby mogło wam być powiedziane: *„Pójdźcie, błogosławieni Ojca Mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata"*. Co powie lewym? *„Idźcie ode Mnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego."* [1]) Tak będzie Chrystus sądził żywych i umarłych.

Powiedziano o pierwszem, bez czasu, narodzeniu Chrystusa, powiedziano o drugiem narodzeniu Chrystusa, w pełności czasu z Dziewicy, powiedziano o męce Chrystusa, powiedziano o sądzie Chrystusa. Wszystko powiedziano, co należało powiedzieć o Chrystusie, Synu Bożym jedynym, Panu naszym. Ale jeszcze nie jest doskonała Trójca.

V.

13 Następuje w Symbolu: „I w Ducha Świętego". Ta Trójca jeden Bóg, jedna natura, jedna substancja, jedna moc, najwyższa równość, żadnego rozdzielenia, żadnego przeciwieństwa, wieczna miłość. Chciecie poznać, że Bogiem jest Duch Święty? Ochrzcijcie się, a świątynią Jego będziecie. Apostoł powiada: *„Azali nie wiecie, że członki wasze są kościołem Ducha Świę-*

V. Duch Święty jest Bogiem.

[1]) Mt. XXV, 34, 41.

tego, który w was jest, którego macie od Boga?“ [1]) Kościół ma Bóg. Albowiem i Salomonowi, królowi i prorokowi, rozkazano budować Bogu świątynię. Gdyby budował kościół słońcu, albo księżycowi, albo jakiej gwieździe, albo jakiemu Aniołowi, czyliżby go nie potępił Bóg? Skoro więc kościół budował Bogu, okazał, że czci Boga. A z czego zbudował? Z drzewa i z kamieni, bo raczył Bóg uczynić Sobie przez sługę Swego dom na ziemi. Tam mieli ludzie Boga prosić i o Nim rozważać. Dlatego mówi święty Szczepan: *„Salomon zbudował Jemu dom. Ale Najwyższy nie mieszka w uczynionych ręką.“* [2])

Jeśli więc ciała nasze są kościołem Ducha Świętego, jaki jest Bóg, który zbudował kościół Duchowi Świętemu? Bo zbudował Bóg. Jeśli bowiem kościołem Ducha Świętego są nasze ciała, zatem Ten zbudował Duchowi Świętemu Kościół, kto zbudował i nasze ciała. Posłuchajcie Apostoła mówiącego: *„Bóg umiarkował ciało; temu, któremu nie dostawało, większą cześć dawszy.“* Tak powiedział, gdy nauczał — *„aby nie było rozerwania w ciele.“* [3])

Bóg stworzył nasze ciało. Ziele Bóg stworzył, a ciało nasze któżby stworzył? Skąd dowodzimy, że ziele Bóg stworzył? Kto odziewa, Ten stwarza. Czytaj Ewangelję: *„A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa...“* [4]) Więc Ten stwarza, kto przyodziewa. Apostoł mówi tak: *„Głupi, co ty siejesz, nie bywa ożywione, jeśli pierwej nie obumrze. I co siejesz, nie siejesz ciała, które ma być, ale gołe ziarno, jako naprzykład, pszeniczne, albo z innych które. A Bóg daje mu ciało, jako chce; a każdemu nasieniu własne ciało.“* [5]) Jeśli więc Bóg buduje nasze ciała, jeśli członki nasze buduje, zatem ciała nasze Kościołem są Ducha Świętego. Nie powątpiewajcie, że

[1]) I Kor. VI, 19.
[2]) Dz. Ap. VII, 47 n.
[3]) I Kor. XII, 24.
[4]) Mt. VI, 30.
[5]) I Kor. XV, 36—38.

Duch Święty jest Bogiem. I nie dodawajcie Go jako trzeciego Boga, ponieważ Ojciec i Syn i Duch Święty są jednym Bogiem. Tak wierzcie.

VI.

14 Po słowach wiary w Trójcę następują o świętym Kościele. Przeprowadziliśmy naukę o Bogu i o Jego Kościele. Powiada Apostoł: „*Kościół Boży święty jest, którym wy jesteście.*“ [1]) Ten jest Kościół święty, Kościół jeden, Kościół prawdziwy, Kościół katolicki, walczący przeciw wszystkim herezjom. Może walczyć, ale nie może być zwalczony. Herezje wszystkie z niego wyszły, jako gałązki nieużyteczne, odcięte od winorośli. On zaś trwa w swym korzeniu, w macicy swojej, w miłości swojej. Bramy piekieł nie zwyciężą go. [2])

VII.

15 Wierzymy w grzechów odpuszczenie. Macie zupełnie symbol w sobie, kiedy przyjmujecie Chrzest. Niech nikt nie mówi: To uczyniłem, może nie otrzymam odpuszczenia. Co uczyniłeś? Co bardzo wielkiego uczyniłeś? Powiedz, co uczyniłeś strasznego, ciężkiego, okropnego, przed czem nawet w myśli się wzdrygasz? Choćbyś nie wiem co uczynił, czyliż Chrystusa zabiłeś? Niema nad ten czyn nic gorszego, ponieważ nad Chrystusa niema nic lepszego. Jakże wielką niegodziwością jest zabić Chrystusa? Wszakże Żydzi Go zabili, a wielu w Niego potem uwierzyło i Krew Jego pili. Odpuszczony im został grzech, jaki pepełnili.

Gdy będziecie ochrzczeni, trzymajcie się życia dobrego w przykazaniach Bożych, abyście strzegli Chrztu aż do koń-

VI. O świętym Kościele.

VII. Odpuszczenie przez Chrzest wielkich grzechów; przez Modlitwę Pańską powszednich; pokuta publiczna za wielkie grzechy.

[1]) I Kor. III, 17.

[2]) Mt. XVI, 18.

ca. Nie mówię wam, że bez grzechu żyć tu będziecie. Ale są powszednie, bez których nie trwa to życie. Z powodu wszystkich grzechów został Chrzest wynaleziony. Z powodu lekkich, bez których być nie możemy, Modlitwa [1])wynaleziona. Cóż zawiera Modlitwa? *„Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom."* [2]) Raz obmywamy się Chrztem, codziennie obmywamy się modlitwą. Ale nie popełniajcie tego, za co konieczne jest odłączenie od ciała Chrystusowego. Niech tego nie będzie u was. Ci bowiem, których widzicie pokutujących, występki popełnili, albo cudzołóstwa, albo inne złe uczynki. Zato odprawiają pokutę. Gdyby bowiem małe były ich grzechy, tedy dla ich zgładzenia wystarczałaby codzienna Modlitwa.

VIII.

16 Zatem trzema sposobami odpuszczają się grzechy w Kościele: Przez Chrzest, przez Modlitwę Pańską i przez pokorę większej pokuty. Bóg jednak nie odpuszcza grzechów, jak tylko ochrzczonym. [3]) Te grzechy, które pierwszy raz odpuszcza, tylko ochrzczonym odpuszcza. Kiedy? Gdy przyjmują Chrzest. Grzechy, które potem odpuszczają się przez Modlitwę i przez pokutę, o ile odpuszcza, to już ochrzczonym odpuszcza. Bo jakżeby mówili: *„Ojcze nasz"* ci, którzy się jeszcze nie odrodzili? Dopóki są katechumenami, na nich pozostają wszystkie ich grzechy. Jeśli na katechumenach, jakżeż daleko bardziej na poganach? Jakżeż daleko więcej na heretykach? Ale heretykom Chrztu nie zmieniamy. Dlaczego? Ponieważ tak mają Chrzest, jako zbieg z wojska ma znak na sobie. [4]) Tak i oni mają Chrzest. Mają, ale nato,

VIII. Trzy sposoby odpuszczenia grzechów.

[1]) Modlitwa Pańska.

[2]) Mt. VI, 12.

[3]) Ochrzczonym przez wodę i słowo Boże, lub przez krew męczeństwa, lub też przez pragnienie przyjęcia Chrztu św.

[4]) Znaki czynione żołnierzom na ciele; Chrzest czyni znak na duszy.

by było za co ich potępić, a nie było zaco ukoronować. A jednak jeśli zbieg sam poprawiwszy się, zacznie służyć w wojsku, czyż potrzebuje kto zmieniać mu znamię?

IX.

17 Wierzymy również w zmartwychwstanie ciała, co stało się naprzód w Chrystusie, aby tego także spodziewało się ciało, co naprzód się stało w głowie. Głową Kościoła Chrystus, Kościół ciałem Chrystusa.[1]) Gdzie Głowa, tam mają być i członki. Jak wierzymy o ciała zmartwychwstaniu? Niechże snać kto nie mniema, że tak zmartwychwstaniemy, jak Łazarz. I żebyś wiedział, że nie tak jest, dlatego dodano: „Na żywot wieczny". Niechże odrodzi was Bóg, niechże zachowuje i strzeże was Bóg — i do Siebie, który jest samem życiem wiecznem, niech raczy zaprowadzić was Bóg. Amen.

IX. O zmartwychwstaniu ciała na żywot wieczny.

[1]) Efez. V, 23.

PODRĘCZNIK DLA WAWRZYŃCA

CZYLI

WIARA, NADZIEJA I MIŁOŚĆ

WSTĘP

„Enchiridion ad Laurentium sive: De Fide, Spe et Caritate" — *„Podręcznik dla Wawrzyńca, czyli: Wiara, Nadzieja i Miłość"* — napisał św. Augustyn około r. 421 dla pewnego Rzymianina, człowieka świeckiego. O tytule i pobudce do napisania tej księgi tak na innem miejscu [1]) wspomina sam św. Autor: „Napisałem też księgę: *„O Wierze, Nadziei i Miłości"*, gdy ten, dla kogo została napisana, prosił mię, aby mógł mieć jakie moje dziełko, któregoby nigdy z rąk swoich nie wypuszczał. Taki rodzaj książki Grecy nazywają „Encheiridion" — „Podręcznikiem." Uważam, że w nim z odpowiednią starannością przedstawiłem sposób, w jaki czcić Boga należy — tudzież to, która mądrość ludzka jest określona przez Pismo św. jako rzeczywiście prawdziwa." Św. Augustyn chcąc, jak zwykle, chętnie zadosyćuczynić życzeniu owego wyznawcy, pisze z początkiem tego dzieła: „Gdy Ci odpowiem, że cześć Boga oddaje się przez wiarę, nadzieję i miłość, tedy zaiste powiesz, że krócej to wyrażono, niż sam chciałeś. I w dalszym ciągu poprosisz, aby Ci to zwięźle wyjaśnić, co się odnosi do tych trzech poszczególnych cnót." [2]) Otóż „o tem wszystkiem, o co się pytasz, bezwątpienia dowiesz się, poznawszy dokładnie, w co powinniśmy wierzyć, czego się spodziewać i co miłować". [3])

I otóż przechodząc treść naszej religji porządkiem artykułów Składu Apostolskiego, zwięźle poucza umiłowanego

[1]) Retr. LXIII.
[2]) Rozdz. III.
[3]) Rozdz. IV.

Wawrzyńca o prawdach wiary, broniąc ich przed ówczesnemi herezjami i napotykanemi zarzutami, następnie zamyka przedmiot nadziei naszej pouczaniem o prośbach Modlitwy Pańskiej, a kończy całość [1]) bardzo krótkiem ujęciem nauki o przykazaniach i o miłości.

Podręcznik ten posiada osobliwe znaczenie teologiczne, toteż interesowali się nim i wybitni i najwięksi teologowie katolicy, jak również i protestanci. Największy zaszczyt uczynił tej księdze św. Tomasz z Akwinu, który na niej wzorował się w swem „Compendium Theologiae". Z pośród protestantów na tem dziele oparł się A. Harnack, [2]) przedstawiając stanowisko św. Augustyna w historji dogmatów. Jest bowiem to dzieło św. Augustyna świadectwem ówczesnego już ścisłego określenia wielu zasadniczych dogmatów, przyczem podnieść należy jasne i dokładne przedstawienie pojęć katolickich, dotyczących nauki o tajemnicy Trójcy Przenajświętszej i o Bogu-Człowieku.

Uzupełniając te wstępne uwagi krótką charakterystyką stylu i formy literackiej, nadanej temu dziełu przez św. Autora, trzeba powiedzieć to, co w równej mierze można stwierdzić i o następnej jego rozprawie, *Wiara i Uczynki*, jakoteż i o innych, na tłumaczy jeszcze czekających, że stoją one na wysokim poziomie, że wyborowej ich treści odpowiada równie piękna forma, do której św. Augustyn jako miłośnik piękna, wykształcony na literaturze przeważnie klasycznej, przywiązuje należytą wagę, ale jeszcze bardziej nauczony przykładem Pisma św. nie daje ozdobnej formie przewagi nad doborem odpowiedniej treści. Zachęcając innych do troskliwości o poprawny styl i o piękną formę, ale przestrzegając zarazem przed ich nadużywaniem — sam również do

[1]) „Pismo to... stanowi jedyne systematyczne opracowanie nauki Kościoła, jakie wyszło z pod pióra św. Augustyna". Ks. G. Rauschen: Zarys Patrologji — tłum. Ks. J. Nowacki. Nakł. Księg. Św. Wojciecha. Poznań, 1929. Str. 315.

[2]) Lehrbuch der Dogmengeschichte, III. Tübingen 1910, str. 220.

tych zasad się stosował, dając godne do naśladowania przykłady.

Logiczny i jasny u niego w całości rozkład materjału świadczy o umyśle jego logicznym i jasnym, mającym swój przedmiot w zupełnem opanowaniu. Ścisłość logicznego rozumowania prowadzi go niekiedy do nieco zawiłych i zwięzłych splotów zdań okresowych, które zazwyczaj trzeba było rozwiązywać na zdania bardziej proste. Stąd też styl św. Augustyna zmusza nas do wysiłku uważnego czytania, bo inaczej ślizgać się będziemy po powierzchni zwartego szyku zdań złożonych.

Poza głęboką treścią śledzonej u św. Augustyna i wydobywanej na jaw prawdy widzimy ożywienie stylu przez retoryczne pytania, i zawsze harmonijny umiar w doborze wyrażeń, w zdobnictwie języka i wymowy. Dziś, po półtora tysiąca lat, zmieniła się wprawdzie pod pewnemi względami forma i sposób pisania podobnych traktatów i rozpraw, jednak wiele i w tym kierunku można się nauczyć u tego niedoścignionego mistrza, który z pośród wszystkich owego czasu pisarzy Kościoła najwięcej przyczynił się do wyrobienia i wykształcenia mowy łacińskiej dla wyrażania myśli chrześcijańskiej.

* * *

PODRĘCZNIK DLA WAWRZYŃCA CZYLI WIARA NADZIEJA I MIŁOŚĆ

I.

1 Wypowiedzieć tego nie można, wielce umiłowany synu mój, Wawrzyńcze, jak bardzo cieszę się Twojem wykształceniem i jak pragnę, abyś Ty był mądry, ale nie z liczby tych, o których powiedziano: *„Gdzież mądry? Gdzież uczony? Gdzież badacz świata tego? Czyż nie głupią uczynił Bóg mądrość świata tego?“* [1]) Lecz z tych, o których napisano: *„Mnóstwo mądrych jest zdrowiem okręgu ziemi.“* [2]) Z tych, jakimi Apostoł chce, aby się stali, mówiąc im: *„Chcę, abyście byli mądrymi w dobrem, a prostymi w złem.“* [3]) Jako zaś nikt od siebie samego istnieć nie może, tak też podobnie nikt sam od siebie mądrym być nie może, lecz przez oświecenie od Tego, o którym napisano: *„Wszelka mądrość od Pana Boga jest.“* [4])

II.

Mądrością zaś człowieka jest pobożność. Masz to w księdze Hioba św. Tam bowiem czytamy, co Mądrość sama powiedziała człowiekowi: *„Oto pobożność — ta jest mą-*

I. Życzenia dla Wawrzyńca, aby był obdarzony prawdziwą mądrością.
II. Mądrością człowieka pobożność.

[1]) I Kor. I, 20.
[2]) Mądr. VI, 26.
[3]) Rz. XVI, 19.
[4]) Ekkli. I, 1.

drością". [1]) Jeśli zaś zapytasz, o jakiej pobożności na owem miejscu mówiła, to wyraźniej znajdziesz w greckim wyrazie *theosebeia* t. j. oddawanie czci Bogu. Jeszcze bowiem inaczej nazwana jest po grecku pobożność, mianowicie *eusebeia*, która to nazwa oznacza dobrą bojaźń i cześć, choć i to odnosi się osobliwie do oddawania czci Bogu. To też niema nic stosowniejszego nad tę nazwę, bo ona wyraża oczywiście cześć Bożą, gdy chcemy o tem mówić, czem mądrość człowieka być powinna.

Czy życzysz sobie, aby jeszcze krócej co powiedziano, gdy prosisz mię, aby wielkie rzeczy powiedzieć krótko? Czy raczej pragniesz, aby Ci to samo może pokrótce otworzyć i w krótkim wykładzie zamknąć całą odpowiedź na pytanie — w jaki sposób czcić Boga należy?

III.

Tu gdy Ci odpowiem, że cześć Bogu oddaje się przez wiarę, nadzieję i miłość, tedy zaiste powiesz, że krócej to wyrażono, niż sam chciałeś. I w dalszym ciągu poprosisz, aby Ci to zwięźle wyjaśnić, co się odnosi do tych trzech poszczególnych cnót. Mianowicie, w co trzeba wierzyć, czego się spodziewać i co miłować.

W tem, co uczynię, będzie to wszystko, o co przedstawiłeś mi prośbę w swym liście. Jeśli masz odpis tego listu u siebie, tedy łatwo Ci jest przeglądnąć go i to zauważyć,

---

III. Cześć Bogu oddajemy przez wiarę, nadzieję i miłość.

[1]) Hiob. XXVIII, 28. Wulgata w tłum. X. Wujka: „Oto bojaźń Pańska — ta jest mądrość". Św. Augustyn przytacza Pismo św. według tekstu tak zwanego — Itala, stąd gdzieniegdzie nieco odmiennie od tekstu Wulgaty, który podaję w objaśnieniach, dla porównania. Teksty dosłownie przytaczane przez św. Doktora są ujęte w cudzysłowy. Częstokroć jednak powołuje się św. Augustyn, podobnie jak i inni pisarze Kościoła — tylko na treść Pisma. Takie miejsca nie są zamykane w cudzysłów, lecz podane są przy nich liczby, wskazujące, na których słowach Pisma św. zostało dane zdanie oparte.

a jeśli go nie masz, to sobie przypomnisz, gdy do treści jego będę nawiązywał.

IV.

Chcesz mieć, jak piszesz, książkę przeze mnie opracowaną, zwaną Podręcznikiem, któregobyś nigdy z rąk swoich nie wypuszczał, a któryby odpowiadał wymaganiom następującym: Za czem koniecznie należy postępować, a czego ze względu na rozmaite herezje przedewszystkiem unikać; o ile rozum popiera religję, a co nie należy do rozumu, gdy zostaje sama wiara; czego najpierw, czego naostatek należy się trzymać, co jest treścią całej definicji religji; jaka jest pewna i właściwa podstawa wiary katolickiej.

O tem wszystkiem, o co pytasz, bezwątpienia dowiesz się, poznawszy dokładnie, w co powinniśmy wierzyć, czego się spodziewać i co miłować. W religji bowiem za tem osobliwie, owszem, nawet wyłącznie należy postępować. Temu kto się sprzeciwia, ten albo jest zupełnie obcy dla Imienia Chrystusowego, albo heretyk. Tych przeto prawd należy bronić dowodami, zaczerpniętemi ze świata poznawanego zmysłami ciała, albo wynalezionemi przez inteligencję naszego umysłu. Gdy zaś czego nie doświadczyliśmy ani zmysłami ciała, ani też umysłem dosięgnąć nie mogliśmy i nie możemy, tedy bezwątpienia należy wierzyć tym świadkom, którzy napisali owe księgi, słusznie już nazwane Pismem Bożem. Oni bowiem przez Boga wspomożeni zasłużyli na to, aby owe prawdy widzieć lub nawet przewidzieć, czyto zapomocą zmysłów, czy też swych umysłów.

V.

Gdy zaś umysł zostanie nasycony początkiem wiary, działającej przez miłość, tedy dąży przez dobre prowadzenie

IV. Pytania Wawrzyńca, odpowiedzi Augustyna.
V. Odpowiedź na pytanie trzecie i czwarte.

życia do przybrania odpowiedniej postaci i do przybycia tam, gdzie święte i doskonałe serca znają i czują to niewysłowione piękno, jakiego pełne oglądanie jest najwyższem szczęściem. To jest właśnie odpowiedź na twe pytanie — czego najpierw, czego naostatek należy się trzymać: Zaczyna się od wiary, kończy się przybraniem doskonałej postaci duchowej. To też jest treścią zamkniętą w definicji religji. Pewną zaś i właściwą podstawą wiary katolickiej jest Chrystus: „*Albowiem fundamentu innego* — jak powiada Apostoł — *nikt założyć nie może, okrom tego, który założony jest, którym jest Chrystus Jezus.*“ [1]) I że ten jest właściwy fundament, nie da się zaprzeczyć z tego powodu, że może on być uważany za wspólny pewnym heretykom z nami. Jeśli bowiem myśli nasze, odnoszące się do Chrystusa, ściśle ujmiemy, to Imię Chrystusa, jako takie, znajdzie się u jakichkolwiek heretyków, chcących zwać się chrześcijanami, ale w rzeczy samej niema Go u nich. Wykazywać to, trwałoby za długo, gdyż należałoby, przechodząc wszystkie herezje, jakie były, są lub będą pod chrześcijańską nazwą, przedstawić, że to, co mówię, sprawdza się na każdej z nich zosobna. Ale ten sposób rozprawiania się z niemi zająłby tak wiele tomów, że prawie nieskończony się wydaje.

VI.

Ty zaś żądasz od nas Podręcznika — tj. takiej książki, którąbyś mógł w rękę ująć, a nie wielkiego dzieła, zalegającego ciężkiemi tomami półki w szafach. Wracając więc do owych trzech wspomnianych sposobów oddawania czci Bogu — przez wiarę, nadzieję i miłość, zaznaczam, że łatwo powiedzieć, w co należy wierzyć, czego się spodziewać i co miłować. Lecz jak przytem się obronić wobec oszczerczych zarzutów przez przeciwników wymierzanych, to jest przed-

VI. Chcesz mieć w ręce książkę niewielkich rozmiarów.
[1]) I Kor. III, 11.

miotem mozolniejszej i obszerniejszej nauki, a tę żeby zdobyć, nie wystarczy wziąć do ręki krótki podręcznik, lecz ogromnym porywem zapalić trzeba serce.

VII.

2 A zatem wskażę Ci Symbol i Modlitwę Pańską. Cóż krótszego można słyszeć lub czytać? Co łatwiej zachować w pamięci? Albowiem kiedy wśród grzechu wielka niedola przyciskała rodzaj ludzki, zmiłowania Boskiego wyglądający, tedy prorok, przepowiadając czas łaski Boskiej, mówi: *„I stanie się, że wszelki, któryby wzywał Imienia Pańskiego, zbawion będzie."* [1]) Stąd potrzeba modlitwy. Apostoł zaś dla zalecenia tej łaski, powołując się na owo świadectwo, zaraz dodaje: *„Jakże tedy wzywać będą, w którego nie uwierzyli?"* [2]) Stąd potrzeba Symbolu, czyli wyznania wiary. W tych dwojgu, patrz na to troje: Wiara wierzy, nadzieja i miłość zanoszą modły. Jednak bez wiary istnieć nie mogą. Przeto modli się i wiara. Toć dlatego powiedziano: *„Jakże wzywać będą, w którego nie uwierzyli?"*

VIII.

Czego zaś można się spodziewać, w cobyśmy zarazem nie wierzyli? A dalej, to — czego się nie spodziewamy, może być jednak przedmiotem wiary. Któż bowiem z pośród wiernych nie wierzy w kary na bezbożnych? A jednak te kary nie są przedmiotem niczyjej nadziei, a kto wierzy, że one mu grożą, i przed niemi grozą na duchu wstrząśnięty wzdryga się, o takim powiadamy, że raczej lęka się, aniżeli się spodziewa. Takie czyniąc rozróżnienie mówi pewien poeta:

VII. Symbol i Modlitwa Pańska obejmują wiarę, nadzieję i miłość.
VIII. Co to jest wiara, nadzieja i miłość, i ich zależność od siebie.

[1]) Joel II, 32.
[2]) Rz. X, 14.

„Niech będzie wolno mieć nadzieję temu, który się lęka." [1]) Niewłaściwie zaś inny poeta, choć lepszy, powiedział:

„Tej to ja tak wielkiej, czyż mogłem spodziewać się boleści." [2])

Niektórzy też przy nauce gramatyki używają tego słowa jako przykładu dla wykazania niewłaściwego sposobu mówienia, przytaczając wyrażenie — *spodziewać się* — powiedziane tam, gdzie ma być — *lękać się*.

Tak więc wiara odnosi się do przedmiotów złych i dobrych, gdyż i w to wierzymy, co dobre i co złe, a wiara w pierwsze i w drugie jest dobra. Wiara też odnosi się do przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Wierzymy bowiem, że Chrystus umarł, co już przeszło. Wierzymy, że siedzi na prawicy Ojca, co jest teraz. Wierzymy, że przyjdzie sądzić, co należy do przyszłości. Podobnie też wiara odnosi się do tego, co nas dotyczy, i do tego, co drugich. Albowiem o sobie każdy wierzy, że kiedyś istnieć zaczął, a nie był przecież wieczny, a tak samo i o innych ludziach lub o innych rzeczach. I to nietylko odnośnie do innych ludzi wierzymy w wiele prawd religijnych, lecz także o Aniołach.

Nadzieja zaś dotyczy tylko dóbr i to jedynie przyszłych i do tego człowieka się odnoszących, o którym słyszymy, że ją w nich pokłada.

Skoro tak jest, to dla tych przyczyn trzeba będzie za inną cnotę uważać wiarę, a za inną nadzieję, tak na podstawie różnicy słownej, jako też rozumowej. Albowiem biorąc pod uwagę, że nie widzimy tego, w co czyto wierzymy, czy spodziewamy się, to ten wzgląd jest wspólny wierze i nadziei. Boć w napisanym do Żydów liście, którym jako świadectwem

[1]) Lukanus, Farsal. II, 15.
[2]) Vergil. Eneid. IV, 419.

posłużyli się wybitni obrońcy katolickiej Reguły,[1]) powiedziano o wierze, że jest *„wywodem rzeczy niewidzianych."* [2]) Wszelako, choćby kto powiedział, że nie słowom, ani świadkom, ani wreszcie żadnym dowodom, lecz, że przez oczywistość istniejących na świecie przedmiotów uwierzył i na płynącym z ich istnienia zastosowaniu wiarę swą oparł, to rzeczywiście wydaje się, że takiemu nie można zarzucić niedorzeczności i powiedzieć mu — widziałeś, więc nie oparłeś się na wierze.

Stąd można uważać, że jedno nie jest następstwem drugiego, mianowicie, by musiało się nie widzieć tego, na podstawie czego się wierzy. Ale lepiej to nazywamy wiarą, czego Boskie słowa nas nauczyły, wiarą w to mianowicie, czego nie widzimy.

O nadziei także rzecze Apostoł: *„Nadzieja, którą widzimy, nie jest nadzieja, bo co kto widzi, czemu się spodziewa? Ale jeśli się spodziewamy, czego nie widzimy, przez cierpliwość oczekujemy."*[3]) Gdy więc w przyszłe dobra wierzymy, to nie jest nic innego, jak tylko, że się ich spodziewamy.

Następnie, cóż mam powiedzieć o miłości, bez której wiara na nic się nie przyda? Nadzieja zaś bez miłości istnieć nie może. Wreszcie, jak powiada Apostoł Jakób: *„I czarci wierzą i drżą"*, [4]) a jednak nie spodziewają się ani miłują, lecz raczej czują trwogę przed tem, czego się spodziewamy i co miłujemy, wierząc, że to przyjdzie. To też Apostoł Paweł zaleca wiarę, działającą przez miłość, [5]) która oczywiście bez nadziei istnieć nie może. Przeto miłości niema bez nadziei, ani nadziei bez miłości, ani jednej i drugiej bez wiary.

---

[1]) T. j. Symbolu, czyli Wyznania wiary.
[2]) Żyd. XI, 1.
[3]) Rz. VIII, 24 n.
[4]) Jak. II, 19.
[5]) Gal. V, 6.

IX.

3 W szukaniu odpowiedzi na pytanie, w co trzeba wierzyć odnośnie do nauki religji, nie należy tak śledzić natury stworzeń, jako tak zwani przez Greków fizycy. Nie należy też obawiać się, że chrześcijanin [1]) nie będzie wiedział czego o sile i liczbie żywiołów, o ruchu, porządku i zaburzeniach na gwiazdach, o kształcie nieba, o rodzajach i naturze zwierząt, krzewów, kamieni, źródeł, rzek, gór, o przestrzeniach miejsc i czasów, o znakach przed grożącemi burzami i o mnóstwie tych rzeczy, które oni wyszukali, albo uważają, że wyszukali. [2])

IX. Następuje wyjaśnienie, w co należy wierzyć, zachowując porządek Symbolu. Nie trzeba zbytniej ciekawości w badaniu rzeczy naturalnych. Wystarczy dla chrześcijanina wierzyć, że Najdoskonalsza Trójca stworzyła wszystko w stanie dobrym.

[1]) Chrześcijanin jako taki. Rozumiemy bowiem znaczenie wiedzy i postępu, i nikt źle nieuprzedzony i mający dobrą wolę, nie może sprawiedliwie zarzucić Kościołowi braku uznania i poparcia dla tych dziedzin. Ale też przy okazywaniu pełnego zrozumienia ważności tych spraw i zatrudnień Marty Kościół zawsze głosi ludzkości naukę, o lepszej cząstce Marji, o najwyższym ponadziemskim celu, do którego by wznieść się i wzlecieć duchy ludzkie w ciele na ziemi jakby pisklęta w gniazdach się przygotowują — głosi uświadomienie o tym najwznioślejszym celu, który wszystkiemu na świecie nadaje należyte znaczenie i wartość prawdziwą, najistotniejszą. Przedstawicielem takiego sposobu patrzenia na świat jest św. Augustyn i to właśnie w tym rozdziale wypowiada.

[2]) Przykładem życzliwości i błogosławieństwa Kościoła dla szlachetnych wysiłków ludzkiego umysłu, czyniącego za naszych czasów tak zdumiewające wynalazki — jest piękne przemówienie Ks. Biskupa Dr. A. Lisieckiego, wygłoszone podczas uroczystości otwarcia radjostacji w Katowicach dn. 4 grudnia 1927. Oto słowa wyjęte z owego przemówienia:... „Poświęceniem i błogosławieństwem Kościoła skrzepiony genjusz twórczy ludzkości poprzez wszystkie wieki jakżeż często natchnienie swoje zapalał u promiennego wiary słońca i tworzył owe nieśmiertelne dzieła, które podziw nasz budzą i jako sztuka religijna przedziwną szlachetnością i odblaskiem piękna Bożego złocą serca i dusze nasze... Przeto z czcią głęboką czoła nasze chylimy przed owym dobrym genjuszem, czyto za zbudowane przez niego świątynie, czy za owe cudne Madonny Rafaelowe, czy za Chóry anielskie Fra Angelica, za owe Sądy ostateczne i Mojżesze Michała Anioła. — A dzisiaj z czcią niemniej głęboką czoło chylimy przed genjuszem naszych czasów, który tytanicznym wysiłkiem przyrodzie wydarł i wydziera najgłębsze jej tajemnice, który umiał uwięzić i parę wodną i w karby ująć iskrę elektryczną, tak, że żywioły posłuszne słuchać zaczynają rozkazów człowieka. — I otóż w przeciwieństwie do owego

Wszystkiego bowiem oni nie wynaleźli, chociaż tak bystrzy są umysłowo, zapaleni do badań, mający zbyt wiele czasu wolnego, a śledzą te sprawy na podstawie ludzkich domysłów, a inne znowu przetrząsają na podstawie doświadczenia dziejowego. W tem zaś, co się chwalą, że wynaleźli, wiele raczej przypuszczają, aniżeli znają. Dosyć jest dla chrześcijanina wierzyć, że przyczyną rzeczy stworzonych, czyto niebieskich, czy ziemskich, czyto widzialnych, czy niewidzialnych, jest Bóg jeden i prawdziwy, i że niema żadnej natury, jakaby nie była albo Nim, albo od Niego, i że On jest Trójcą, mianowicie Ojcem i Synem — przez Ojca zrodzonym, oraz Duchem Świętym, od Tegoż Ojca i Syna pochodzącym, a jednym i tym samym Duchem Ojca i Syna.

X.

Przez tę najwyżej, a równie i niezmiennie dobrą Trójcę zostało stworzone wszystko, ale nie najwyżej, ani równie, ani niezmiennie dobre, ale jednak dobre nawet zosobna, razem zaś wszystko bardzo dobre, albowiem wszystko razem tworzy w całości — podziw budzące piękno. [1])

X. Przeciw herezji Manichejczyków o początku złego.

[1]) Rodz. I, 31.

antycznego Jowisza gromowładcy, który się tego genjusza przeraził i piorunem ukarał zbyt wielką śmiałość jego, Bóg nasz i Kościół Jego nie lęka się prometejskich lotów umysłu ludzkiego. Nie zna Kościoła Chrystusowego ten, ktoby sądził, że On niechętnym okiem spogląda na wielki postęp czasów naszych, że z żalem patrzy tylko wstecz, w owe średnie wieki, wieki zewnętrznej swej potęgi, kiedy tego, co dzisiaj ludzkość zdobyła, jeszcze nie było, że się lęka o to, by go nie zmiażdżyły koła postępu z taką zawrotną szybkością dzisiaj rozbiegane po wszystkich polach nauki, przemysłu i techniki. — Nie! Kościół Chrystusowy odwraca się tylko od jednej rzeczy: Od tego co złe. Kościół smuci się tylko nad wzrostem i nad rozpętaniem się takich żywiołów, któreby ludzkość mogły poniżyć — a cieszy się każdem dobrem, a błogosławi każdemu wynalazkowi, który ludzi uszlachetnia, podnosi i zbliża do Stwórcy. Jeśli Bóg na początku świata rzekł do człowieka: „Napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną“ — to tem słowem, jak powiada Złotousty Ojciec Kościoła, ustanowił Wszechmocny Stwórca człowieka na ziemi jak gdyby tem, czem On tam jest w niebie. Bo Bóg chciał i chce, by człowiek sam stał się tutaj na ziemi współtwórca dobra, któreby dokoła rozsiewał, by przez swój rozum i genjusz światu coraz lepsze, coraz piękniejsze kształty nadawał“.

XI.

W pięknie zaś nawet to, co złem się nazywa, ale odpowiednio na swojem miejscu położone, wydatnie zaleca dobre strony, aby się bardziej podobały i chwalebniejsze się stawały w porównaniu ze złemi. Albowiem Bóg wszechmogący, co także niewierni przyznają,[1] Najwyższy Władca wszystkiego, będąc najwyższą dobrocią, żadną miarą nie dopuściłby w dziełach Swoich nic złego, gdyby tak dalece nie był wszechmocny i dobry, żeby mógł dobrze czynić nawet i ze złego. Cóż zaś innego złem nazywamy, jeśli nie brak dobrego? Albowiem choroby lub rany niczem nie są dla ciała istot żyjących, jak tylko brakiem zdrowia. (A gdy zastosowujemy leczenie, tedy nie dążymy do tego, by owe zła w ciele obecne, to jest choroby i rany odeszły stąd, a były gdzieindziej, lecz poprostu do tego, aby przestały być. Albowiem rana lub choroba[2] nie jest wcale substancją, lecz cielesnej substancji błędem, podczas gdy ciało jest właściwie substancją, w istocie czemś dobrem, którego przypadłościami są owe zła, to jest braki tego dobra, zwanego zdrowiem). Tak też i w umysłach pozbawieniem naturalnych dóbr są zachodzące błędy, które po wyleczeniu gdzieindziej się nie przenoszą, lecz te, jakie tam były, nigdzie nie będą, skoro nie będą tam, gdzie jest zdrowie.

XII.

4 Natury więc wszystkich stworzeń są dobre, ponieważ Stwórca wszystkich wogóle natur jest najwyższą Dobrocią. Ale ponieważ nie są tak, jak ich Stwórca — najwyżej i niezmiennie dobre, przeto też może w nich zachodzić zmiana na gorsze

XI. Dlaczego Bóg pozwala na zło. Zło, to brak dobrego.

XII. Wszystko, co stworzone, jest dobre, ale ponieważ nie najwyżej dobre, przeto skazitelne.

[1]) Vergil. Aen. X, 100.

[2]) Choroba, spowodowana nawet przez pewne drobnoustroje, pojmowana jako skutek, nie jest substancją, choć drobnoustroje, jako przyczyna choroby, są substancją.

lub na lepsze. A dobrego zmniejszenie jest złem. Jednakże, o ilekolwiekby to zmniejszenie nastąpiło, koniecznie pozostaje to, (jeśli jeszcze natura trwa), przez co natura jest sobą. Jakakolwiek bowiem jest, choćby ilościowo mała, to jednak nie może być pozbawioną tego dobra, przez które jest naturą, chyba że sama przetworzy się i wyczerpie. Słusznie zatem podnosi się chwałę natury nieskażonej, [1]) a tem bardziej, jeśliby była tak nieskazitelną, iżby wogóle zepsuciu ulec nie mogła, i wtedy niewątpliwie o wiele więcej jest ona chwalebną. Gdy zaś ulega skażeniu, przeto złem jest jej skażenie, pozbawiające ją jakiegokolwiek dobra. Jeśli jej bowiem żadnego dobra nie pozbawia, nie szkodzi; szkodząc zaś, odejmuje jej dobro. Dopóki tedy natura ulega skażeniu, ma w sobie dobro, którego może być pozbawioną. A zatem jeśli natura zatrzyma to, co już skażeniu ulec nie może, tedy istotnie zostanie natura nieskazitelna, a do tego tak wielkiego dobra dojdzie przez skażenie. A jeśli nie przestanie ulegać skażeniu, tedy i dobra posiadać oczywiście nie przestanie, którego może pozbawić ją skażenie. Jeśli ją zaś w całości wyczerpie, to dlatego nie będzie w niej żadnego dobra, gdyż i natury owej już nie będzie. A przeto skażenie nie może inaczej wyczerpać dobra, jak tylko przez wyczerpanie natury. Zatem wszelka natura jest dobrem — wielkiem, jeśli nie może ulec skażeniu — małem, jeśli może. Zaprzeczyć jednak, że jest dobrem, wręcz nie można, chyba niemądrze i lekkomyślnie. Jeśli też i wyczerpuje się skażeniem, tedy i skażenie samo nie zostanie, nie mając podstawy w naturze, gdzieby istnieć mogło.

XIII.

Stąd też wypływa i to, że nic nie możnaby nazwać złem, jeśliby nie było nic, co jest dobrem. A dobro, wolne od wszel-

XIII. Niema zła, by ono nie było i dobrem.

[1]) Taką była Najświętsza Marja Panna, jako Niepokalana, oraz dobrzy Aniołowie.

kiego zła, jest całkowitem dobrem; dobro zawierające zło, jest zarażone błędem, czyli jest dobrem z błędami. A złego też nigdy nie może być żadnego, gdzie dobra niema nijakiego. Stąd znowu powstaje rzecz dziwna, skoro wszelka natura, o ile jest naturą, jest dobrem, że widocznie nie można inaczej powiedzieć, gdy naturę z błędami złą naturą nazywamy, tylko tak, że jest złem to, co jest dobrem, i że niema złego, tylko to, co jest dobrem, ponieważ wszelka natura jest dobrem, a żadna rzecz nie byłaby złą, gdyby rzecz sama, która jest zła, nie była naturą. Więc nie może być co innego złem, tylko jakieś dobro. I chociaż tak powiedzieć wydaje się niedorzecznością, związek jednak tego rozumowania koniecznie zmusza nas tak powiedzieć. A strzec się należy, byśmy nie popadli pod owo prorockie zdanie, gdzie czytamy: *„Biada tym, którzy nazywają to, co jest dobre, złem, a co jest złem — dobre, którzy nazywają ciemności światłem, a światło ciemnościami, którzy nazywają słodkie gorzkiem, a gorzkie słodkiem.“* [1]) A jednak Pan powiada: *„Zły człowiek ze złego skarbu wynosi złe.“* [2]) Czem zaś jest *„zły człowiek“*, jeśli nie złą naturą? Człowiek bowiem jest naturą. A dalej, jeśli człowiek jest czemś dobrem, ponieważ jest naturą, czem jest zły człowiek, jeśli nie złem dobrem?

Jednak gdy te dwa pojęcia rozróżnimy, przekonamy się o tem, że nie dlatego złem, że jest człowiekiem, ani dlatego dobrem, że niesprawiedliwym, lecz dobrem dlatego, że człowiekiem, a złem dlatego, że niesprawiedliwym. Kto zatem mówi, — złem jest, że jest człowiekiem, albo dobrem jest, że niesprawiedliwym — tem popada pod owo prorockie zdanie: *„Biada tym, którzy nazywają to, co jest dobre — złem, a co jest złem — dobre.“* Taki bowiem obwinia dzieło Boże, którem jest człowiek, a pochwala ludzki błąd, którym

[1]) Izaj. V, 20.
[2]) Mt. XII, 35.

jest niesprawiedliwość. Wszelka przeto natura, chociaż z błędami, o ile jest naturą, jest dobra, o ile jest błędna, jest zła.

XIV.

Wobec tego, wśród tych przeciwieństw, zwanych dobrem i złem, zawodzi owa zasada dialektyków, na podstawie której powiadają, że dwa przeciwieństwa nie mogą w niczem istnieć równocześnie. Nigdy bowiem powietrze nie jest wraz zaciemnione i rozjaśnione, żaden pokarm lub napój wraz słodki i gorzki, żadne ciało wraz tam, gdzie białe, wraz i czarne, nic wraz tam, gdzie niekształtne, tam i kształtne. A to spotykamy w wielu i prawie we wszystkich przeciwieństwach, że one w jednej rzeczy razem istnieć nie mogą. Co do dobra zaś i zła — nikt się nie waha, że to są przeciwieństwa, które nietylko razem mogą istnieć, lecz zła bez dobra wcale istnieć nie mogą, lecz jedynie w dobrach. Może bowiem człowiek lub Anioł nie być niesprawiedliwym; niesprawiedliwym zaś nie może być tylko człowiek lub Anioł. Dobrem jako człowiek, dobrem jako Anioł, a złem przeto, że niesprawiedliwym. I te dwa przeciwieństwa tak są razem połączone, że gdyby dobra nie było, w którem istnieje zło, tedy zgoła i zło nie mogłoby bytować, ponieważ nietylko gdzie się oprzeć, lecz nawet nie miałoby skąd skażenia rozpocząć, gdyby nie istniało co do skażenia i co, gdyby nie było dobrem, nie mogłoby ulec skażeniu. Niczem bowiem innem nie jest skażenie, jak tylko wykorzenieniem dobra. Z dóbr przeto powstały zła, które poza dobrami nie istnieją, i nie miała z czego innego powstać żadna natura złego. Gdyby bowiem była, tedy, o ile jest naturą, byłaby dobra — i alboby jako nieskazitelna natura była wielkiem dobrem, albo też jako natura skazitelna wcaleby nie istniała, chyba jako pewne dobro, które niszczone skażeniem, mogłoby ponosić szkodę.

XIV. Dobro i zło, choć są przeciwieństwami, mogą być razem w jednym przedmiocie. Z dóbr powstają zła i w dobrach.

XV.

A gdy powiadamy, że złe powstało z dobrego, nie mniemajmy, że to sprzeciwia się słowom Chrystusa Pana, który mówi: *„Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić"*. Nie można bowiem, według słów Prawdy, zbierać jagód winnych z ciernia[1])ponieważ nie mogą ciernie rodzić winnych jagód, ale widzimy, że na dobrej ziemi może się rodzić i winorośl i ciernie. A jak złe drzewo dobrych owoców, tak podobnie zła wola nie może rodzić dobrych czynów, lecz z dobrej natury człowieka może pochodzić i dobra wola i zła. Ta zaś wcale nie miała początkowo skąd powstać, jak tylko z dobrej natury Anioła lub człowieka. Toż Sam Bóg zupełnie jasno wskazał w temże miejscu, gdzie mówił o drzewie i o owocach. Powiedział bowiem: *„Albo czyńcie drzewo dobre i owoc jego dobry, albo czyńcie drzewo złe i owoc jego zły"*.[2]) Zwrócił więc wystarczająco uwagę na to, że istotnie z drzewa dobrego nie może być złych owoców, albo ze złego dobrych, z samejże jednak ziemi, o której mówił, mogą wyrastać obydwa drzewa.

XVI.

Gdy tak się sprawy mają i podoba się nam ów wiersz Marona:

„Szczęśliwy, kto zdołał poznać przyczyny rzeczy" — [3]) niech się nam nie wydaje, że dla osiągnięcia szczęśliwości jest potrzebne, abyśmy poznali przyczyny wielkich żywiołowych ruchów w świecie, które to przyczyny kryją się w najtajniejszych łonach natury.

XV. Jak należy rozumieć te słowa: „Nie może drzewo dobre..."
XVI. Czy potrzebne jest do szczęścia znać przyczyny rzeczy.
[1]) Mt. VII, 18, 16.
[2]) Mt. VII, 18, 16.
[3]) Georg. II, 490.

„Skąd drżenie ziemi, co za siła wzburza mórz głębiny — że zapory zrywają — i znowu się uciszają." [1])

I wiele jest rzeczy tego rodzaju, ale my powinniśmy znać przyczyny dobrych i złych rzeczy — o tyle, o ile w tem życiu, tak pełnem błędów i braków, pozwolono człowiekowi znać je, dla ich ominięcia. Bo do owej szczęśliwości dążyć należy, gdzie żadnemi nie będziemy dręczeni brakami, żadnemi zwodzeni błędami. Gdybyśmy bowiem musieli poznać przyczyny żywiołowych ruchów, tedybyśmy żadnych lepiej znać nie powinni, aniżeli dotyczących naszego zdrowia. A gdy ich nie znacie, lekarzy szukamy; tedy któż nie widzi, że nieznajomość tego, co z tajemnic nieba i ziemi zakryte jest przed nami, z wielką cierpliwością znosić należy?

XVII.

Jakkolwiek zaś błędu z jak największą troskliwością unikać należy, nietylko w większych, lecz także w mniejszych rzeczach, i w nich niechby tylko nieświadomość błądzić mogła — z tego jednak nie wynika, by zaraz miał błądzić, ktokolwiek czego nie wie, lecz ten, kto sądzi, że wie to, czego nie wie, albowiem za prawdę uważa fałsz, co jest właściwością błędu. Wszelako wiele na tem zależy, w czem kto błądzi. Albowiem w jednej i tej samej rzeczy zdrowy rozum wyżej stawia wiedzącego nad niewiedzącego i niebłądzącego nad błądzącego. W różniących się zaś sprawach, to jest, gdy ten zna inne rzeczy, a ów inne, i ten pożyteczniejsze, a ów mniej pożyteczne lub nawet szkodliwe, któżby w tych rzeczach, jakie ów zna, nie postawił wyżej niewiedzącego? Są bowiem pewne rzeczy, o których lepiej jest niewiedzieć, niż wiedzieć. To też błądzenie wyszło niektórym czasem na korzyść, ale to na drodze, którą mamy pod stopami, a nie na drodze obyczajów. Nam też

XVII. Czem jest błąd. Nie każdy błąd szkodliwy. Augustyna błąd szczęśliwy na rozdrożu.

[1]) Georg. II, 479 n.

bowiem zdarzyło się, że na pewnem rozdrożu zmyliliśmy się i nie szliśmy przez to miejsce, gdzie, czekając na nasze przejście, zasadzkę była uczyniła uzbrojona ręka Donatystów. W ten sposób przybyliśmy tam, dokąd podążaliśmy, okrążając przez bezdroża, a dowiedziawszy się o owych zasadzkach, składaliśmy sobie gratulacje, żeśmy zabłądzili, i dziękowaliśmy zato Bogu. Któż w takim razie będzie się wahał wyżej postawić podróżnego, w ten sposób błądzącego, nad niebłądzącego w ten sposób rozbójnika? I dlatego może u owego najwybitniejszego poety pewien nieszczęsny miłośnik tak się odzywa:

„I ujrzałem i zginąłem i zatracił mię zły błąd!“ [1])

Bo jest i dobry błąd, który nietylko nic nie szkodzi, lecz nawet coś pomaga.

Ale dokładniej rozważywszy prawdę, gdy niczem innem nie jest — błądzić, jak tylko za prawdę uważać to, co jest fałszem, a za fałsz to, co jest prawdą, lub pewność mieć za niepewność, a niepewność za pewność, czyto gdy chodzi o fałsz, czy o prawdę, i to tak szpeci umysł i nie przystoi mu, jak odwrotnie w mowie lub w zgadzaniu się odczuwamy piękność i przystojność, zawartą w wyrażeniach — *„jest, jest, nie, nie“* — to naprawdę dla tej samej przyczyny nędzne jest to życie, jakiem żyjemy, skoro dla niego nieraz, aby go nie utracić, aż błąd jest potrzebny. Nie może być, aby takie było owo życie, gdzie dla duszy naszej sama prawda życiem, gdzie nikt nie myli, i nie myli się nikt. Tu zaś ludzie mylą i mylą się, nędzniejsi są, gdy kłamstwem mylą, niż gdy kłamcom wierząc, mylą się. Do tego stopnia jednak natura rozumna ucieka przed fałszem i, o ile może, unika błędu, że mylić się nie chcą nawet ci, którzy lubią mylić. Albowiem kłamcy zdaje się, że nie on błądzi, ale że drugiego wierzącego mu wprowadza w błąd. I wprawdzie w takiej rzeczy, którą kłamstwem pokrywa, nie błądzi, jeśli sam wie, co jest prawdą, lecz w tem

[1]) Vergil. Ekl. VIII, 41.
[2]) Mt. V, 37.

się myli, że mniema, jakoby mu własne nie szkodziło kłamstwo, skoro każdy grzech szkodzi bardziej popełniającemu go, aniżeli cierpliwie znoszącemu.

XVIII.

6 Tu zaś bardzo trudna i zawiła wyłania się sprawa, o której dużą do końca już doprowadziliśmy księgę, [1]) gdy przynaglała nas konieczność dania odpowiedzi na pytanie, czy w powinności człowieka sprawiedliwego mieści się, by kłamał. Niektórzy bowiem do tego się posuwają, że krzywoprzysięgać i o sprawach, czci Bożej dotyczących, a nawet o samej Boskiej naturze fałszywe jakieś powiedzenie jako dobry niekiedy i pobożny postępek popierają. Mnie zaś wydaje się, że grzechem jest wprawdzie każde kłamstwo, ale wiele zależy od tego, w jakiej myśli i w jakich sprawach kto kłamie. Nie tak samo bowiem grzeszy ten, kto chcąc pomóc — kłamie, jak ten, kto chce szkodzić, albo też nie tyle szkodzi, kto okłamując podróżnego, na przeciwną drogę naprowadza, ile ten, kto zwodniczem kłamstwem psuje drogę życia. Nie trzeba też nikogo uważać za kłamcę, kto mówi fałsz, mniemając, że to prawda, ponieważ, o ile to od niego zależy, on nie chce mylić, lecz myli się. Przeto nie o kłamstwo, lecz czasem o nierozwagę można obwiniać takiego, kto w fałsze niebacznie uwierzywszy, ma je za prawdę. Raczej tedy przeciwnie, o ile to od niego zależy, ten kłamie, kto mówi jako prawdę to, co uważa za fałsz. Albowiem biorąc pod uwagę taki jego umysł, spostrzegamy, że skoro nie to, co myśli, to mówi, nie mówi prawdy, choćby prawdą okazywało się to, co mówi. To też żadną miarą nie jest wolny od kłamstwa, kto nieświadomie prawdę usty wypowiada, świadomie zaś z własnej woli kłamie. Nie zważając więc na rzeczy same, o jakich się mówi,

XVIII. Każde kłamstwo jest grzechem, lecz jedno nad drugie cięższym. Nie kłamie, kto nie wiedząc, mówi fałsz, lecz raczej ten, kto jako prawdę mówi to, co uważa za fałsz.

[1]) Contra mendacium ad Consentium.

lecz na sam zamiar mówiącego, lepszy jest ten, kto nieświadomie fałsz mówi, ponieważ uważa go za prawdę, aniżeli ten, kto świadomie umysł swój nastraja do kłamstwa, a nieświadomie prawdę wypowiada. Albowiem ów nie co innego ma w głowie, niż wyraża w słowie, ten zaś, bez względu na to, jak się przedstawia sama w sobie rzecz przez niego wypowiadana, co innego jednak zamyka w swej piersi, a co innego w języku ma na podorędziu, a takie zło jest właściwością kłamcy.

W rozważaniu zaś samychże wypowiadanych rzeczy tak bardzo zależy na tem, w czem się ktoś myli lub kłamie, że gdy mylić się — jest mniejszem złem, niż kłamać, o ile to zależy od woli człowieka, to jednak o wiele znośniejszem bywa kłamstwo w sprawach od religji oddzielonych, niż pomylenie się w tych, w które nie wierząc lub ich nie znając, czci Bogu nie możnaby oddawać. Przedstawmy to na przykładach i przypatrzmy się, jakie będzie zło, jeśli ktoś kłamiąc oznajmi o kimś umarłym, że on żyje — a ktoś inny myląc się, uwierzy, że Chrystus choćby po długich czasach znowu umrze. Czyż nie jest nieporównanie lepiej w ów sposób kłamać, niż w ten sposób się mylić — i czyż nie o wiele mniejszem złem jest w ów błąd kogo wprowadzić, niż w ten być przez kogoś wprowadzonym?

XIX.

W niektórych tedy rzeczach mylić się jest wielką szkodą i złem, w drugich małem, w innych wcale nie jest, a niekiedy jest nawet pewnem dobrem. Albowiem wielkiem złem jest, gdy się człowiek myli, nie wierząc w to, co do życia prowadzi wiecznego, lub wierząc w to, co do śmierci prowadzi wiecznej. Małem zaś złem, gdy się myli, kto przyjmując fałsz za prawdę, popada w jakie czasowe kłopoty, które przy użyciu wytrwałej cierpliwości obracają się na dobre, np. jeśliby

XIX. Błąd jeden nad drugi może być wprawdzie zgubniejszy, ale zawsze jest zły.

ktoś uważał za dobrego człowieka takiego, który jest zły, i od niego doznałby co złego. Ktoby zaś o złym człowieku miał takie przekonanie, że on jest dobry, bo nic od niego nie cierpi złego, tedy bez żadnej szkody się myli — i nie stosuje się do tak mylącego się owa pogardliwa groźba proroka: *„Biada tym, którzy nazywają złe dobrem."* Albowiem te słowa należy rozumieć o samych tych rzeczach, przez które ludzie są źli, a nie o ludziach; zatem kto cudzołostwo nazywa dobrem, słusznie podlega skardze owego głosu prorockiego. Kto zaś nazywa dobrym samego człowieka, uważając go za czystego, nie wiedząc, że jest cudzołożny, nie myli się w nauce o tem, co dobre, a co złe, lecz co do ukrytych ludzkich obyczajów, nazywając tego człowieka dobrym, w którym, jak uważa, jest to, o czem nie wątpi, że jest dobrem, bo nazywa złym cudzołożnego, a dobrym czystego, ale o tym mówi, że jest dobry, nie wiedząc, że jest cudzołożny, a nie czysty. A dalej, jeśli przez błąd uniknie kto zguby, jak to wyżej powiedziałem, że się nam w drodze zdarzyło, to nawet i błąd dobrą przysługę człowiekowi przynosi.

Lecz gdy powiadam, że w niektórych rzeczach bez żadnej szkody ktoś się myli, a niekiedy nawet z pożytkiem, to nie powiadam, że sam błąd nie jest wcale złem, lub jakiemś dobrem, lecz to zło, do którego nie przychodzi, lub to dobro, do którego przychodzi przez błąd, czyli tak, iż wskutek błędu nic nie zawadza, lub coś dogadza. Albowiem sam przez się błąd jest albo wielkiem złem — w rzeczy wielkiej, albo małem — w rzeczy małej, jednak zawsze jest złem. Nikt inny bowiem, jak tylko sam błądzący zaprzeczy, że złem jest uznawać fałsze za prawdy, albo nie uznawać prawd w miejsce fałszów, albo mieć niepewność za pewność, lub pewność za niepewność. Lecz co innego znaczy uważać za dobrego człowieka tego, który jest zły, co jest właściwe błędowi, a co innego z powodu tego zła nie doznać nowego zła, w tym razie, jeśli nic nie szkodzi człowiek zły, który jest uważany za dobrego.

Równie też co innego jest za tę drogę uważać taką, która nie jest tą, a co innego wskutek zła tego błędu dojść do czego dobrego, czem może być np. uwolnienie od zasadzek złych ludzi.

XX.

Nie wiem naprawdę, czy należy także nazwać grzechami np. tego rodzaju błędy: Gdy człowiek o złym człowieku dobrze myśli, niewiedząc jakim jest; albo gdy w miejsce tych odczuć, jakie przez zmysły ciała odbieramy, zachodzą podobne, które duchem jakby ciałem, albo ciałem jakby duchem odczuwamy, co że jest, mniemał Piotr Apostoł, kiedy sądził, że widzenie widział, nagle z więzienia i z oków przez Anioła uwolniony;[1]) albo gdy wśród rozmaitych ciał za gładkie uważamy to, co jest ostre, albo za słodkie, co jest gorzkie, albo za pięknie woniejące, co jest zgniłe, albo że grzmi, gdy wóz ciężki jedzie, albo że to jest ów człowiek, gdy to jest inny, kiedy dwóch jest bardzo podobnych do siebie, co zdarza się u bliźniąt, przez co też spotykamy wyrażenie:

„I miły to błąd dla rodziców."[2])

A sprawy zawiłej, jaka dręczyła Akademików, ludzi bardzo bystrych, nie zabieram się teraz rozwiązywać. Czy mędrzec ma uznawać co, aby nie popaść w błąd, jeśliby za prawdy uznał fałsze, skoro wszystko, jak twierdzą, jest albo zakryte, albo niepewne. Stąd to[3]) trzy tomy doprowadziłem do końca na początku nawrócenia się mego, aby nam nie przeszkadzały te zagadnienia, jakie jakby u drzwi się sprzeciwiały. I oczy-

XX. Nie każdy rodzaj błędu jest grzechem. Odparcie Akademików *), którzy dla uniknięcia błędu chcą zawiesić wszelkie przyzwolenie.

*) Tak zwała się w Grecji jedna ze szkół filozoficznych, której początek dał Platon. Po porzuceniu Manichejczyków szukał również u tych prawdy św. Augustyn.

[1]) Dz. XII, 9.
[2]) Vergil. Aen. X, 392.
[3]) Contra Academicos libri III.

wiście potrzeba było usunąć o znalezieniu prawdy powątpiewanie, które na podstawie ich dowodów zdawało się nabierać siły. Oni to więc wszelki błąd uważają za grzech, którego według ich usilnych zapewnień nie można uniknąć, chyba przez zawieszenie wszelkiego przyzwolenia. Boć powiadają, że błądzi każdy, kto uznaje rzeczy niepewne, i że nic nie jest pewne w tem, co ludzie widzą, z powodu nierozdzielonego w tem podobieństwa do fałszu, że przeto chociaż się co widzi, to może jest prawda — i tak rozprawiają wśród bardzo bystrych wprawdzie, lecz niechwalebnych zatargów. U nas zaś: *„Sprawiedliwy z wiary żyje."* [1]) A jeśli usuniemy przyzwolenie, tedy i wiarę się usuwa, ponieważ bez przyzwolenia niema wiary. Są zaś prawdy, chociaż ich nie widzimy, w które niewierząc, nie można osiągnąć życia szczęśliwego, a takiem jest tylko wieczne. Nie wiem zaś, czy z takimi winniśmy mówić, kórzyt nie o tem, że żyć będą na wieki, lecz czy obecnie żyją, nie wiedzą, a nawet mówią, że nie wiedzą tego, czego nie mogą nie wiedzieć. Albowiem nikomu nie dozwolono nie wiedzieć — że żyje, skoro jeśli nie żyje, nie może wogóle niczego nie wiedzieć, ponieważ nietylko co wiedzieć, ale i nic nie wiedzieć jest właściwością żyjącego. Ale widocznie przez nieuznawanie tego, że żyją, zdaje się im tylko, że zabezpieczają się przed błędem, gdyż nawet błądząc otrzymują dowody, że żyją, ponieważ kto nie żyje, nie może błądzić. Jako więc to, że my żyjemy, jest nietylko prawdą, lecz nawet pewnością, tak prawdami i pewnikami jest wiele rzeczy, których nie uznawać — bynajmniej nie można nazwać mądrością, lecz raczej bezmyślnością.

XXI.

Co się tyczy zaś tych spraw, od których osiągnięcie królestwa Bożego wcale nie zawisło, spraw, w które można wie-

XXI. Błąd nie zawsze grzechem, lecz zawsze złem.
[1]) Rz. I, 17.

Ks. Alphonse M. Liguori

rzyć lub nie, czy one są prawdziwe lub tylko za takie uchodzą, albo nawet są fałszywe, to takiego błędu, gdy w tem jedno za drugie bierzemy, nie można uważać za grzech, a jeśliby był, tedy jest bardzo mały i bardzo lekki. A wreszcie jakimby to grzechem i jak wielkim było, nie odnosi się do tej drogi, którą idziemy do Boga, a tą drogą jest wiara Chrystusowa, działająca przez miłość.[1]) Albowiem nie od tej drogi zboczył ów błąd o dwóch bliźniaczych synach rodzicom miły — i nie z tej drogi zboczył Apostoł Piotr, kiedy mniemając, że widzenie widział, tak brał jedno za drugie, iż nie odróżniał wyobrażeń przedstawiających ciała, wśród których sądził, że jest, od prawdziwych ciał, wśród których był, aż dopiero po odejściu Anioła oswobodziciela; i nie z tej drogi zboczył Jakób patrjarcha, kiedy o żyjącym synu uwierzył, jakoby został przez dzikiego zwierza zabity.[2]) W tych i tego rodzaju fałszach mylimy się, zachowując swą wiarę w Boga, i błądzimy, nie opuszczając drogi, wiodącej do Niego. Chociaż takie błędy nie są grzechami, jednak należy je policzyć między zła tego życia, które tak jest poddane marności, że bywają tu uznawane fałsze za prawdy, a odrzucane prawdy dla fałszów, przyjmowane niepewności za pewniki. I chociaż takie rzeczy nie należą do tej wiary, przez której prawdziwość i pewność do wiecznej szczęśliwości podążamy, to jednak nie są zdala od tej nędzy, w jakiej jeszcze jesteśmy. Wcale bowiem nie mylilibyśmy się w żadnym zmyśle ducha lub ciała, gdybyśmy już zażywali owej prawdziwej i doskonałej szczęśliwości.

XXII.

Otóż następnie wszelkie kłamstwo[3]) dlatego należy nazwać grzechem, ponieważ człowiek nietylko wtedy, kiedy

XXII. Wszelkie kłamstwo jest grzechem.

[1]) Gal. V, 6.

[2]) Rodz. XXXVII, 33.

[3]) Było to zdecydowane wystąpienie i postęp chrześcijaństwa w przeciwieństwie do starożytności pogańskiej.

sam wie, co jest prawdziwe, lecz również jeśli kiedy błądzi i myli się jako człowiek, to powinien powiedzieć, co ma w umyśle, bez względu, czy to jest prawda, czy tylko bywa uważane za prawdę, ale nią nie jest. Każdy zaś, kto kłamie, mówi wbrew temu, co w duchu myśli, mając wolę zmylenia. A przecież słowa nie nato są ustanowione, aby się przez nie ludzie nawzajem zwodzili, lecz aby przez nie jeden drugiemu myśli swoje podawał do wiadomości. A zatem grzechem jest używać słów dla zwodzenia, a nie nato, naco są ustanowione. I nie wolno żadnego kłamstwa nie uważać za grzech przez to, że możnaby czasem komuś pomóc przez kłamstwo. Możnaby bowiem i przez kradzież, jeśli ubogi, któremu jawnie dajemy, doznaje korzyści, a bogaty, któremu potajemnie zabieramy, nie odczuwa szkody, ale nikt nie powie, że dlatego taka kradzież nie jest grzechem. Możnaby i cudzołostwem, jeśli okazuje się, że jaka niewiasta, w razie niezgodzenia się z nią na to, umrze przez miłość, a jeśli będzie żyła, oczyści się przez pokutę, wszakże nie można zaprzeczyć, że takie cudzołostwo jest grzechem.

Jeśli zaś słusznie podoba się nam czystość, cóż winna prawda, by dla czyjej korzyści owej nie gwałcić cudzołostwem, a gwałcić tę kłamstwem? Bardzo wiele wprawdzie do dobrego przyczynili się ludzie, którzy tylko dla zbawienia człowieka kłamią, nie można temu zaprzeczyć, lecz w takiej ich przysłudze słusznie pochwala się, a nawet czasowo odpłaca się życzliwość, nie zwodzenie, bo to wystarczy wybaczyć, a nie, by jeszcze głosić, zwłaszcza wśród dziedziców Nowego Testamentu, gdyż im powiedziano: *„Niechaj mowa wasza będzie: Jest, jest, nie, nie. A co nad to więcej jest, od złego jest."* [1] Przeto też ze względu na to zło, jakie w tej śmiertelności zakradać się nie przestaje, także sami współdziedzice Chrystusa mówią: *„Odpuść nam nasze winy."* [2])

[1]) Mt. V, 37.
[2]) Mt. VI, 12.

XXIII.

Z temi sprawami krótko z konieczności się rozprawiwszy, ponieważ mamy jeszcze poznać przyczyny rzeczy złych i dobrych o tyle, aby wystarczyło na drogę, prowadzącą do królestwa, gdzie życie będzie bez śmierci, bez błędu prawda, bez zaniepokojenia szczęśliwość, wcale nie powinniśmy powątpiewać, że przyczyną otaczających nas rzeczy dobrych jest jedynie dobroć Boga, a złych zaś wola zmiennego dobra, najpierw anioła, następnie człowieka od niezmiennego dobra odstępująca.

XXIV.

8 To jest pierwsze zło natury rozumnej, że mianowicie została pierwotnie pozbawiona dobra, a zaczem już wbrew nawet jej woli poszła nieświadomość w rzeczach, które należy czynić, a pożądliwość w rzeczach, które szkodzą. Te zaś wprowadzają ze sobą, jako towarzyszy, błąd i ból, a odruch czuwającego umysłu, kiedy tego podwójnego, zagrażającego zła unika, nazywa się bojaźń. A dalej, kiedy umysł osiąga, czego pożądał, chociaż to są przedmioty zgubne lub marne, to jednak przez błąd tego nie odczuwając, albo ulega chorobliwemu upodobaniu, albo podnieca się marną radością. Z tych chorób jakby źródeł, nie obfitości lecz niedostatku, wypływa wszelka nędza natury rozumnej.

XXV.

Ale jednak ta natura w złach swoich nie mogła utracić pożądania szczęśliwości. A te zła są wspólne u ludzi i aniołów ukaranych za swoją złość przez Pańską sprawiedliwość. Lecz człowiek ma i sobie właściwą karę — że na śmierć

XXIII. Przyczyną rzeczy dobrych dobroć Boga; złych zaś niedoskonała wola zmiennego dobra.

XXIV. Dalszemi przyczynami zła — nieświadomość i pożądliwość.

XXV. Kary wymierzone za grzechy.

ciała został skazany. Albowiem karą śmierci Bóg mu zagroził, jeśli zgrzeszy, a tak go obdarzył wolną wolą, aby jednak mógł rządzić nim przez rozkaz i wzniecać lęk przed zgubą, oraz umieścił go w szczęśliwości raju, jakby w cieniu życia, skąd po zachowaniu sprawiedliwości wstąpiłby w życie lepsze.[1])

XXVI.

Stąd człowiek po grzechu stawszy się wygnańcem, związał karą śmierci i potępienia także swoje potomstwo, które grzechem, jakby w korzeniu, zakaził. Wskutek tego całe potomstwo z niego i ze wspólnie na karę skazanej małżonki, przez którą był zgrzeszył, zrodzone w ciała pożądliwości, będącej wyznaczeniem podobnej do nieposłuszeństwa kary, dźwiga swój grzech pierworodny, który je wiódł wśród rozmaitych błędów i boleści na owo ostateczne, bez końca zatracenie, razem z odpadłymi aniołami, będącymi jego skazicielami, właścicielami i współuczestnikami. Tak *„przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć — i tak na wszystkich ludzi śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli.“*[2]) Albowiem w tem miejscu nazwał Apostoł światem cały rodzaj ludzki.

XXVII.

Tak się zatem rzecz przedstawia: W złem leżała lub jeszcze w niem posuwała się i ze złego w zło staczała się całego rodzaju ludzkiego bryła na potępienie skazana, a dołączona

XXVI. Kara za grzech Adama na całe jego potomstwo. Przeciw Pelagjanom. *)

XXVII. Stanowisko człowieka po grzechu Adama. Naprawienie człowieka jedynie ze samego miłosierdzia Bożego.

*) Zwolennicy Pelagjusza, który wówczas właśnie głosił swe błędy, mianowicie odrzucał istnienie grzechu pierworodnego i potrzeby łaski do zbawienia. Św. Augustyn tak jasno naukę Kościoła w tej sprawie wypowiedział, iż zasłużył sobie na miano „Doktora łaski“.

[1]) Rodz. II, 17, 15.

[2]) Rz. V, 12.

do tej części aniołów, którzy zgrzeszyli, ponosiła za bezbożne odstępstwo zupełnie zasłużone kary. Pod sprawiedliwy bowiem gniew Boży to podpada, co przez zaślepioną i nieposkromioną pożądliwość chętnie czynią źli i co przez jawne i tajemne kary cierpieć są zmuszeni. Dobroć zaś Stworzyciela nie przestaje i złym aniołom udzielać życia i żywotnej mocy, bez dostarczania której przestaliby istnieć. Z ludzi zaś, jakkolwiek z pokolenia skażonego i na odrzucenie skazanego rodzących się, tworzy nasienie i ożywia, porządkuje członki, a stosownie do pory wieku i do należytego rozwoju daje zmysły i użycza pokarmów. Albowiem za lepsze to uważał, by złe na dobre obrócić, aniżeli niedopuścić do istnienia zła żadnego. A gdyby nie chciał wcale żadnej odmiany ludzi na lepsze, jak niema żadnej u bezbożnych aniołów, czyż nie słusznie stałoby się, że natura, która Boga opuściła, która przykazanie swojego Stworzyciela bardzo łatwe do zachowania, swojej możności źle używając podeptała i przekroczyła, która obraz swojego Stwórcy, od Jego światła uparcie się odwróciwszy, znieważyła, która zbawienną służbę, od Jego praw przez złe użycie wolnej woli, zerwała, by cała została na wieki opuszczona przez Niego i by zasłużyła za swoją winę ponosić karę wieczną? Jasna rzecz, że tak byłby uczynił, gdyby był tylko sprawiedliwy, a nie zarazem miłosierny, i gdyby nie okazywał raczej Swojego nienależnego miłosierdzia o wiele oczywiściej w wybawieniu niegodnych.

XXVIII.

9 Kiedy więc niektórzy aniołowie przez bezbożną pychę opuścili Boga i w najgłębszą ciemność tego świata z wysokiego niebios mieszkania są strąceni, pozostałą liczbę Aniołów utrwalił Bóg w wiekuistej z Sobą szczęśliwości i świętości. Albowiem z jednego anioła upadłego i potępionego nie pocho-

XXVIII. Po strąceniu zbuntowanych aniołów inni w szczęśliwości utwierdzeni.

dzą inni, którychby jak ludzi pierworodne zło koniecznego dziedzictwa węzłami wiązało i wszystkich pociągało w zasłużone kary, lecz po wygnaniu z towarzyszami bezbożności tego, który stał się djabłem, i przez samo wygnanie został pogromiony, inni przez pobożne posłuszeństwo zostali w Panu utwierdzeni, otrzymując i tę, jakiej owi nie mieli, pewność świadomości, że będą bezpieczni w swojej wiekuistej i nie mającej nigdy ulec upadkowi stałości.

XXIX.

Ponieważ nie cała rzesza Aniołów opuściła Boga i zginęła, przeto podobało się Stworzycielowi i Rządcy wszechświata, żeby ci, którzy zginęli, w wiecznej zgubie pozostawali, a ci zaś, którzy przy Bogu w czasie buntu wytrwali, by swoją najpewniejszą, zawsze trwać mającą szczęśliwością się cieszyli. Część zaś stworzenia rozumnego, jakiem byli ludzie grzechami oraz karami i pierworodnemi i własnemi zgubieni, dostąpiwszy zbawienia miała uzupełnić to, co z anielskiego społeczeństwa owo djabelskie zniszczenie zmniejszyło. Przyrzeczono bowiem powstającym z martwych świętym, że będą równi Aniołom Bożym.[1]) W ten sposób górne Jeruzalem, matka nasza, państwo Boże, nie będzie wcale pozbawione zdradziecko liczebności obywateli swoich, lecz prawdopodobnie nad ogromniejszą jeszcze mnogością królować będzie. Nie znamy bowiem liczby ludzi świętych, ani duchów nieczystych, na których miejsce wstępując synowie świętej matki, która niepłodną zdawała się ziemi, w owym pokoju, z jakiego owi wytrąceni zostali, bez żadnego w czasie ograniczenia mieszkać nie przestaną. Z owych obywateli liczba, jaka jest lub nastanie, jest znana Temu Twórcy piękna, który zowie to, czego nie masz, jako to, co jest,[2]) oraz który pod miarą i liczbą i wagą wszystko rozrządza.[3])

XXIX. Na miejsce strąconych aniołów wstępuje zbawiona część ludzi.
[1]) Łk. XX, 36.
[2]) Rz. IV, 17.
[3]) Mądr. XI, 21.

XXX.

Ale ta część rodzaju ludzkiego, której wyzwolenie i królestwo wieczne Bóg przyobiecał, czy może naprawić się przez zasługi swoich uczynków? Bynajmniej. Cóż bowiem dobrego działa zgubiony, jak tylko o tyle, o ile zostanie od zguby wyzwolony? Czy przez sąd wolnej woli? I to nie. Albowiem człowiek źle używając wolnego sądu, i siebie i sąd stracił. Podobnie bowiem, gdy kto się zabija, żyjąc oczywiście się zabija, ale zabiwszy się, nie żyje i nie może się sam wskrzesić, gdy się zabił, tak gdy przez wolny sąd nastąpił i zwyciężył grzech, utracony został wolny sąd. *„Albowiem kto jest od kogo zwyciężony, tego i niewolnikiem jest."* [1]) Piotra to Apostoła jest ono zdanie, które skoro jest prawdziwe, jakaż, proszę, może być sługi poddanego wolność, jak tylko wtedy, gdy z upodobaniem grzeszy? Własnowolnie bowiem służy, kto swego pana wolę chętnie wykonuje. A przez to do grzeszenia jest wolny, kto grzechu jest sługą. Stąd do sprawiedliwego działania wolny nie będzie, tylko po uwolnieniu z grzechu, zaczynając być sprawiedliwości sługą. Ta jest prawdziwa wolność — dla radości dobrego czynu, a zarazem i pobożna służba — dla posłuszeństwa rozkazowi. Lecz dla dobrego postępowania skąd będzie miał tę wolność człowiek poddany i sprzedany, jeśli go nie odkupi Ten, którego jest ów głos: *„Przetoż jeśli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolni będziecie."* [2]) A zanim to zacznie stawać się w człowieku, jakże kto chwali się wolnym sądem w dobrym uczynku, nie będąc jeszcze wolnym do dobrego działania, chyba że się wynosi nadęty próżną pychą, którą powściąga Apostoł, mówiąc: *„Łaską jesteście zbawieni przez wiarę."*

XXX. Nie przez zasługi ani wolną wolę naprawieni ludzie, lecz przez łaskę.

[1]) II Piotr II, 19.

[2]) Jan VIII, 36.

XXXI.

Aby zaś i samej przynajmniej wiary sobie nie przywłaszczać tak, by rozumieć, że ona nie od Boga jest darowana, jako tenże Apostoł na innem miejscu powiada, że on, aby był wierny, miłosierdzia dostąpił, [1]) tu również dodaje i powiada: *„I to nie z was, bo dar Boży jest; nie z uczynków, aby się kto nie chlubił.“* Aby też nie mniemać, że wierni nie będą mieć dobrych uczynków, znowu dodaje: *„Albowiem stworzeniem Jego jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie na uczynki dobre, które przedtem Bóg zgotował, abyśmy w nich chodzili.“* [2]) Wtedy zatem stajemy się prawdziwie wolni, gdy Bóg nas przerabia, tj. kształtuje i stwarza nie jako ludzi, co już uczynił, lecz abyśmy dobrymi ludźmi byli, co teraz łaską swoją czyni, abyśmy byli w Chrystusie Jezusie nowem stworzeniem, [3]) według tego, co powiedziano: *„Serce czyste stwórz we mnie, Boże.“* [4]) Wszakże bowiem serce człowieka, w ogólnem znaczeniu natury serca ludzkiego, już przedtem stworzył był Bóg.

XXXII.

Równie też, aby się kto, chociaż nie z uczynków, ale z samego wolnego sądu woli nie chlubił, jakoby od niego zaczynała się zasługa, za którąby jako należna nagroda była oddawna za dobre działanie samaż wolność, niechże ten posłucha tegoż łaski głosiciela, mówiącego: *„Albowiem Bóg jest, który sprawuje w was i chcieć i wykonać według dobrej woli.“* [5]) A na innem miejscu: *„A przeto nie chcącego, ani bie-*

XXXI. Wiara i dobre uczynki z daru Bożego.

XXXII. Dobra wola od Boga.

[1]) I Kor. VII, 25.
[2]) Efez. II, 8 nn.
[3]) Galat. VI, 15.
[4]) Ps. L, 12.
[5]) Filip. II, 13.

żącego, ale litującego się Boga jest." [1]) Gdy zaś bezwątpienia, jeśli człowiek będący w tym wieku, że ma już użycie rozumu, nie może wierzyć, spodziewać się i miłować, tylko skoro chce, ani przybyć do palmy wysokiego wezwania Bożego, tylko skoro własnowolnie pobieży, [2]) jakże więc *„nie chcącego, ani bieżącego, ale litującego się Boga jest"*, jak tylko tym sposobem, że i samą „wolę", jako napisano — *„Pan przygotowuje?"* [3]) Bo zresztą jeśliby dlatego powiedziano: *„Nie chcącego, ani bieżącego, ale litującego się Boga jest"*, że jedno i drugie, tj. wola człowieka i litość Boża składa się na tak pojmowane powiedzenie: *„Nie chcącego, ani bieżącego, ale litującego się Boga jest"*, jakoby powiedziano: Nie wystarczy sama wola człowieka, jeśli niema także miłosierdzia Bożego, i nie wystarcza samo miłosierdzie Boże, jeśli niema także woli człowieka — w takim razie, skoro należycie powiedziano: *„Nie chcącego"* człowieka, *„lecz litującego się Boga jest"*, ponieważ tego wola ludzka sama nie wypełnia, to dlaczegóż i odwrotnie nie można ze słusznością powiedzieć: Nie litującego się Boga jest, ale chcącego jest człowieka, ponieważ tego miłosierdzie Boże samo nie wypełnia?

A następnie, jeśli żaden chrześcijanin nie odważy się powiedzieć: Nie litującego się Boga, lecz chcącego jest człowieka — by nie stanął, tak mówiąc, w całkiem otwartej sprzeczności z Apostołem, tedy pozostaje to, by z tego względu jako właściwe powiedzenie rozumiano: *„Nie chcącego, ani bieżącego, ale litującego się Boga jest"*, aby całość Bogu oddać, który dobrą wolę człowieka i przygotowuje do wspomożenia, i przygotowaną wspiera. Dobra wola człowieka bowiem wyprzedza wiele darów Bożych, ale nie wszystkie, a których nie wyprzedza sama, w tych jest i sama. Albowiem jedno i drugie czytamy w świętych powiedzeniach, i: *„Miłosierdzie*

[1]) Rz. IX, 16.
[2]) Fil. III, 14.
[3]) Przyp. VIII, 35, wedł. LXX.

Jego uprzedzi mię," [1]) i: *Miłosierdzie Jego pójdzie za mną."* [2]) Niechcącego uprzedza, aby chciał, za chcącym idzie, by nie nadarmo chciał. Dlaczego bowiem jesteśmy wzywani do modlitwy za nieprzyjaciół naszych [3]), rzecz jasna, za niechcących żyć pobożnie, tylko w tym celu, by Bóg sprawił, aby chcieli? Równie też dlaczego jesteśmy upominani ku prośbie, byśmy otrzymali, [4]) jak tylko dlatego, aby przez Tego stało się, czego chcemy, przez którego dzieje się, że chcemy? Modlimy się zatem za nieprzyjaciół naszych, aby miłosierdzie Boże ich uprzedziło, jak uprzedza i nas, modlimy się zaś za siebie, aby miłosierdzie Jego poszło za nami.

XXXIII.

10 Podlegał więc sprawiedliwemu potępieniu rodzaj ludzki, i wszyscy byli synami gniewu. O tym to gniewie napisano: *„Albowiem wszystkie dni nasze ustały i ustaliśmy w gniewie Twoim; lata nasze jako pajęczyna będą poczytane."* [5]) O tym też gniewie mówi Hiob: *„Człowiek bowiem urodzony z niewiasty, krótkiego życia i pełny gniewu."* [6]) O tym gniewie powiada i Pan Jezus: *„Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny; a kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, ale gniew Boży nad nim zostaje."* [7]) Nie powiedział przyjdzie, lecz — *„zostaje."* Z nim bowiem każdy człowiek się rodzi. Dlatego mówi Apostoł: *„Byliśmy bowiem i my z natury synami gniewu, jako i drudzy."* W tym gniewie gdy byli ludzie przez pierworodny grzech,

---

XXXIII. Ludzie, jako dzieci gniewu, potrzebowali pojednania przez Chrystusa. Co oznacza gniew Boży.

[1]) Ps. LVIII, II.
[2]) Ps. XXII, 6.
[3]) Mt. V, 4.
[4]) Mt. VII, 7.
[5]) Ps. LXXXIX, 9.
[6]) Hiob. XIV, 1. Wulg.: „Człowiek urodzony z niewiasty, żyjąc przez czas krótki, napełnion bywa wielu nędzami".
[7]) Jan III, 36.

o tyle ciężej i niebezpieczniej, o ile większe lub liczniejsze ponadto byli dodali, potrzebny był Pośrednik czyli Pojednawca, któryby ten gniew przebłagał złożeniem wyjątkowej ofiary, jakiej cieniami są wszystkie ofiary Prawa i Proroków. Stąd powiada Apostoł: *„Bo jeśli, gdyśmy byli nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna Jego, daleko więcej pojednani teraz we krwi Jego zachowani będziemy przez Niego od gniewu."* [1]) A kiedy o Bogu powiedziano, że się gniewa, to nie oznacza to Jego wzburzenia, jakie bywa w umyśle gniewającego się człowieka, ale z ludzkich wzruszeń wziąwszy wyraz, pomsta Jego, która tylko sprawiedliwą jest, otrzymała nazwę gniewu. To tedy, że przez Pośrednika pojednywamy się z Bogiem i otrzymujemy Ducha Świętego, abyśmy z nieprzyjaciół stawali się synami: *„Bo którzykolwiek Duchem Bożym rządzeni są, ci są synami Bożymi"* [2]), — to jest ta łaska Boża przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.

XXXIV.

O Tym Pośredniku zatrudno, by, jak wielce godnem jest, w równie wielkie ująć słowa, boć przecież człowiek nie może godnie wyrazić tych spraw. Któż bowiem, choćby jedynie to, stosownemi słowami rozwinie, że *„Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami"*,[3]) abyśmy wierzyli w jedynego Syna Boga Ojca wszechmogącego, a narodzonego z Ducha Świętego i Marji Panny? Bo tak Słowo Ciałem się stało, że Bóstwo, łącząc się z Ciałem, nie zmieniło Bóstwa

XXXIV. Chrystus Pośrednik przez niewypowiedziane Wcielenie narodzon z Marji. Przeciw Apolinarystom. *)

*) Zwolennicy Apolinarego, biskupa laodycejskiego w Syrji († 392). Odmawiali oni Chrystusowi rozumnej duszy ludzkiej, w miejsce jej przyjmując Bóstwo, chcąc w ten sposób obronić jedność i bezgrzeszność Osoby Chrystusa.

[1]) Rz. V, 10, 9.
[2]) Rz. VIII, 14.
[3]) Jan I, 14.

w Ciało, a przez ten wyraz należy tu rozumieć Człowieka, bo w powiedzeniu tem oznaczono całość przez część, podobnie jak w owem zdaniu: *„Bo z uczynków Zakonu żadne ciało nie będzie usprawiedliwione“* [1]), czyli cały człowiek. Albowiem nie godzi się powiedzieć, że cokolwiek brakowało naturze ludzkiej w owem przybraniu, a naturze od wszelkiego w grzechu uwikłania najzupełniej wolnej, nie takiej, jaka z obydwojga płci rodzi się przez pożądliwość ciała, związana przestępstwem, które przez odrodzenie się zmywa, lecz takiej, jakiej z Panny narodzić się przystało, takiej, jaką wiara Matki, a nie żądza była poczęła. Gdyby przez narodzenie Jego była zniszczona Jej nienaruszalność, już nie z Dziewicy byłby On narodzony i — że On jest narodzony z Marji Dziewicy — wyznawałby fałszywie, co jest niedopuszczalne, cały Kościół, który naśladując Jego Matkę, codziennie rodzi członki Jego, a dziewicą pozostaje. Przeczytaj, jeśli Ci się podoba, o dziewictwie Świętej Marji moje listy do sławnego męża, zwanego przeze mnie z czcią i miłością Woluzjanem. [2])

XXXV.

A przeto Chrystus Jezus, Syn Boży, jest i Bogiem i Człowiekiem. Bogiem przed wszystkiemi wiekami, Człowiekiem w naszym wieku. Bogiem, ponieważ Boga Słowem; *„Bogiem“* bowiem *„było Słowo“*; [3]) Człowiekiem zaś, ponieważ w jedności osoby dołączyła się do Słowa dusza rozumna i ciało. Dlatego jako Bóg — jest z Ojcem jedno; [4]) ale jako od Człowieka —

XXXV. Chrystus Bogiem a zarazem Człowiekiem. Przeciw błędowi,*) który był Leporjusza, a potem Nestorjanów.

*) Błąd niejakiego Leporjusza, tudzież biskupa Konstantynopolu Nestorjusza, polegał na tem, że nie chcieli oni uznać jednej Osoby Boskiej w Chrystusie i stąd Marję Pannę nazywali tylko Matką Człowieka. Odpowiedź daje tu św. Augustyn.

[1]) Rz. III, 20.
[2]) Epist. 137.
[3]) Jan I, 1.
[4]) Jan X, 30.

większy jest Ojciec.[1])Będąc bowiem jedynym Synem Bożym, nie przez łaskę, lecz przez naturę, aby być także pełnym łaski — stał się Synem Człowieczym, Ten sam obydwojgiem, i z obydwojga jeden Chrystus. Albowiem *„będąc w postaci Bożej, nie poczytał za drapiestwo"*, bo tem mianowicie, *„że był równym Bogu"*, był z natury. *„Wyniszczył zaś Samego Siebie, przyjąwszy postać sługi"*,[2] nie tracąc ani nie zmniejszając postaci Bożej. A przez to i mniejszym się stał i pozostał równym, obydwoje jeden, jak powiedziałem; ale czem innem jako Słowo, czem innem — jako Człowiek; jako Słowo — równy Ojcu, jako Człowiek — mniejszy. Jeden Syn Boży i Ten Sam Syn Człowieczy; jeden Syn Człowieczy i Ten Sam Syn Boży; nie dwóch Synów Bożych, Bóg i Człowiek, lecz jeden Syn Boży; Bóg — bez początku, Człowiek — od pewnego początku, Pan nasz, Jezus Chrystus.

XXXVI.

11 Tu pod każdym względem wspaniale i oczywiście jest zalecona łaska Boża. Czemże bowiem natura ludzka w Chrystusie jako Człowieku sobie zasłużyła, aby do jedności Osoby jedynego Syna Bożego wyjątkowo została przybrana? Jaka dobra wola, jakie usiłowanie dobrego postanowienia, jakie dobre uczynki uprzedziły, któremiby zasłużył Sobie Ten Człowiek stać się jedną Osobą z Bogiem? Czyż przedtem był Człowiekiem, i udzielono Mu tego wyjątkowego dobrodziejstwa, gdy wyjątkowo zasłużył na Bóstwo? Wszakże odkąd zaczął być Człowiekiem, nie co innego zaczęło być Człowiekiem, jeno Syn Boży i to jedyny, a jako Bóg — Słowo, które Człowieczeństwo przybrawszy Ciałem się stało — jest oczywista Bogiem, by jako jest jedną osobą każdy człowiek, czyli

XXXVI. Łaska zalecona w Chrystusie jako Człowieku wyniesionym do godności Syna Bożego bez żadnych zasług.

[1]) Jan XIV, 28.
[2]) Filip. II, 6, 7.

dusza rozumna i ciało, tak by był Chrystus jedną Osobą, Słowo i Człowiek. Dlaczego zaś dla natury ludzkiej tak wielka chwała, bez żadnych uprzednich zasług bezwątpienia z łaski dana? Otóż dlatego tylko, ponieważ wielka tu i jedyna łaska Boża wiernie i trzeźwo rozważającym widocznie się ujawnia w tym celu, aby ludzie zrozumieli, że przez tę samą łaskę dostępują usprawiedliwienia z grzechów, przez którą stało się, że Chrystus jako Człowiek nie mógł mieć żadnego grzechu. To też tak pozdrowił Anioł Jego Matkę, kiedy Jej takie nastąpić mające zwiastował narodzenie, mówiąc: *„Bądź pozdrowiona, łaski pełna."* I wnet potem rzekł: *„Znalazłaś łaskę u Boga."* [1]) I powiedziano o Niej, że jest łaski pełna i że znalazła u Boga łaskę, aby Pana Swego, owszem nawet — aby wszystkich Świętych była Matką. O Samym zaś Chrystusie Jan Ewangelista gdy powiedział: *„A Słowo Ciałem stało się i mieszkało między nami"*, dodaje — *„i widzieliśmy chwałę Jego, jako jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy."* Do tych słów: *„Słowo Ciałem się stało"* — odnosi się, że *„pełne łaski"*, a do tych — *„chwałę jednorodzonego od Ojca"* — odnosi się, że *„pełne prawdy."* Albowiem sama Prawda, jednorodzony Syn Boży, nie przez łaskę, lecz przez naturę, z łaski przybrał Człowieka do tak wielkiej jedności Osoby, że Tenże Sam jest także Synem Człowieczym.

XXXVII.

Otóż Tenże Jezus Chrystus, Syn Boży jednorodzony, to znaczy jedyny, Pan nasz, narodził się z Ducha Świętego i z Marji Panny. A znowu Duch Święty jest Dar Boży, który zaś jest równy darowującemu, a przeto Bogiem jest także Duch Święty, nie mniejszy od Ojca i Syna. Z tego zatem, że narodzenie Chrystusa, jako Człowieka, jest z Ducha Świętego,

XXXVII. Narodzenie Chrystusa, przez to, że jest z Ducha Świętego, przedstawia łaskę.

[1]) Łk. I, 28, 30.

cóż innego pokazuje się, aniżeli łaska? Kiedy bowiem Panna zapytywała Anioła, jakże się to stanie, co Jej zwiastował, gdyż Ona męża nie znała, odpowiedział Anioł: *„Duch Święty zstąpi na Cię, a moc Najwyższego Cię ocieni; przetoż i co się z Ciebie narodzi Święte, będzie nazwane Synem Bożym.“* [1]) I Józef, gdy chciał Ją opuścić, podejrzywając o cudzołostwo i wiedząc, że nie z niego była poczęła, taką odpowiedź od Anioła otrzymał: *„Nie bój się przyjąć Marji, małżonki twej, albowiem co się w Niej urodziło, jest z Ducha Świętego,“* [2]) to znaczy, co ty podejrzywasz, że jest z innego męża, to jest z Ducha Świętego.

XXXVIII.

Ale czyliż dlatego powiemy, że ojcem Chrystusa jako Człowieka jest Duch Święty, tak, iż Bóg Ojciec zrodził Słowo, Duch Święty Człowieka, a z tej obojej substancji jest jeden Chrystus, Syn Boga Ojca, jako Słowo, i Syn Ducha Świętego, jako Człowiek, i że go Duch Święty zrodził z matki Panny, jako ojciec Jego? Któż ośmieli się tak powiedzieć? Nie potrzeba też w rozprawie wykazywać, jak wielkie inne szłyby za tem niedorzeczności, skoro to samo już tak jest niedorzecznem, że tego nie mogą znieść niczyje wierne uszy. Przeto, jak wyznajemy, Pan nasz Jezus Chrystus, który z Boga Bogiem, Człowiekiem zaś narodził się z Ducha Świętego i Panny Marji, w obojej substancji, tj. Boskiej i ludzkiej, jest Synem jedynym Boga Ojca wszechmogącego, od którego pochodzi Duch Święty. Jakże więc powiadamy, że Chrystus narodził się z Ducha Świętego, jeśli nie zrodził Go Duch Święty? Czy dlatego, jakoby Go uczynił? Bo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, jako Boga: *„wszystko się przez Niego stało“*, [3])

XXXVIII. Chrystus z Ducha Świętego nie jak z ojca narodzony, ale z Marji jako z matki.

[1]) Łk. I, 35.
[2]) Mt. I, 20.
[3]) Jan I, 3.

jako zaś Człowiek i Sam się stał, jak Apostoł powiada: *„Stał się z nasienia Dawidowego według ciała."* [1]) Ale skoro owo stworzenie, jakie Panna poczęła i porodziła, chociaż do samej Osoby Syna należące, cała Trójca uczyniła, albowiem nierozdzielne są dzieła Trójcy, dlaczego przy uczynieniu Tego stworzenia Sam Duch Święty jest nazwany? Czy kiedy i jeden z trzech w jakiemś dziele jest nazwany, rozumie się, że działa cała Trójca? Tak zaiste, i można o tem pouczyć na przykładach. Ale niema potrzeby dłużej się nad tem zatrzymywać. To bowiem nas zajmuje, w jakiem znaczeniu powiedziano: Narodzony z Ducha Świętego — skoro żadną miarą nie jest Synem Ducha Świętego. Ani bowiem dlatego, że ten świat uczynił Bóg, nie godzi się powiedzieć, że świat jest synem Bożym, albo, że się narodził z Boga, ale, że jest uczyniony lub stworzony, lub założony lub ustanowiony przez Niego, lub jeśli jakoś w ten sposób dobrze możemy się wyrazić. Tu zatem, gdy wyznajemy, że narodził się z Ducha Świętego i z Panny Marji, w jaki sposób nie jest Synem Ducha Świętego, a jest Synem Panny Marji, skoro i z Niego i z Niej się narodził, to wyjaśnić jest trudno. [2]) Bo bez wątpienia nie w ten sposób z Niego jako z ojca, tak zaś z Niej jako z matki jest narodzony.

XXXIX.

Nie można się więc na to zgodzić, by to, cokolwiek z czego się rodzi, nazywać zaraz synem tej rzeczy. Pomijając bowiem to, że inaczej z człowieka rodzi się syn, a inaczej włos, lub pasożyt, lub robaki, co wszystko nie nazywa się synem, że więc to pominę, ponieważ w tak wielkiej sprawie nie przystoją takie porównania, to pewna, że tych, którzy się rodzą z wody

XXXIX. Nie zawsze można nazwać synem to, co się z czego rodzi.

[1]) Rz. I, 3.

[2]) Trudno w inny sposób, tylko w ten, że Duch Św. nie dał Człowieczeństwu Chrystusowemu Swej substancji.

i z Ducha Świętego, nikt nie nazwie poprawnie synami wody, lecz dobrze nazywamy ich synami Boga Ojca i Matki Kościoła. Tak zatem z Ducha Świętego narodził się Syn Boga Ojca nie Ducha Świętego. Bowiem i to, co o włosie i o innych rzeczach powiedzieliśmy, o tyle ma znaczenie, abyśmy przestrzegali tego, że nie wszystko, co się z czego rodzi, można również nazywać synem tego, z czego się rodzi. Podobnie jak niekoniecznie o wszystkich, którzy się nazywają czyimi synami, można powiedzieć, że także z niego się narodzili, co bywa u tych, których za dzieci się przybiera. Mówi się też i o synach zatracenia, nie jako o narodzonych z niego, lecz jako o przygotowanych na nie, podobnie synami królestwa zwiemy tych, którzy się przygotowują do królestwa.

XL.

A zatem skoro rzecz jakaś rodzi się z innej jednak nie w ten sposób, by była synem, i znowu nie każdy, kogo zwiemy synem, z tego się rodzi, czyim zwie się synem, to zaiste ten sposób, w jaki narodził się Chrystus z Ducha Świętego nie jako Syn, a z Marji Panny jako Syn, naprowadza nas na poznanie łaski Bożej, przez którą jako Człowiek bez żadnych uprzednich zasług, na samym początku istnienia natury Swojej został złączony w tak wielką jedność Osoby, że Tenże Sam Syn Boży jest i Synem Człowieczym, a Syn Człowieczy Synem Bożym. A tak dla przybranej natury ludzkiej stała się tym sposobem sama łaska Owemu Człowiekowi jakby naturalną, nie dopuszczającą żadnego grzechu. Tę łaskę dlatego dał do poznania Duch Święty, ponieważ On tak właśnie jest Bogiem, iż jest nawet Darem Bożym zwany. [1]) O tem, by mówić wyczerpująco (jeśli to wogóle możliwe), to zajęłoby bardzo obszerną rozprawę.

XL. Sposób, w jaki narodził się Chrystus z Ducha Świętego, naprowadza nas na poznanie łaski hypostatycznego zjednoczenia.

[1]) Dz. VIII, 20.

XLI.

13 Chrystus tedy posiany, czyli poczęty nie przez żadną rozkosz cielesnej pożądliwości, żadnym grzechem dziedzicznie nie był obciążony, przez łaskę zaś Bożą z Słowem Ojca jednorodzonym, tj. z Synem nie z łaski, lecz z natury, w jedności Osoby sposobem dziwnym i niewypowiedzianym był złączony i zjednoczony. Przez to wolny od wszelkiego grzechu, jednak dla podobieństwa grzesznego ciała, w jakiem był przyszedł, [1]) nazwany został i Sam grzechem, mając być ofiarą, w celu zmycia grzechów. W Starem bowiem Prawie grzechami nazywano ofiary za grzechy,[2]) czem prawdziwie stał się ten, którego cieniami były tamte. Stąd Apostoł, gdy powiedział: *„Prosimy miasto Chrystusa, pojednajcie się z Bogiem"*, zaraz w dalszym ciągu mówi: *„Tego, który nie znał grzechu, uczynił grzechem za nas, abyśmy się stali sprawiedliwością Bożą w Nim."* [3]) Nie mówi, jak w niektórych błędnych rękopisach czytamy: *„Ten, który nie znał grzechu, za nas grzech uczynił"* — jakoby za nas Chrystus Sam zgrzeszył — ale mówi: *„Tego* (tj. Chrystusa) *uczynił grzechem za nas"* Bóg, z którym mamy się pojednać, czyli ofiarą za grzechy, przez którąby możliwem było dla nas pojednanie. On więc jest grzechem, my sprawiedliwością, ale nie naszą, lecz Bożą, nie w nas, lecz w Nim, jako On grzechem nie Swoim, lecz naszym, nie w Sobie, lecz w nas powstałym, grzechem przez podobieństwo do grzesznego ciała, w którem ukrzyżowany pokazał, że nie mając w Sobie grzechu, tak pewnego rodzaju sposobem umierał grzechowi, gdy umierał ciału, mającemu podobieństwo grzechu. A skoro według starości grzechu nigdy On nie żył, Swoje zmartwychstanie uczynił znakiem naszego życia nowego, odradzającego się z dawnej śmierci, którąśmy przez grzech byli umarli.

XLI. Chrystus bez grzechu stał się grzechem.

[1]) Rz. VIII, 3.
[2]) Os. IV, 8.
[3]) II Kor. V, 20, 21.

XLII.

Tym wielkim Sakramentem, który przyjmujemy, jest Chrzest, aby wszyscy, którzykolwiek do tej łaski przynależą, umierali grzechowi, jako o Chrystusie powiadamy, że umarł grzechowi, ponieważ umarł ciału, tj. podobieństwu grzechowemu, i aby żyli odrodzeni przez obmycie, jako On przez zmartwychwstanie z grobu, w jakimkolwiek są wieku pod względem ciała.

XLIII.

A jako od nowonarodzonego dziecka aż do zgrzybiałego starca nikomu nie można zabraniać Chrztu, tak też niema nikogo, ktoby nie umierał grzechowi przez Chrzest, ale dzieci umierają tylko pierworodnemu, starsi zaś i tym wszystkim grzechom, dodanym przez złe życie do owego, ciążącego na nich od narodzenia.

XLIV.

A dlatego też mówi się często, że oni grzechowi umierają, chociaż bez wątpienia — nie jednemu, lecz wielu i wszystkim umierają, jakie popełnili własną już czyto myślą, czy mową, czy uczynkiem, ponieważ przez liczbę pojedynczą zwykło się oznaczać także i liczbę mnogą, jakto ów powiada:

„W tułowiu mieszczą zbrojnego żołnierza“, [1])

aczkolwiek wielu żołnierzami do tego celu się posłużyli. I w naszych Pismach czytamy: *„Proś więc Pana, aby oddalił od nas węża“*; [2])nie powiedziano węże, od których cierpiał lud, iż tak mówił; takich przykładów jest bez liczby. Kiedy zaś ten jeden pierworodny przez liczbę mnogą jest oznaczony, gdy mówimy,

XLII. Chrztu udziela się, abyśmy umierali i żywymi się stawali.
XLIII. Przez Chrzest wszyscy umierają dla grzechu — i dzieci i starsi.
XLIV. Figura heterosis, że liczbę bierze się za liczbę.

[1]) Verg. Aen. II, 20.
[2]) Liczb. XXI, 7, wedł. LXX. Wulgata ma liczbę mnogą: „węże“.

że na odpuszczenie grzechów chrzci się dzieci, a nie mówimy — na odpuszczenie grzechu, to jest ów odwrotny sposób mówienia, gdzie przez mnogą oznaczamy liczbę pojedynczą. Podobnie w Ewangelji po śmierci Heroda powiedziano: *„Albowiem pomarli, którzy duszy Dziecięcia szukali"*;[1]) a nie powiedziano — umarł. A księga Wyjścia, kładąc też liczbę mnogą za pojedynczą, powiada: *„Uczynili sobie bogów złotych"*, chociaż jednego[2]) cielca uczynili, o którym powiedzieli: *„Ci są bogowie twoi, Izraelu, którzy cię wywiedli z ziemi Egipskiej.*[3])

XLV.

A wszakże i w owym jednym grzechu, jaki przez jednego człowieka wszedł na świat i na wszystkich ludzi przeszedł,[4]) z którego to względu chrzci się i dzieci — można rozumieć więcej grzechów, jeśli ten jeden podzieli się na jego jak gdyby członki. Jest tam bowiem i pycha, ponieważ człowiek umiłował bardziej zależność od swojej, niż od Boskiej władzy; było i świętokradztwo, ponieważ Bogu nie uwierzył; i mężobójstwo, ponieważ się oddał na zagładę śmierci; i porubstwo duchowe, ponieważ nieskazitelność umysłu ludzkiego została popsuta wężową namową; i kradzież, ponieważ pokarm zabroniony — został przywłaszczony; i chciwość, ponieważ więcej, niż człowiekowi się należało, pożądał; i wszystko, cokolwiek innego, po dopuszczeniu się tego jednego, przy uważnem zastanawianiu się, można w nim znaleźć.

XLV. W pierwszym grzechu człowieka więcej rodzajów grzechu.

[1]) Mt. II, 20. Być może, że Pismo św. mówi o tych w liczbie mnogiej, którzy byli narzędziami Heroda; z nich również mogli niektórzy już wówczas umrzeć.

[2]) Żydzi uczynili sobie i mniejsze posążki, więc liczba mnoga byłaby wyrażona dosłownie.

[3]) Wyjść. XXXII, 31, 4.

[4]) Rz. V, 12.

XLVI.

Nie bez prawdopodobieństwa powiadamy, że nietylko pierwszych rodziców grzechami są obciążone dzieci, lecz podobnie i grzechami swoich własnych rodziców. Tak bowiem powiedziano w owym Boskim wyroku: „*Oddam nieprawość ojców na synach*“, [1]) a tym wyrokiem objęte są dzieci, oczywiście zanim przez odrodzenie zaczną przynależeć do Testamentu Nowego. O tym Testamencie prorokowano, gdy powiedziano przez Ezechiela, że synowie nie otrzymają grzechów od ojców swoich i że nie będzie się nadal stosować do Izraela owa przypowieść: „*Ojcowie jedli jagodę cierpką, a zęby synów zdrętwiały.*“ [2]) Dlatego bowiem każdy odradza się, aby było rozwiązane w nim to, cokolwiek należy do grzechu, z którym się rodzi. Albowiem grzechy, które przez złe postępowanie potem bywają popełniane, mogą być przez pokutę zgładzone, jak to także widzimy, że dzieje się po Chrzcie. A zatem z tej przyczyny zostało ustanowione odrodzenie, ponieważ błędem skażone jest rodzenie i to do tego stopnia, że nawet z prawego małżeństwa zrodzony powiada: „*W nieprawościach jestem poczęty i w grzechach poczęła mię matka moja.*“ [3]) I nie powiedział tu: W nieprawości, lub w grzechu — choćby i tak słusznie można było powiedzieć — ale wolał powiedzieć — nieprawości i grzechy, ponieważ i w owym jednym, który na wszystkich ludzi przeszedł, a tak jest wielki, że przezeń zmieniła się i obróciła ku koniecznej śmierci natura ludzka, znajdzie się, jak to wyżej wyjaśniłem, wiele grzechów, oraz inne grzechy rodziców, a te chociaż nie mogą tak zmienić natury, winą jednak wiążą dzieci, jeśli nie przyjdzie z pomocą niezasłużona łaska i miłosierdzie Boże.

XLVI. Jest prawdopodobne, że nietylko pierwszych rodziców grzechy obciążają synów.

[1]) Powt. V, 9.
[2]) Ezech. XVIII, 1, 20.
[3]) Ps. L, 7.

XLVII.

Ale o grzechach innych rodziców, po których od samego Adama, aż do ojca swego, jako po przodkach swoich każdy następuje, nie bez słuszności różnie sądzić można. Czy ktoś, rodząc się, jest związany ich wszystkich złemi czynami i rozlicznemi przewinieniami pierwotnemi — że o tyle gorsze, o ile późniejsze jest jego narodzenie, czy też dlatego Bóg grozi karami potomkom do trzeciego i czwartego pokolenia za grzechy ich rodziców, ponieważ gniewu Swojego, odnośnie do win przodków dalej nie rozciąga, kierując się miłosierdziem Swojem, aby owi, którzy nie dostępują łaski odrodzenia nie byli przyciśnięci zbytnim ciężarem w samem swojem potępieniu wiecznem, gdyby byli zmuszeni brać dziedzicznie na siebie grzechy wszystkich poprzednich rodziców swoich od początku rodzaju ludzkiego oraz ponosić należne za nie kary — czy co innego o tak ważnej sprawie można lub nie można znaleźć w Pismach św., badając je dokładniej — tego nierozważnie twierdzić nie śmiem.

XLVIII.

14 Ów jednak jeden grzech, który tak wielki, w miejscu i w stanie tak wysokiej szczęśliwości został dopuszczony, że w jednym człowieku pierworodnie i że tak powiem od korzenia cały rodzaj ludzki został na potępienie skazany — nie gładzi się, ani zmywa inaczej, jak tylko przez jednego Pośrednika między Bogiem a ludźmi, to jest przez Jezusa Chrystusa, [1]) który Sam jedyny mógł się tak narodzić, że nie potrzebne Mu było odrodzenie.

XLVII. Dokąd grzechy rodziców rozszerzają się na synów, tego nie należy określać nierozważnie.

XLVIII. Grzech pierworodny nie gładzi się inaczej, tylko przez Chrystusa.

[1]) I Tym. II, 5.

XLIX.

Nie odradzali się bowiem ludzie ochrzczeni przez Jana [1]), od którego i Sam Chrystus przyjął chrzest, lecz przez tę przygotowawczą działalność Jana, wołającego: *„Gotujcie drogę Pańską"*, [2]) przysposabiali się na przyjęcie Tego jednego, w którym tylko Samym mogli się odrodzić. Tego bowiem Chrzest jest nietylko przez wodę, jak był chrzest Jana, lecz także przez Ducha Świętego, [3]) aby każdy w Chrystusa wierzący, z tego Ducha był odrodzony, z którego Chrystus narodzony nie potrzebował odrodzenia. Stąd ów Ojca głos, jaki ponad ochrzczonym dał się słyszeć: *„Jam Cię dziś zrodził,* [4]) nie wskazuje na jeden ów czasu dzień, kiedy Chrystus ochrzczony został, lecz na dzień wieczności niezmiennej, aby dać do poznania, że Ów Człowiek jest jednością z Osobą Jednorodzonego. Tam bowiem dzień przez koniec wczorajszego się nie zaczyna, i przez początek jutrzejszego się nie kończy, lecz zawsze jest dzisiejszy. Chciał więc być ochrzczony wodą przez Jana nie w tym celu, by nieprawość Jego jaka miała być zmyta, lecz aby wielka pokora była zalecona. Tak bowiem chrzest nic w Nim nie znalazł do zmycia, jako i śmierć nic do ukarania, aby djabeł prawdziwością sprawiedliwości, nie przewagą potęgi przyciśnięty i zwyciężony, ponieważ Go bez żadnej grzechowej winy najniesłuszniej był zabił, przez Niego najsprawiedliwiej utracił tych, których przez winę grzechu zatrzymywał. Obydwojga więc On się podjął, to jest i chrztu i śmierci w celu niezawodnego wyzwolenia, nie przez politowania godną konieczność, lecz przez litującą się wolę, aby jeden zgładził grzech świata, jako jeden sprowadził grzech na świat, czyli na cały rodzaj ludzki.

XLIX. Chrzest Jana nie sprawiał odrodzenia. Dlaczego Chrystus chciał być ochrzczony przez Jana.

[1]) Mt. III, 13.
[2]) Łk. III, 4.
[3]) Mk. I, 8.
[4]) Ps. II, 7. Żyd. V, 5.

L.

Przez owego jednego człowieka jeden grzech został sprowadzony na świat, przez jednego zaś Tego nietylko ów jeden, lecz wszystkie zarazem zostały zgładzone, jakie później popełniono. Stąd powiada Apostoł: *„A nie jako przez jeden grzech tak i dar; albowiem sąd wprawdzie z jednego ku potępieniu, a łaska, z wielu występków ku usprawiedliwieniu."* Ponieważ oczywiście ów jeden, który dziedzicznie przechodzi, nawet choćby sam tylko był, czyni winnymi potępienia; łaska zaś z wielu przewinień usprawiedliwia człowieka, który oprócz owego jednego, jaki wspólnie wszystkich ludzi obciąża, wiele także swoich własnych popełnił.

LI.

To też temi słowy, jakie nieco dalej mówi: *„Jako przez jednego przestępstwo na wszystkich ludzi ku potępieniu, tak i przez jednego sprawiedliwość na wszystkich ludzi ku usprawiedliwieniu żywota"*, [1]) wystarczająco wskazuje, że nikt nie urodził się z Adama, by nie był objęty wyrokiem potępienia, i że nikt z poza odrodzonych w Chrystusie nie uzyskuje uwolnienia od tego wyroku.

LII.

A gdy powiedział był o tej karze przez jednego człowieka ściągniętej i o wysłużonej przez jednego Człowieka łasce tyle, ile uważał, że starczy mu w liście miejsca, następnie Chrztu św. ogromną tajemnicę w krzyżu Chrystusa zalecił w ten sposób, byśmy rozumieli, że niczem innem nie jest Chrzest w Chry-

L. Chrystus gładzi nietylko grzech pierworodny, lecz także inne, następnie popełnione.

LI. Od potępienia Adamowego nikt nie uwolniony, tylko ten, kto w Chrystusie odrodzony.

LII. Chrzest podobieństwem śmierci i zmartwychwstania Chrystusowego tak w dzieciach jako i w starszych.

1) Rz. V, 16, 18.

stusie, jak tylko podobieństwem śmierci Chrystusa; niczem zaś innem śmierć Chrystusa ukrzyżowanego, jak podobieństwem odpuszczenia grzechu, że jako w Nim nastąpiła prawdziwa śmierć, tak w nas prawdziwe usprawiedliwienie. Albowiem powiada: *„Cóż tedy rzeczemy? Będziemyż w grzechu trwać, aby łaska obfitowała?“* [1]) Powiedział bowiem wyżej: *„Lecz gdzie obfitowało przestępstwo, łaska więcej obfitowała.“* [2])

A przeto nawet sam zadał sobie pytanie, czy dla dostąpienia obfitości łaski należałoby trwać w grzechu? Ale odpowiada: *„Nie daj tego, Boże“* — tudzież dodaje: *„Albowiem którzyśmy umarli grzechowi, jako więcej w nim żyć będziemy?“* Wkońcu, by wykazać, że umarliśmy grzechowi, rzecze: *„Czy nie wiecie, iż którzykolwiek w Chrystusie Jezusie jesteśmy ochrzczeni, w śmierci Jego ochrzczeni jesteśmy?“* Tak zatem, jeśli stąd okazujemy się umarli grzechowi, ponieważ w śmierci Chrystusa jesteśmy ochrzczeni, w istocie i dzieci, chrzczone w Chrystusie, umierają grzechowi, ponieważ w śmierci Jego są chrzczone. Nikogo bowiem nie wyłączając, powiedziano: *„Którzykolwiek w Chrystusie Jezusie jesteśmy ochrzczeni, w śmierci Jego ochrzczeni jesteśmy.“* A dlatego powiedziano, aby udowodnić, żeśmy umarli grzechowi. Jakiemu zaś grzechowi dzieci odradzając się umierają, jak tylko temu, który rodząc się odziedziczyli? A przez to do nich także odnosi się to, co następnie powiada: *„Albowiem jesteśmy z Nim pospołu pogrzebani w śmierć przez Chrzest, aby jako Chrystus wstał zmartwych przez chwałę Ojcowską, tak i my, żebyśmy w nowości żywota chodzili. Bo jeśliśmy się wszczepionymi stali w podobieństwo śmierci Jego, społem i w zmartwychwstaniu będziemy. Wiedząc to, że stary nasz człowiek pospołu jest ukrzyżowany, aby zepsowane było ciało grzechu i abyśmy dalej nie służyli grzechowi. Bo kto umarł, usprawiedliwiony jest od grzechu. A jeśliżeśmy z Chrystusem umarli,*

[1]) Rz. VI, 1.
[2]) Rz. V, 20.

wierzymy, iż wespół też z Chrystusem żyć będziemy. Wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych, więcej nie umiera, śmierć Mu więcej panować nie będzie. Bo iż umarł grzechowi, raz umarł, iż żyje, żyje Bogu. Tak też i wy rozumiejcie, iż jesteście umarłymi grzechowi, a żywymi Bogu w Chrystusie Jezusie."[1]) Stąd bowiem zaczął był udowadniać, że nie powinniśmy trwać w grzechu, aby łaska obfitowała, i powiedział: *„Którzyśmy umarli grzechowi, jako więcej w nim żyć będziemy?"* By zaś wykazać, żeśmy umarli grzechowi, dołączył: *„Czy nie wiecie, iż którzykolwiek w Chrystusie Jezusie jesteśmy ochrzczeni, w śmierci Jego ochrzczeni jesteśmy?"* Tak przeto całe to miejsce zamknął, jak zaczął. Boć śmierć Chrystusa tak przedstawił, że i Jego nazywa umarłym grzechowi. Jakiemu grzechowi, jeśli nie Ciału, w którem był nie grzechem, lecz podobieństwem grzechu. Dlatego Ciało Jego jest nazwane imieniem grzechu. Do ochrzczonych więc w śmierci Chrystusa, w której nietylko starsi lecz także dzieci są chrzczone, powiada: *„Tak też i wy"*, to jest, jako Chrystus — *„tak też i wy rozumiejcie, iż jesteście umarłymi grzechowi, a żywymi Bogu w Chrystusie Jezusie."*

LIII.

Cokolwiek więc dokonało się przez krzyż Chrystusa, przez pogrzeb, przez zmartwychwstanie trzeciego dnia, przez wstąpienie do nieba, przez stolicę po prawicy Bożej, to tak dokonało się, aby te sprawy nietylko mistycznie powiedziane, lecz także dokonane, były obrazami teraz prowadzonego chrześcijańskiego życia. Albowiem przez wzgląd na Jego krzyż powiedziano: *„A którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami."*[2]) Przez wzgląd na

LIII. Krzyż Chrystusa, pogrzeb, zmartwychwstanie i t. d. figurą życia chrześcijańskiego.

[1]) Rz. VI, 1—11.
[2]) Galat. V, 24.

pogrzeb: *„Jesteśmy z Chrystusem pospołu pogrzebani w śmierć przez Chrzest."* Przez wzgląd na zmartwychwstanie: *„Aby jako Chrystus wstał zmartwych przez chwalę Ojcowską, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili."* Przez wzgląd na wniebowstąpienie i stolicę po prawicy Ojca: *„Przeto jeśliście współpowstali z Chrystusem, co wzgórę jest, szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący; co wzgórę jest, miłujcie, nie co na ziemi. Albowiem umarliście i żywot wasz ukryty jest z Chrystusem w Bogu."*

LIV.

A to już, że wierzymy w przyjście Chrystusa, ponieważ z nieba przyjdzie sądzić żywych i umarłych, to nie należy do życia naszego, które tu prowadzimy, ponieważ tego niema w sprawach przez Niego dokonanych, lecz w tych, jakie się mają dokonać na końcu świata. To do tego należy, za czem idąc Apostoł, dodaje: *„Gdy się Chrystus, żywot wasz, ukaże, wtedy i wy z Nim ukażecie się w chwale."* [1]

LV.

W podwójny zaś sposób brać można to, że będzie sądził żywych i umarłych. Pierwszy, że żywych rozumiemy tych, których przyjście Jego zastanie tu nie umarłych jeszcze, lecz podówczas w tem ciele żyjących; umarłych zaś tych, którzy z ciała, zanim On przyjdzie, wyszli lub wyjdą. Drugi, że żywych, tj. sprawiedliwych; umarłych zaś, tj. niesprawiedliwych, ponieważ i sprawiedliwi będą sądzeni. Niekiedy bowiem mówi się o sądzie Bożym nad złym, stąd powiedziano: *„A którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu"*, [2] a niekiedy

LIV. Sąd ostateczny należy do spraw, jakie się mają dokonać na końcu świata.

LV. Sąd nad żywymi i umarłymi w podwójny sposób się rozumie.

[1]) Kolos. III, 1—4.
[2]) Jan V, 29.

nad dobrym, według tych słów: *„Boże, w Imię Twoje zbaw mię, a w mocy Twojej sądź mię."* [1]) Bo wszak przez sąd Boży następuje samo rozeznanie dobrych od złych, aby dobrzy, mający być uwolnieni od złego, a nie zgubieni ze złymi, byli po prawicy oddzielnie postawieni. [2]) I przeto ów wołał: *„Osądź mię, Boże"* — i jakby wyjaśniając te słowa, mówi — *i rozeznaj sprawę moją od narodu nie świętego."* [3])

LVI.

15 Kiedy zaś o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym jedynym, Panu naszym powiedziano to, co do krótkiego Wyznania należy, dołączamy tu wyznanie wiary w Ducha Świętego, aby w pełni była ujęta owa Trójca, która jest Bogiem; następnie jest wspomniany Kościół święty. Stąd dano do zrozumienia, że potrzeba było po wspomnieniu o Stworzycielu, to jest o najwyższej owej Trójcy, dołączyć tu rozumną naturę, należącą do wolnego Jeruzalem. [4]) Albowiem cokolwiek o Chrystusie, jako Człowieku powiedziano, to dotyczy jedności Osoby Jednorodzonego. Poprawny zatem porządek Wyznania wiary wymagał, by do Trójcy dołączyć Kościół, jako do mieszkańca dom Jego, a do Boga — Jego świątynię, i do założyciela — Jego państwo. Ono zaś całe należy tu brać pod uwagę, a nie tylko tę część, która podróżując na ziemi, od wschodu słońca aż do zachodu chwali Imię Pańskie, [5]) i po skończeniu starej niewoli śpiewa pieśń nową, lecz także tę, która w niebie na wieki, od czasu założenia swego, przylgnęła do Boga i żadnego zła swojego upadku nie doświadczyła. To państwo w świętych Aniołach błogosławione trwa, a swojej części, będącej

LVI. O Duchu Świętym i o Kościele w należytym porządku powiedziano w Symbolu. Kościół niebieski ziemskiemu przychodzi z pomocą.

[1]) Ps. LIII, 3.
[2]) Mt. XXV, 32, 33.
[3]) Ps. XLII, 1.
[4]) Galat. IV, 26.
[5]) Ps. CXII, 3.

w podróży, przychodzi z należytą pomocą, ponieważ obydwie jednem będą przez wspólny los w wieczności, a teraz jednem są przez węzeł miłości, a całe zostało ustanowione w celu oddawania czci jednemu Bogu. Stąd ani całe ani w żadnej swojej części nie chce odbierać czci zamiast Boga, ani nie chce, by był Bogiem ktoś, należący do Boskiej świątyni, budowanej z bogów, jakich czyni nieuczyniony Bóg. A przez to Duch Święty, gdyby był stworzeniem, a nie Stworzycielem, zaiste byłby stworzeniem rozumnem, bo takie jest najwyższem stworzeniem. A przeto w Regule wiary nie byłby umieszczony przed Kościołem, ponieważ i Sam należałby do Kościoła, do tej jego części, która jest w niebiesiech. Nie miałby też świątyni, lecz Sam również byłby świątynią. A wszakże ma świątynię, o której mówi Apostoł: *„Azali nie wiecie, iż członki wasze są kościołem Ducha Świętego, który w was jest, którego macie od Boga?“* O tychże członkach w innem miejscu powiada: *„Nie wiecie, iż ciała wasze są członkami Chrystusowemi?“* [1]) Jakże więc nie jest Bogiem Ten, który ma świątynię? Albo w jaki sposób mniejszy jest od Chrystusa, którego członki ma za świątynię? Nie inna też jest świątynia Jego, a inna jest Boża, skoro tenże powiada Apostoł: *„Nie wiecie, że kościołem Bożym jesteście“* — i aby to udowodnić, dodaje — *„a Duch Boży mieszka w was?“* [2]) Bóg zatem mieszka w Swej świątyni, nie tylko Duch Święty, lecz także Ojciec i Syn, który też o Ciele Swojem — przez które stał się głową Kościoła wśród ludzi, *„aby On był między wszystkimi przodkowanie mając“* [3]), tak powiada: *„Rozwalcie ten Kościół, a w trzech dniach wystawię go.“* [4]) Świątynią przeto Bożą, to znaczy całej najwyższej Trójcy, jest Kościół święty, ten powszechny na niebie i na ziemi.

---

[1]) I. Kor. VI, 19, 15.
[2]) I Kor. III, 16.
[3]) Kolos. 1, 18.
[4]) Jan II, 19.

LVII.

A o tym Kościele, który jest w niebie, cóż możemy utrzymywać, jak tylko to, że w nim niema nikogo złego, i że nikt następnie stamtąd nie upadł ani nie upadnie, odkąd Bóg *„aniołom, gdy zgrzeszyli, nie przepuścił"* — jak pisze Piotr Apostoł — *„ale powrozami piekielnymi ściągnionych do piekła podał na męki, aby na sąd byli zachowani."* [1])

LVIII.

Jak zaś jest w owem szczęśliwem społeczeństwie górnem, jakie tam są różnice w przełożeństwach, że choć wszyscy zwią się Aniołowie, jakby ogólnem mianem, (jak w liście do Żydów czytamy: *„A do któregoż kiedy z Aniołów rzekł: Siedź po prawicy mojej?"* [2]) — bo w ten sposób zaznaczył, że wszyscy powszechnie nazywają się Aniołowie), jednak są tam Archaniołowie — i czy ciż sami Archaniołowie nazywają się Wojska — i stąd tak powiedziano: *„Chwalcie Go wszyscy Aniołowie Jego, chwalcie Go wszystkie Wojska Jego"*, [3]) jakby powiedziano: Chwalcie Go wszyscy Aniołowie Jego, chwalcie Go wszyscy Archaniołowie Jego — o ile się też różnią między sobą owe duchy, według znaczenia tych czterech wyrazów, jakiemi, zdaje się, że całą tę niebieską społeczność Apostoł obejmuje, mówiąc: *„Choć Trony, choć Państwa, choć Księstwa, choć Zwierzchności"*, [4]) niech o tem powiedzą, którzy

---

LVII. Stałość Kościoła niebieskiego.

LVIII. Jakie są różnice między Aniołami. Czy Aniołowie są gwiazdami, jest wątpliwe *).

*) Św. Augustyn jednak uważał, przy ówczesnym stanie wiedzy astronomicznej, za rzecz wątpliwą, aby gwiazdy miały być Aniołami. Wiemy, że nimi nie są, ale możemy wierzyć, że podobnie jak ziemia, tak i wszystkie ciała niebieskie, zwłaszcza jeśli które — według prawdopodobieństwa — są zamieszkałe przez istoty rozumne, mają swoich opiekuńczych Aniołów.

[1]) II Piotr. II, 4.
[2]) Żyd. I, 13.
[3]) Ps. CXLVIII, 2.
[4]) Kolos. I, 16.

mogą, jeśli jednak mogą udowodnić, co mówią; ja wyznaję, że tego nie wiem. Lecz i tego też nie mam za rzecz pewną, czy do tejże społeczności należy słońce i księżyc i wszystkie gwiazdy, jakkolwiek niektórym wydaje się, że są to świetlane ciała, ale nie obdarzone czuciem ani rozumem.

LIX.

Któż to również wyjaśni, w jakich ciałach ukazali się ludziom Aniołowie, że ich nietylko widziano, lecz nawet dotykano — lub znowu to, że nie ciała istnością, lecz duchową możnością — nie w oczy cielesne, lecz w duchowe — lub w umysły — wnoszą co, albo mówią, nie do ucha nazewnątrz, lecz wewnątrz, w duchu człowieka, nawet sami tamże umieszczeni, jak napisano w księdze Proroków: *„I rzekł do mnie Anioł, który mówił we mnie."* [1]) Albowiem nie powiada, tylko tak — który mówił do mnie, lecz — *„we mnie."* Albo też ukazują się i w snach i rozmawiają na sposób marzeń sennych, bo mamy w Ewangelji: *„Oto Anioł Pański ukazał się mu w śnie, mówiąc."* [2]) Temi bowiem sposobami Aniołowie jakby wskazywali na to, że nie mają ciał uchwytnych i czynią bardzo trudnem zagadnienie, w jaki sposób Ojcowie umywali im nogi, [3]) w jaki sposób Jakób walczył z Aniołem, tak mocno ujmując go w ręce. [4]) A skoro to są zagadnienia, i o nich, jakie kto może, takie stawia domysły, to też nie bez pożytku ćwiczą się zdolności, posługując się umiarkowanem roztrząsaniem, ale niech nie ma miejsca błąd mniemających, że wiedzą to, czego nie wiedzą. Na cóż to bowiem potrzebne, aby takie i tym podobne rzeczy twierdzić lub im przeczyć lub je okre-

---

LIX. Trudno wyjaśnić, jakie były te ciała, w których ukazali się Aniołowie.

[1]) Zach. I, 9.
[2]) Mt. I, 20.
[3]) Rodz. XVIII, 4 i XIX, 2.
[4]) Rodz. XXXII, 24.

ślać, wywołując nieporozumienie, kiedy bez tej znajomości czyste jest sumienie?

LX.

Bardziej potrzeba jest rozsądzić i rozpoznać, kiedy szatan przybiera na siebie postać jakby Anioła światłości, [1])abyśmy nie dali się zwodzić i do zguby doprowadzić. Gdy bowiem przez zmysł ciała nas myli, ale myśli nie odwodzi od prawdziwego i należytego zdania, kierującego wiernem życiem każdego, tedy niema żadnego niebezpieczeństwa dla religji; albo gdy się za dobrego podając, to czyni lub mówi, co do dobrych Aniołów przynależy, tedy choćby dawano wiarę, że jest dobry, nie jest to błąd dla chrześcijańskiej wiary zgubny ani chorobliwy. Ale kiedy przez zwodzenie cudzą własność do swojej zaczyna przyciągać, wtedy go rozpoznać i nie iść za nim jest rzeczą wielkiej i koniecznej czujności. Lecz jakże mała jest liczba ludzi zdolnych uniknąć wszystkich jego śmiercionośnych podstępów, tylko gdy rządzi i strzeże nas Bóg? A sama w tej sprawie trudność do tego jest pożyteczna, aby każdy nie był nadzieją dla siebie, lub człowiek jeden drugiemu, lecz Bóg Swoim wszystkim. Albowiem, że raczej to nam na dobre wychodzi, w to wręcz nikt z pobożnych nie wątpi.

LXI.

Otóż ten Kościół, jaki jest w świętych Aniołach i Wojskach Bożych, będzie nam dano poznać wtedy, gdy z nim złączeni będziemy na końcu, dla wspólnego posiadania wiecznej szczęśliwości. Ów zaś, jaki od [2]) tamtego pielgrzymuje na

LX. Pożyteczniej jest rozpoznać sposoby szatana, przybierającego na się postać Anioła światłości.

LXI. Kościół w Aniołach i w ludziach. Chrystus nie umarł za Aniołów. W jakim stosunku do Aniołów pozostaje odkupienie ludzi.

[1]) II Kor. XI, 14.

[2]) Porównaj podobny sposób wyrażenia w liście św. Pawła, II. Kor. 5, 6.

ziemi, przez to jest nam bliżej znany, że w nim jesteśmy i że składa się z ludzi, czem i my jesteśmy. On też Krwią Pośrednika, nie mającego żadnego grzechu — został odkupiony od grzechu wszelkiego — i tego to Kościoła jest głos: *„Jeśli Bóg za nami, kto przeciwko nam? Który też własnemu Synowi Swemu nie przepuścił, ale Go za nas wszystkich wydał."* [1]) Albowiem nie za Aniołów umarł Chrystus. Ale i dla Aniołów ma to znaczenie, że wielu z ludzi przez Jego śmierć zostało odkupionych i od złego uwolnionych, bo w ten sposób z nimi wracają do łaski po nieprzyjaźniach, jakie między ludźmi i świętymi Aniołami uczyniły grzechy. To też przez samo odkupienie ludzi wynagradzają się szkody owego spustoszenia wśród Aniołów.

LXII.

A oczywista, że święci Aniołowie, czerpiący naukę z Boga, którego prawdą wiecznie będąc zachwyceni — są szczęśliwi i wiedzą, jak licznego uzupełnienia z rodzaju ludzkiego oczekują dla całości owego państwa. Z tego to względu powiada Apostoł — *„aby w Chrystusie wszystko było naprawione, co na niebiesiech i co na ziemi jest, w Nim."* [2]) Toć naprawia się, co na niebiesiech jest, gdy to, co stamtąd, z pośród Aniołów upadło, z ludzi bywa oddawane; naprawia się zaś to, co na ziemi jest, gdy samiż ludzie, którzy są przeznaczeni do życia wiecznego, bywają odnawiani od starego zepsucia. I tak przez ową osobliwą ofiarę, na którą Pośrednik został złożony i której jednej liczne w Prawie były figurami, pokój nastaje między niebiosami i ziemią i między ziemią, a niebiosami, ponieważ, jak tenże Apostoł mówi: *„W Nim upodobało się, aby wszystka zupełność mieszkała i żeby przez Niego po-*

LXII. W jaki sposób w Chrystusie odnawia się wszystko i uspokaja.

[1]) Rz. VIII, 31.

[2]) Ef. I, 10.

jednało się wszystko w Nim, uspokoiwszy przez Krew krzyża Jego, bądź co na ziemi, bądź co w niebiesiech jest.“ [1])

LXIII.

„Pokój“ ten *„przewyższa“* — jako napisano — *„wszelki zmysł“*, [2]) a nie możemy pokoju owego znać, aż dopiero wtedy, gdy do niebios się dostaniemy. Bo jakżeż nastaje spokój na niebiosach, jak tylko przez nas, to jest, przez przyjście z nami do zgody? Albowiem tam zawsze trwa pokój wzajemny między wszystkiemi stworzeniami rozumnemi i między niemi, a ich Stworzycielem. Ów *„pokój przewyższa“*, jak powiedziano — *„wszelki zmysł“*, ale oczywista, nasz, a nie tych, którzy zawsze widzą twarz Ojcowską. My zaś, jak wielkimby był w nas ludzki rozum, po części znamy i widzimy teraz przez zwierciadło w zagadce; kiedy zaś równi Aniołom Bożym będziemy, [3]) wtedy podobnie jak i oni, widzieć będziemy twarzą w twarz, [4]) i tak wielki pokój będziemy mieli z nimi, jaki wielki i oni z nami, ponieważ tak bardzo będziemy ich miłować, jak bardzo oni nas miłują. Przeto pokój ich znany nam będzie, ponieważ i nasz taki i tak wielki będzie i nie przewyższy wtedy umysłu naszego. A Boży pokój, jaki tam jest ku nam, przewyższy, bez wątpienia — i nasz i owych rozum. Wszakże z Boga szczęśliwe jest rozumne stworzenie, którekolwiek jest szczęśliwe, a nie On ze stworzenia. Stąd, stosownie do tych spraw, lepiej pojmujemy, co napisano: *„Pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł“*, iż z tego, co powiedziano — *„wszelki“* — i sam rozum świętych Aniołów nie może być wyłączony, lecz Boga jedynego, albowiem także Jego rozumu pokój Jego nie przewyższa.

LXIII. W jaki sposób pokój królestwa niebieskiego przewyższa wszelki rozum.

[1]) Kolos. I, 19 i 20.
[2]) Filip. IV, 7.
[3]) Łk. XX, 36.
[4]) I Kor. XIII, 12.

LXIV.

17 Zgadzają się zaś z nami Aniołowie i teraz, gdy odpuszczają się nasze grzechy, Dlatego po wspomnieniu świętego Kościoła w porządku Wyznania mieści się grzechów odpuszczenie, przez które właśnie stoi Kościół, ten tu na ziemi, i przez to nie ginie, co zginęło, a znalazło się. [1]) Wyłączyć, rozumie się, trzeba Chrztu dobrodziejstwo, które zostało dane przeciw grzechowi pierworodnemu, aby dług przy narodzeniu zaciągnięty, przez odrodzenie był spłacony, bo ów jednak i uczynkowe też grzechy, jakiekolwiek sercem, ustami, działaniem popełnione zastanie, te również gładzi. Wyjąwszy zatem to wielkie przebaczenie, skąd zaczyna się ludzkie odrodzenie, w którem rozwiązuje się wszelka wina i wrodzona i dodana — samo znowu dalsze życie w wieku, kiedy już używamy rozumu, jakiemkolwiek odznaczałoby się ono bogactwem sprawiedliwości, nie odbywa się bez odpuszczania grzechów, ponieważ synowie Boży, dopóki jako śmiertelni żyją, ze śmiercią toczą walkę. A chociaż prawdziwie o nich powiedziano — *„którzykolwiek Duchem Bożym rządzeni są, ci są synami Bożymi"*, [2]) tak jednakże Duchem Bożym bywają pobudzani i jako synowie Boży odnoszą pożytek, zbliżając się do Boga, że zarazem przez swego ducha, najbardziej obciążonego ciałem, które się kazi, [3]) jako synowie ludzi w pewnych ludzkich działaniach ponoszą szkodę, kiedy zdają się na siebie samych, czyli dlatego grzeszą. W tem jednak — jak bardzo — zachodzi różnica, ta mianowicie, że chociaż grzechem jest każde ciężkie przekroczenie, ale nie jest jeszcze tem samem ciężkiem przekroczeniem każdy grzech. Przeto powiadamy, że możemy spotkać życie ludzi świętych, dopóki tem śmiertelnem żyją —

LXIV. Odpuszczenie grzechów wyrażone w Symbolu. Życie Świętych bez wielkich przekroczeń ale nie bez grzechu.

[1]) Łk. XV, 24.
[2]) Rz. VIII, 14.
[3]) Mądr. IV, 15.

prowadzone bez śmiertelnej winy, ale *„grzechu jeślibyśmy powiedzieli, że nie mamy“* — jako mówi tak wielki Apostoł, tedy *„sami siębie zwodzimy, a prawdy w nas niemasz.“* [1])

LXV.

Ale i co do samych śmiertelnych grzechów, jakkolwiek wielkich, mających znaleźć odpuszczenie w świętym Kościele — w miłosierdzie Boże nie powinni wątpić, czyniący pokutę według stopnia każdego grzechu swojego. W odprawianiu zaś pokuty — gdy taki grzech popełniono, że ten, kto popełnił, zostaje oddzielony nawet od ciała Chrystusowego, należy zważać nie tak na miarę czasu, jak żalu. Serca bowiem skruszonego i uniżonego Bóg nie wzgardza. [2]) Wszelako, ponieważ częstokroć żal w czyjem sercu jest ukryty przed drugimi i do świadomości innych przez słowa lub jakiekolwiek inne znaki nie przechodzi, będąc widoczny Temu, do którego mówimy: *„Wzdychanie moje przed Tobą nie jest skryte“*, [3]) słusznie są ustanowione przez przełożonych w kościołach czasy pokuty; aby się stało zadość, również Kościołowi, gdzie odpuszczają się owe grzechy, bo poza nim się nie odpuszczają. On bowiem właściwie Ducha Świętego jako zadatek otrzymał, [4]) bez którego nie odpuszczają się żadne grzechy, a tak, odpuszczają się pokutującym, że dostępują oni życia wiecznego.

LXVI.

Właśnie bowiem przez wzgląd na przyszły sąd dzieje się odpuszczenie grzechów. W tem zaś życiu, do tego stopnia

LXV. Jakiekolwiek zbrodnie odpuszczają się w Kościele przez pokutę. Poza Kościołem nie odpuszczają się grzechy.

LXVI. Odpuszczenie grzechów dzieje się przez wzgląd na przyszły sąd.

[1]) I Jan I, 8.
[2]) Ps. L, 19.
[3]) Ps. XXXVII, 10.
[4]) II Kor. I, 22.

ma znaczenie to, co napisano: *„Jarzmo ciężkie na syny Adamowe ode dnia wyjścia z żywota matki ich, aż do dnia pogrzebania w matkę wszystkich"*, [1])iż nawet dzieci, po odradzającem ich obmyciu, widzimy cierpiące rozmaite udręczenia od złego, abyśmy zrozumieli, że wszystko, co działają zbawienne Sakramenta, dotyczy raczej nadziei przyszłych korzyści, aniżeli zatrzymania lub dostąpienia teraźniejszych. Widzimy też, że wiele także tu bywa przepuszczane i żadnemi winy następstwami nie opłacane, ale tym kary zachowano na później. Albowiem nie napróżno ów dzień sądnym nazwano, kiedy ma przyjść Sędzia żywych i umarłych. A znów przeciwnie, podlegają tu karom pewne winy, i otóż te po odpuszczeniu nie będą zaiste szkodzić w przyszłym wieku. Z tego względu o niektórych doczesnych karach, jakie grzesznicy, dostępujący zgładzenia grzechów, w tem życiu ponoszą, aby te kary nie były zachowane nakoniec, powiada Apostoł: *„Bo gdybyśmy się sami sądzili, przez Pana nie bylibyśmy sądzeni; lecz gdy bywamy sądzeni, od Pana bywamy karani, abyśmy nie byli z tym światem potępieni."* [2])

LXVII.

18 Niektórzy zaś wierzą, że również ci, którzy Chrystusowego Imienia nie porzucają i Jego obmycie Chrztu w Kościele przyjmują, a od niego przez żadną schizmę lub herezję nie są odcięci, w jakichkolwiekby wielkich występkach żyli, nie zmywając ich pokutą, ani jałmużnami odkupując, ale w najbardziej zawziętym uporze swym aż do ostatniego dnia tego życia trwają, że będą zbawieni przez ogień i że stosownie wprawdzie do wielkości bezprawi i przestępstw ulegną karze

LXVII. Odparcie zdania tych, którzy mniemali, że wszyscy wierni, jakkolwiekby bardzo występnie żyli, będą zbawieni przez ogień.

[1]) Ekkli. XLI.
[2]) I Kor. XI, 31, 32.

długotrwałego, jednakże nie wiecznego ognia. Atoli o takich, którzy w to wierzą, a przytem są katolikami, mniemam, że się mylą, powodowani ludzką jakąś dobrodusznością, albowiem Pismo Boże, zapytane o wskazanie, co innego odpowiada. Księgę też o tej sprawie napisałem pod tytułem: *„O wierze i uczynkach“* [1]) — gdzie według Pism świętych, o ile — za Boską pomocą — zdołałem, starałem się wykazać, że ta wiara do zbawienia doprowadza, jaką zupełnie widocznie wyraził Paweł Apostoł, powiadając: *„Bo w Chrystusie Jezusie nie waży ani obrzezanie, ani odrzezek, ale wiara, która przez miłość działa.“* [2]) Jeśli zaś źle, a nie dobrze się postępuje, bezwątpienia, według Apostoła Jakóba — taka wiara — *„martwa jest sama w sobie“*. On też mówi znowu: *„Gdyby kto mówił, iż ma wiarę, a uczynkówby nie miał, iżali go może wiara zbawić?“* [3]) A dalej, jeśli człowiek występny ze względu na samą wiarę przez ogień będzie zbawiony, i tak należy pojmować słowa świętego Pawła: *„Lecz sam będzie zbawiony, wszakże tak jako przez ogień“*, [4]) więc będzie mogła zbawić bez uczynków wiara, a fałszem będzie, co powiedział jego Współapostoł Jakób, fałszem będzie i to, co tenże sam Paweł powiedział w tem zdaniu: *„Nie mylcie się; ani porubnicy, ani bałwanom służący, ani cudzołożnicy, ani psotliwi,* [5]) *ani sodomczycy, ani złodzieje, ani łakomi, ani pijanice, ani złorzeczący, ani drapieżcy nie posiędą Królestwa Bożego.“* [6]) Gdyby bowiem ludzie trwający w tych zbrodniach byli także zbawieni przez wiarę Chrystusową, jakimże tedy sposobem nie byliby w Królestwie Bożem?

---

[1]) „De Fide et Operibus“. Polskie tłumaczenie zobacz niżej.
[2]) Galat. V, 6.
[3]) Jak. II, 17, 14.
[4]) I Kor. III, 15.
[5]) T. j. — zniewieściali, gorszyciele.
[6]) I Kor. VI, 9, 10.

LXVIII.

Ale ponieważ te apostolskie, tak zupełnie jasne i otwarte świadectwa nie mogą być fałszywe, stąd owo ciemniejsze wyrażenie — o budujących na Chrystusie, jako na fundamencie — nie złoto, srebro, kamienie drogie, lecz — drwa, siano, słomę, (o takich bowiem powiedziano, że przez ogień będą zbawieni i że przez wzgląd na zasługę fundamentu nie zginą) — tak należy rozumieć, żeby — w razie, gdyby to było prawdą — nie można było znaleźć dowodu, że jest przeciwnie. Drwa bowiem i siano i słoma zupełnie rozumnie mogą być pojęte jako pożądania rzeczy światowych, chociaż do użytku dozwolonych, i to takie, że owe rzeczy nie mogą być utracone bez boleści. Ponieważ zaś ta boleść pali, jeśli Chrystus w sercu zajmuje miejsce jako fundament, czyli że nic się nad Niego wyżej nie stawia, i woli człowiek, palony takim ogniem, być pozbawiony raczej rzeczy tak umiłowanych, aniżeli Chrystusa — przez ogień dostępuje zbawienia. Jeśli zaś tego rodzaju rzeczy doczesne i światowe będzie wolał w czasie pokusy zatrzymać, niż Chrystusa, tedy nie miał Go jako fundamentu, ponieważ to na pierwszem miał miejscu, gdyż w budowli nic nie jest pierwsze przed fundamentem. Ogień bowiem, o jakim w owem miejscu powiadał Apostoł, tak należy rozumieć, że obydwaj przez niego przechodzą, mianowicie i ten, który *„buduje na tym fundamencie — złoto, srebro, kamienie drogie“*, i ten, który *„buduje drwa, siano i słomę“*. Skoro bowiem to powiedział, dodaje: *„Każdego roboty, jaka jest, ogień spróbuje. Jeśli którego robota zostanie, którą nadbudował, zapłatę weźmie. Jeśli którego robota zgorzeje, szkodę odniesie, lecz sam będzie zbawiony, wszakże*

LXVIII. Jak należy rozumieć wyrażenie Apostoła o mających dostąpić zbawienia przez ogień. Pewnego rodzaju ogień w tem życiu, przez który dostępują zbawienia ludzie, budujący drwa.

tak jako przez ogień". [1]) Więc nie jednego z nich, lecz obydwóch roboty ogień doświadczy. Jest pewnym ogniem pokuta utrapienia, o jakim otwarcie w innem miejscu napisano: „*Naczynia garncarskiego piec doświadcza, a ludzi sprawiedliwych pokusa utrapienia*". [2]) Ten ogień w tem tymczasowem życiu sprawia to, co Apostoł powiedział: jeśli się zdarzy dwom wiernym, jednemu mianowicie, zajętemu myślami o tem, co Boże, w jakiby sposób podobał się Bogu, tedy człowiekowi budującemu na Chrystusie, jako na fundamencie — złoto, srebro, kamienie drogie; drugiemu zaś myślącemu o przedmiotach światowych, jak podobać się żonie,[3]) czyli budującemu na temże fundamencie drwa, siano, słomę — to owego robota nie spala się, ponieważ nie to umiłował, czego utratą miałby być dręczony — spala się zaś praca tego, ponieważ nie bez boleści ginie to, co posiadła miłość. Ale gdy przy postawieniu warunku z obydwu stron, tych rzeczy raczej woli być pozbawiony, aniżeli Chrystusa, i z obawy utracenia takich nie opuszcza Chrystusa, jakkolwiek boleje, gdy je traci, „*zbawiony jest*" wprawdzie, „*wszakże tak jako przez ogień*", ponieważ pali go boleść o rzeczy utracone, jakie był umiłował, ale nie obala, ani niszczy, obwarowanego stałością i nieskazitelnością fundamentu.

LXIX.

Jest to wiarogodnem, że pewien taki ogień po tem życiu następuje, a zastanawiając się nad tem pytaniem, można znaleźć odpowiedź, albo pozostanie to zakryte, że część jakaś wiernych przez pewnego rodzaju ogień oczyszczający później lub rychlej dostępuje zbawienia, w miarę, jak więcej lub mniej umiłowali dobra znikome; jednak nie tacy, o jakich powie-

LXIX. Jeszcze pewien czyścowy ogień po tem życiu.

[1]) I Kor. III, 11—15.
[2]) Ekkli. XXVII, 6.
[3]) I Kor. VII, 32, 33.

dziano, że *„królestwa Bożego nie posiędą"*, [1] chyba, że należycie pokutującym zostaną ich przewinienia odpuszczone. Powiedziałem zaś, że — należycie — aby nie bezpłodne były ich jałmużny, którym tak wielkie znaczenie przyznaje Pismo Boże, bo zapowiedział Pan, że tylko umieszczonym po prawicy poczyta zasługę jałmużn, a umieszczonym po lewicy tylko bezpłodność, kiedy do pierwszych powie: *„Pójdźcie, błogosławieni Ojca Mojego, otrzymajcie królestwo"*, a do drugich: *„Idźcie w ogień wieczny."* [2]

LXX.

Strzec się zaprawdę potrzeba, by nie sądzić, że okropne owe zbrodnie, których sprawcy królestwa Bożego nie posiądą, mogą być codziennie popełniane i jałmużnami codziennie odkupowane. Życia odmiany na lepsze oczywiście potrzeba, a przez jałmużny za grzechy przeszłe należy przejednywać Boga, ale nie w znaczeniu pewnego rodzaju przekupstwa, by owe wolno było zawsze bezkarnie popełniać. *„Nikomu nie dał czasu dla grzeszenia"*, [3] jakkolwiek litując się, gładzi grzechy już popełnione, jeśli niema zaniedbania odpowiedniej pokuty.

LXXI.

Za codzienne zaś chwilowe i lekkie grzechy, od jakich to życie nie jest wolne, zadosyćczyni codziennie modlitwa wiernych. Ci bowiem mogą mówić: *„Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech"*, którzy już dla takiego Ojca odrodzili się z wody i z Ducha. [4] Gładzi zupełnie ta modlitwa niewielkie, a codzienne grzechy. Gładzi i owe, od których życie wiernych —

LXX. Zbrodni nie można odkupić jałmużnami bez zmiany życia.
LXXI. Przez Modlitwę Pańską odpuszczają się lżejsze grzechy.

[1] I Kor. VI, 10.
[2] Mt. XXV, 34, 41.
[3] Ekkli. XV, 21.
[4] Jan III, 5.

nawet występnie prowadzone, ale przez pokutę na lepsze odmienione — odstępuje, jeśli, jako prawdziwie mówi się: *„Odpuść nam nasze winy"*, ponieważ nie brakuje przedmiotu odpuszczenia, tak prawdziwie mówimy: *„Jako i my odpuszczamy naszym winowajcom"*,[1]) to znaczy, jeśli się spełnia, co się mówi; bo i to jest jałmużna przebaczyć człowiekowi, proszącemu o darowanie.

LXXII.

A stąd to we wszystkiem, co przez pożyteczne miłosierdzie dzieje się, mają znaczenie te słowa Pana: *„Dajcie jałmużnę, a oto wszystkie rzeczy są wam czyste."* [2]) A zatem nietylko kto daje łaknącemu pokarm, pragnącemu napój, nagiemu odzienie, podróżnemu gościnę, uciekającemu schronienie, choremu lub więźniowi nawiedzenie, jeńcowi wykupienie, słabemu wspomożenie, ślepemu prowadzenie, smutnemu pocieszenie, niezdrowemu lekarstwo, błądzącemu drogę, wątpiącemu radę, i co komu potrzebującemu jest konieczne, lecz także kto daje przebaczenie grzeszącemu, jałmużnę daje, i kto poprawia rózgą tego, nad kim ma władzę lub powściąga go jaką karnością, a jednak grzech jego, jakim przezeń naruszony lub obrażony został, odpuszcza z serca, albo modli się o odpuszczenie dla niego, tedy nietylko w tem, co odpuszcza i o co się modli, lecz również w tem, co karci i pewną poprawczą karą dotyka — jałmużnę daje, ponieważ miłosierdzie wyświadcza. Wiele bowiem dobrego wyświadcza się niechcącym, kiedy działa się dla ich korzyści — nie dla woli, skoro oni znachodzą się w nieprzyjaźni ze samymi sobą, a przyjaciółmi ich raczej ci, których uważają za nieprzyjaciół — i oddają im mylnie złem za dobre, mimo że chrześcijanin nie powinien oddawać złem ani za złe. Wiele przeto jest rodzajów jałmużn,

LXXII. Liczne rodzaje jałmużn.

[1]) Mt. VI, 9, 12.
[2]) Łk. XI, 41.

jakie czyniąc pomagamy sobie, aby były odpuszczone nasze grzechy.

LXXIII.

Ale nad tę niema większej, kiedy z serca odpuszczamy, czem kto przeciwko nam zgrzeszył. Mniejsza to bowiem wielkość jest dla takiego być dobrze usposobionym, lub nawet dobroczynnym, kto ci nic złego nie uczynił. Ta zaś jałmużna jest o wiele większa i właściwsza najwspaniałomyślniejszej do broci, abyś także swojego nieprzyjaciela miłował, i temu, który ci źle życzy, a jeśli może — nawet czyni, ty, gdy możesz, zawsze dobrze mu życzył i czynił, słuchając Boga mówiącego: *„Miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą i módlcie się za tymi, którzy was prześladują.“* [1]) Ale jest to doskonałych ludzi przymiotem, do zdobycia którego zdążać powinien każdy wierny i doprowadzić ludzkiego ducha, przez modlitwę do Boga i przez pracę i walkę z sobą — ku temu uczuciu miłości. Jednak to tak wzniosłe dobro nie jest udziałem tak wielkiego mnóstwa ludzi, co do których, że będą wysłuchani, wierzymy, mówiąc w modlitwie: *„Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.“* [2]) Zatem niewątpliwie słowa uroczystego zobowiązania się naszego w tej modlitwie wtedy są spełnione, jeśli człowiek, jeszcze nie tak udoskonalony, iżby już miłował nieprzyjaciela, wszelako przez człowieka winnego proszony o odpuszczenie — odpuszcza z serca, gdyż chce odpuszczenia i dla siebie samego. Prosi bowiem mówiąc: *„Jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“*, a to znaczy: Tak odpuść nasze winy nam proszącym, jako i my odpuszczamy proszącym naszym winowajcom.

LXXIII. Najwyższy rodzaj jałmużny — przebaczyć nieprzyjaciołom.

[1]) Mt. V, 44.
[2]) Mt. VI, 12.

LXXIV.

A znowu, gdy kto prosi jakiego człowieka, względem którego zgrzeszył, jeśli grzech jego pobudza go, by prosił, tedy nie można go jeszcze uważać za nieprzyjaciela, którego trudno byłoby miłować, jak trudno było, gdy z nieprzyjaźnią występował. Kto zaś proszącemu i za grzech swój pokutującemu z serca nie odpuszcza, niech bynajmniej nie mniema, że się mu grzechy jego odpuszczają, ponieważ prawda kłamać nie może. Dla jakiego zaś słuchacza lub czytelnika Ewangelji jest tajemnicą, kto powiedział: *„Jam jest Prawda"*? [1] A Ten nauczywszy modlitwy, to w niej umieszczone zdanie usilnie zalecił, mówiąc: *„Bo jeśli odpuścicie ludziom grzechy ich, odpuści też wam Ojciec wasz Niebieski grzechy wasze. Lecz jeśli nie odpuścicie ludziom, ani Ojciec wasz nie odpuści wam grzechów waszych."* [2] Kogo tak wielki grom nie budzi, ten nie śpi, lecz jest umarły, a jednak i umarłych ma on moc obudzić.

LXXV.

Zaiste ci, którzy żyją bardzo występnie, a nie troszczą się o poprawę takiego życia i obyczajów, a wśród samych bezprawi i występków nie przestają jałmużn rozdzielać, tedy napróżno sobie pochlebiają, że Pan powiedział: *„Dajcie jałmużnę, a oto wszystkie rzeczy są wam czyste."* Nie rozumieją bowiem, jak daleko te słowa sięgają. Lecz aby zrozumieli, niech uważają, do kogo to powiedział. Mianowicie w Ewangelji tak napisano: *„A gdy mówił, prosił Go niektóry faryzeusz, aby obiadował u niego. Wszedłszy tedy, siadł do stołu. A faryzeusz począł sam w sobie myśląc mówić, cze-*

LXXIV. Nie odpuszczającemu grzechów Bóg nie odpuszcza.

LXXV. Jałmużna nie oczyszcza występnych i niewiernych, chyba że się zmienią.

[1]) Jan XIV, 6.

[2]) Mt. VI, 14, 15.

muby się nie umył przed obiadem. I rzekł Pan do niego: Teraz wy, faryzeusze, co jest z wierzchu kubka i misy, oczyszczacie, lecz co jest wewnątrz w was, pełne jest drapiestwa i nieprawości. Szaleni, czyż Ten, który uczynił to, co jest z wierzchu, nie uczynił też tego, co jest i wewnątrz? Wszakże, co zbywa, dajcie jałmużnę, a oto wszystkie rzeczy są wam czyste." [1]) Czyż tak to będziemy rozumieć, że faryzeuszom, nie mającym wiary Chrystusowej i chociażby w Niego nie wierzyli, ani się z wody i z Ducha nie odrodzili, czyste ma być wszystko, byle tylko jałmużny dawali, jako i tamci uważają, że trzeba je dawać? Wszakże są nieczyści wszyscy, których nieoczyści wiara Chrystusowa, bo o niej zapisano: *„Wiarą oczyściwszy serca ich"*, [2]) a powiada też Apostoł: *„Lecz pokalanym i niewiernym niemasz nic czystego, ale pokalane są ich i umysł i sumienie."* [3]) Jakżeby więc faryzeuszom wszystko było czyste, gdyby jałmużny dawali, a wiernymi nie byli? Albo też jakoby wiernymi byli, gdyby nie chcieli w Chrystusa wierzyć i w Jego łasce się odrodzić? A jednak prawdą jest, co usłyszeli: *„Dajcie jałmużnę, a oto wszystkie rzeczy są wam czyste."*

LXXVI.

Albowiem kto chce w należytym porządku dawać jałmużnę, od siebie samego powinien zaczynać i dawać ją najpierw sobie. Jałmużna bowiem jest uczynkiem miłosierdzia. Najprawdziwiej też powiedziano: *„Zmiłuj się nad duszą swoją, podobając się Bogu."* [4]) W tym celu odradzamy się, [5]) abyśmy się Bogu podobali, któremu słusznie się nie podoba dług za-

LXXVI. Pierwsza jałmużna mieć miłosierdzie nad duszą swoją i żyć sprawiedliwie.

[1]) Łk. XI, 37—41.
[2]) Dz. XV, 9.
[3]) Tyt. I, 15.
[4]) Ekkli. XXX, 24.
[5]) Przez przyjęcie Chrztu św.

ciągnięty przy urodzeniu. Ta jest pierwsza jałmużna, jakąśmy sobie dali, ponieważ siebie samych nędznych przez miłosierdzie Boga litującego się odnaleźliśmy, wyznając Jego sprawiedliwy sąd, przez który okazaliśmy się nędznymi, i o którym powiada Apostoł: *„Sąd wprawdzie z jednego ku potępieniu."* [1]) A wielkiej Jego miłości dzięki czyniąc, o jakiej tenże sam łaski głosiciel mówi: *„Lecz Bóg zaleca miłość swoją względem nas, że gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł"*, [2]) trzeba abyśmy także prawdziwie swoją nędzę oceniając, a Boga miłością przez Niego darowaną miłując — pobożnie i sprawiedliwie żyli. Ten sąd i miłość Bożą faryzeusze pomijając, dawali jednak dziesięciny, jako jałmużny, czynione nawet z wszelkich najdrobniejszych ziemiopłodów swoich. A dlatego nie dawali jałmużn, od siebie poczynając i sobie samym najpierw miłosierdzie czyniąc. Przez wzgląd na ten porządek miłości powiedziano: *„Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego."* [3]) Gdy więc skarcił ich za to, że zewnątrz się obmywali, wewnątrz zaś drapiestwa i nieprawości pełni byli, upominając, że pewnego rodzaju jałmużna, jaką sobie człowiek najpierw dać powinien, wewnętrznie obmywa, rzekł: *„Wszakże, co zbywa, dajcie jałmużnę, a oto wszystkie rzeczy są wam czyste."* Wreszcie wskazując, do czego nawołuje, a czego oni czynić nie starali się, by jednak nie posądzali Go, że ich jałmużn nie zna, rzecze faryzeuszom: *„Ale biada wam"* — jakby mówił: Ja wprawdzie upomniałem was, że trzeba dawać jałmużnę, przez którą wam czyste będzie wszystko, *„ale biada wam, którzy dajecie dziesięcinę z mięty i z anyżu i z wszelkiej jarzyny"*, te bowiem znam jałmużny wasze, abyście nie sądzili, że do takich teraz was upominam, *„a opuściliście sąd i miłość Bożą."* [4]) A tą jałmużną moglibyście oczyścić się od wszelkiej nieprawości wew-

[1]) Rz. V, 16.
[2]) Rz. V, 8, 9.
[3]) Łk. X, 27.
[4]) Mt. XXIII, 23.

nętrznej, aby czyste były i ciała wasze, które obmywacie. To jest bowiem *„wszystko“* i wewnątrz oczywiście i zewnątrz, jako gdzieindziej czytamy: *„Oczyście, co jest wewnątrz, aby to, co zewnątrz jest, czystem się stało.“* [1]) Lecz by nie wydawało się, że odrzucił te jałmużny, jakie się czyni z owoców ziemi, powiada: *„Te rzeczy trzeba było czynić“* — to jest sąd i miłość Bożą — *„a onych nie opuszczać“* [2]) — to jest jałmużn z owoców ziemi.

LXXVII.

Niechże się więc nie łudzą ci, którzy mniemają, że za jakiekolwiek wielce nawet hojne jałmużny z owoców swoich lub z pieniędzy pod jakąkolwiek postacią mogą sobie kupować bezkarność dla pozostawania w złości haniebnych bezprawi i występków. Albowiem nietylko je popełniają, lecz do tego stopnia je miłują, iżby życzyli sobie otoczyć się niemi na zawsze, gdyby tylko bezkarnie mogli. *„Lecz kto miłuje nieprawość, ma w nienawiści duszę swoją.“* [3]) a kto ma w nienawiści duszę swoją, nie jest dla niej miłosierny, lecz okrutny, bo miłość duszy swej na sposób światowy jest nienawiścią dla niej w oczach Bożych. Gdyby więc chciał dać jej jałmużnę, przez którą wszystko byłoby mu czyste, nienawidziłby jej w pojęciu światowem, a miłowałby według Boga. Jałmużnę zaś jakąś może dać tylko ten, kto żeby miał z czego dać, otrzyma ją od niepotrzebującego jej, dlatego powiedziano: *„Miłosierdzie Jego uprzedzi mię.“* [4])

LXXVII. Należy opuścić nieprawość, aby jałmużny przyniosły korzyść.

[1]) Mt. XXIII, 26.

[2]) Łk. XI, 42.

[3]) Ps. X, 6.

[4]) Ps. LVIII, 11.

LXXVIII.

21 Grzechy zaś, które są lekkie, a które ciężkie, nie według ludzkiego, lecz Boskiego należy rozważyć sądu. Widzimy bowiem, że na niektóre rzeczy sami także Apostołowie, udzielając przebaczenia, pozwolili, jak widzimy w tem, co Czcigodny Paweł małżonkom powiada: *„Nie odmawiajcie jedno drugiemu, chybaby z zezwolenia do czasu, abyście się modlitwą bawili, a znowu wracajcie się do tegoż, aby was szatan nie kusił dla waszej niepowściągliwości."* [1]) Zdawaćby się mogło, że to nie grzech, łączyć się w małżeństwie nie w celu rodzenia dzieci, co jest dobrem tego związku, lecz również w celu cielesnej rozkoszy, mianowicie, aby niepowściągliwi uniknęli porubstwa lub cudzołostwa lub jakiegokolwiek innego śmiercionośnego zla wieczystości, o czem nieprzyzwoicie jest nawet wspominać. Możnaby więc, jak powiedziałem, nie uważać tego za grzech, gdyby nie był dodał: *„A to mówię według pobłażania, nie według rozkazania."* [2]) Któż zaś będzie mógł zaprzeczyć, że nie jest to już grzechem, kiedy wyznano apostolską powagą, że dla takich uczynków w małżeństwie jest pobłażanie. Coś podobnego spotykamy, gdzie powiada: *„Śmie który z was, mając sprawę przeciw drugiemu, sądzić się przed niesprawiedliwymi, a nie przed świętymi?"* I zaraz potem rzecze: *„Jeśli tedy będziecie mieć sądy o rzeczy świeckie, którzy są wzgardzeni* [3]) *w Kościele, tych postanówcie na sędziów. Mówię ku wstydowi waszemu. Takto niema między wami mądrego żadnego, któryby mógł rozsądzić między bratem swoim? Ale się brat z bratem prawuje i to przed niewiernymi!"* Albowiem i tu możnaby mniemać, że prawować się z drugim nie jest grzechem, lecz tylko o tyle, gdy

LXXVIII. Są pewne grzechy, o których, według ludzkiego sądu, wydawałoby się, że ich niema.

[1]) I Kor. VII, 5.
[2]) I Kor. VII, 6.
[3]) Zwyczajne, niskie zajmujący stanowiska społeczne.

kto poza Kościołem chce prawo prowadzić, gdyby następnie nie był dopowiedział: *„Już ci wogóle jest w was występek, że sądy między sobą miewacie."* [1]) I żeby się ktoś nie uniewinniał, wymawiając się tem, że słuszną ma sprawę, bo cierpi krzywdę, którą chce usunąć wyrokiem sędziów, zaraz zapobiega takim myślom i wymówkom, mówiąc: *„Czemu raczej krzywdy nie przyjmujecie? Czemu raczej szkody nie cierpicie?"* [2]) A wróćmy jeszcze do tego, co Pan powiada: *„Temu, który się chce z tobą prawem rozpierać i suknię Twoją wziąć, puść mu i płaszcz."* [3]) Na innem też miejscu mówi: *„Kto bierze, co twojego jest, nie upominaj się."* [4]) Zabronił więc Swoim o światowe rzeczy z innymi ludźmi prowadzić prawo, a na podstawie tej nauki powiada Apostoł, że to jest występkiem. Wszelako, gdy pozwala, by w Kościele takie rozprawy kończyły się wśród braci przez braci rozsądzone, poza Kościołem zaś jak najgroźniej ich zabrania, jasne jest i tu, co przez pobłażanie dozwolono słabym. Przez wzgląd na takie i na tego rodzaju i na inne grzechy, [5]) choćby od tych mniejsze, słowami i myślami popełniane, według wyznania Apostoła Jakóba, mówiącego: *„Albowiem w wielu upadamy wszyscy"*, [6]) należy codziennie i często modlić się do Pana temi słowy: *„Odpuść nam nasze winy"*, a nie kłamać w tem, co następuje — *„jako i my odpuszczamy naszym winowajcom."* [7])

LXXIX.

Bywają też pewne grzechy, które byłyby uważane za bardzo lekkie, gdyby Pisma nie oceniały ich za bardzo ciężkie.

LXXIX. Grzechy na pozór lekkie są niekiedy bardzo ciężkie.

[1]) I Kor. VI, 1—7.
[2]) I Kor. VI, 7.
[3]) Mt. V, 40.
[4]) Łk. VI, 30.
[5]) Same w sobie są to raczej niedoskonałości, niż grzechy, ale niedoskonałości te prowadzą zwykle do grzechów i wiążą się z niemi, jak to bywa n. p. przy wytaczaniu choćby sprawiedliwych dochodzeń sądowych.
[6]) Jak. III, 2.
[7]) Mt. VI, 12.

Któżby bowiem sądził, że jeśli kto mówi bratu swemu *„głupcze"* — [1]) jest winien ognia piekielnego, [2]) gdyby Prawda tak nie powiedziała? A na tę ranę lekarstwo natychmiast wskazując, dodaje przykazanie braterskiego pojednania, bo zaraz powiada: *„Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twoim, a wtedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój."* [3])

Podobnie też któżby mniemał, że wielkim to jest grzechem [4]) zwracać uwagę na miesiące, lata i czasy (— jak zwracają ci, którzy w pewne dni lub miesiące lub lata chcą względnie nie chcą czegoś zaczynać, dlatego, że według próżnych zabobonów ludzkich za szczęśliwe lub za nieszczęśliwe uważają pewne czasy — gdybyśmy wielkość tego zła nie ważyli według obawy Apostoła, mówiącego do takich: *„Boję się o was, bym snadź nadarmo nie pracował około was"?* [5])

LXXX.

Podobnie też zdarza się, że grzechy, chociaż wielkie i straszne, gdy przejdą w przyzwyczajenie, uważa się za małe, albo że nie są żadne — i to do tego stopnia iż wydaje się, jakoby nie trzeba było kryć się z niemi, lecz nawet je opowiadać i rozgłaszać, jak napisano: *„Pochwalon bywa grzesznik w żądzach duszy swojej, a niesprawiedliwy bywa błogosławion."* [6]) Taka nieprawość nazywa się w Boskich Księgach krzykiem. Masz to u Izajasza proroka, mówiącego o złej winnicy: *„Czekałem,*

LXXX. Grzechy bardzo wielkie wydają się lekkie przez przyzwyczajenie.

[1]) Wyrażenie to i tym podobne mogą być poczytane za ciężką obelgę i winę, gdy są miotane z wielkiej zaciętości i nienawiści.

[2]) Mt. V, 22.

[3]) Mt. V, 24.

[4]) Jeżeliby kto naprawdę, tak jak poganie, przywiązywał do takich okoliczności wagę. Dziś zwykle takie przesądy nie są brane poważnie.

[5]) Gal. IV, 11.

[6]) Ps. IX, 24.

żeby czyniła sąd, aleć czyniła nieprawość, a krzyk zamiast sprawiedliwości." [1]) Stąd też i te słowa w Księdze Rodzaju: „*Krzyk Sodomy i Gomory rozmnożył się,*" [2]) bo nietylko już w tych miastach nie karano owych występków, lecz nawet publicznie jakby uprawnione popełniano. Podobnie za naszych czasów tak wiele złego, wprawdzie nie jest ono takie samo, w jawne już przeszło przyzwyczajenie, że zato nietylko ekskomunikować, jakiego człowieka świeckiego nie odważamy się, ale nawet ani duchownego pozbawiać godności kościelnych. Dlatego wyjaśniając przed kilku laty list do Galatów, zmuszony byłem, przy tem samem miejscu, gdzie Apostoł powiada: „*Boję się o was, bym snadź darmo nie pracował około was*" [3]) podnieść takie nawoływanie: „Biada grzechom ludzkim, przed któremi wzdrygamy się jedynie wtedy, gdy się do nich nie przyzwyczaimy. Po przyzwyczajeniu się jednak do nich, dla których obmycia Krew Syna Bożego została przelana, chociaż są tak wielkie, że wogóle nawet królestwo Boże sobą zamykają, my widząc je często, zmuszeni jesteśmy wszystkie je cierpieć, a często je cierpiąc, niektóre nawet popełniać! A obyśmy, o Panie, nie wszystkie popełniali, którym przeszkodzić nie było w naszej możności!" [4]) Ale zobaczę, czy niepohamowany ból niebacznie wyrwał z ust moich te słowa.

LXXXI.

22 To teraz powiem, co zresztą i w innych miejscach pism moich niejednokrotnie już powiedziałem. Z dwóch przyczyn grzeszymy: Mianowicie dlatego, że albo nie wiemy jeszcze, co mamy czynić, albo dlatego, że nie czynimy tego, co widzimy, że powinniśmy już wykonać. Z tego dwojga, tamto jest złem

LXXXI. Dwie przyczyny grzechu — nieświadomość i słabość, których nikt nie zwycięża bez Boskiej pomocy.

[1]) Iz. V, 7.
[2]) XVIII, 20.
[3]) Gal. IV, 11.
[4]) Expos. Epist. ad Gal. n. 35.

pochodzącem z nieświadomości, [1]) to ze słabości. Przeciwko temu właśnie powinniśmy walczyć, ale zaiste ponosimy klęskę, jeśli Boska nie wesprze nas pomoc, byśmy nietylko widzieli, co należy czynić, lecz także, by przy sprzyjającem zdrowiu moralnem rozkosz sprawiedliwości zwyciężyła w nas rozkosze tych rzeczy, które pragniemy posiadać, lub lękamy się utracić a wskutek tego świadomie i własnowolnie grzeszymy. Stąd jesteśmy nietylko grzesznicy, czem byliśmy, nawet przez nieświadomość dopuszczając się grzechu, lecz jeszcze przeniewiercy względem prawa, skoro już wiemy, a nie czynimy tego, co czynić należało, lub czynimy, czego czynić nie należało. I dlatego nietylko gdyśmy zgrzeszyli, trzeba prosić — o przebaczenie, mówiąc: *„Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“*, lecz także byśmy nie grzeszyli — o pomoc, mówiąc — *„nie wódź nas na pokuszenie“*,[2]) a prosić Tego, do Kogo zwracamy się w Psalmie z temi słowy: *„Pan oświecenie moje i zbawienie moje,“* [3]) aby oświecenie usunęło — nieświadomość, a zbawienie — słabość.“

LXXXII.

Równie też i pokuty, aby ją czynić według zwyczaju kościelnego, kiedy jest słuszna do niej przyczyna, nie czyni się częstokroć przez słabość, ponieważ i wstyd wywołuje obawę, że nie będzie się to podobać, gdyż milszem bywa ludzkie zdanie, aniżeli sprawiedliwość, z jaką się upokarzamy przy pokucie. Stąd nietylko przy odprawianiu pokuty, lecz już aby rozpocząć odprawianie, potrzebne jest Boskie miłosierdzie. Bo inaczej Apostoł nie powiedziałby o niektórych: *„Ażeby im*

LXXXII. Pokuta darem Bożym.

[1]) Grzechy takie nie są wprawdzie formalnemi, ale przyczyna ich i wina może pochodzić z zawinionej nieświadomości.

[2]) Mt. VI. 12, 13.

[3]) Ps. XXVI, 1.

kiedy dał Bóg pokutę." [1]) Boć o Piotrze też, by gorzko płakał, tak naprzód powiada ewangelista: „*Pan spojrzał na niego.*" [2])

LXXXIII.

Kto zaś nie wierząc, że w Kościele odpuszczają się grzechy, pogardza tak ogromną hojnością daru Bożego i w tej zatwardziałości serca dzień swój ostatni zamyka, winien jest owego nieodpuszczalnego grzechu przeciwko Duchowi Świętemu, w którym Chrystus grzechy odpuszcza. O tem trudnem zagadnieniu rozprawiałem, o ile możności — bardzo dokładnie, w jednej o tem samem tylko napisanej mowie. [3])

LXXXIV.

23 Teraz zaś nie podejmuję się sprostać w kilku słowach temu zadaniu, by krótko, a zarazem wyczerpująco, rozprawiać — nie o tem, że niektórzy powrócili do życia i znowu umarli, lecz o zmartwychwstaniu ciała do wiecznego życia, jako Chrystus Sam w Ciele Swem zmartwychwstał — i o wszystkich pytaniach, jakie przy tej sposobności zwykło się poruszać. Jednak, że zmartwychwstanie ciało wszystkich ludzi, którzy narodzili się i narodzą, oraz umarli i umrą, w to chrześcijanin bezwarunkowo nie powinien wątpić.

LXXXV.

Stąd najpierw powstaje pytanie co do płodów poronionych, jakie wprawdzie narodziły się w żywotach matek, lecz jeszcze nie tak, by mogły się odrodzić.

LXXXIII. Grzech przeciwko Duchowi Świętemu.
LXXXIV. O zmartwychwstaniu ciała.
LXXXV. Czy zmartwychwstaną płody poronione.

[1]) II Tym. II, 25.
[2]) Łk. XXII, 61.
[3]) Sermo 71.

Jeśli bowiem powiemy, że zmartwychwstaną, tedy co do tych, które się już ukształtowały, można bądź co bądź przyzwolić na to, co mówimy. Ale co do nieukształtowanych płodów, któżby nie był skłonny sądzić, że giną, jako nasiona, których poczęcie nie zostało dokonane. Lecz któż będzie śmiał zaprzeczyć, choćby nie śmiał twierdzić, że tego dokona zmartwychwstanie, by zostało dopełnione to, czego brakowało ich kształtom? A w ten sposób może być zupełna doskonałość, jaka z czasem miała nastać, podobnie jak nie będzie błędów, które dołączyły się w czasie. Stanie się to w tym celu, aby natura nie była pozbawioną tego, co stosownego i odpowiedniego miały jej przynieść dni życia, ani aby nie była zeszpecona tem, co przeciwnego i sprzecznego dni przyniosły, więc żeby tak stało się zupełnem, co jeszcze nie było całością, jako odnowi się to, co było skażone błędami. [1])

LXXXVI.

W związku z tem mogą wśród wielkich uczonych odbywać się bardzo drobiazgowe zagadnienia i rozprawy, które czy człowiek może rozwiązać, nie wiem — mianowicie, kiedy zaczyna człowiek żyć w żywocie, czy jest jakie życie ukryte, nie objawiające się jeszcze w poruszeniach żyjącego. Albowiem zuchwałością zbytnią wydaje się przeczyć, że żyły płody, które dlatego częściami bywają wycinane i wyjmowane z żywotów położnic, by płody te umarłe, a w nich pozostawione, nie stały się przyczyną śmierci matek. Odkąd zaś człowiek zaczyna żyć, odtąd oczywiście może już umrzeć. Umarły zaś, gdziekolwiekby śmierć zastać go mogła, dlaczegoby nie miał należeć do tych, którzy zmartwychwstaną, na to odpowiedzi znaleźć nie mogę.

LXXXVI. Kiedy płód w żywocie zaczyna żyć.

[1]) Zob. „De Civitate Dei" ks. XXII, 12 n.

LXXXVII.

Nie można też zaprzeczyć, że zniekształcone płody, jakie rodzą się i żyją, chociaż często umierają, również zmartwychwstaną, nie można też wierzyć, że takie zmartwychwstaną, a nie inaczej, mianowicie w odpowiedniej sobie i uwolnionej od błędów naturze. Nie można bowiem przypuścić, by ów o podwójnych członkach człowiek, niedawno na wschodzie urodzony, o jakim wiarygodni bracia przynieśli wiadomość, że go widzieli i świętej pamięci kapłan Hieronim wzmiankę w pismach o tem zostawił, [1])że nie można, powiadam, sądzić, że zmartwychwstanie jeden człowiek podwójny, a nie, jak należy, dwóch, co miało było nastąpić, gdyby się były narodziły bliźnięta. Tak podobnie i inne poszczególne jakiekolwiek płody, mające pewne zbyteczne członki lub pewne braki, lub przez pewną niezwykłą brzydotę niedorodkami zwane, będą przez zmartwychwstanie przywrócone do postaci ludzkiej natury, tak, iż poszczególne dusze otrzymają poszczególne swe ciała, bez żadnych ciał razem zrośniętych, z jakiemikolwiekby się urodzili, lecz osobno każdy swoimi członkami obdarzony, jakie przynależą do całości ciała ludzkiego.

LXXXVIII.

Nie ginie zaś Bogu ziemska materja, z której stwarza ludzkie ciało, lecz w jakikolwiekby proch i popiół się obróciło, jakkolwiekby przez podmuchy i wiatry zostało rozproszone, w jakąkolwiekby innych ciał budowę lub na własne składowe pierwiastki zostało rozłożone, jakichkolwiekby zwierząt lub ludzi stało się pożywieniem oraz ich ciałem, w chwili czasu do tej duszy ludzkiej wróci, która je początkowo ożywiała, kiedy człowiek powstał, żył i wzrastał.

LXXXVII. W jaki sposób zmartwychwstaną zniekształcone płody.
LXXXVIII. Odnowienie ciała po jakimkolwiek rodzaju śmierci.

[1]) Epist. ad Vitalem. Zob. De Civitate Dei ks. XVI, 8.

LXXXIX.

Ta więc ziemska materja, która po ustąpieniu duszy staje się trupem, nie tak będzie przez zmartwychwstanie odnowiona, aby te rzeczy, które się rozpadają i w coraz inne rozmaitych stworzeń gatunki i kształty się obracają — jakkolwiek do ciała, z którego odpadły, przyłączyć się mają — by do tych znowu części ciała, gdzie były, miały koniecznie powrócić. Bo w takim razie, gdyby do włosów wrócić miało to, co przez tak częste strzyżenie zostało usunięte, gdyby do paznokci to, co tyle razy odrzucono przez obcinanie, tedy niedorzecznie i nienależycie myślącym, a przez to w zmartwychwstanie ciała nie wierzącym, zeszpecenie postaci narzuca się jako przeszkoda. Lecz podobnie jak gdyby posąg z jakiegokolwiek podatnego metalu stopiono na ogniu, albo starto na proch, albo stłuczono na bryłę, a chciałby go artysta na nowo z ilości owej materji odbudować, nic nie zależy na tem, odnośnie do całości posągu, któraby cząstka materji do którego członka jego powróciła, byleby tylko po odbudowaniu otrzymał całość tego, z czego był złożony. Tak Bóg, cudowny i niewysłowiony Mistrz, z całości tego, z czego ciało nasze było złożone, z cudowną i niewypowiedzianą szybkością je odnowi, i nic to znaczyć nie będzie przy przywróceniu człowieka do jego pierwotnej całości, czy włosy wrócą do włosów, a paznokcie do paznokci, czy to, co z nich zginęło, obróci się w ciało i czy do innych części ciała zostanie przyłączone, gdy Mistrza Opatrzność troszczyć się będzie, aby co niedorzecznego się nie stało. [1])

XC.

Nie wynika też stąd, żeby dlatego miała rozmaita być postawa poszczególnych do życia wracających, ponieważ była

LXXXIX. W jaki sposób wrócą do ciała rzeczy zbędne.

XC. W postawie i postaci ciała nie będzie nic nieprzystojnego.

[1]) Zob. De Civitate Dei XXII, 19.

rozmaitą za życia, albo żeby szczupli w tej samej szczupłości lub otyli w tej samej otyłości mieli wtedy odżyć. Lecz jeśli jest to w zamiarze Stwórcy, aby w swojej postaci każdego właściwość i dające się odróżnić podobieństwo były zachowane, inne zaś dobra, do ciała należące, wszystkie równe się wróciły, tak przystosuje się do każdego owa materja, aby nic z niej nie zginęło, a czegoby komu brakowało, Ten uzupełni, który nawet z niczego mógł stworzyć, co chciał. Jeśli zaś w zmartwychwstających ciałach będzie rozumnie uzasadniona nierówność, jaka jest w głosach, które śpiew wypełniają, jednak to dokona się w każdym z materji własnego ciała, co człowieka odda anielskim zastępom, a nic niezgadzającego się z ich czuciem nie wniesie. Nieprzystojnego bowiem nic tam nie będzie, ale co będzie, to będzie i przystojne, albowiem nie będzie, jeśli nie będzie przystojne.

XCI.

Zmartwychwstaną więc Świętych ciała bez żadnego błędu, bez żadnego zniekształcenia, jako i bez żadnego zepsucia, bez ciężaru i trudności, i będzie w nich tak wielka do działania łatwość, jak wielka szczęśliwość. Dlatego też i duchowemi je nazwano, bo bezwątpienia ciałami będą, nie duchami. Ale jako teraz nazywa się ciało cielesne, które przecież jest ciałem, nie duszą, tak wtedy duchowe ciało będzie, ciało przecież, nie duch. A przeto, co się tyczy zepsucia, które teraz obciąża duszę [1] ku błędom, jakiemi ciało przeciw duchowi pożąda, [2] wtedy nie będzie ciało — „caro", lecz ciało — „corpus", gdyż mamy świadectwa, że są i niebieskie ciała. Dlatego to powiedziano: *„Ciało i krew nie posiędą królestwa Bożego"* — a jakby wyjaśniając te słowa, mówi — *„ani skaza nie osią-*

XCI. Ciała Świętych zmartwychwstaną więc w budowie ciała, lecz bez żadnego błędu.

[1]) Mędr. IX, 15.
[2]) Galat. V, 17.

gnie nieskazitelności." [1]) Co przedtem nazwał — *„ciałem i krwią"*, to potem nazywa *„skazą"*, a co pierwej — *„królestwem Bożem"*, to potem *„nieskazitelnością"*. Co się zaś tyczy budowy z substancji, to ona także będzie wtedy ciałem. Z tego względu Ciało (corpus) Chrystusa i po zmartwychwstaniu Ciałem (caro) jest nazwane. [2]) Ale dlatego powiada Apostoł: *„Bywa wsiane ciało cielesne, a powstanie ciało duchowe"*, [3]) ponieważ taka wielka będzie wtedy zgoda między ciałem i duchem, przez ożywiającego je ducha, bez potrzeby jakiegoś podtrzymywania podwładnego mu ciała, zgoda w tym celu, aby nic z nas nie walczyło z nami, lecz żebyśmy jako nazewnątrz żadnego, tak i wewnątrz siebie samych nie cierpieli żadnych nieprzyjaciół.

XCII.

Przeciwnie zaś wszyscy, którzy od owej zguby, w jaką popadli przez pierwszego człowieka, nie są wyzwoleni przez jednego Pośrednika między Bogiem i ludźmi — zmartwychwstaną wprawdzie i oni, każdy w swojem ciele, ale nato, aby zostali ukarani z djabłem i aniołami jego. Otóż czy oni zmartwychwstaną z brakami i zniekształceniami swoich ciał, jakiekolwiek niedołężne i szpetne członki nosili, trudzić się szukaniem odpowiedzi na to, jest zbyteczne. Bo nie powinien nas mozolić niepewny wygląd lub postawa tych, których będzie pewne i wieczne potępienie. Niech nas też nie zajmuje, jakim sposobem będzie ich ciało niezniszczalne, jeśli będzie mogło cierpieć. Niema bowiem prawdziwego życia, tylko tam, gdzie żyje się szczęśliwie, ani prawdziwej nieskazitelności, jak tylko tam, gdzie zdrowia nie psuje żaden ból. Gdzie zaś nieszczęsnemu umrzeć nie dozwolono, tam, że tak

XCII. Jakie zmartwychwstaną ciała potępionych.

[1]) I. Kor. XV, 50.
[2]) Łk. XXIV, 39.
[3]) I. Kor. XV, 44.

się wyrażę, śmierć sama nie umiera, a gdzie ból ustawiczny nie zabija, lecz dręczy, tam i samo skażenie się nie kończy. To w świętych Pismach *„wtórą śmiercią"* nazwano. [1])

XCIII.

A wszakże ani pierwsza kara, że dusza musi opuścić swe ciało, ani druga, że duszy nie wolno tego ciała, będącego dla niej karą, porzucić — nie byłaby spotkała człowieka, gdyby nikt nie był zgrzeszył. Najłagodniejsza zaiste z wszystkich kara czeka tych, którzy do odziedziczonego pierworodnego grzechu żadnego innego nie dodali, a z pośród innych, którzy dodali, o tyle każdemu znośniejsze będzie potępienie, o ile tu mniejszą popełnił nieprawość.

XCIV.

24 Skoro więc źli, odrzuceni z pośród Aniołów i ludzi, pozostaną w wiecznem karaniu, wtedy Święci poznają lepiej, jakie dobrodziejstwo przyniosła im łaska. Wtedy w samej rzeczy widoczniej okaże się to, co w psalmie napisano: *„Miłosierdzie i sąd będę śpiewał Tobie, Panie"*, [2]) albowiem nikt nie dostępuje wybawienia inaczej, tylko przez nienależne miłosierdzie, i nikt nie bywa potępiony jak tylko przez zasłużony sobie sąd.

XCV.

Wtedy nie będzie tajne, co teraz jest zakryte, gdy z dwojga dzieci jedno zostało wybrane przez miłosierdzie, drugie

XCIII. Dla których potępionych będzie najłagodniejsza kara.

XCIV. W życiu wiekuistem poznają Święci lepiej, co im przyniosła łaska.

XCV. Wtedy wyjawione będą ukryte wyroki Boże o przeznaczeniu ludzi. Największa skuteczność woli Bożej.

[1]) Apok. II, 11 i XX, 6, 14.
[2]) Ps. C, 1.

odrzucone przez sąd, a wybrane pozna, co się mu na podstawie sądu należało, gdyby miłosierdzie nie przyszło z pomocą; dlaczego ów raczej aniżeli tamten został wybrany, gdy w nich obydwóch jest jakby jedna przyczyna; dlaczego u niektórych nie stały się cuda, które gdyby się były stały, czyniliby ludzie owi pokutę, a stały się u tych, którzy nie mieli uwierzyć. Bardzo wyraźnie bowiem Pan powiada: *„Biada tobie, Korozaim, biada tabie, Betsaido, bo gdyby się były w Tyrze i w Sydonie cuda stały, które się stały w was, dawnoby były w włosienicy i w popiele pokutę czyniły."* [1] Sprawiedliwie bowiem Bóg nie chciał, by byli zbawieni, skoro mogli dostąpić zbawienia, gdyby chcieli. Wtedy w najjaśniejszem świetle mądrości będzie widoczne to, czego teraz wiara pobożnych się trzyma, zanim będziemy widzieć przez poznanie oczywiste, jak pewna, niezmienna i najskuteczniejsza jest wola Boża; jak wiele może, a nie chce, niczego zaś nie chce, czego nie może, i jak prawdziwem jest, co śpiewa się w psalmie: *„Bóg zaś nasz na niebie wysoko; na niebie i na ziemi — wszystko, cokolwiek chciał, uczynił."* [2] A to nie byłoby oczywiście prawdą, jeśliby co chciał, a nie uczynił, i co jeszcze bardziej byłoby przypuścić niewłaściwe, że dlatego nie uczynił, bo przeszkodziła wola ludzka, żeby się nie stało, co chciał Wszechmogący. A zatem nic się nie dzieje, tylko to, co Wszechmogący chce — czyto dopuszczając, aby się działo, czy też Sam działając.

XCVI.

Nie można wątpić, że Bóg czyni dobrze, nawet dopuszczając, aby się stało, cokolwiek dzieje się złego. Albowiem tylko na podstawie sprawiedliwego sądu tak dopuszcza, a zaiste dobre jest wszystko, co jest sprawiedliwe. Chociaż więc to,

XCVI. Bóg czyni dobrze, nawet dopuszczając, aby się stało źle.

[1]) Mt. XI, 21.
[2]) Ps. CXIII, 11.

co jest złe, o ile jest złe, nie jest dobre, jednak dobrze jest, aby były nietylko dobra, lecz także zła. Gdyby bowiem nie było to dobrem, że są zła, żadną miarą nie dopuściłoby im istnieć Wszechmogące Dobro, dla którego niewątpliwie — jak łatwo jest czynić, co chce, tak łatwo jest nie dopuścić, by istniało to, czego nie chce. Jeślibyśmy w to nie wierzyli, narażamy sam początek naszego Wyznania, gdzie wyznajemy, że wierzymy w Boga Ojca wszechmogącego. Albowiem nie dla innej przyczyny nazywa się wszechmogący, tylko dlatego, ponieważ co chce, to może, i wskutek wszechmogącej woli nie doznaje przeszkody od woli żadnego stworzenia.

XCVII.

A przeto rozpatrzmy, w jakiem znaczeniu powiedziano o Bogu, bo i to najprawdziwiej rzecze Apostoł: *„Który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni."* [1]) Skoro bowiem nie wszyscy, lecz o wiele większa część nie dostępuje zbawienia, [2]) wydaje się więc, że nie dzieje się to, co Bóg chce, aby się działo, a nie dzieje się mianowicie wskutek tego, że wola Boża doznaje przeszkód od woli ludzkiej. Kiedy bowiem szukamy przyczyny, dlaczego nie wszyscy dostępują zbawienia, zwykło się odpowiadać, że dlatego, bo sami nie chcą. A tego nie można powiedzieć o niemowlętach, które jeszcze nie mogą chcieć lub nie chcieć. Gdybyśmy bowiem sądzili, że to, co czynią przez dziecinne poruszenia, należy przypisać ich woli, że przy chrzcie opierają się, ile mogą, tedy o nich powiemy, że nawet

XCVII. Czy wola Boża, chcąca zbawić, doznaje przeszkody od woli ludzkiej.

[1]) I Tym. II, 4.

[2]) Sprawa co do liczby zbawionych w stosunku do potępionych pozostanie dla nas aż do sądu ostatecznego tajemnicą; bardzo wielu teologów przyjmuje zapatrywanie znacznie łagodniejsze, skłaniając się do zdania nawet wprost przeciwnego. Porównaj np. komentarz X. Wł. Szczepańskiego do słów Chrystusa Pana: „Wielu jest wezwanych, ale mało wybranych" (Mt 22. 14), podany w dziele p. t. „Cztery Ewangelje", Kraków 1927. Zob. wyżej „Początkowe Nauczanie Katechizmu" XIX.

nie mogąc chcieć dostępują zbawienia. Ale jasno upominając Pan w Ewangelji bezbożne miasto, mówił: *„Ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałoś"!* [1]) Zdaje się, jakby wola Boża zwyciężona była wolą ludzką, i że z najsłabszymi, z powodu tej przeszkody, że nie chcieli, nie mógł dokonać Najpotężniejszy tego, czego chciał. I gdzież jest owa wszechmoc, którą — *„na niebie i na ziemi, wszystko, cokolwiek chciał, uczynił"*, [2]) jeśli zgromadzić syny Jeruzalem chciał, a nie uczynił tego? Czy raczej nie tak jest, że ono wprawdzie nie chciało, aby syny jego zgromadził, ale nawet wbrew woli owego miasta syny jego zgromadził, których chciał? Albowiem na niebie i na ziemi nie niektóre rzeczy chciał i uczynił, zaś niektóre chciał, a nie uczynił, lecz *„wszystko, cokolwiek chciał, uczynił."*

XCVIII.

Któżby zaś śmiał tak bezbożne niedorzeczności mówić, że Bóg nie może złych woli ludzkich, które chce, kiedy chce i gdzie chce nawrócić do dobrego. Ale, gdy to czyni, przez miłosierdzie czyni; gdy zaś nie czyni, przez sąd nie czyni. *„Ponieważ nad kim chce, lituje się, a kogo chce, zatwardza."* [3]) A tak Apostoł powiedział, zalecając łaskę, a w celu jej zalecenia już przedtem mówił o owych w żywocie Rebeki bliźniętach, jeszcze o nienarodzonych i nic dobrego lub złego nie czyniących, *„by się zostało postanowienie Boże według wybrania, nie z uczynków, ale z Tego, który powołuje, rzeczono jej, że większy będzie służył mniejszemu."* [4]) Dlatego też przytoczył drugie prorockie świadectwo, gdzie napisano:

XCVIII. Chociaż Bóg może nawrócić, kogo chce, jednak nie czyni niesprawiedliwie, gdy jednych nawraca, a innych nie nawraca. Pierworodny węzeł potępienia.

[1]) Mt. XXIII, 37.
[2]) Ps. CXIII, 11.
[3]) Rz. IX, 18.
[4]) Rz. IX, 11, n.

„Jakóba umiłowałem, a Ezawa miałem w nienawiści."[1]) Zwracając zaś uwagę, w jakiby sposób mogło to, co powiedział, być pojmowane przez tych, którzy nie mogą zgłębić rozumem tej głębokości łaski, tak mówi: *„Cóż tedy rzeczemy? Czy niesprawiedliwość u Boga? Boże uchowaj!"*[2]) Niesłusznem bowiem wydaje się, aby bez żadnych dobrych lub złych uczynków i zasług Bóg jednego miłował, drugiego nienawidził. W tej sprawie gdyby przyszłe dzieła, czyto dobre tego, czy złe owego, jakie Bóg oczywiście przewidział, Apostoł zaś chciał brać pod uwagę, tedy wcaleby nie powiedział — *„nie z uczynków"* — [3]) ale rzekłby — z przyszłych uczynków — i w ten sposób rozwiązałby to pytanie, a nawet wcaleby nie stawiał tego pytania, by je rozwiązywać. Teraz zaś, gdy odpowiedział: *„Boże uchowaj"* — to znaczy — Boże uchowaj, by niesprawiedliwość miała być u Boga — zaraz, w celu udowodnienia, że nie dzieje się to bynajmniej przez niesprawiedliwość, powiada: *„Albowiem Mojżeszowi mówi: Zmiłuję się nad tym, komu jestem miłościw, a miłosierdzie uczynię, nad kim się zlituję."* [4]) Któż bowiem, chyba tylko niemądry, będzie mniemał, że Bóg jest niesprawiedliwy, czyto gdy karami sądu Swego dotknie tego, kto zasłużył, czyto gdy miłosierdzie okaże niegodnemu. Wkońcu wyciąga wniosek i powiada: *„A przeto nie chcącego, ani bieżącego, ale litującego się Boga jest."* [5]) Przeto obydwa bliźnięta, z natury, jako synowie gniewu się rodzili, [6]) niezwiązani wprawdzie żadnemi własnemi uczynkami, lecz pierworodnie od Adama węzłem potępienia. Ale Ten, który powiedział — *„zmiłuję się nad tym, komu jestem miłościw"*.[7]) Ten umiłował Jakóba przez darmo okazane miło-

[1]) Rz. IX, 13.
[2]) Rz. IX, 14.
[3]) Rz. IX, 12.
[4]) Rz. IX, 15.
[5]) Rz. IX, 11—16.
[6]) Ef. II, 3.
[7]) Rz. IX, 15.

sierdzie, Ezawa zaś miał w nienawiści przez należny mu sąd. Gdy to obydwom się należało, jeden w drugim poznał, że może się chlubić — nie z swoich bardzo daleko od wybrania go stojących zasług, iż będąc w tem samem położeniu nie uległ temu samemu pokaraniu, — lecz z hojności łaski Bożej, ponieważ *„nie chcącego, ani bieżącego, ale litującego się Boga jest."* Przez najgłębszy bowiem i najzbawienniejszy Sakrament, w całą twarz i, że tak się wyrażę, w oblicze Pism świętych dobrze się wpatrując, znajdujemy to upomnienie, aby — *„kto się chlubi, w Panu się chlubił."* [1])

XCIX.

Po zaleceniu zaś Boskiego miłosierdzia, gdy powiedział: *„A przeto nie chcącego, ani bieżącego, ale litującego się Boga jest"* — następnie, aby również sąd zalecić (ponieważ w kim nie dzieje się miłosierdzie, nie dzieje się niesprawiedliwość, ale sąd, gdyż niema niesprawiedliwości u Boga), w dalszym ciągu dodaje i powiada: *„Albowiem mówi Pismo faraonowi: Nato samo cię wzbudziłem, abym okazał moc Moją na tobie, żeby było opowiadane Imię Moje po wszystkiej ziemi."* [2]) To powiedziawszy z jednego i z drugiego wyciągając wniosek, to jest z miłosierdzia i sądu, rzecze: *„Nad kim tedy chce, lituje się, a kogo chce, zatwardza."* Lituje się przez wielką dobroć, zatwardza zaś wcale nie przez niesprawiedliwość, aby wybawiony nie chlubił się swojemi zasługami, ani potępiony by nie skarżył się na nikogo, tylko na swoje winy. Jedynie bowiem łaska jest różnicą dla wybawionych i zgubionych, których w jedną zatraconą całość spoiła od początku zaciągnięta przyczyna wspólnej winy. Kto zaś słuchając tych słów mówi o zgu-

XCIX. Jak przez wielką dobroć Bóg się lituje, tak przez żadną niesprawiedliwość nie zatwardza. Apostolskie założenie.

[1]) I Kor. I, 31.

[2]) Rz. IX, 17.

bionym: *„Czemuże się jeszcze uskarża? Bo któż się sprzeciwi Jego woli?“* [1]) Kto więc tak mówi, jak gdyby zdawało się, że zły nie może być obwiniony dlatego, ponieważ Bóg — *„nad kim chce, lituje się, a kogo chce, zatwardza“*, — tedy wobec takiego pytania, broń Boże, abyśmy się wstydzili taki odpowiedzieć, jak widzimy, że odpowiedział Apostoł: *„O człowiecze, ktoś ty jest, który odpowiadasz Bogu? Czy rzecz ulepiona mówi temu, który ją ulepił: Czemuś mię tak uczynił? Czy lepiarz gliny w mocy nie ma, aby z tejże bryły uczynił jedno naczynie ku uczciwości, a drugie ku zelżywości?“* [2]) W tem właśnie miejscu niektórzy głupcy mniemają, że Apostoł chybił w odpowiedzi, a z braku podania dowodu przytłoczył zuchwalstwo przeciwnika. Ale wielką mają wagę te słowa: *„O człowiecze, ktoś ty jest?“* [3]) I w takich zagadnieniach do rozważenia w swojej pojętności przywołuje człowieka słowem wprawdzie krótkiem, ale to w rzeczy samej jest wielkiem podaniem dowodu. Jeśli bowiem tego nie pojmuje, jakże może odpowiedzieć Bogu? Jeśli zaś pojmuje, tembardziej nie znajduje odpowiedzi. Widzi bowiem, jeśli pojmuje, że cały rodzaj ludzki tak sprawiedliwym sądem Bożym, ujętym w apostolskiem założeniu, został skazany na potępienie, że chociażby nikt od tego nie był wybawiony, nikt słusznie nie mógłby ganić Boskiej sprawiedliwości. A tych, którzy bywają wybawieni, tak trzeba było wybawić, by przez wielu niewybawionych i w potępieniu najsprawiedliwszem zatrzymanych pokazało się, na co zasłużyli wszyscy zbawieni przez pokropienie Krwią Pańską, oraz na coby tych również należny im sąd Boży skazał, gdyby im nie przyszło z pomocą nienależne miłosierdzie, aby chcącym się chlubić swojemi zasługami *„wszelkie usta były zatulone“*, [4]) i aby *„kto się chlubi, w Panu się chlubił.“*

[1]) Rz. IX, 19.
[2]) Rz. IX, 19—21.
[3]) Rz. IX, 20.
[4]) Rz. III, 19.

C.

26 Te są *„wielkie sprawy Pańskie, doświadczone we wszystkiem upodobaniu Jego"*,[1]) a tak mądrze doświadczone, że gdy anielskie i ludzkie stworzenie zgrzeszyło, czyli uczyniło nie to, co On, lecz co ono samo chciało, nawet przez tę samą stworzenia wolę, przez którą stało się to, czego nie chciał Stwórzyciel, On przecież dokonał tego, co chciał, na dobre używając złego, jako najwyższa dobroć, dla potępienia przeznaczonych sprawiedliwie na karę i dla zbawienia przeznaczonych litościwie do łaski. Co do nich bowiem, oni uczynili to, czego Bóg nie chciał, co zaś jest wszechmocy Bożej dziełem, tego oni bezwarunkowo wykonać nie mogli. Boć przez to samo, że działali przeciwko woli Jego, względem nich stała się Jego wola. To też dlatego — *„wielkie sprawy Pańskie, doświadczone we wszystkiem upodobaniu Jego"*, aby dziwnym i niewysłowionym sposobem nie stało się poza wolę Jego to, co dzieje się nawet wbrew Jego woli. Bo nie stałoby się, gdyby nie dozwalał i oczywiście nie — niechcąc, pozwala, lecz chcąc, oraz nie dozwoliłby, jako dobry, by działo się źle, gdyby jako wszechmogący nie mógł i złego na dobre obrócić.

CI.

Niekiedy zaś człowiek przez dobrą wolę chce to, czego Bóg nie chce, Sam również przez dobrą, o wiele więcej i o wiele pewniej, wolę, bo Jego wola nie może być nigdy zła. Naprzykład jeśliby dobry syn chciał, by ojciec żył, a Bóg przez dobrą wolę chce, by umarł. Podobnie znowu zdarzyć się może, że tego chce człowiek przez wolę złą, czego Bóg chce przez

C. Nic nie dzieje się poza wolą Bożą, nawet gdy się dzieje przeciw woli Jego.

CI. Dobra wola Boża przez dobre, również jak i przez złe wole ludzkie, zawsze się dzieje.

[1]) Ps. CX. 2.

dobrą, jak naprzykład, jeśliby zły syn chciał, by ojciec umarł, i chce tak również Bóg. Wtedy mianowicie ów chce tego, czego nie chce Bóg, ten zaś tego chce, czego chce i Bóg, a jednak z dobrą wolą Bożą uczucie owego raczej się zgadza, chociaż inaczej chcącego, a brak serca u tego nie zgadza się, jakkolwiek chce tak samo. W tem jednak jest różnica — co może chcieć Bóg, a co człowiek, i do jakiego celu może każdy człowiek kierować swoją wolę, która bywa zatwierdzana lub odrzucana. Albowiem Bóg pewne postanowienia Swojej woli, oczywista dobre, wypełnia przez złe wole złych ludzi, jak np. chociaż Żydzi byli złej woli, jednak przez dobrą wolę Ojca Chrystus za nas został zabity, co tak wielkiem dobrem się stało, że Apostoł Piotr, kiedy nie chciał, aby się to stało, szatanem został nazwany przez Tego, który na zabicie przyszedł. [1]) Jakże zaś dobrą okazywała się wola pobożnych wiernych, którzy nie chcieli, aby Paweł Apostoł udawał się do Jeruzalem na znoszenie tam czekającego na niego zła, jakie przepowiedział prorok Agabus?[2]) A jednak dlatego, że przez męczeństwo miał świadczyć o Chrystusie, chciał Bóg, aby ów to cierpiał dla zwiastowania wiary Chrystusowej. A tej dobrej woli Swojej nie wypełnił Bóg przez dobrą wolę chrześcijan, lecz przez złą wolę Żydów. A jednak Bogu bliżsi byli raczej ci, którzy nie chcieli tego, czego On chciał, aniżeli owi, przez których wolę stało się to, co chciał, bo wprawdzie stało się to samo, lecz przez Jego wolę dobrą, a przez ich złą.

CII.

A jakkolwiekby potężne były siły woli Aniołów lub też ludzi tych i owych — dobrych albo złych, chcących tego, co

CII. Wola Boża zawsze niezwyciężona, a nigdy zła, czyto gdy się lituje, czyto gdy zatwardza.

[1]) Mt. XVI, 23.
[2]) Dz. XXI, 10—12.

Bóg, czy co innego, to zawsze wola Wszechmocnego jest niezwyciężona, która nigdy nie może być złą, bo nawet, gdy złe zsyła, jest sprawiedliwa, a zaiste będąc sprawiedliwą, nie jest złą. Wszechmogący Bóg, czyto, gdy lituje się nad kim, chce przez miłosierdzie, czyto, gdy zatwardza, kogo chce, przez Swój sąd, nic nie czyni niesprawiedliwie, nic nie czyni, czegoby nie chciał, a wszystko, co chce, czyni.

CIII.

27 Otóż gdy słyszymy lub czytamy w Piśmie świętem, że Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni, to jednak, chociaż wiemy na pewno, że nie wszyscy ludzie dostępują zbawienia, nie powinniśmy przez to nic ujmować wszechmocnej bezwzględnie woli Bożej. Tak zatem należy rozumieć te słowa Pisma, że *„Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni,* [1]) jakby powiedziano, że nikt nie dostępuje zbawienia, tylko ten, kogo Sam Bóg chce zbawić, a nie tak, że niema nikogo z ludzi oprócz tych, których chce zbawić, lecz że nikt nie będzie zbawiony, tylko ten, kogo Bóg zechce zbawić. Dlatego powinniśmy Go prosić, aby zechciał, bo koniecznie stanie się to, jeśli zechce. Ku modlitwie bowiem do Boga nakłaniał Apostoł, gdy to powiedział. Ponieważ i to, co w Ewangelji napisano, że Bóg *„oświeca wszelkiego człowieka"*, [2]) nie tak rozumiemy, że niema nikogo z ludzi, ktoby nie był oświecony, lecz że nikt nie bywa oświecony, tylko przez Niego. Albo też niewątpliwie w tem znaczeniu powiedziano, że *„Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni"*, nie, jakoby nikogo nie było, kogoby nie chciał zbawić Ten, który nie chciał czynić cudownych znaków wśród tych ludzi, o jakich powiada, że gdyby je był zdziałał, oni czyniliby byli pokutę, lecz żebyśmy przez wyra-

CIII. Objaśnienie słów Apostoła do Tymoteusza, że „Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni".

[1]) I Tym. II, 4.

[2]) Jan I, 9.

żenie „*wszyscy ludzie*“ rozumieli cały rodzaj ludzki, podzielony przez rozmaite różnice — na królów, osoby prywatne, szlachtę, nieszlachtę, wysoko stojących, nisko położonych, uczonych, nieuczonych, dorodnych, słabowitych, zdolnych, ociężałych, niezdolnych, bogatych, ubogich, średnich, mężczyzn, niewiast, dzieci, chłopców, młodzieńców, młodych, starszych, starców, wszelkich języków, wszelkich zwyczajów, wszelkich rzemiosł, wszelkich zawodów, odznaczających się nieprzeliczoną rozmaitością swych woli i sumień i czemkolwiek jeszcze różnią się ludzie między sobą. Cóż bowiem mają z siebie, aby nie Bóg przez jednorodzonego Pana naszego ze wszystkich ludów chciał zbawić ludzi, i tego zbawienia dokonywał, ponieważ Wszechmocny nie może chcieć napróżno, cokolwiek chce. Polecił bowiem Apostoł, aby modlono się „*za wszystkich ludzi*“, a wyszczególniając dodał — „*za królów i wszystkich, którzy są na wyższem miejscu*“, o których możnaby mniemać, że przez niechęć i światową dumę wzdrygają się przed chrześcijańską pokorą. Przeto też powiada: „*Albowiem to jest dobra i przyjemna przed Zbawicielem naszym Bogiem*“, [1]) to jest, aby także za takich się modlono, natychmiast zaś w celu niedopuszczenia rozpaczy, dodał: „*Który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do uznania prawdy*“.[2]) To bowiem uznał Bóg za dobre, aby przez modlitwy pokornych okazać łaskę, udzielającą zbawienia dla wysoko stojących, co przecież widzimy, że się już spełniło. Tego sposobu mówienia użył Pan w Ewangelji, gdzie powiedział faryzeuszom: „*Dajecie dziesięcinę z mięty i z ruty i z wszelkiej jarzyny.*“[3]) Faryzeusze bowiem nie dawali jałmużny z jakichkolwiek obcych i gdzieindziej rosnących wszelkich jarzyn. Jak zatem tu przez — „*wszelką jarzynę*“ wszelki rodzaj jarzyn, tak i tam przez wyrażenie — „*wszyscy ludzie*“ rozumieć możemy cały rodzaj

[1]) I Tym. II, 3.
[2]) I Tym. II, 1—4.
[3]) Łk. XI, 42.

ludzki, czy też w jakikolwiek inny sposób, byleśmy tylko nie byli zmuszeni wierzyć, że wszechmogący Bóg chciał, aby się co stało, a to się nie stało, gdyż On, bez żadnych wątpliwości, jeśli *„na niebie i na ziemi"* — jako o Nim prawda śpiewa — *„wszystko, cokolwiek chciał, uczynił"*, [1]) tedy zaiste nie chciał uczynić, czego nie uczynił.

CIV.

28 Dlatego także pierwszego człowieka chciał Bóg zachować w tem zbawieniu, w jakiem był stworzony, i w stosownym czasie, po zrodzeniu synów, bez zsyłania śmierci doprowadzić do stanu większej szczęśliwości, gdzie już nietylko grzechu nie popełnić, lecz ani woli nie mógłby mieć do grzeszenia, gdyby tak miał był Bóg przewidzieć, że będzie w nim niezmienna wola do pozostania bez grzechu, tak jak był stworzony. Ponieważ zaś wiedział naprzód, że człowiek źle użyje wolnej woli, czyli, że zgrzeszy, tedy ku temu raczej skierował Swoją wolę, aby dobrze uczynić nawet ze złego uczynku człowieka, aby w ten sposób, przez złą wolę tegoż nie była udaremniona, lecz by mimo to niemniej została wypełniona Wszechmogącego wola dobra.

CV.

Tak bowiem potrzeba było, by z początku w takim stanie był człowiek, aby i dobrze mógł chcieć i źle, a nie darmo, jeśli dobrze, nie bezkarnie, jeśli źle. Potem zaś tak będzie, że że nie będzie mógł chcieć źle, wszelako nie będzie dlatego pozbawiony wolnej woli. O wiele bowiem wolniejsza będzie wolna wola, która wogóle nie będzie mogła służyć grzechowi.

CIV. Jaka była wola Boża względem Adama, o którym wiedział naprzód, że zgrzeszy.

CV. Wola człowieka do dobrego i złego inaczej wolna w pierwszym stanie, inaczej w ostatnim.

[1]) Ps. CXIII, 11.

Nie można zaś woli obwiniać, albo za wolę jej nie uważać, albo niewolną nazywać tę, przez którą tak chcemy być szczęśliwi, że być nieszczęśliwi nietylko nie chcemy, lecz wogóle ani chcieć bynajmniej nie możemy. Jako więc dusza nasza także teraz nie chce być nieszczęśliwą, tak zawsze nie będzie mogła chcieć nieprawości. Lecz nie podobało się Bogu pominąć tego porządku, w jakim chciał pokazać, jak dobrem jest stworzenie rozumne, które także może, jakkolwiek lepsze byłoby takie, któreby grzeszyć nie mogło, podobnie jak mniejsza była nieśmiertelność, a jednak była, w której mogło także nie umrzeć, jakkolwiek większa będzie ta, w której nie będzie mogło umrzeć.

CVI.

Ową nieśmiertelność straciła natura ludzka przez wolną wolę, a tę nieśmiertelność otrzyma przez łaskę, którą to nieśmiertelność byłaby otrzymała przez zasługę, chociaż i wtedy bez łaski nie mogłaby istnieć żadna zasługa. Bo jakkolwiek grzech leżał w granicach możliwości samej woli, jednakże do zachowania sprawiedliwości nie wystarczyła wolna wola, gdyby nie dostarczono Boskiej pomocy, zaczerpniętej z niezmiennego dobra. Podobnie bowiem jak umrzeć, gdy człowiek chce, jest w jego mocy, gdyż każdy może, że nie wymienię innych sposobów, choćby przez nieprzyjmowanie pokarmów życie sobie odebrać, do zachowania jednak życia sama wola nie wystarcza, jeśliby zabrakło pomocy pokarmów, czy jakichkolwiek innych środków zaradczych, tak też człowiek w raju był zdolny przez wolę do zabicia się, porzucając sprawiedliwość, ale, aby utrzymać się przy życiu sprawiedliwem, za mało było chcieć, gdyby go nie wspomagał jego Stwórca. Lecz po owym upadku większe jest miłosierdzie Boże, skoro i samą wolną wolę trzeba było uwolnić od niewoli, wynika-

CVI. Łaska potrzebna wolnej woli w stanie pierwszym i drugim.

jącej z panowania grzechu i śmierci. To też wogóle nie przez siebie samego, lecz jedynie przez łaskę Bożą, złożoną w wierze Chrystusowej, odzyskuje wolność, aby i wola sama, jak napisano, przez Pana była przygotowana,[1]) a przez nią byśmy sobie inne dary Boże przyswajali w celu dojścia do daru wiecznego.

CVII.

Stąd też i samo życie wieczne, które prawdziwie jest nagrodą za dobre uczynki, łaską Bożą nazywa Apostoł, mówiąc: *„Albowiem zapłaty grzechowe, śmierć; a łaska Boża, żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym."*[2]) Zapłatę daje się jako należność, nie jako dar, za służbę wojskową. Dlatego powiedział: *„Zapłaty grzechowe, śmierć"*, aby okazać, że śmierć nie bez winy, lecz słusznie, jako za grzech należna, została zadana. Łaska zaś, jeśli nie jest darmo dana, nie jest łaską. Rozumieć więc trzeba, że również same dobre ludzkie zasługi są Bożemi darami, za które jeśli otrzymuje się życie wieczne, to czemże to jest, jak tylko wzięciem łaski za łaskę?[3]) Takim zatem stał się człowiek winowajcą, że i pozostać w owej sprawiedliwości nie mógł bez Boskiej pomocy, i przez swoją wolę mógł się stać przewrotny. A którąby z tych dwóch możliwości był wybrał, Boska stałaby się wola — i to, albo także przez człowieka, albo napewne z człowiekiem. Przeto ponieważ swoją wolał czynić aniżeli Boską, stała się z nim wola Boga, który z tej samej, całej, zgubionej ludzkości, z pokolenia Adama pochodzącej, czyni jedne naczynia ku uczciwości, a inne ku zelżywości,[4]) — ku uczciwości przez miło-

---

CVII. Życie wieczne zapłatą, a jednak łaską. Wypełnienie woli Bożej, chociaż człowiek zgrzeszył.

[1]) Przyp. VIII, 35 wedł. LXX.

[2]) Rz. VI, 23.

[3]) Jan I, 16.

[4]) Rz. IX, 21.

sierdzie, ku zelżywości przez sąd, aby nikt nie chlubił się w człowieku, zatem ani w samym sobie.

CVIII.

Albowiem ani przez Samego jednego Pośrednika między Bogiem i ludźmi, Jezusa Chrystusa, nie bylibyśmy wybawieni, gdyby nie był Bogiem. Bo gdy Adam został stworzony jako człowiek sprawiedliwy, pośrednika nie było potrzeba. Kiedy zaś rodzaj ludzki został przez grzechy tak bardzo od Boga oddzielony, zatem przez Pośrednika, który Sam jeden bez grzechu się narodził, żył i został zabity, potrzeba nam było z Bogiem pojednania, doprowadzonego aż do zmartwychwstania i życia wiecznego, aby pycha ludzka przez Boską pokorę była pokonana i uzdrowiona i by krnąbrnemu człowiekowi było widocznem, jak daleko od Boga odstąpił, skoro przez Boskie Wcielenie z drogi odwołany otrzymał przez Boga — Człowieka przykład posłuszeństwa. A skoro Jednorodzony przyjął postać sługi, nie mającego przedtem żadnych zasług, tedy zostało otwarte źródło łaski, a z nią ciała zmartwychwstanie, przyrzeczone odkupionym, zostało naprzód pokazane w Samym Odkupicielu. Przez tę samą też naturę, z której oszukania cieszył się djabeł, przez nią został i zwyciężony, ale nie ku chlubie człowieka, by powtórnie nie zrodziła się pycha. Do wyliczonych tu dobrodziejstw należy wszystko, cokolwiek innego jeszcze mogą widzieć i powiedzieć, albo tylko widzieć, choćby tego nie mieli wypowiedzieć, ci ludzie, którzy korzystają z tak wielkiego Sakramentu Pośrednika.

CIX

29 Przez ten zaś czas, jaki przedziela śmierć człowieka od ostatecznego zmartwychwstania, przebywają dusze w tajem-

CVIII. Zbawienie nasze z Boga tak, iż i przez Chrystusa nie bylibyśmy wybawieni, gdyby nie był Bogiem.

CIX. Miejsca pobytu dusz przed zmartwychwstaniem.

[1]) I Tym. II, 5.

nych miejscach,[1]) według tego, czego każda jest godna, pokoju, czy utrapienia, stosownie do losu, na jaki sobie zasłużyła, gdy żyła w ciele.

CX.

Nie można zaprzeczyć, że dusze zmarłych doznają ulgi przez pobożność swoich żyjących, gdy za nich składa się ofiarę Pośrednika, albo daje się w Kościele jałmużny. Ale to tym pomaga, którzy, gdy żyli, zasłużyli sobie, aby im to potem mogło pomagać. Jest bowiem pewien sposób prowadzenia życia, ani tak dobry, by tego nie potrzebował po śmierci, ani tak zły, aby mu to nie pomagało po śmierci. Jest zaś taki sposób dobry, że tego nie potrzebuje, a jest znowu taki zły, że z tego nawet nie może doznawać pomocy, skoro człowiek przeszedł z tutejszego życia. Wobec tego wszelką zasługę tu nabywa, która mu może po tem życiu przynieść ulgę lub być ciężarem. Niech się zaś nikt nie spodziewa, że co tu zaniedba, to gdy umrze, u Boga sobie wysłuży. A więc to, co za zmarłych mą zwyczaj czynić Kościół, nie jest sprzeczne z owem apostolskiem zdaniem, które mówi: *„Albowiem wszyscy staniemy przed stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł własne sprawy ciała, według tego, co uczynił, albo dobre, albo złe,* [1]) ponieważ także każdy, żyjąc w ciele, nabył sobie i tej zasługi, aby mu owe ofiary mogły pomóc. Nie wszystkim bowiem pomagają, a dlaczego nie wszystkim pomagają, jeśli nie przez różnicę w życiu, jakie każdy prowadził w ciele? Gdy zatem składa się ofiary czyto ołtarza, czy jakichkolwiek jałmużn za wszystkich zmarłych ochrzczonych, to za bardzo dobrych są one dziękczynieniem, za nie bardzo złych błaganiem o zmiłowanie, za bardzo złych, chociaż im po śmierci nic nie pomogą, są bądź co bądź pociechą dla

CX. O ile i komu pomaga Ofiara Ołtarza i jałmużny za umarłych.

[1]) T. j.: W niebie, w czyścu lub piekle.

[2]) Rz. XIV, 10 i II Kor. V, 10.

żywych, a komu pomagają, tedy albo do tego pomagają, aby odpuszczenie było zupełne, albo zapewne — aby samo potępienie stało się znośniejsze.

CXI.

Po zmartwychwstaniu zaś, po uczynieniu i dokonaniu powszechnego sądu, będą mieć swoje granice dwa państwa, jedno Chrystusa, drugie djabła; jedno dobrych, drugie złych, obydwa zaś składające się i z Aniołów i z ludzi. Ci nie będą mogli mieć woli, a tamci zdolności żadnej do grzeszenia, ani żadnej możliwości śmierci. Ci żyć będą w życiu wiecznem prawdziwie szczęśliwi, tamci zaś nieszczęśliwi w śmierci wiecznej, a nie mogąc umrzeć, ponieważ jedni i drudzy będą istnieć bez końca. Ci wszakże pozostaną w szczęśliwości — jedni przed drugimi większej, owi zaś w potępieniu — jedni przed drugimi znośniejszem.

CXII.

Napróżno zatem niektórzy, owszem nawet bardzo wielu, na podstawie ludzkiego uczucia litują się nad wieczną karą potępionych i nad ich udręczeniem bez przerwy, i że tak będzie, nie wierzą, nie chcąc wprawdzie sprzeciwiać się Pismom Bożym, lecz stosownie do swego wzruszenia osłabiają pewne surowe prawdy i ku łagodniejszemu naginają ten wyrok, o którym sądzą, że bardziej on straszliwie aniżeli prawdziwie został wypowiedziany. [1]) Albowiem mówią: *„Czy Bóg zapomni zmiłować się? Albo w gniewie Swym zatrzyma litości Swoje?“* [2]) To wprawdzie czytamy w świętym psalmie, ale to rozumie się bez żadnej trudności o tych, którzy się nazywają naczyniami miłosierdzia, ponieważ oni właśnie nie za

CXI. Dwa państwa po sądzie, w wiecznej szczęśliwości lub w nieszczęściu.

CXII. Kara potępionych będzie wieczna.

[1]) Por. *„De Civ. Dei“* XXI, 18, 24.

[2]) Ps. LXXVI, 10.

swoje zasługi, lecz przez miłosierdzie Boskie doznają wyzwolenia z niedoli. A jeśli kto sądzi, że się to do wszystkich odnosi, tedy dlatego nie jest rzeczą konieczną, aby mniemać, że może się skończyć potępienie tych, o których powiedziano: *„I pójdą ci na mękę wieczną“*, bo w ten sposób dopuszczalnem byłoby mniemanie, że skończy się również kiedyś szczęśliwość tych, o których przeciwnie powiedziano: *„A sprawiedliwi do żywota wiecznego.“* [1]) Ale mogą sądzić, jeśli się im tak podoba, że kary potępionych w pewnych odstępach czasu są łagodzone. Bo można rozumieć i tak, że gniew Boży nad nimi zostaje, [2]) to znaczy — samo potępienie, (to bowiem nazywa się gniewem Bożym, a nie wzburzenie Boskiego umysłu); że więc w gniewie Swoim, to jest mimo to, iż gniew Jego trwa, Bóg nie zatrzymuje jednak litości Swoich, owszem nawet je okazuje, ale nie przez oznaczenie końca wiecznym mękom, lecz tylko zsyłając i dopuszczając ulgę wśród cierpień. Toć i psalm nie mówi: Do skończenia gniewu Swego — lub: Po gniewie swoim — lecz: *„W gniewie Swoim.“* A ten gdyby sam jeden tylko był, jakże wielki tam, jako najmniejszy, może być pomyślany, skoro oznacza odpadnięcie od królestwa Bożego, wygnanie z państwa Bożego, pozbawienie tak wielkiego ogromu słodkości Bożej, jaką zakrył bojącym się Jego, sprawił zaś nadzieję mającym w Nim. [3]) Tak wielka to jest kara, że z nią nie można porównać żadnych udręczeń, jakie znamy, skoro owa będzie wieczna, a te zaś, choćby trwały przez bardzo wiele nawet wieków, będą tylko długie.

CXIII.

Trwać więc będzie bez końca owa wieczna śmierć potępionych, to jest odrzucenie od życia Bożego, i będzie ona

CXIII. Śmierć bezbożnych, jak i życie pobożnych — wieczne.

[1]) Mt. XXV, 46.
[2]) Jan III, 36.
[3]) Ps. XXX, 20.

wszystkim wspólna, cokolwiekby ludzie o rozmaitości kar, o ulżeniu lub zakończeniu boleści według swoich ludzkich wzruszeń przypuszczali, jak trwać także będzie wspólne życie wieczne Wszystkich Świętych, zgodnie jaśniejących w najrozmaitszej różnicy zaszczytów.

CXIV.

Z tego wyznania wiary, jakie krótko jest ujęte w Symbolu, a cieleśnie pojmowane jest mlekiem maluczkich, duchowo zaś rozważane i rozpatrywane jest pokarmem mocnych, rodzi się wśród wiernych dobra nadzieja, której towarzyszy święta miłość. A z tego wszystkiego, w co należycie trzeba wierzyć, to tylko dotyczy nadziei, co jest zawarte w Modlitwie Pańskiej. Albowiem według świadectwa Boskich słów: *„Przeklęty wszelki, kto nadzieję pokłada w człowieku."* [1]) A przez to, kto i w sobie samym nadzieję pokłada, jest splątany węzłem tego przekleństwa. To też tylko Pana Boga prosić powinniśmy o to, co dobrego mamy nadzieję wykonać lub czego za dobre dzieła dostąpić.

CXV.

Otóż widzimy u Mateusza ewangelisty, że siedm próśb zawiera Modlitwa Pańska. Z nich w trzech błagamy o rzeczy wieczne, w dalszych czterech o doczesne, które jednak dla osiągnięcia wiecznych są konieczne. Albowiem to, o co prosimy słowami: *„Święć się Imię Twoje; przyjdź królestwo Twoje; bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi"* (co nie od rzeczy niektórzy rozumiejąc, tłumaczyli — że w duchu i w ciele), to wogóle na zawsze należy zatrzymać, bo te

CXIV. Po wykładzie wiary jest mowa o nadziei. Wszystko to jest zawarte w Modlitwie Pańskiej. Kto nadzieję w sobie samym pokłada, przeklęty.

CXV. Siedm prób Modlitwy Pańskiej, według św. Mateusza.

[1]) Jerem. XVII, 5.

rzeczy tu rozpoczęte w miarę naszego postępu powiększają się, a gdy zostaną dokonane, czego w innem życiu należy się spodziewać, wieczną staną się nam własnością. Co zaś mówimy: *„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj; i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom; i nie wódź nas na pokuszenie; ale nas zbaw ode złego,* [1]) któż nie widzi, że to dotyczy potrzeb życia obecnego? W owem przeto życiu wiecznem, gdzie — jak spodziewamy się — na zawsze będziemy — i święcenie Imienia Bożego i królestwo Jego i wola Jego w naszym duchu i ciele trwać będą w stopniu doskonałym oraz istnieniu nieśmiertelnem. Chleb dlatego nazwano powszednim, ponieważ tu jest konieczny, stosownie do potrzeb duszy i ciała, w rozumieniu duchowem, czy cielesnem, czy też w obydwóch. Tu też jest prośba o odpuszczenie, gdzie jest grzechów popełnienie, tu jest mowa o pokusach, które nas nęcą i pobudzają do grzechu, tu wreszcie zło, z którego pragniemy wybawienia; tam zaś nic takiego niema.

CXVI.

Ewangelista zaś Łukasz objął w Modlitwie Pańskiej próśb nie siedm, lecz pięć,[2]) od tego jednak zasadniczo się nie różni, lecz przez samą swoją krótkość zaznaczył, jak należy tych siedm rozumieć. Bo Imię Boże święci się w duchu, a kró-

CXVI. Tylko pięć próśb u Łukasza, który zgadza się z Mateuszem.

[1]) Mr. VI, 9—13.

[2]) Dla jasności i porównania próśb podajemy tu tę modlitwę według św. Mateusza i św. Łukasza, zaznaczając prośby liczbami. U pierwszego ewangelisty jest ujęta w te słowa, które odmawiamy w pacierzu: *„Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech! 1) Święć się Imię Twoje; 2) przyjdź Królestwo Twoje; 3) bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi. 4) Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj; 5) i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom; 6) i nie wódź nas na pokuszenie; 7) ale nas zbaw ode złego. Amen“.* U drugiego ewangelisty jest następująca: *„Ojcze; 1) święć się Imię Twoje; 2) przyjdź Królestwo Twoje. 3) Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj; 4) a odpuść nam grzechy nasze, gdyż i my odpuszczamy każdemu nam winnemu; 5) a nie wódź nas na pokuszenie“.*

Bibl. Jagiellońska

lestwo Boże przyjdzie w ciała zmartwychwstaniu.[1]) Łukasz więc chcąc pokazać, że trzecia prośba jest na inny sposób powtórzeniem dwóch pierwszych, pomaga jeszcze przez jej pominięcie do jej zrozumienia. Następnie trzy inne dołącza: o chlebie powszednim, o odpuszczeniu grzechów, o unikaniu pokusy.[2]) Wreszcie to, co ów na końcu położył: *„Ale nas zbaw ode złego"* — ten nie kładzie, abyśmy rozumieli, że to jest zawarte w tem, co wyżej powiedziano o pokusie. Bo dlatego powiedziano: *„Ale nas zbaw"* — a nie: *„I zbaw"*, wskazując jakby na jedną prośbę (nie chciej dać tego, lecz to), aby każdy wiedział, że przez to bywa uwolniony od złego, iż nie jest prowadzony na pokuszenie.

CXVII.

Następnie zaś miłość, o której Apostoł powiedział, że jest większa od tych dwojga, to jest od wiary i nadziei,[3]) o ile w czemkolwiek jest większa, o tyle jest lepsza w tem, w czem jest. Kiedy bowiem stawia się pytanie, czy kto jest człowiekiem dobrym, nie pytamy w co wierzy, albo czego się spodziewa, lecz co miłuje. Albowiem kto należycie miłuje, bez wątpienia należycie wierzy i spodziewa się. Kto zaś nie miłuje, napróżno wierzy, choćby było prawdą to, w co wierzy, napróżno się spodziewa, chociażby nauczano, że do prawdziwej szczęśliwości należy to, czego się spodziewa, jeśli i w to nie wierzy i tego się nie spodziewa, coby mu proszącemu mogło być dane, aby to miłował. Jakkolwiek bowiem spodziewać się bez miłości nie może, może się jednak zdarzyć, że nie to miłuje, bez czego do tego, czego się spodziewa, przyjść

CXVII. O miłości, która powinna być razem z wiarą i nadzieją.

[1]) Przychodzi też Królestwo Boże (o czem nie mówi tu św. Augustyn) mianowicie przez nawracanie się ludzi do Kościoła katolickiego i przez łaskę, o czem powiedział tak Zbawiciel: *„Albowiem Królestwo Boże w was jest"*. (Łk. 17, 28).

[2]) Łk. XI, 2—4.

[3]) I Kor. XIII, 13.

nie może. Naprzykład jeśliby się spodziewał życia wiecznego, (którego któż nie miłuje?), a nie miłowałby sprawiedliwości, bez której nikt do owego nie dochodzi. Ta zaś jest wiara Chrystusowa, zalecona przez Apostoła, która przez miłość działa, [1]) a czego jeszcze nie ma w miłości, o to prosi, aby otrzymała, szuka, aby znalazła, puka, aby jej otworzono. [2]) Wiara bowiem uzyskuje, co prawo przykazuje. Albowiem bez daru Bożego, to jest bez Ducha Świętego, przez którego rozlana jest miłość w sercach naszych, [3]) przykazywać prawo może, ale nie wspierać, a ponadto może uczynić przeniewiercą, o ile kto nie może wymówić się nieświadomością. Rządzi bowiem cielesna pożądliwość, gdzie niema Boskiej miłości.

CXVIII.

A kiedy w najgłębszych ciemnościach nieświadomości, bez żadnego rozumnego sprzeciwu prowadzono życie według ciała — to takie są początki dziejów człowieka. Następnie, gdy przez prawo powstaje poznanie grzechu, jeśli jeszcze Duch Boży nie udziela wspomożenia, tedy kto chce żyć według prawa, bywa pokonany i świadomie grzeszy, a grzechowi poddany służy: *„Albowiem kto jest od kogo zwyciężony, tego i niewolnikiem jest."* [4]) Przez świadomość przykazania dzieje się to, że potem grzech wywołuje w człowieku wszelką pożądliwość wraz z nadsypanym stosem przeniewierstwa, i w ten sposób wypełnia się, co napisano: *„Zakon na czas wszedł, aby obfitowało przestępstwo."* [5]) To są drugie dzieje człowieka. Jeśli zaś wejrzy Bóg, aby wierzono, że do wypełnienia przykazań Sam pomaga, i Duch Boży zacznie człowieka prowa-

CXVIII. Cztery stany lub wieki człowieka — przed Prawem, pod Prawem, w łasce i w pokoju.

[1]) Gal. V, 6.
[2]) Mt. VII, 7.
[3]) Rz. V, 5.
[4]) II Piotr II, 19.
[5]) Rz. V, 20

dzić, powstaje potężniejsza moc miłości, pożądająca przeciw ciału, [1]) w tym celu, aby, jakkolwiek jest jeszcze to z człowieka, coby walczyło z człowiekiem, skoro jeszcze nie cała niemoc została uzdrowiona, — aby jednak z wiary żył sprawiedliwy, [2]) a żyje sprawiedliwie, o ile nie ustępuje złej pożądliwości, skoro zwycięża w nim upodobanie w sprawiedliwości. To są trzecie dzieje dobrej nadziei człowieka, a jeśli kto w nich z pobożną wytrwałością postąpi naprzód, tedy na ostatku czeka go pokój, jaki po tem życiu wypełni się w odpoczynku ducha, następnie w zmartwychwstaniu i w odpoczynku ciała. Z tych czterech różnic pierwsza jest przed Prawem, druga pod Prawem, trzecia w łasce, czwarta w pokoju pełnym i doskonałym. Tak rozdzielony jest naród Boży według okresów czasu, jak Bogu się podobało, który pod miarą i liczbą i wagą wszystko rozrządza. [3]) Był bowiem najpierw przed Prawem, potem pod Prawem, danem przez Mojżesza, następnie w łasce, objawionej przez pierwsze przyjście Pośrednika. [4]) Łaska ta i przedtem była udzielana tym, komu udzielić jej przystało, jakkolwiek stosownie do rozporządzonego od Boga czasu zasłoniona była i zakryta. Albowiem wśród starożytnych ktokolwiek był sprawiedliwy, ten nie poza wiarą Chrystusową zdołał znaleźć zbawienie, a gdyby zaś i oni Go byli nie znali, tedy nie mogliby nam przez swoje pośrednictwo raz jaśniej raz ciemniej o Nim prorokować.

CXIX.

W którymkolwiek zaś z tych czterech jakby wieków zastanie każdego poszczególnego człowieka łaska odrodzenia, tam odpuszczają się mu wszystkie przeszłe grzechy, i wina owa,

---

CXIX. Odrodzenie gładzi wszystkie grzechy w jakimbądź wieku. Niewola pod Prawem nieznana przez niektórych ludzi w Starym Przymierzu.

[1]) Gal. V, 17.
[2]) Rz. I, 17.
[3]) Mądr. XI, 21.
[4]) Jan I, 17.

z narodzeniem zaciągnięta, przez odrodzenie się odpuszcza. Tak też wielkie ma znaczenie to, że: *„Duch, kędy chce, tchnie“*,[1]) iż niektórzy drugiej owej niewoli pod Prawem nie zaznali, lecz wraz z przykazaniem i pomoc Boską mieć zaczęli.

CXX.

Zanim zaś człowiek może pojąć przykazania, musi przedtem żyć według wymagań samego tylko ciała. Ale jeśli posilony został Sakramentem odrodzenia, tedy nie dozna żadnej szkody, chociaż w pierwszych latach życia odejdzie do wieczności. *„Albowiem nato Chrystus umarł i zmartwychwstał, aby i nad umarłymi i nad żyjącymi panował.“* [2]) I nie pójdzie do królestwa śmierci ten, za kogo umarł Tamten wolny wśród umarłych. [3])

CXXI.

32 Wszystkie więc przykazania Boskie odnoszą się do miłości, o której powiada Apostoł: *„A końcem przykazania jest miłość z czystego serca i sumienia dobrego i wiary nieobłudnej.“* [4]) Wszelkiego przeto przykazania końcem, czyli celem jest miłość, to jest, że do miłości odnosi się wszelkie przykazanie. Co zaś dzieje się z obawy przed karą lub w jakim ziemskim zamiarze, tak, iż nie odnosi się to do owej miłości, jaką rozlewa Duch Święty w sercach naszych, [5]) to nie dzieje się jeszcze, jak należy, choćby się wydawało, że się dzieje. Miłość bowiem ta jest — Boga i bliźniego, i oczywiście: *„Na tych dwóch przykazaniach wszystek Zakon zawisł i Prorocy.“* [6]) Dodaj

CXX. Dzieci odrodzone, a umierające przed używaniem rozumu, dostępują zbawienia.

CXXI. Miłość celem wszystkich przykazań.

[1]) Jan III, 8.
[2]) Rz. XIV, 9.
[3]) LXXXVII, 6.
[4]) I Tym. I, 5.
[5]) Rz. V, 5.
[6]) Mt. XXII, 40.

Ewangelję, dodaj Apostołów, bo nie skądinąd pochodzi ten głos: *„Końcem przykazania jest miłość“* i *„Bóg jest miłość“*. [1]) Cokolwiek zatem przykazuje Bóg, z czego jedno jest: *„Nie cudzołóż“*, [2])i cokolwiek nie przykazano, lecz do czego przez duchowną radę napomniano, z czego jedno jest: *„Dobrze jest człowiekowi nie tykać się niewiasty“*, [3]) to wszystko wtedy należycie się odbywa, gdy się odnosi do miłowania Boga i bliźniego dla Boga i w tym wieku i w przyszłym; teraz Boga przez wiarę, wtedy przez widzenie, a samego bliźniego teraz przez wiarę. Nie znamy bowiem śmiertelni serc ludzi śmiertelnych, wówczas zaś: *„Pan oświeci zakrycia ciemności i objawi rady serc, a wtedy chwała będzie każdemu od Boga“*, [4]) ponieważ to będzie bliźni w bliźnim chwalił i miłował, co aby nie było ukryte, będzie oświecone przez Samego Boga. Zmniejsza się zaś pożądanie, gdy wzrasta miłość, aż dojdzie ona też do takiej wielkości, że nad nią nie będzie mogła być większa: *„Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjaciół swoich.“* [5]) Któż zaś przedstawi, jaka wielka tam będzie miłość, gdzie pożądania, któreby powściągliwością zwyciężała, nie będzie żadnego? Albowiem będzie najwyższe zdrowie, kiedy nie będzie żadnej walki ze śmiercią.

CXXII.

33 Lecz niech się już zakończy ta księga, a Ty sam zobaczysz, czy ją powinieneś nazwać Podręcznikiem, czy też za taki tylko uważać. Ja zaś sądziłem, że nie godzi się gardzić Twojemi

CXXII. Zakończenie księgi.

[1]) I Jan. IV, 16.
[2]) Wyjść. XX, 14. Mt. V, 27.
[3]) I. Kor. VII, 1.
[4]) I. Kor. IV, 5.
[5]) Jan XV, 13.

w Chrystusie usiłowaniami — i dobrze o Tobie wierząc za pomocą Odkupiciela naszego, oraz spodziewając się, tudzież Ciebie w Jego członkach jak najbardziej miłując, napisałem Ci, jak zdołałem, książkę, oby tak pożyteczną, jak obszerną: *O Wierze, Nadziei i Miłości.*

WIARA I UCZYNKI

WSTĘP

Pobudkę i czas powstania traktatu *„Wiara i Uczynki"* podaje sam Autor w swej autokrytyce, którą nazwał *„Retractationes"*, gdzie czytamy taką jego uwagę: [1]) „Tymczasem pewni bracia, choć świeccy, ale gorąco zajmujący się Boskiemi słowami — przysłali mi trochę pism, które taką stawiają różnicę między dobremi uczynkami, a wiarą chrześcijańską, iż starają się przekonać, że bez niej nie można przyjść do żywota wiecznego, a bez tamtych można. Chcąc odpowiedzieć na te zapatrywania, napisałem książkę p. t.: *„Wiara i Uczynki."* Rozprawiałem w niej nietylko o tem, jak powinni żyć ludzie, odrodzeni przez łaskę Chrystusową, lecz także o tem, jakim ludziom należy użyczyć dostępu do obmycia ku odrodzeniu."

W niniejszym zaś traktacie znajdujemy [2]) te słowa: „Niedawno wydałem obszerną księgę pod tym napisem: *„Litera i Duch."* Stwierdzono, że tę księgę opracował św. Augustyn w r. 412, a tymczasem — jak pisze — otrzymał od braci świeckich owe pisma, o jakich wspomina.

Pisma te zawierały kilka tylko ale ogromnie zasadniczych zagadnień dogmatyczno-moralnych, które podówczas już — a nawet wcześniej, bo jeszcze za czasów Apostolskich, [3]) stały się przedmiotem błędnych zapatrywań i sporów wśród wiernych i niewiernych. Zapatrywania te przedstawia św. Augu-

[1]) Retr. II, 38.
[2]) Rozdz. XIV.
[3]) Rozdz. XIV.

styn w następujących zdaniach niniejszego traktatu: [1]) „Bywają tacy ludzie, którzy mniemają, że wszystkich zgłaszających się należy bez różnicy dopuszczać do obmycia ku odrodzeniu — chociażby nie chcieli zmienić sposobu życia swego znanego ze zbrodni i występków najwidoczniejszych, owszem chociażby nawet otwarcie wygłaszali zdanie, że nadal trwać będą w takiem życiu.“ — Niżej zaś pisze: „Uważają to bowiem za odwrócony porządek i niewłaściwy — naprzód uczyć, jak powinien żyć chrześcijanin, a następnie dopiero chrzcić. Sądzą więc, że uprzednio należy udzielić Sakramentu Chrztu, aby potem dopiero przyszła nauka życia i obyczajów; jeśli zechce trzymać się jej i strzec, uczyni pożytecznie; a jeśli nie zechce, tedy zatrzymując wiarę chrześcijańską — bez której zginąłby na wieki — będzie zbawiony jakby przez ogień [2]) pomimo trwania w jakiejkolwiek zbrodni i nieczystości.“

Zapatrywania więc te zamykają się w trzech fałszywych tezach: Wszystkich bez wyjątku należy przyjmować do Kościoła, bo w Kościele są przecież źli i dobrzy; przed udzieleniem Chrztu nie należy ich uczyć o przykazaniach, a zatem ani żądać zachowywania tychże; ale również po przyjęciu Chrztu niema konieczności, by je zachowywać, bo ludzie ochrzczeni będą zbawieni przez samą wiarę.

Takie swoje mniemania nadaremnie usiłują ich zwolennicy niby uzasadnić powoływaniem się na owo wspomniane pomieszanie dobrych ze złymi w Kościele, a nadto przytaczaniem z Pisma św. pewnych świadectw, które według zdania owych ludzi mają być dowodami na prawdziwość ich zapatrywań.

Co wprowadziło ich w takie błędy, co ich skłoniło do takiego rozumienia Pisma św.? Poszukując źródeł tych błędów i wglądając w przyczyny takiego pojmowania Pisma św.,

[1]) Rozdz. I.
[2]) I Kor. III, 15.

odpowiada św. Augustyn w tych słowach: „Do tego mniemania skłoniło ich widocznie to, że nie dopuszcza się do Chrztu takich mężczyzn, którzy opuściwszy swe żony, pobrali sobie inne — albo takie niewiasty, które opuściwszy swych mężów, wyszły za innych. A ponieważ... chcieliby takim uwikłanym w owe sidła pomóc do przyjęcia Chrztu — widząc, że tacy bez dopuszczenia ich do Chrztu będą woleli żyć lub nawet umrzeć bez żadnego Sakramentu, aniżeli stać się wolnymi... przeto ludzkiem jakiemś politowaniem powodowani, podejmują się w ten sposób bronić ich sprawy.“ [1])

Nakreśliwszy w ten sposób zarysy całego zagadnienia, przystępuje św. Augustyn do rozprawienia się z niem i pisze: „Chcąc dać odpowiedź wygłaszającym takie nauki, to najpierw powiadam, że świadectw Pisma św., wskazujących na obecne pomieszanie dobrych ze złymi w Kościele, nie powinien nikt tak pojmować, aby miał się skłaniać do mniemania, nie na podstawie owych świadectw, lecz swojem przywidzeniem oszukany, że ma być zupełnie zniesiona i opuszczona surowość karności lub też gorliwość“. [2])

I w dalszym ciągu wykazuje św. Doktor, dlaczego w Kościele są dobrzy i źli, a wyjaśniając sprawę tego zmieszania, zbija zarazem wysuwane i opierane na tejże samej podstawie tamte rzekome dowody przeciwników. Fakt zaś ten, gorszący wielu wówczas i dziś, że w Kościele obok dobrych żyje wielu złych, wyświetla św. Augustyn stosunkowo krótko w tym traktacie, podobnie jak uczynił to zwięźle w rozprawie: *„Początkowe Nauczanie Katechizmu“*, i w wielu innych swych dziełach, osobliwie zaś w księgach p. t.: *„Państwo Boże“*, gdzie szeroko i wszechstronnie omawia to ważne zagadnienie. Stało się ono — można powiedzieć — specjalnym przedmiotem rozważań św. Augustyna i znalazło w nim tłu-

[1]) Rozdz. II.
[2]) Rozdz. II.

macza tych tak trudnych do zbadania zrządzeń, dopustów i przeznaczeń Boskiej Opatrzności.

Nasuwa się pytanie, co to byli za ludzie ci przeciwnicy, którzy rozsiewali owe błędne nauki jużto ustnie, jużto za pomocą owych pism, jakie doszły do rąk św. Augustyna. Na podstawie jego dzieł, a w szczególności na podstawie niniejszego jego traktatu trzeba stwierdzić, że ludzie ci nie tworzyli wówczas jakiegoś osobnego odszczepieństwa, czy herezji, lecz byli wśród nich i chrześcijanie i będący jeszcze poza Kościołem poganie. Zapatrywania tych ludzi, z pośród których nie wymienia św. Augustyn nawet żadnego jakiegoś przedstawiciela, lecz mówi tylko ogólnie o takich ludziach, jako o przeciwnikach, charakteryzuje św. Augustyn jako wprost przeciwne schizmie Donatystów, [1]) bo powiada: „W tej sprawie, jaką teraz mamy w rękach, niektórzy ludzie, patrząc na surowe przykazania, nawołujące... do oderwania gorszącego członka od związku z ciałem, zakłócają pokój Kościoła przez to, że usiłują przed czasem oddzielić kąkol, a tym błędem zaślepieni, sami raczej oddzielają się od jedności z Chrystusem... Tak się ma np. nasza sprawa... przeciwko tym Donatystom, którym mówimy: Chociażby źli byli ci, z powodu których nie jesteście w Kościele, jednakże wy, okazując im cierpliwość, skoro nie mogliście ich wcale ani poprawić ani ich odłączyć, powinniście byli pozostać w Kościele". [2])

Otóż w przeciwstawieniu do tych Donatystów pisze o przeciwnikach, zbijanych w omawianej rozprawie: „Niektórzy zaś na przeciwne narażają się niebezpieczeństwo, gdy widzą udowodnione lub przepowiedziane pomieszanie dobrych ze złymi w Kościele i znają dobrze przykazania cierpliwości... Uważają oni, że należy porzucić karność kościelną i przypisują przełożonym jakieś bardzo przewrotne bezpieczeństwo, że mianowicie żadnych ci obowiązków nie mają ponadto, by tylko

[1]) Zob. rozdz. IV uwaga 2.
[2]) Rozdz. IV.

tyle mówili — czego trzeba unikać a co czynić, ale co kto czyni, o to wolno wcale się nie troszczyć". [1])

Dla tych więc ludzi, mylących siebie i drugich w sprawach zbawienia wiecznego, a zarazem w celu pouczenia, jak powinni żyć ludzie odrodzeni już przez łaskę Chrystusową, napisał św. Augustyn ten tak ważny traktat, który, jak zaraz zobaczymy, nabrał później szczególniejszego znaczenia i podziśdzień je zachowuje i na zawsze zachowa.

Tyle dla łatwiejszego rozpatrzenia się w tej rozprawie. Po jej przeczytaniu zupełnie już jasnemi okażą się słowa zakończenia rozdziału ostatniego, gdzie w mistrzowski iście sposób ogarnia Augustyn całość swych roztrząsań, obracających się około owych trzech zagadnień.

Rzecz została wyjaśniona i skończona na zawsze — i mógł Autor napisać: „Niechże teraz przeciwnicy twierdzą inaczej, jeśli jeszcze mogą." [2]) A jednak znaleźli się i później tacy. Jak to ludzie mogli, co też rzeczywiście uczynili, że powrócili później do tych samych prawie błędów i inne jeszcze dodali, to już jest tajemnicą wynalazków, będących własnością ciemności i herezyj. Dokazał tego Luter i wywołana przez niego cała — tak niech będzie nazwana — deformacja. Pisze o tem P. S. Mitterer we wstępie do niemieckiego tłumaczenia tejże rozprawy, i stamtąd niech mi wolno będzie przytoczyć te oto wiele mówiące słowa: „Seitdem die Deformatoren die vom heiligen Augustinus in der vorliegenden Schrift bekämpfte sogenannte „Solafideslehre" aufs neue wieder als einzig richtige christliche Lehre erklärt haben, ist begreiflicher weise unser Traktat zu gesteigerter Bedeutung gelangt. Eigentümlich ist die protestantische Ansicht, dass Luthers Heilslehre gerade mit der des hl. Augustinus übereinstimmen soll." [3])

[1]) Rozdz. IV.
[2]) Rozdz. XI.
[3]) Bibliothek der Kirchenväter t. VIII str. 314.

Oto przewrotność zaiste heretyków, bo twierdzą, że błędy Lutra właśnie zgadzają się z nauką św. Augustyna, a na dowód powołują się i na wspomniane niżej [1])dzieło św. Augustyna p. t.: *„Litera i Duch."*

Aby wykazać, jak dalece odchodzi Luter w swoich mniemaniach od zdania św. Augustyna, porównajmy je w krótkiem zestawieniu:

1. Luter odrzuca wszelkie przysposobienie się do usprawiedliwienia, a przyjmuje samą tylko wiarę. Św. Augustyn żąda porzucenia uczynków martwych i grzesznego świata. [2])
2. U Lutra usprawiedliwiającą wiarą jest ufność w zasługę Chrystusa. U św. Augustyna wiara zawiera treść historyczno-dogmatyczną i wiara ta jest dla usprawiedliwienia nieodłączna od działania przez miłość. [3])
3. Luter uważa, że usprawiedliwienie polega na niepoczytywaniu człowiekowi grzechu. Św. Augustyn uczy, że usprawiedliwienie grzesznika jest zupełnem zgładzeniem grzechu. [4])
4. Luter mniema, że usprawiedliwienie jest poczytaniem człowiekowi sprawiedliwości Chrystusa, okrywającej ludzkie grzechy. Św. Augustyn uczy, że jest ono miłością rozlaną w sercach naszych. [5])
5. Luter mniema, że wartość uczynków należy oceniać według wiary każdego. Św. Augustyn powiada, że pochodzą one z miłości. [6])
6. Według Lutra traci się usprawiedliwienie jedynie przez

[1]) Rozdz. XIV.
[2]) Rozdz. VIII.
[3]) Rozdz. IX, X i XIV.
[4]) Rozdz. XI.
[5]) Rozdz. XIV, XXIII i XXV.
[6]) Rozdz. XXIII.

niewiarę. Według św. Augustyna przez wszystkie grzechy, wykluczające od królestwa Bożego. [1])

7. Luter żąda bezwarunkowej pewności własnego zbawienia, nawet gdy człowiek ma świadomość, że popełnił grzech. Św. Augustyn odrzuca tę pewność jako najbardziej niebezpieczną i zuchwałą. [2])
8. Luter głosi, że dobre uczynki są niepożyteczne do zbawienia. Św. Augustyn głosi, że one są bezwarunkowo potrzebne do zbawienia. [3])
9. Luter odrzuca podział grzechów na lekkie i ciężkie. Św. Augustyn rozróżnia grzechy lekkie i ciężkie i dzieli je na trzy klasy. [4])
10. Luter odrzuca wzgardliwie list św. Jakóba, jako „List słomiany." Św. Augustyn przeciwnie, czerpie z niego najdosadniejsze określenie wiary bez uczynków, jako wiary czartowskiej. [5])

Oto znaczenie niniejszego traktatu w walce z błędami i herezją, przedstawione jako walka obronna przed burzycielami i nieprzyjaciółmi ewangelicznej, katolickiej prawdy. Dzieło to jednak jako podstawowe w obronie ma równocześnie znaczenie pozytywne i służy do oparcia na nim niezniszczalnej budowy Kościoła Chrystusowego. Udowadnia bowiem konieczność prowadzenia życia chrześcijańskiego, i że ono dopiero daje należyte i zaspokajające niczem innem nieukojoną tęsknotę serca ludzkiego poznanie Boga, [6]) najlepsze, jakie w tem życiu doczesnem stać się może udziałem naszym.

To zaś wyłącznie słuszne stanowisko z katolickiego, a temsamem i z rozumem zgodnego punktu patrzenia sprawia,

[1]) Rozdz. XV, XVI.
[2]) Rozdz. XIV, XXII.
[3]) Rozdz. XV, XVI, XXI.
[4]) Rozdz. XIX, XX, XVII.
[5]) Rozdz. XIV, XVI.
[6]) Rozdz. XXII.

że traktat ten odpowiada znakomicie jako najgłębsze uzasadnienie dla współczesnych założeń i wymagań t. zw. szkoły pracy, twórczości i życia. Zasady takiego wychowania żądają prowadzenia nauki przez pracę do pracy, przez twórczość do twórczości, przez życie do życia. Skoro nasze religijne hasło brzmi: *Módl się i pracuj — abyś umiał modlić się i pracować* — tedy podobnie do Augustynowego: *Credo ut intelligam* — można dodać w myśl tej samej myśli: Facio ut credam — wierzę, abym rozumiał, a czynię, abym wierzył. Oto hasło wychowywania przez czyn! Tego też domaga się w swej najgłębszej istocie religja katolicka, tego uczyli święci jej Doktorowie.

WIARA I UCZYNKI

I.

1 Bywają tacy ludzie, którzy mniemają, że wszystkich zgłaszających się należy bez różnicy dopuszczać do obmycia [1]) ku odrodzeniu — jakie jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym — chociażby nie chcieli zmienić sposobu życia swego, znanego ze zbrodni i występków najwidoczniejszych, owszem chociażby nawet otwarcie wygłaszali zdanie, że nadal trwać będą w takiem życiu. Jeśli naprzykład wikła się ktoś z cudzołożnicą, nie mianoby od niego najpierw żądać, aby od niej odstąpił i dopiero wtedy przybywał do Chrztu, lecz wyznającego, lub nawet głoszącego, że w związku z nią pozostaje i pozostanie, mianoby go przyjąć i ochrzcić, a nie przeszkadzać, by nie stał się członkiem Chrystusa, [2]) chociażby upierał się, że pozostanie członkiem nierządnicy — ale aż potem mianoby go pouczać, jak to jest złem — i już jako ochrzczonemu mianoby wykazywać potrzebę zmiany obyczajów na lepsze. Uważają to bowiem za odwrócony porządek i niewłaściwy — najprzód uczyć, jak powinien żyć chrześcijanin, a następnie dopiero chrzcić. Sądzą więc, że uprzednio należy udzielić

I. Błądzą ci, którzy są zdania, że wszystkich zgłaszających się należy bez różnicy do Chrztu dopuszczać, a naukę obyczajów wykładać aż po udzieleniu Chrztu oraz, że ochrzczeni dostąpią zbawienia przez samą wiarę, choćby się nie poprawili.

[1]) Ef. V, 26. Mowa tu o obmyciu przez Sakrament Chrztu św.

[2]) I Kor. VI, 15.

Sakramentu Chrztu, aby potem dopiero przyszła nauka życia i obyczajów; jeśli zechce trzymać się jej i strzec, uczyni pożytecznie; a jeśli nie zechce, tedy zatrzymując wiarę chrześcijańską — bez której zginąłby na wieki — będzie zbawiony jakby przez ogień, pomimo trwania w jakiejkolwiek zbrodni i nieczystości, jako ten, kto na fundamencie, którym jest Chrystus, buduje nie złoto, srebro, kamienie drogie, lecz drwa, siano, słomę, [1])to jest — nie sprawiedliwe i czyste obyczaje, lecz niesprawiedliwe i niewstydliwe.

2 Do tego mniemania skłoniło ich widocznie to, że nie dopuszcza się do Chrztu takich mężczyzn, którzy opuściwszy swe żony, pobrali sobie inne — albo takie niewiasty, które opuściwszy swych mężów, wyszły za innych, a postępuje się tak z tej przyczyny, że według wcale niewątpliwego świadectwa Chrystusa Pana nie są to już małżeństwa, lecz cudzołóstwa. [2]) A ponieważ z jednej strony nie mogą zaprzeczyć, że to jest cudzołóstwo — co Prawda zupełnie wyraźnie jako takie potwierdziła, z drugiej strony zaś chcieliby takim uwikłanym w owe sidła pomóc do przyjęcia Chrztu — widząc, jak tacy bez dopuszczenia ich do Chrztu będą woleli żyć lub nawet umrzeć bez żadnego Sakramentu, aniżeli stać się wolnymi, zrywając więzy cudzołóstwa, przeto ludzkiem jakiemś politowaniem powodowani, podejmują się w ten sposób bronić ich sprawy. Sądzą więc, że wszyscy z nimi mogą być dopuszczeni do Chrztu, mimo obciążenia zbrodniami i występkami, bez karania ich jakiemkolwiek odsuwaniem, bez poprawiania ich nauką, bez zmiany ich przez jakąś pokutę. Uważają bowiem, że tacy, nie otrzymawszy Chrztu, zginą na wieki, jeśli go zaś otrzymają, tedy mimo trwania w owych grzechach zostaną przez ogień zbawieni.

---

[1]) I Kor. III, 11—15.

[2]) Mt. XIX, 9.

II.

3 Chcąc dać odpowiedź rozgłaszającym takie nauki, to najpierw powiadam, że świadectw Pisma św., wskazujących na obecne pomieszanie dobrych ze złymi w Kościele lub je przepowiadających — nie powinien nikt tak pojmować, aby się miał skłaniać do mniemania, nie na podstawie owych świadectw, lecz swojem przywidzeniem oszukany, że ma być zupełnie zniesiona i opuszczona surowość karności, lub też gorliwość. Mojżesz, sługa Boży, znosił wprawdzie bardzo cierpliwie owo pomieszanie pierwszego narodu, a jednakże wielu nawet mieczem ukarał. Również i kapłan Finees mieczem za karę zgładził znalezionych na cudzołóstwie. [1]) To naturalnie jest znakiem tego, że degradacje i ekskomuniki powinny być stosowane w tym czasie, kiedy z karności kościelnej miał już ustąpić miecz widzialny. Podobnie też widzimy, że i św. Paweł Apostoł cierpliwie wzdycha [2]) wśród fałszywych braci, i niektórym nawet djabelskiej zazdrości żądłami podnieconym pozwala mimo to opowiadać Chrystusa, [3]) a wszakże nie sądzi, by miano pobłażać temu, który wziął żonę ojca swego, lecz przeciwnie — rozkazuje, by na zgromadzeniu kościelnem podać takiego szatanowi na zatracenie ciała, aby duch był zachowany w dzień Pana Jezusa. [4]) Tak samo też i innych podał szatanowi, aby się nauczyli nie bluźnić, [5]) chyba, że zbytecznie tak powiada: *„Pisałem wam w liście, abyście się nie mieszali z porubnikami; nie zgoła z porubnikami świata tego, albo z łakomymi, albo z drapieżnymi, albo ze służącymi bałwanom. Bo inaczej musielibyście z tego świata wynijść. Lecz teraz pisałem wam, abyście się nie mieszali, jeśli ten, który się bratem mianuje,*

II. W odpowiedzi wyjaśnienie, że Kościół cierpliwie znosi pomieszanie złych z dobrymi, nie zaniedbując upominania i karności.

[1]) Liczb. XXV, 5—8.
[2]) II. Kor. XI, 26.
[3]) Filip. I, 15—18.
[4]) I Kor. V, 1—5.
[5]) I Tym. I, 20.

jest porubnikiem, albo łakomym, albo służącym bałwanom, albo złorzeczącym, albo pijanicą, albo drapieżcą, żebyście z takowym nie jedli. Bo co mnie należy o tych, którzy nie są u nas, sądzić? Azali o tych, którzy u nas są, wy nie sądzicie? Bo tych, którzy nie u nas są, Bóg sądzić będzie. Wyrzućcie złego z pośrodka was." [1]) Tu niektórzy chcą rozumieć te słowa — *„z pośrodka was"* w tem znaczeniu, by ze siebie samego każdy wyrzucił zło, czyli by sam był dobry. Ale jakkolwiekby to rozumiano, czyto o karności kościelnej w upominaniu złych przez ekskomuniki, czyto by każdy upominając siebie samego i poprawiając, z siebie wyrzucał zło — owo jednakże, co wyżej powiedziano, nie zawiera dwuznaczności, gdzie rozkazuje nie mieszać się z tymi braćmi, których jako znanych i osławionych wymieniono wśród powyższych błędów.

III.

W jakim zaś duchu i z jaką miłością ma być stosowana owa miłosierna surowość, to wyraźnie wskazuje nietylko w tem miejscu, gdzie powiada — *„aby duch był zachowany w dzień Pana Jezusa"*, lecz i w innem miejscu, gdzie pisze: *„A jeśli kto jest nieposłuszny słowu naszemu przez list, tego naznaczcie, a nie mieszajcie się z nim, aby się zawstydził; a nie poczytujcie jako nieprzyjaciela, ale upominajcie jako brata."* [2])

4 Sam też Pan, będący przykładem osobliwej cierpliwości, pozwalał wszakże djabłu być wśród dwunastu Apostołów aż do Swej męki, i wypowiedział te słowa: *„Dopuście obojgu róść aż do żniwa, byście snadź zbierając kąkol, nie wykorzenili z nim i pszenicy."* [3]) Przepowiedział też w przypowieści o Kościele, że owe sieci będą zawierały dobre i złe

III. W jakim duchu należy upominać grzeszników, według nauki apostolskiej i samego Chrystusa Pana.

[1]) I Kor. V, 9—15.
[2]) II. Tess. III, 14, 15.
[3]) Mt. XIII, 29, 30.

ryby aż do wyciągnięcia ich na brzeg, to jest aż do końca wieków; są i inne Jego wyrażenia, w jakich czyto wprost, czyto przez przypowieści przedstawił to pomieszanie dobrych ze złymi, jednakże nie sądził, by dlatego należało pomijać karność kościelną, lecz owszem upominał, że należy ją stosować, bo powiedział: *„Uważajcież sobie, jeśliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź a karz go między tobą i onym samym; jeśli cię usłucha, pozyskasz brata twego. A jeśli cię nie usłucha, weźmij z sobą jeszcze jednego, albo dwóch, aby w ustach dwóch, albo trzech świadków stanęło wszelkie słowo. A jeśliby ich nie usłuchał, powiedz Kościołowi, a jeśliby Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik.“* Następnie również w tem miejscu dołączył najsilniejszy postrach samejże surowości mówiąc: *„Cokolwiekbyście związali na ziemi, będzie związane i na niebie, a cokolwiekbyście rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.“* [1]) Zabrania także dawać świętego psom. [2]) A Panu nie jest przeciwny Apostoł, gdyż powiada: *„Grzeszących strofuj przed wszystkimi, aby i drudzy bojaźń mieli“* [3]) — jakkolwiek pierwszy mówi: *„Karz go między tobą i onym samym.“* Jedno bowiem i drugie należy czynić, jak to wskazuje różnorodność słabości tych ludzi, nad którymi objęliśmy pieczę, nie w celu ich zguby, lecz dla poprawiania ich i uzdrawiania — a jednego w ten sposób, innego w inny należy leczyć. Tak zatem jest uzasadniona podstawa do świadomego pobłażania i cierpienia, okazywanego złym w Kościele, ale znowu jest podstawa do strofowania i karcenia, do niedopuszczenia lub też do wykluczania z kościelnej społeczności. [4])

[1]) Mt. XVIII, 15—18.

[2]) Mt. VII, 6.

[3]) I Tym. V, 20.

[4]) Całą tę sprawę pomieszania dobrych ze złymi omawia św. Augustyn bardzo szeroko i wyczerpująco w dziele *„De Civitate Dei“*, którego to dzieła treścią i ośrodkiem jest przedstawienie i rozwiązanie tego najbardziej zasadniczego i najżywotniejszego zagadnienia w dziejach ludzkości.

IV.

Błądzą więc ludzie przez niezachowywanie miary, i gdy zaczną iść w jedną stronę po pochyłości, nie oglądają się już na inne świadectwa Boskiej powagi, by dali się jeszcze odwołać od swego błędnego zamiaru, a zatrzymali się przy umiarkowaniu i prawdzie, opartej na obustronnych świadectwach Pisma. To zdarza się nietylko w tej sprawie, o której tu jest mowa, lecz również we wielu innych.

Niektórzy np. patrząc na te świadectwa Boskich Pism, gdzie jest mowa o oddawaniu czci jednemu Bogu, uważali tę samą Osobę, która jest Synem, i za Ojca i za Ducha Świętego. Inni znowu jakby w przeciwną popadli chorobę, gdy zwracali uwagę na te słowa, gdzie jest przedstawiona Trójca, i nie mogli zrozumieć, w jaki sposób może być jeden Bóg, skoro ani Ojciec nie jest Synem, ani Syn nie jest Ojcem, ani Duch Święty nie jest Synem, ani Ojcem — stąd uważali, że należy głosić również różnicę istoty trzech Osób Boskich.

Jedni patrząc na pochwałę świętego dziewictwa w Pismach, potępili małżeństwo, inni znowu idąc za temi świadectwami, które wysławiają czyste małżeństwo, zrównali dziewictwo z małżeństwem.

Jedni np., gdy przeczytali te lub podobne słowa w Piśmie: *„Bracia, dobra jest nie jeść mięsa i nie pić wina“* [1]) — myśleli, że Boskie stworzenie i potrawy, które takiemi chcieli nazwać — są nieczyste. Jeszcze zaś inni czytając: *„Wszelkie Boże stworzenie dobre jest, a nic nie ma być odrzucane, co z dziękowaniem bywa przyjmowane“* [2]) — popadli w obżarstwo i pijaństwo, nie mogąc pozbyć się błędów, bez przyjęcia na ich miejsce innych, takich samych lub jeszcze większych.

IV. Nieprzestrzeganie pewnych słusznych zasad w rozumieniu Pisma św. staje się przyczyną wielu błędów, nieraz wprost sobie przeciwnych.

[1]) Rz. XIV, 21.

[2]) Tym. IV, 4.

6 Tak też i w tej sprawie, jaką teraz mamy w rękach, niektórzy — patrząc na surowe przykazania, nawołujące do karcenia burzycieli pokoju, do niedawania świętego psom, do uważania wzgardziciela Kościoła za poganina, do oderwania gorszącego członka od związku z ciałem — zakłócają pokój Kościoła przez to, że [1] usiłują przed czasem oddzielić kąkol, a tym błędem zaślepieni, sami raczej oddzielają się od jedności z Chrystusem.

Tak się ma np. nasza sprawa przeciwko odszczepieństwu Donata, [2]) ale nie przeciwko tym Donatystom, którzy wiedząc, że Cecyljanowi zarzucono nieprawdziwie, lecz w sposób oszczerczy pewne występki, teraz swojego zgubnego zdania o tym pasterzu nie porzucają przez śmiertelny wstyd, lecz przeciwko tym Donatystom, którym mówimy: Chociażby źli byli ci, z powodu których nie jesteście w Kościele, jednakże wy, okazując im cierpliwość, skoro nie mogliście ich wcale ani poprawić, ani ich odłączyć, powinniście byli pozostać w Kościele.

Niektórzy zaś na przeciwne narażają się niebezpieczeństwo, gdy widzą udowodnione lub przepowiedziane pomieszanie dobrych ze złymi w Kościele i znają dobrze przykazania cierpliwości. Nas one tak utwierdzają, że nawet, gdy widzimy kąkol w Kościele, to jednak stąd nie doznaje przeszkód ani nasza wiara, ani miłość, byśmy z tej przyczyny, że widzimy kąkol w Kościele, mieli z Kościoła występować. [3]) Oni zaś uważają, że należy porzucić karność kościelną, i przypisują przełożonym jakieś bardzo przewrotne bezpieczeństwo, że mianowicie żadnych ci obowiązków nie mają ponadto, by tylko

---

[1]) T. zn., że idąc po linji tego rozumowania — posuwają się w stosowaniu karności za daleko — stąd usiłują i t. d....

[2]) Głośny podówczas organizator odszczepieństwa, które od niego wzięło imię. Niektórzy z Donatystów występowali przeciw pracowitemu biskupowi Kartaginy, Cecyljanowi, oskarżając go o zbytnią surowość względem narażających się bez potrzeby na męczeństwo. Zwycięską walkę św. Augustyna z Donatystami wyświetla należycie X. Dr. J. Czuj, w „Żywocie św. Augustyna“ Kraków 1928.

[3]) Por. św. Cyprjan, Epist. 51.

tyle mówili — czego trzeba unikać, a co czynić, ale co kto czyni, o to wolno wcale się nie troszczyć. [1])

V.

7 My zaś sądzimy, że jest to właściwością zdrowej nauki, by na obustronnych świadectwach [2]) miarkować życie i zdanie, by w Kościele i psy dla pokoju Kościoła znajdować się mogły — i byśmy psom świętego nie dawali, gdzie pokój Kościoła jest zapewniony. [3]) Skoro więc czyto wskutek zaniedbania przez przełożonych, czyto przez jakąś dająca się usprawiedliwić potrzebę, czyto przez potajemne wciśnięcie się, znajdujemy złych w Kościele, a poprawić ich lub powściągnąć od złego za pomocą karności kościelnej nie możemy, wówczas niech w serce nasze nie wstępuje bezbożne i zgubne uprzedzenie, iżbyśmy sądzili, że mamy się od nich odłączyć, aby nie znieprawić się ich grzechami, i byśmy w ten sposób usiłowali pociągnąć za sobą niejako czystych i świętych uczniów, odłączonych od związku z jednością, jakby od współżycia ze złymi — lecz niech nam przyjdą na myśl owe podobieństwa z Pisma i Boskie wyroki i najpewniejsze przykłady, udowadniające i przepowiadające to, że źli będą zmieszani z dobrymi w Kościele, aż do końca wieków i do czasu sądu, ale że dobrym, niezgadzającym się z uczynkami złych, nie zaszkodzą w jedności i w uczestniczeniu w Sakramentach.

Ponieważ zaś ci, którzy rządzą Kościołem, mają w czasach dla Kościoła spokojnych władzę stosowania środków karności przeciwko nieuczciwym i występnym, zatem, byśmy

---

V. Zdrowa nauka jest ta, aby przez wzgląd na złych nie odstępować od Kościoła, ani odnośnie do złych nie zaniedbywać karności.

[1]) Byliby to tylko doctores, a nie pastores, a ci przecież troszczą się o los trzody swojej.

[2]) T. j. na świadectwach Pisma św.

[3]) Według św. Cyprjana, Epist. 57, pokutującym grzesznikom podawano w czasie prześladowań Komunję św., aby ich umocnić do grożącej im walki; w czasie spokojnym czyniono to aż po skończonej pokucie.

w odrętwieniu i opieszałości nie zasypiali, zachodzi znowu potrzeba pobudzania nas innemi bodźcami przykazań, odnoszących się do surowej karności, abyśmy kierując nasze kroki na drodze Pańskiej według obustronnych świadectw, za Jego wodzą i pomocą szli naprzód a nie gnuśnieli, okrywając się imieniem cierpliwości, ani srożyli się pod pozorem troskliwości.

VI.

8 Otóż uczyniwszy według zdrowej nauki to zastrzeżenie, zobaczmy w naszej sprawie, o którą nam tu chodzi, mianowicie, czy tak należy dopuszczać ludzi do przyjęcia Chrztu, aby nie miała tam czuwać żadna straż przeciw dawaniu psom świętego, lecz by posuwano się aż do tego stopnia nieostrożności, żeby nie było wskazanem powstrzymanie od Sakramentu tak wielkiej świętości nawet zupełnie jawnych i nałogowych cudzołożników. Tacy bezwątpienia nie byliby dopuszczeni, jeśliby nie oświadczyli, że przez te dni, kiedy mają dostąpić tej łaski, zapisani już i oczyszczeni przez wstrzemięźliwość, posty i egzorcyzmy, będą obcowali tylko ze swemi prawnemi i prawdziwemi żonami, i że od tego uczynku, chociaż kiedyindziej dozwolonego, powstrzymają się jednak przez tych kilka dni uroczystych. W jakiżby więc sposób miał być dopuszczony do tych świętości cudzołożnik, niechcący się poprawić, jeśli dostępu do nich zabrania się żyjącemu w małżeństwie, lecz niechcącemu przestrzegać wymaganych przepisów? [1])

9 Ale — powiadają — trzeba najpierw chrzcić, a następnie pouczać o tem, co należy do uczciwego życia i dobrych obyczajów. Otóż dzieje się i tak, lecz w takim razie, gdy na kogo przyjdzie ostatni dzień, i wtedy po kilku słowach, zawierających jednak wszystko, wyznaje taki człowiek wiarę i przyj-

VI. Przed Chrztem należy pierwej udzielić nauki dobrego prowadzenia życia.

[1]) Mówi o tego rodzaju przepisach, odnoszących się do neofitów, synod w Kartaginie 398 r., can. 86.

muje Sakrament, aby po rozstaniu się z tem życiem wyszedł wolny od ciężaru wszystkich przeszłych grzechów. Jeśli zaś prosi zdrowy, i jest czas na nauczenie się, wtedy jakiż można znaleźć inny stosowniejszy czas, by się przysłuchał, w jaki sposób ma stać się chrześcijaninem i jak żyć, aniżeli ten, gdy z większą uwagą ku nauce religji zwróconą prosi o Sakrament zbawiennej wiary? Czyż do tego stopnia zatracamy zdolność do odczuwania, że nie przypominamy sobie nawet tego, jak my sami byliśmy uważni i staranni w wykonywaniu poleceń naszych katechetów, gdyśmy się ubiegali o Sakramenta owego źródła — i dlatego nazwano nas też ubiegającymi się[1])— albo też nie patrzymy na innych, którzy corocznie przybiegają do odradzającego obmycia, jakimi to oni są w dniach słuchania katechez, egzorcyzmowania i badania, z jaką to czujnością się schodzą, jaką gorliwością płoną, jak skwapliwie słuchają? Jeśli wtedy niema czasu do nauczenia się, jakie życie jest stosowne do przyjęcia upragnionego, a tak wielkiego Sakramentu, zatem kiedyż będzie? Czy może po przystąpieniu, pomimo trwania w tak wielkich zbrodniach nawet po Chrzcie — nie jako nowi ludzie lecz jeszcze jako starzy winowajcy? Tak mianowicie chcą, by przez dziwne odwrócenie porządku pierwej im mówić: „Przyobleczcie się w nowego człowieka"— a gdy go przywdzieją, potem im powiedzieć: „Zwleczcie z siebie starego" — skoro Apostoł trzymając się zdrowego porządku, rzecze: *„Zwleczcie z siebie starego człowieka, a obleczcie się w nowego"*, [2]) i Sam też Pan woła: *„Żaden nie wprawia łaty surowego sukna w wiotką szatę... ani nalewają wina młodego w stare statki."* [3]) A jakiż inny cel ma ten cały czas, gdy oni zajmują miejsce katechumenów i noszą ich imię, jak tylko ten, by słuchali, jaka wiara i jakie życie ma zdobić chrześcijanina? A dopiero gdy się sami doświadczą, wtedy niech jedzą ze stołu Pańskiego

[1]) Byli to t. zw. competentes. Zob. wyżej wstęp *„De catechizandis rudibus"*, gdzie rzecz tę krótko przedstawiono.
[2]) Kolos. III, 9, 10.
[3]) Mt. IX, 16, 17.

i z kielicha piją. *„Albowiem który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije, nie rozsądzając Ciała Pańskiego."* [1])

Stosuje się zaś w Kościele po wszystkie czasy to zbawienne zarządzenie, aby przystępujący do Imienia Chrystusowego przechodzili przez stopień katechumenatu, a tem dokładniej i staranniej się przygotowywali w tych dniach, kiedy nazywamy ich ubiegającymi się (kompetentami), skoro już zgłosili się i zapisali w celu przyjęcia Chrztu.

VII.

10 Dobrze — powiadają przeciwnicy — ale jeśli panna poślubi nieświadomie męża cudzego? Jeśli o tem nigdy się nie dowie, nigdy z tego powodu nie będzie uważana za cudzołożną. A jeśli się dowie, tedy od tej chwili taką być zacznie, odkąd świadomie będzie żyć nadal z obcym mężem. Podobnie jak i w prawie majątkowem, dopóty ktoś najsłuszniej uchodzi za właściciela w dobrej wierze, dopóki nie wie, że posiada własność cudzą, a gdy się dowie, lecz z posiadania cudzej własności nie ustąpi, tedy okazuje swoją złą wiarę, i takiego słusznie nazywamy niesprawiedliwym.

Zachowaj Boże, byśmy Tu kierowali się poczuciem, zaiste — nie jakiemś ludzkiem lecz szalonem, i stąd byśmy rzekomo ubolewali nad tem, że dla naprawienia występków rozrywają się małżeństwa. A to tembardziej w Państwie Boga naszego, na górze świętej Jego [2]) czyli w Kościele, gdzie nietylko węzeł małżeński, lecz także Sakrament tak jest zalecony, że mężowi nie wolno dać żony swojej innemu, co w państwie rzymskiem np. Katonowi [3])wcale nie wzięto za złe, lecz nawet za dobre.

Niema też potrzeby dłużej tu o tem rozprawiać, ponieważ i ci, którym odpowiadam, nie odważają się twierdzić, że to

VII. Przeciwnicy nie mogą udowodnić słuszności swoich twierdzeń ani na podstawie przykładów Apostolskich, ani ich Listów.

[1]) I Kor. XI, 28, 29.
[2]) Ps. XLVII, 2.
[3]) Plutarch, Cato min. 25.

nie jest grzechem, ani też przeczą, że to jest cudzołóstwem, bo zaraz możnaby im wykazać, że stoją w otwartem przeciwieństwie do Samego Pana i do świętej Ewangelji.

Oni żądają przyjęcia tylko do Chrztu i dopuszczenia do Stołu Pańskiego takich ludzi, którzyby nawet zupełnie otwarcie oświadczali, że się nie poprawią, co więcej jeszcze, powiadają, że wcale nie należy zwracać im uwagi na potrzebę poprawy, lecz dopiero później pouczać ich o tem. A wtedy, jeśli już ochrzczeni uznają potrzebę zachowywania przykazań i winy swoje naprawią, będzie się ich uważać za pszenicę; jeśli będą się sprzeciwiać, będzie się ich znosić jako kąkole. Ci, co tak całą sprawę stawiają, okazują wyraźnie, że tych występków nie bronią, albo też uważają je za lekkie lub wcale za nic złego. A któż z pośród chrześcijan dobrą nadzieję mających tak sądzi, że cudzołóstwo nie jest wcale przestępstwem, lub jest, ale tylko małem?

11 Co się zaś tyczy tego porządku, kiedy sposób postępowania powinien u ludzi ulegać poprawie lub być cierpiany — o tem sądzą, że głoszą go na podstawie Pisma św., bo powiadają, że i Apostołowie tak postępowali. I na dowód przytaczają z ich Pism niektóre świadectwa, z jakich według ich zdania widać, że Apostołowie najpierw wpajali naukę wiary, a następnie podawali przykazania, dotyczące obyczajów. Stąd rozumują dalej, że chcącym przystąpić do Chrztu należy wpoić samo tylko wyznanie wiary, a potem ludziom już ochrzczonym podawać również przykazania, według których powinni zmienić swe życie na lepsze. Takie rozumowanie opierają niby na czytaniu niektórych Listów Apostolskich, zawierających pouczenie o samej wierze, a skierowanych do tych, którzy zamierzają przyjąć Chrzest — oraz na innych Listach, napisanych dla tych, którzy już zostali ochrzczeni, a zawierających przykazania o wystrzeganiu się złych obyczajów, a zachowywaniu dobrych.

Otóż, skoro napewno wiadomo, że Apostołowie pisali Listy do chrześcijan, więc już do ochrzczonych, tedy dlaczegoż sple-

cione są one z upomnień obydwóch rodzajów, mianowicie z odnoszących się do wiary i do uczciwego życia? A może teraz przeciwnikom spodoba się powiedzieć, że przystępującym do Chrztu nie trzeba podawać żadnej nauki, a ochrzczonym podać naukę i o wierze i o przykazaniach? Ale takie słowa są niedorzeczne, więc niechże przeciwnicy przyznają, że Apostołowie w listy swoje włożyli doskonałą swoją naukę o całości religji; częstokroć zaś dlatego wpajali najpierw wiarę, a następnie dołączyli to, co odnosi się do życia uczciwego, bo również i u człowieka nie może bez uprzedniej wiary następować uczciwe życie. Cokolwiek bowiem człowiek uczyni, co się dobrem zwać zwykło, to jeśliby się do czci Bożej odnieść nie dało, nie należy tego nazwać jednak dobrem. A jeśliby zaś jacy głupcy i ludzie bardzo niedoświadczeni mniemali, że Listy Apostolskie były skierowane do katechumenów, to przez to sami jasnoby przyznawali, że zgłaszającym się do Chrztu należy włożyć w serca przykazania obyczajowe, odpowiadające wierze razem z wyznaniem wiary; chyba że w swych rozprawach z nami zmuszą nas do tej konieczności, że będą chcieć, by pierwsze części Listów Apostolskich, gdzie o wierze mowa, przeznaczyć do czytania dla katechumenów, następne zaś części, gdzie są zawarte wskazania życia chrześcijańskiego, dać do czytania wiernym. Ponieważ zaś tak utrzymywać jest niedorzecznością, więc niema żadnego dowodu w Listach Apostolskich dla takiego mniemania, żebyśmy dlatego uznawali potrzebę pouczania zgłaszających się do Chrztu — najpierw o samej wierze, a zaś ochrzczonych — o obyczajach, ponieważ Apostołowie w pierwszych częściach swoich Listów zalecili wiarę, a w następstwie tego potem upominali, by chrześcijanie prowadzili życie uczciwe. Chociaż bowiem o tamtem pierwej, o tem zaś później należy według najzbawienniejszych zasad troskliwości nauczać, to jednak bardzo często zajdzie potrzeba, by w splocie jednego wykładu całość przedstawić katechumenom, całość też wiernym, całość również i przystępującym do Chrztu, całość wreszcie

i tym już ochrzczonym — czyto w celu ich oświecenia, czyto z obawy zapomnienia, czyto dla wyznania, czy też dla ich umocnienia.

Niechże więc do Listu Piotra i do Listu Jana, na których jakieś świadectwa się powołują, jeszcze dodadzą Listy Pawła i innych Apostołów, bo zwrócenie przez nich uwagi na omawianie najpierw nauki wiary a następnie obyczajów należy pojmować w ten sposób, jaki — jak uważam — wyłożyłem zupełnie jasno.

VIII.

12 Powiadają jednak, że Piotr tak przemówił w Dziejach Apostolskich do tych, z pośród których trzy tysiące, usłyszawszy go, przyjęli w jednym dniu Chrzest, iż głosił im samą tylko wiarę w Chrystusa. I kiedy oni zapytali: *„Co mamy czynić?“* — odpowiedział im: *„Pokutę czyńcie, a niech ochrzczony będzie każdy z was w Imię Jezusa Chrystusa, na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie dar Ducha Świętego“*. [1]) Dlaczegóż więc przeciwnicy nie zwracają uwagi na słowa: *„Pokutę czyńcie“?*

One bowiem zawierają żądanie, by przystępujący do Chrztu zwlekli z siebie stare życie, a przyoblekli się w nowe. Komu zaś przyniesie pożytek taka pokuta, jeśli człowiek odprawiający ją za uczynki martwe, będzie jeszcze trwał w cudzołóstwie i innych występkach, świadczących o umiłowaniu tego świata.

13 Ale — powiadają — Chrystus chciał, żeby za to tylko czynili pokutę, że w Niego nie wierzyli. Dziwne uprzedzenie, bo nie chcę dosadniej nazwać takiego sposobu rozumienia Pisma. Przez te słowa: *„Pokutę czyńcie“* — miałoby się rozumieć czynienie jej tylko za sam grzech niewiary! Wszakże nauka

VIII. Piotr głosił przystępującym do Chrztu nietylko samą wiarę, lecz także pokutę za dawniejsze grzeszne życie.

[1]) Dz. Ap. II, 38.

ewangeliczna wskazuje na potrzebę zmiany życia ze starego sposobu na nowy, a do tego odnosi się to, co Apostoł wyraża w zdaniu owem: *„Który kradł, niechaj już nie kradnie“* [1]) Tu należą również inne zdania, przedstawiające to, na czem polega złożenie z siebie starego człowieka, a przywdzianie nowego.

Ale i w tychże samych słowach Piotra znaleźliby dla siebie upomnienie, gdyby tylko zwrócili baczną uwagę. Do tych bowiem słów: *„Pokutę czyńcie, a niech ochrzczony będzie każdy z was w Imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie dar Ducha Świętego. Albowiem wam jest obietnica i dziatkom waszym i wszystkim, którzy są daleko, którychkolwiek przyzwie Pan Bóg nasz“* — w bezpośredniem połączeniu dodaje pisarz [2])tej księgi: *„I wielu innemi słowami świadczył i upominał ich, mówiąc: Wyzwólcie się od tego narodu przewrotnego. Którzy tedy (skwapliwie chwytając* [3]) *przyjęli mowę jego (i uwierzyli i)* [3]) *i ochrzczeni są; i przystało dnia onego jakoby trzy tysiące dusz.“* [4]) Któż tu nie rozumie, że Piotr, przy pomocy tych i innych wielu słów swej mowy, ze względu na jej długość przemilczanych przez pisarza — o to się starał, aby oni wyzwolili się od tego narodu przewrotnego — zaś krótkie zdanie zawiera tę treść, o której prawdziwości usilnie chciał Piotr przekonać ich w owych dłuższych słowach? W tem bowiem zawiera się zasadnicza nauka, gdy powiedziano: *„Wyzwólcie się od tego narodu przewrotnego“*. [5]) Aby zaś ten cel został osiągnięty, posługiwał się Piotr świadectwem wielu słów. W słowach tych było potępienie uczynków martwych, popełnianych przez złość miłośników tego świata, było zalecenie życia uczciwego, w jakiem wyrtwale postępują

[1]) Efz. IV, 28.
[2]) Mowa o św. Łukaszu, autorze Dziejów Apostolskich.
[3]) Słów tych nie zawiera Wulgata.
[4]) Dz. II, 38—41.
[5]) Dz. II, 40.

naprzód ci, którzy się wyzwalają od tego świata przewrotnego. Teraz więc nasi przeciwnicy, jeśli chcą — niechże odważą się twierdzić, że taki wyzwala się od tego świata przewrotnego, który jedynie tylko wierzy w Chrystusa, chociażby pozatem trwał, w jakichby chciał, występkach, łącznie z przyznawaniem się do cudzołóstwa. A przecież tak mówić jest niegodziwością — niechże więc ci, którzy chcą przystąpić do Chrztu, słuchają nietylko tego, w co mają wierzyć, lecz również tego, jakby się wyzwolić od tego świata przewrotnego. Trzeba bowiem, żeby już od tej chwili przysłuchiwali się, jak mają żyć, gdy przyjmują wiarę.

IX.

14 Przeciwnicy powiadają, że ów rzezaniec, którego Filip ochrzcił, nic więcej nie powiedział, jak tylko to: *„Wierzę, iż Jezus Chrystus jest Synem Bożym"* [1] — a po tem wyznaniu bezpośrednio został ochrzczony. Czy zatem ma wystarczyć, by ludzie na to tylko pytanie twierdząco odpowiadali, żeby bezpośrednio potem udzielano im Chrztu? Czy więc katecheta nie ma nic powiedzieć a przyjmujący wiarę nie ma wyznawać nic o Duchu Świętym, nic o świętym Kościele, nic o odpuszczeniu grzechów, nic o zmartwychwstaniu umarłych, wreszcie o Samym Panu Jezusie Chrystusie nic, tylko to, że jest Synem Bożym, a o Jego wcieleniu z Dziewicy — już nie, o jego męce nic, o śmierci na krzyżu, o pogrzebie, o zmartwychwstaniu trzeciego dnia, o wniebowstąpieniu i stolicy po prawicy Ojca?[2]

Jeżeli bowiem okazało się, że ta odpowiedź rzezańca: *„Wierzę, iż Jezus Chrystus jest Synem Bożym"* — wystarczała, aby natychmiast został ochrzczony i dalej pojechał, dlaczego w ten sposób nie postępujemy? Dlaczego tego przykładu nie naśladujemy i nie opuszczamy tego wszystkiego, co uważamy za

[1]) Dz. VIII, 37.

[2]) Są to pytania, które zadawano kompetentom, podobnie jak i dzisiaj bezpośrednio przed udzieleniem Chrztu.

konieczne, nawet gdy zdarzy się nagła potrzeba udzielenia Chrztu, lecz i wtedy stawiamy pytania, by ten, kto ma Chrzest przyjąć, odpowiadał na wszystko, chociażby jeszcze nie mógł sobie tego zapamiętać?

Jeśli zaś Pismo zamilcza i pomija resztę wyjaśnień, jak owego rzezańca przygotowywał Filip do Chrztu, a tylko te słowa: *„Ochrzcił go Filip"* [1]) — mają dać do zrozumienia, że wszystko wypełniono, co aczkolwiek w Piśmie dla zwięzłości zamilczano, jednak według przekazanego nam w Tradycji porządku należało wypełnić, to tak samo nie należy bynajmniej wątpić, że w tem, co napisano, iż Filip głosił rzezańcowi Ewangelję o Panu Jezusie — i to mu w owem katechiźmie[2]) powiedział, do jakiego życia i obyczajów jest obowiązany ten, kto wierzy w Pana Jezusa. To bowiem znaczy głosić Ewangelję Chrystusową — mianowicie, by nietylko nauczać, w co należy wierzyć o Chrystusie, lecz również co ma zachowywać ten, kto przystępuje do łączności z ciałem Chrystusa. — A więc owszem, wszystko trzeba powiedzieć, w co winniśmy wierzyć o Chrystusie, nietylko czyim jest Synem, skąd zrodzony według Bóstwa, a skąd według Ciała, co wycierpiał i dlaczego, na czem polega moc i znaczenie Jego zmartwychwstania, jaki dar Ducha przyobiecał i dał Swoim wiernym — lecz także to, jakich szuka członków, których jest Głową, jakie poucza, miłuje, wyzwala i przyprowadza do życia wiecznego i do Swej chwały. A o tem, gdy się mówi, tedy czasem krócej i zwięźlej, czasem znowu szerzej i obszerniej opowiadamy Ewangelję o Chrystusie, jednakże bez pominięcia tego, co dotyczy nietylko wiary, lecz także obyczajnego życia naszych wiernych.

---

[1]) Dz. VIII, 35 nn.

[2]) Wyraz — catechismus — w znaczeniu, co prawda, nie podręcznika, lecz w znaczeniu katechezy, został pierwszy raz użyty przez św. Augustyna tu właśnie, a powtarza się i później. Wyrazowi temu nadano znaczenie książki do nauki religji znacznie później, mianowicie w wieku XVI.

X.

15 Tak samo[1] rozumieć można i te przytaczane przez przeciwników słowa Apostoła Pawła: *„Albowiem nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami, jeno Jezusa Chrystusa i Tego ukrzyżowanego.“* [2]) Oni uważają je za wypowiedziane w tem znaczeniu, jakoby Koryntjanom nic innego ponadto nie kładziono na serce, jak to tylko, by najpierw uwierzyli, a następnie dopiero uczyli się tego, co należy do życia i obyczajów. Powiadają, że zupełnie tem zadowalał się Apostoł ten, który im powiedział, że choćby wielu pedagogów mieli w Chrystusie, ale nie wielu ojców, bo w Chrystusie Jezusie przez Ewangelję on ich urodził. [3]) A więc ten Apostoł urodził ich przez Ewangelję, bo dziękuje Bogu, że nikogo z nich nie ochrzcił, jeno Kryspa i Gajusa i dom Stefany. [4]) Jeżeli więc on nic innego ich nie uczył, jak tylko Chrystusa ukrzyżowanego, to jakież stanowisko należy zająć wobec takiego, który mówi, że Koryntjanie nie słyszeli o zmartwychwstaniu Chrystusa, gdy przez Ewangelję zostali zrodzeni? Na czemże więc jest to oparte, co im powiada: *„Bo naprzód podałem wam, com też wziął, iż Chrystus umarł za grzechy nasze według Pisma, a iż pogrzebany jest, iż też powstał z martwych trzeciego dnia, według Pisma“* [5]) — jeżeli nic innego ich nie był nauczał, jak tylko o Ukrzyżowanym?

Jeżeli zaś nie tak rozumieją, lecz twierdzą, że to należy również do nauki o Chrystusie ukrzyżowanym, w takim razie niechże wiedzą, że w Chrystusie ukrzyżowanym ludzie wiele się uczą, a zwłaszcza tego — *„że stary nasz człowiek pospołu jest ukrzyżowany, aby zepsowane było ciało grzechu i abyśmy*

X. Wyjaśnienie słów Pawła, że on nic nie umie, tylko Chrystusa Jezusa. Dwa przykazania miłości źle stosowane przez przeciwników.

[1]) O pouczeniu, obejmującem całość religji, więc o wierze i obyczajach.
[2]) I Kor. II, 2.
[3]) I Kor. IV, 15.
[4]) I Kor. I, 14, 16.
[5]) I Kor. XV, 3, 4.

dalej nie służyli grzechowi.“ [1]) Stąd też i o sobie samym tak się wyraża Apostoł: *„A ja, nie daj Boże, abym się chlubić miał, jedno w krzyżu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, przez którego mnie świat jest ukrzyżowany, a ja światu.*“ [2]) Powinni więc oni na to zważać i widzieć, jak należy uczyć o Chrystusie ukrzyżowanym i jak o Nim uczyć się należy — i powinni też wiedzieć, że to ma związek z Jego krzyżem, iż i my w Jego ciele krzyżujemy się dla świata. Przez to zaś trzeba rozumieć wszelką powściągliwość od złych pożądliwości, a wobec tego niedopuszczalnem jest, by tym, których pod znakiem krzyża Chrystusowego kształtujemy, [3]) pozwalano na oddawanie się cudzołostwom. Podobnie i Apostoł Piotr, dając upomnienia przy sakramencie krzyża, czyli męki Pańskiej, aby przyjmujący te poświęcenia przestawali grzeszyć, tak powiada: *„Gdyż tedy Chrystus ucierpiał w ciele i wy tąż myślą się uzbrójcie; bo który ucierpiał w ciele, poprzestał grzechów, aby już nie pożądliwościom ludzkim, ale woli Bożej ostatek czasu żył w ciele.*“ Temi i innemi słowy w sposób najzupełniej uzasadniony wykazuje, że do Chrystusa ukrzyżowanego, czyli w ciele Swem umęczonego taki przynależy człowiek, który w Jego ciele, ukrzyżowawszy cielesne pożądliwości, żyje uczciwie przy pomocy Ewangelji.

16 A cóż powiedzieć na to, że według zdania moich przeciwników nawet owe dwa przykazania, od których — według słów Pańskich — cały Zakon zawisł i Prorocy, że nawet one przemawiają na korzyść ich mniemania? Tłumaczą je sobie tak mianowicie, że skoro jako pierwsze przykazanie powiedziano takie: *„Będziesz miłował Pana Boga Twego ze wszystkiego serca Twego i ze wszystkiej duszy Twojej i ze wszystkiej*

[1]) Rz. VI, 6.
[2]) Galat. VI, 14.
[3]) Nowozgłaszających się katechumenów znaczono na czole i piersiach znakiem krzyża św. Mówi tu o tem św. Augustyn i w następnem zdaniu.
[4]) I Piotr IV, 1, 2.

myśli Twojej; a wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie“ [1]) — że pierwsze można uznawać za odnoszące się do przystępujących do Chrztu, kiedy to poleca się miłość Bożą, a zaś, że drugie odnosi się do ochrzczonych, gdzie widocznie są zawarte obyczaje ludzkiego postępowania. Ale przytem zapominają o tem, co napisano: *„Albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jakoż może miłować?“* [2]) Albo też o tem z tego samego listu Janowego: *„Jeśli kto miłuje świat, niemasz w nim Ojcowskiej miłości.“* [3]) Do czegoż zaś dadzą się sprowadzić wszystkie występki złych obyczajów, jeśli nie do umiłowania tego świata? A wobec tego owo pierwsze przykazanie, o którem oni sądzą, że odnosi się do przystępujących do Chrztu — nie może być w żaden sposób wypełnione bez zachowania dobrych obyczajów. Nie chcę się nad tem dłużej rozwodzić — bo rozważywszy pilniej te dwa przykazania, spostrzegamy tak ścisły ich związek wzajemny, iż ani miłości Bożej nie może mieć człowiek, jeśli nie okaże jej bliźniemu — ani miłości bliźniego, jeśli nie miłuje Boga. A dla tej sprawy, jakąśmy tu obecnie omawiali, wystarcza już to, cośmy teraz powiedzieli o tych dwóch przykazaniach.

XI.

17 Ale jednak naród Izraelski najpierw został przeprowadzony przez Morze Czerwone, to zaś przeprowadzenie oznacza Chrzest, dopiero następnie otrzymał Prawo, aby się uczył, jak żyć powinien. [4]) — A dlaczegoż przystępującym do

XI. Zarzut, że Izraelici najpierw przeszli przez Morze Czerwone, a potem otrzymali Prawo — nie przemawia za bezwzględnem dopuszczaniem wszystkich do Chrztu.

[1]) Mt. XXII, 37—40.

[2]) I Jan IV, 20.

[3]) I Jan II, 15.

[4]) Zarzut przeciwników.

Chrztu mamy przynajmniej Symbol podawać [1]) i żądać jego oddawania? Wszakże nic takiego nie czyniono z tymi, których przeprowadziwszy Bóg przez Morze Czerwone, uwolnił od Egipcjan. Skoro zaś należycie rozumieją przeciwnicy, że znakiem tej czynności były poprzednie tajemnice — pokropienia drzwi krwią baranka oraz przaśników szczerości i prawdy, [2]) dlaczego konsekwentnie nie rozumieją również tego, że i samo odłączenie się od Egipcjan oznacza odstąpienie od grzechów, co wyznają przygotowujący się do Chrztu. Tu bowiem odnoszą się słowa Piotra: *„Pokutę czyńcie, a niech ochrzczony będzie każdy z was w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa."* [3]) Oto jakby powiedział: „Odstąpcie od Egiptu i przejdźcie przez Morze Czerwone!" Przeto też i w Liście noszącym napis: „Do Żydów" — przy wspomnieniu o naukach początkowych dla przystępujących do Chrztu — wymieniona tam jest i pokuta za martwe uczynki. Tak bowiem powiedziano: *„Przeto zaniechawszy mowy poczynania Chrystusowego, miejmy się do doskonalszych rzeczy, nie znowu zakładając gruntu pokuty od uczynków martwych i wiary ku Bogu, nauki chrzczenia, rąk też wkładania i powstania z martwych i sądu wiekuistego."* [4]) To wszystko odnosi się do nauk początkowych dla neofitów, jak dostatecznie jasno świadczy o tem Pismo. Na czemże zaś polega pokuta od uczynków martwych, jeśli nie na tem, by powstrzymać się od tych, w których powinniśmy się umartwić, abyśmy żyli? A jeśli takiemi nie są cudzołostwa i porubstwa, to któreż wreszcie należy wymienić wśród uczynków martwych?

Ale jeszcze nie wystarcza oświadczenie, wyrażające odstąpienie od takich grzechów, jeśliby przez odradzające obmycie nie zostały zgładzone wszystkie przeszłe, jakby prześladu-

[1]) Zob. wstęp do traktatu p. t. *Początkowe nauczanie katechizmu*, oraz *Mowę o Symbolu do Katechumenów* — rozdz. I.
[2]) Wyjśc. XII nn.
[3]) Dz. II, 38.
[4]) Żyd. VI, 1, 2.

jące grzesznika — podobnie jak nie wystarczyło Izraelitom, że wyszli z Egiptu. Nadto trzeba było jeszcze, aby owo ścigające ich mnóstwo zginęło w falach tegoż morza, stojącego otworem na przejście ludu Bożego do wolności. Jeżeli więc ktoś przyznaje się, że nie chce porzucić cudzołóstwa, jakże będzie przeprowadzony przez Morze Czerwone, skoro jeszcze wzbrania się wyruszyć z Egiptu?

Nie zwracają też przeciwnicy uwagi na to, że w tem Prawie, jakie po przejściu Morza Czerwonego zostało dane owemu narodowi, jest takie pierwsze przykazanie: *„Nie miej bogów cudzych przede Mną. Nie uczynisz sobie ryciny, ani żadnego podobieństwa, które jest na niebie wzgórę i które jest na ziemi nisko, ani z tych rzeczy, które są w wodach pod ziemią. Nie będziesz się im kłaniał, ani im służył.“* [1] Następują jeszcze inne uwagi, dotyczące tego przykazania.

Niechże tu teraz przeciwnicy moi twierdzą, jeśli jeszcze mogą chcieć wbrew swojemu własnemu zapatrywaniu, że także o czci jednego Boga i o wystrzeganiu się bałwochwalstwa trzeba pouczać nie tych, którzy dopiero mają przystąpić do Chrztu, lecz tych, którzy przyjęli już Chrzest! A więc już nie mogą mówić, że ci, którzy się przygotowują do Chrztu, tylko z wiarą w Boga mają się zaznajomić, a po przyjęciu tego Sakramentu należy ich dopiero pouczyć o obyczajnem życiu — o drugiem przykazaniu, odnoszącem się do miłości bliźniego. Wszystko bowiem obejmuje Prawo, jakie po przejściu Morza Czerwonego jakby po Chrzcie ów naród otrzymał. Nie uczyniono też takiego podziału przykazań, by przed przejściem owego morza pouczano lud o wystrzeganiu się bałwochwalstwa — a dopiero, gdy przeszli, wtedy usłyszeli o oddawaniu czci ojcu i matce, o unikaniu cudzołóstwa, zabójstwa i inne przykazania dobrego i niewinnego postępowania i współżycia z ludźmi.

[1]) Wyjśc. XX, 4, 5.

XII.

18 Jeśliby więc ktoś przyszedł z prośbą o pozwolenie mu, by mógł przystąpić do świętego obmycia, ale z takiem oświadczeniem, że nie odstąpi od składania ofiar bałwanom, aż może kiedy później, gdy się mu tak spodoba, a Chrztu jednakże bardzoby się domagał, nalegając by mógł stać się świątynią Boga żywego, będąc zarazem nietylko czcicielem bałwanów, lecz nawet trwając w takiej haniebnej jakby kapłańskiej służbie bożkom — tedy chciałbym się od owych przeciwników dowiedzieć, czy uważaliby za możliwe dopuszczenie takiego człowieka przynajmniej do katechumenatu? Będą wołać bezwątpienia, że stać się to nie powinno. I zapewne nic innego po ich usposobieniu nie można się spodziewać.

Ale teraz niechże podadzą — na podstawie świadectw Pisma, które tak, jak zaznaczyliśmy, chcą rozumieć, — te powody, dla jakich będą się właściwie czuli uprawnionymi do sprzeciwienia się takiemu i do niedopuszczenia go, mimo jego odwoływania się w tych słowach: „Poznałem i czczę Chrystusa ukrzyżowanego, wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym, proszę mię nie odsuwać dłużej i niczego więcej ode mnie nie żądać. Od tych, których przez Ewangelję rodził Apostoł, nie chciał żadnych innych wiadomości, jak tylko o Chrystusie ukrzyżowanym. Gdy tylko rzezaniec odpowiedział, że wierzy, iż Jezus Chrystus jest Synem Bożym, wonczas Filip nic nie zwlekając, natychmiast go ochrzcił. Dlaczego mi zabraniasz oddawać cześć bożkom i nie dopuszczasz do Chrystusowego Sakramentu przed porzuceniem bałwochwalstwa? Znam je od dzieciństwa i ciągnie mię tam trudne bardzo do przezwyciężenia przyzwyczajenie. Uczynię zadość twemu żądaniu, gdy tylko będę mógł, gdy mi to będzie wygodnie, a choćbym i nie uczynił, to jednakże nie zakończę tego życia bez Chrystusowego Sakramentu, aby Bóg nie żądał duszy mojej z rąk twoich.“

XII. Podobnie jak bałwochwalców tak i nieczystych nie można dopuścić nietylko do Chrztu, ale ani do katechumenatu.

Jakąż więc dać odpowiedź takiemu, według ich zdania? Czy należy się zgodzić na jego przystąpienie? Bynajmniej. Wcale też nie przypuszczam, by oni tak daleko się posunęli.

Ale cóż odpowiedzą na te i na dalsze jego słowa, że przynajmniej nie trzeba mu było przed Chrztem nic mówić o porzuceniu bałwochwalstwa, podobnie jak i ów pierwszy naród nic o tem [1]) nie słyszał przed swojem przejściem przez Morze Czerwone, gdyż odnoszące się do tego Prawo otrzymał już po uwolnieniu z Egiptu. Zapewne odpowiedzą tak: „Staniesz się Kościołem Bożym, gdy przyjmiesz Chrzest." Ale powiada Apostoł: *„A co za zgoda Kościołowi z bałwanami?"* [2]) Dlaczego też nie widzą, że tak samo należy powiedzieć: „Staniesz się członkiem Chrystusa, gdy przyjmiesz Chrzest"? Ale nie mogą członki Chrystusa być członkami nierządnicy! [3]) Bo i to Apostoł powiada na innem miejscu: *„Nie mylcie się; ani porubnicy, ani bałwanom służący"*, ani inni, których tam wylicza — *„nie posiędą królestwa Bożego."* [4])

Dlaczego więc zabraniamy dostępu do Chrztu tym, którzy służą bałwanom, a uważamy, że należy dopuścić porubników, skoro do tych i do innych złych powiada: *„I tem niektórzy byliście, aleście omyci, aleście poświęceni, aleście usprawiedliwieni w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa i w Duchu Boga naszego."* [5])

Ponieważ więc mam władzę obydwu powstrzymać od Chrztu, zatem jakaż jest przyczyna, abym pozwolił dostąpić porubcy, a nie pozwolił bałwochwalcy, skoro słyszę, że do jednych i do drugich powiedziano: *„I tem niektórzy byliście, aleście omyci."* Ale moi przeciwnicy powodują się tem mnie-

[1]) O porzuceniu bałwochwalstwa.
[2]) II Kor. VI, 16.
[3]) I Kor. VI, 15.
[4]) I Kor. VI, 9—10.
[5]) I Kor. VI, 11.

maniem, że owych [1]) zbawienie pewne jest, jakkolwiek przez ogień, tych mianowicie, którzy w Chrystusa uwierzyli i Sakrament Jego przyjęli, czyli ochrzczeni zostali, chociażby w poprawie swych obyczajów okazywali się niedbałymi i żyli nieuczciwie. Co o tem sądzić w świetle Pisma, to wnet zobaczę, jeśli Bóg pozwoli. [2])

XIII.

19 Zatrzymuję się jeszcze przy tej sprawie, o której oni sądzą, że dopiero po udzieleniu Chrztu należy chrzestników pouczać o zachowywaniu dobrych obyczajów, zgodnych z życiem chrześcijańskiem, a że przed Chrztem wystarczy wykładać im tylko naukę wiary. Gdyby to tak było, tedy — pomijając te liczne dowody, jakieśmy już wypowiedzieli — nie mówiłby Jan Chrzciciel tym, którzy się do jego Chrztu zgłaszali, takich słów: *„Rodzaju jaszczurczy, któż wam pokazał, abyście uciekali od przyszłego gniewu? Czyńcież tedy owoc godny pokuty."* [3]) I w dalszym ciągu daje upomnienia, lecz nie w odniesieniu do wiary, ale do dobrych uczynków. Przeto też na zapytanie żołnierzy: *„Co mamy czynić?"* [4]) nie dał takiej odpowiedzi: „Tymczasem wierzcie i przystąpcie do Chrztu, a potem usłyszycie, co będziecie powinni czynić." Przeciwnie, naprzód im powiedział, naprzód upomniał, aby na przyjście Pańskie do ich serca, jako poprzednik, oczyścić drogę temi słowy:

XIII. Jan Chrzciciel wskazuje, jakie powinny być obyczaje ludzi, przygotowujących się do Chrztu. Chrystus Pan zaś, potwierdzając zdania Jana, rozkazuje, aby dla osiągnięcia życia wiecznego zachowywać przykazania.

[1]) T. j. cudzołożników, porubców i innych nieczystych.

[2]) Co o tem zbawieniu przez ogień według słów Pisma sądzić — pisze niżej w tym traktacie, w rozdziale XVI. Porównaj też w *„Podręczniku dla Wawrzyńca"* rozdz. LXVII i LXVIII. Jeśli Bóg pozwoli — temi słowy wyraża tu, być może, tę nadzieję, że uwolniwszy się w późniejszym wieku od części uciążliwych obowiązków biskupstwa, będzie mógł, jak pragnął, zająć się jeszcze głębszem rozważaniem Pisma św. Nie mógł się jednak nigdy temu zupełnie dowolnie poświęcić, jak to danem było np. św. Hieronimowi. Por. *„Żywot św. Augustyna"*; przytoczony wyżej w jednej z uwag do rozdz. IV.

[3]) Mt. III, 7, 8.

[4]) Łk. III, 14.

„Żadnego nie bijcie, ani potwarzajcie, ale na żołdach waszych przestawajcie." [1]) Podobnie rzekł i celnikom na ich pytanie, co mają czynić: *„Nic więcej nie czyńcie nad to, co wam postanowiono."* [2])

Ewangelista, umieściwszy te krótkie wzmianki (trudno bowiem, żeby całe katechizmy[3]) włączał do Ewangelji), zupełnie wystarczająco zaznaczył, że nauczanie o dobrych obyczajach i wzywanie do ich zachowania należy do katechety, kierującego przygotowaniem chrzestnika. A gdyby owi zgłaszający się do Jana tak mu byli odpowiedzieli: „Wcale nie będziemy czynić owoców godnych pokuty, będziemy rzucać oszczerstwa, będziemy bić, będziemy wydzierać to, co się nam nie należy" — a Jan mimoto ochrzciłby ich po takiem oświadczeniu, tedy i tak nie możnaby twierdzić w omawianej tu właśnie sprawie, że przed udzieleniem komuś Chrztu niema na to czasu, aby takiemu człowiekowi naprzód powiedzieć, w jaki sposób powinien prowadzić życie uczciwe.

Pominę już inne wyrażenia Pisma, ale niechże oni przypomną sobie odpowiedź samego Pana, jaką dał owemu bogatemu młodzieńcowi, kiedy ten pytał, co dobrego ma czynić, aby osiągnąć żywot wieczny. Oto ona: *„Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania."* A on zapytał: *„Które?"* — tedy Pan wspomniał przykazania Prawa: *„Nie zabijaj, nie cudzołóż"*, oraz te inne. A skoro on odpowiedział, że to czynił od młodości swojej, dodał Pan jeszcze przykazanie [4]) doskonałości, mianowicie — aby sprzedawszy wszystko, co posiadał, i rozdawszy jako jałmużnę ubogim, mógł w ten sposób mieć skarb w niebie, a sam by poszedł za Panem. [5]) Niechże się więc przypatrzą, że nie powiedziano mu, żeby wierzył i ochrzcił

[1]) Łk. III, 14.
[2]) Łk. III, 13.
[3]) W znaczeniu katechez i wogóle całej nauki religji.
[4]) Przykazanie w szerszem znaczeniu — mianowicie jako rada ewangeliczna.
[5]) Mt. XIX, 17—21.

się, co oni uważają za jedynie konieczne środki, przy pomocy których mógłby człowiek wnijść do żywota, ale dano również człowiekowi przykazania obyczajowe, których, rzecz jasna, bez wiary także nie można zachować i wypełnić. Z tego jednak, że tu wydaje się, jakoby Pan milczał o nauczaniu wiary — nie wnioskujemy, ani bronimy zapatrywania takiego, że ludziom pragnącym wnijść do żywota należy głosić tylko o przykazaniach obyczajowych. Nauka bowiem wiary i obyczajów jest wzajemnie jak najściślej związana, jak o tem już wyżej wspomniałem. Ani miłość Boża nie może istnieć w człowieku, który nie miłuje bliźniego, ani odwrotnie — nie ma miłości ku bliźniemu, kto nie miłuje Boga. Stąd też niekiedy spotykamy w Piśmie wspomnienie o jednem przykazaniu, a bez drugiego, lub znowu jużto o tem — jużto o tamtem, jednak jedno i drugie obejmuje całą naukę, by właśnie przez taki sposób przedstawiania rozumiano, że jedna część nauki bez drugiej istnieć nie może. Kto bowiem wierzy w Boga — powinien czynić to, co Bóg przykazuje, a kto dlatego czyni, że Bóg przykazuje, ten oczywista — także wierzy w Boga.

XIV.

21 W łączności z tą sprawą musimy rozpatrzyć jeszcze jeden błąd i wyrzucić go z prawowiernych serc, by one wskutek fałszywego bezpieczeństwa nie narażały się na utratę zbawienia, jeśliby przyjęły takie mniemanie, że do osiągnięcia nieba wystarczy sama wiara, i jeśliby na takiem mniemaniu oparte zaniechały uczciwego życia i trzymania się drogi Bożej przez dobre uczynki.

Jeszcze bowiem za życia Apostołów niektórzy ludzie, nie rozumiejąc pewnych ciemnych zdań Apostoła Pawła, sądzili, że on tak naucza: *„Mamy czynić złe rzeczy, aby przy-*

XIV. Wprawdzie Paweł przypisuje usprawiedliwienie wierze, a nie uczynkom, ale on mówi o wierze przez miłość działającej. Już zresztą Jakób i Piotr wystąpili przeciw błędnemu rozumieniu nauki Pawłowej.

szły dobre“ [1]) — a to na tej podstawie sądzili, ponieważ on powiedział: „*Zakon wszedł, aby obfitowało przestępstwo. Lecz gdzie obfitowało przestępstwo, łaska więcej obfitowała.*“ [2]) To jest prawdą dlatego, że ludzie otrzymawszy Prawo, zuchwale przeceniali swoje siły, a nie starali się o uzyskanie przez prawdziwą wiarę pomocy Boskiej dla zwyciężania złych pożądliwości, i stąd właśnie sprzeniewierzywszy się Prawu, wzięli na siebie ciężar wielu i to ciężkich występków. W ten sposób zaś przynagleni poczuciem wielkiej winy, uciekli się do wiary, aby przez nią zasłużyć na przebaczające miłosierdzie i na „*pomoc od Pana, który stworzył niebo i ziemię.*“ [3]) A kiedy miłość Boża została rozlana przez Ducha Świętego w ich sercach, [4]) wtedy chcieli przez tę miłość to czynić, co mieli rozkazane przeciwko pożądliwościom tego świata, według tego, jak przepowiedziane było w owym Psalmie: „*Rozmnożyły się niemoce ich, potem się kwapili.*“ [5])

Kiedy więc Apostoł powiada, że według jego sądu człowiek dostępuje usprawiedliwienia przez wiarę bez uczynków Prawa, [6]) to nie wyraża przez to zdania, że po przyjęciu i wyznaniu wiary można pogardzić uczynkami sprawiedliwości, lecz że każdy powinien wiedzieć, iż przez wiarę może być usprawiedliwiony, chociażby tego usprawiedliwienia nie poprzedziły uczynki Prawa. One bowiem idą za usprawiedliwionym, ale nie poprzedzają tego, który ma być usprawiedliwionym. Ale niema potrzeby w tem dziele szerzej tej sprawy rozstrzygać, tembardziej, że niedawno wydałem o niej obszerną księgę, pod tym napisem: O Literze i Duchu. [7])

---

[1]) Rz. III, 8.
[2]) Rz. V, 20.
[3]) Ps. CXX, 2.
[4]) Rz. V, 5.
[5]) Ps. XV, 4.
[6]) Rz. IV.
[7]) Traktat ten, tytułowany gdzieindziej — De Spiritu et Littera — ukończył św. Augustyn w r. 412. Stąd czas powstania niniejszej rozprawy przypada na r. 413.

Otóż ponieważ takie mniemanie powstało jeszcze za czasów Apostołów, dlatego też inne Listy Apostolskie, mianowicie: Piotra, Jana, Jakóba, Judy bardzo wyraźnie i celowo są skierowane przeciwko temu, a właśnie bardzo silny nacisk kładą na to, że wiara bez uczynków nic nie pomoże. Owszem, nawet sam Paweł nie jakąbądź wiarę, przez którą wyznaje się Boga, lecz tę jako zbawienną i prawdziwie ewangeliczną określił, której dzieła z miłości pochodzą — bo tak powiedział: *„Wiara, która przez miłość działa."* [1]) Stąd o owej wierze, która według przywidzenia niektórych ma do zbawienia wystarczyć, zapewnia, że ona na nic się nie przyda, więc też tak o niej powiada: *„Chociażbym miał wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłościbym nie miał, nic nie jestem".* [2]) Gdzie zaś działa pełna wiary miłość, tam bezwątpienia — żyje się uczciwie. Albowiem *„wypełnienie Zakonu jest miłość".* [3])

22 Dla tej samej przyczyny i Piotr w swoim drugim Liście bardzo wyraźnie zachęca do świętości życia i obyczajów, głosząc naukę o tem, że świat ten przeminie, że oczekujemy nowych niebios i nowej ziemi, jaka będzie oddana na mieszkanie sprawiedliwym, więc żeby wierni baczną uwagę zwracali na to, jak żyć powinni, aby się stali godnymi owego mieszkania. Wiedział też o tem, że niektórzy źli ludzie biorą z pewnych ciemnych zdań Pawła powód do tego, by — jako bezpieczni o swoje zbawienie przez samą wiarę — wcale nie troszczyć się o uczciwe życie, przeto też wspomniał, że w Listach Pawła jest kilka miejsc trudnych. Ludzie zaś tacy przekręcają je, podobnie jak i inne Pisma, na własną swą zgubę. Bo wszakże i on Apostoł, [4]) tak samo jak i inni, myślał o wiecznem zbawieniu, że ono nie będzie dane, jak tylko uczciwie żyjącym.

[1]) Gal. V, 6.
[2]) I Kor. XIII, 2.
[3]) Rz. XIII, 10.
[4]) T. j. Paweł.

Otóż tak Piotr powiada: *„Gdyż tedy to wszystko ma się zepsować, jakimi wam potrzeba być w świętem obcowaniu i w pobożnościach, oczekując i spiesząc się na przyjście dnia Pańskiego, przez które niebiosa gorejące rozpuszczą się i żywioły od gorącości ognia stopnieją. Lecz nowych niebios i nowej ziemi według obietnic Jego oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka. Przeto najmilejsi, na to czekając, starajcie się, abyście niezmazani i nienaruszeni, od Niego znalezieni byli w pokoju. A nieskwapliwość Pana naszego rozumiejcie zbawieniem. Jako i najmilszy brat nasz Paweł według danej sobie mądrości do was pisał, jako i we wszystkich Listach, o tem w nich mówiąc, w których są niektóre rzeczy trudne do wyrozumienia, które nieuczeni i niestateczni wykręcają, jako i inne Pisma, ku swemu własnemu zatraceniu. Wy tedy, bracia, wiedząc przedtem, strzeżcie się, abyście zwiedzeni błędem głupich, nie wypadli z własnej stateczności. Ale róście w łasce i w poznaniu Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Jemu chwała i teraz i do dnia wieczności.“* [1])

23 Jakób zaś tak gwałtownie uderza na tych, którzy mniemają, że wiara bez uczynków wystarczy do zbawienia, iż ich nawet do złych duchów porównywa, mówiąc: *„Ty wierzysz, iż jest jeden Bóg: Dobrze czynisz; i czarci wierzą i drżą“.* [2]) Jakże krócej, prawdziwiej i dosadniej mógł się wyrazić? I w Ewangelji czytamy wyznanie złych duchów, że Chrystus jest Synem Bożym, [3]) ale zostały przez Niego skarcone, podczas gdy Piotra wyznanie spotkało się z pochwałą. [4]) Powiada też Jakób: *„Cóż za pożytek, bracia moi, gdyby kto mówił, iż ma wiarę, a uczynkówby nie miał? Izali go może wiara zbawić?“* Wreszcie rzecze: *„Wiara bez uczynków martwa*

[1]) II Piotr III, 11—18.
[2]) Jak. II, 19.
[3]) Mk. I, 24, 25.
[4]) Mt. XVI, 16, 17.

jest". [1]) Jakże więc bardzo mylą się ci, którzy za martwą wiarę obiecują sobie życie wiekuiste?!

XV.

24 W związku z tem należy zwrócić pilną uwagę, w jaki sposób pojmować owo zdanie Apostoła Pawła, rzeczywiście bardzo trudne do zrozumienia; powiada on tak: *„Albowiem fundamentu innego nikt założyć nie może, okrom tego, który założony jest, którym jest Chrystus Jezus. A jeśli kto na tym fundamencie buduje złoto, srebro, kamienie drogie, drwa, siano, słomę, każdego robota jawna będzie. Bo dzień Pański pokaże, bo się w ogniu objawi, a każdego roboty, jaka jest, spróbuje. Jeśli którego robota zostanie, którą nadbudował, zapłatę weźmie. Jeśli którego robota zgorzeje, szkodę odniesie, lecz sam będzie zbawiony, wszakże tak jako przez ogień."* [2]) Niektórzy rozumieją te słowa w tem znaczeniu, że — według ich zdania — ci budują na tym fundamencie złoto, srebro, drogie kamienie, którzy z wiarą w Chrystusa łączą dobre uczynki; owi zaś siano, drwa, słomę, którzy pomimo wyznawania tej samej wiary popełniają złe uczynki. Otóż o takich sądzą, że przez pewne kary ogniowe mogą oni oczyścić się i dostąpić zbawienia, właśnie dzięki zasłudze fundamentu.

25 Jeśliby to tak było, przyznajemy, że jest to życzenie płynące z chwalebnej miłości, by wszystkich bez różnicy dopuścić do Chrztu — i to nietylko cudzołożników i cudzołożnice, usiłujących zawierać fałszywe małżeństwa wbrew Pańskiemu wyrokowi, lecz nawet jawnogrzesznice w haniebnem swem życiu trwające, a takich, jak wiadomo, nawet jakiś najbardziej niedbały kościół nie zwykł przyjmować, jeśliby z chwilą zgłoszenia się nie porzuciły prostytucji. Ale na pod-

XV. Trudnego miejsca z listu Pawła o próbie przez ogień nie można tak rozumieć, żeby przezeń mogły być odpuszczane grzechy ciężkie.

[1]) Jak. II, 14, 20.

[2]) I Kor. III, 11—15.

stawie owego powyższego sposobu rozumienia nie widzę wcale powodu, dlaczegoby zupełnie bez stawiania warunków nie miały być dopuszczone. Bo któżby nie wolał, by one — położywszy fundament, chociaż potem kładą na nim drwa, siano, słomę — były jednak przez jakiś dłużej trwający ogień oczyszczone, niż żeby miały zginąć na wieki?

Wobec powyższego rozumienia fałszywemi również musiałyby się stać owe słowa, nie zawierające wcale żadnej niejasności ani wątpliwej dwuznaczności: *„Chociażbym miał wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłościbym nie miał, nic nie jestem".* [1] Następnie te: *„Cóż za pożytek, bracia moi, gdyby kto mówił, iż ma wiarę, a uczynkówby nie miał? Izali go może wiara zbawić?"* [2] Fałszywemi musiałyby się okazać i te: *„Nie mylcie się; ani porubnicy, ani bałwanom służący, ani cudzołożnicy, ani psotliwi, ani sodomczycy, ani złodzieje, ani łakomi, ani pijanice, ani złorzeczący, ani drapieżcy nie posiędą Królestwa Bożego".* [3] Fałszywemi i te: *„A jawne są uczynki ciała, które są — porubstwo, nieczystość, niewstydliwość, wszeteczeństwo, bałwochwalstwo, czarowania, nieprzyjaźni, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa, zazdrości, mężobójstwa, pijaństwa, biesiady i tym podobne, o których powiadam wam, jakom przedtem opowiedział, iż którzy takowe rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie dostąpią."* [4] Te wszystkie słowa musiałyby być fałszem. Bo jeśli tylko wierzą i są ochrzczeni, tedy chociażby w tych grzechach trwali, mają być zbawieni przez ogień, czyli dlatego, że w Chrystusie są ochrzczeni — nawet takich złości sprawcy — mają posiąść Królestwo Boże.

---

[1]) I Kor. XIII, 2.

[2]) Jak. II, 14.

[3]) I Kor. VI, 9, 10. Porządek w wyliczaniu tych występków jest inny w tekście łacińskim i greckim.

[4]) Gal. V, 19—21.

Napróżnoby też powiedziano: *„I tem niektórzy byliście, aleście omyci“* [1] — skoro i tamci są równie obmyci. Daremnem także okaże się i to, co Piotr powiedział: *„I was teraz podobnego kształtu* [2] *zbawia Chrzest, nie składanie cielesnego plugastwa, ale zapytanie sumienia dobrego“.* [3] Wszak tacy ludzie mają bardzo złe sumienia, pełne rozmaitych haniebnych występków i zbrodni, nie oczyszczone wcale przez żal za te grzechy, a Chrzest ma ich zbawić, albowiem dla położonego przy Chrzcie fundamentu, aczkolwiek przez ogień, jednak będą zbawieni!

Nie widzę też przyczyny, dlaczego Pan powiedział: *„Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania“* [4] — i przypomniał to, co należy do dobrych obyczajów, jeśli nawet bez zachowania ich można wnijść do żywota przez samą wiarę, która *„bez uczynków martwa jest“.* [5] Podobnież wreszcie te słowa jakże będą prawdziwe, że stojącym po lewicy powie: *„Idźcie ode Mnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego“?* [6] I nie wyrzuca im tego, że w Niego nie wierzyli, lecz to, że uczynków dobrych nie wykonywali. Bo zaiste — żeby sobie kto nie obiecywał życia wiecznego za samą wiarę, gdyż ona bez uczynków martwa jest, dlatego powiedział, że rozdzieli wszystkie narody, które nawzajem pomieszane karmiły się na tych samych pastwiskach. [7] Przez to okaże się jasno, że ci ludzie tak Mu powiedzą: *„Panie, kiedyżeśmy Cię widzieli“*, taki lub inny niedostatek cierpiącego — *„a nie służyliśmy Tobie“*, [8] tak powiedzą ci, którzy w Niego uwierzyli, ale o wykonywanie do-

[1] I Kor. VI, 11.
[2] Jak Noego arka uratowała. Zob. związek ze zdaniem poprzedniem w Piśmie św.
[3] I Piotr III, 21.
[4] Mt. XIX, 17—19.
[5] Jak. II, 20.
[6] Mt. XXV, 41.
[7] Mt. XXV, 32.
[8] Mt. XXV, 44.

brych uczynków się nie troszczyli, jak gdyby przez samą martwą wiarę można było wnijść do żywota wiecznego.

Czy może w ogień wieczny pójdą ci, którzy nie wykonywali uczynków miłosiernych, a nie pójdą ci, którzy cudzą własność zrabowali — albo ci, którzy burząc w sobie Bożą świątynię, dla siebie samych niemiłosierni byli? [1]) Wcale nie tak, gdyż uczynki miłosierne na nic się nie zdadzą bez miłości, bo Apostoł powiada: *„Choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże."* [2]) Albo też czy może kto miłować bliźniego jak siebie samego, kto siebie samego nie miłuje? Nie, albowiem: *„Kto miłuje nieprawość, ma w nienawiści duszę swoją"*. [3])

A tak również nie można powiedzieć, czem niektórzy łudzą się, utrzymując, że ogień nazwano wiecznym, ale samej kary nie nazwano wieczną — i sądzą, że wprawdzie przez wieczny ogień przejdą ci, którym ze względu na martwą wiarę obiecują zbawienie przez ogień; w ten sposób więc ogień sam miałby być wieczny, ale ich palenie się, to znaczy działanie ognia na nich, nie miałoby trwać wiecznie. Ale i to Pan przewidział, bo jest Panem, przeto też Swój wyrok zamknął temi słowy: *„I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego"*. [4]) A zatem wieczne będzie palenie, jako i wieczny ogień. I powiedziała Prawda, że ci tam pójdą, którym według Jej sądu nie wiary zabrakło, lecz dobrych uczynków.

26 Gdyby więc te wszystkie miejsca i jeszcze i inne niezliczone po całem Piśmie spotykane, bez dwuznaczności wypowiadające się, stały się fałszywemi, wtedy mogłoby zgadzać się z prawdą owo rozumienie o drwach, sianie i słomie, mianowicie, że ci

[1]) Zdawałoby się na podstawie trzymania się dosłownych wyrazów Zbawiciela, że tylko niemiłosierni będą potępieni.
[2]) I Kor. XIII, 3.
[3]) Ps. X, 6.
[4]) Mt. XXV, 46.

będą zbawieni przez ogień, którzy trzymając się samej tylko wiary w Chrystusa, zaniedbali dobre uczynki. Jeśli zaś owe świadectwa są i prawdziwe i jasne, tedy bezwątpienia trzeba w owem zdaniu Apostoła innego szukać znaczenia. Trzeba też to zdanie do tych zaliczyć, o jakich Piotr powiada, że są w pismach Pawłowych niektóre rzeczy trudne do wyrozumienia, których nie powinni ludzie wykręcać ku swemu własnemu zatraceniu. [1]) A to się stanie, gdy wbrew najoczywistszym świadectwom Pisma będą zapewniali o bezpiecznem dostąpieniu zbawienia nawet najgorszych ludzi, w złości niepomiernie upartych i zatwardziałych, nieskłonnych do zmiany na lepsze ani przez poprawę, ani przez pokutę.

XVI.

27 Tu możnaby mię zapytać, co też ja myślę o temże zdaniu Apostoła i jak uważam, że należałoby je rozumieć. Przyznaję, że wolałbym tu słyszeć bystrzejszych i uczeńszych odemnie, którzyby zdanie to w ten sposób wyłożyli, iżby całe moje poprzednie wyjaśnienie i to, cobym tu jeszcze mógł powiedzieć — utrzymało się jako prawdziwe i obalić się nie dające. Miejsca z Pisma przytoczone przeze mnie świadczą jak najwidoczniej o tem, że na nic nie przyda się wiara inaczej pojmowana, lecz jedynie tak, jak ją Apostoł określił, mianowicie ta — *„która przez miłość działa"*; [2]) bez uczynków zaś nie może ona zbawiać — ani bez ognia, ani przez ogień; bo jeśliby zbawiała przez ogień, tedy bądźcobądź wystarczałaby do zbawienia.

A tymczasem zupełnie bezwarunkowo powiedziano i otwarcie: *„Cóż za pożytek, gdyby kto mówił, iż ma wiarę, a uczynkówby nie miał? Izali go może wiara zbawić?"* [3])

XVI. Jak należy rozumieć owo miejsce Pisma św. o zbawieniu przez ogień, oraz dwa inne miejsca, przytaczane w omawianej tu sprawie.

[1]) Piotr III, 16.
[2]) Gal. V, 6.
[3]) Jak. II, 14.

Ale powiem, o ile będę mógł jak najkrócej, jakie jest moje zapatrywanie na owo tak trudne do zrozumienia zdanie Apostoła Pawła, chciałbym jednak, by dobrze zwrócono uwagę na moje oświadczenie, że w tem, co przyrzekam przedstawić, wolałbym przysłuchać się bieglejszym ode mnie.

Nie potrzebuje to żadnego wyjaśnienia, że fundamentem dla mądrego budowniczego przy wznoszeniu gmachu jest Chrystus. Otwarcie bowiem powiedziano: *„Albowiem fundamentu innego nikt założyć nie może, okrom tego, który założony jest, którym jest Chrystus Jezus."* [1]) Skoro zaś powiedziano Chrystus, to rozumie się bezwątpienia — wiara w Chrystusa. Bo przez wiarę mieszka Chrystus w sercach naszych, jako powiada tenże Apostoł. [2]) A dalej — ta wiara w Chrystusa może być tylko ta, jaką określił Apostoł — *„która przez miłość działa"*. [3]) Nie można bowiem wziąć za fundament owej wiary złych duchów, chociaż i oni wierzą i drżą [4]) i wyznają, że Jezus jest Synem Bożym; ich bowiem wiara nie jest ta, która przez miłość działa, lecz ta, która wyraża się przez strach. A zatem wiara w Chrystusa jest wiarą łaski chrześcijańskiej, to znaczy, że wiara, która przez miłość działa, położona raz jako fundament, nikomu zginąć nie dozwala.

Wszelako jeślibym jeszcze dokładniej chciał rozprawiać, co oznacza budowanie na tym fundamencie złota, srebra, kosztownych kamieni, albo drwa, siana, słomy — tedy lękam się już, by wyjaśnienie nie okazało się trudniejsze do zrozumienia. [5]) Jednak, przy pomocy Bożej, spróbuję tu krótko, a według możności jasno przedstawić, co myślę.

Weźmy na uwagę to, że ów młodzieniec, który zapytał Nauczyciela dobrego, co dobrego ma czynić, aby miał

[1]) I Kor. III, 11.
[2]) Efez. III, 17.
[3]) Gal. V, 6.
[4]) Jak. II, 19.
[5]) Trudniejsze od zdania objaśnianego.

żywot wieczny, [1]) usłyszał odpowiedź, że jeśli chce wnijść do żywota, powinien zachowywać przykazania; a kiedy dalej pytał — które to przykazania, powiedziano mu tak: *„Nie będziesz mężobójstwa czynił. Nie będziesz cudzołożył. Nie będziesz czynił kradzieży. Nie będziesz fałszywego świadectwa mówił. Czcij ojca twego i matkę twoją. A będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie.“* [2]) Jeśliby to czynił, mając Chrystusową wiarę, trzymałby się bezwątpienia tej właśnie wiary, która przez miłość działa. Albowiem nie miłowałby bliźniego jak siebie samego, jeśliby nie miał miłości Bożej, bez której nie mógłby ani siebie należycie miłować. A następnie jeśli mając tę miłość, spełniałby zarazem te rady, jakie Pan tu przyłączył, mówiąc: *„Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; a przyjdź, pójdź za Mną“* [3]) — tedy budowałby na owym fundamencie złoto, srebro, kosztowne kamienie. Albowiem nie myślałby o czem innem, tylko o tem, co jest Bożego, w jakiby sposób podobać się Bogu. [4]) A takie myśli są, jak sądzę, złotem, srebrem, kosztownemi kamieniami.

A jeśliby znowu ktoś zbyt serce swe przywiązywał do dóbr doczesnych, przyczem jednakże czyniłby nawet wcale znaczne jałmużny, a zaś dla powiększenia swojego majątku nie posługiwałby się oszustwem ani grabieżą, lub z obawy przed pomniejszeniem a nawet stratą nie uciekłby się do jakiego postępku haniebnego — ten miałby jeszcze oparcie na owym fundamencie. Ze względu jednak na to zbytnie, wyżej wspomniane umiłowanie owych dóbr ziemskich, których możliwa strata już sprawia mu boleści, budowałby taki na owym fundamencie drwa, siano, słomę tembardziej, jeśliby tak zachowywał się wobec swej żony, iżby dla niej myślał o rze-

[1]) Mt. XIX, 16 i nast.
[2]) Mt. XIX, 18, 19.
[3]) Mt. XIX, 21.
[4]) I Kor. VII, 32.

czach światowych i jakby się w ten sposób przypodobać żonie.[1]) Ponieważ więc utrata owych tak umiłowanych dóbr wywołuje boleść, dlatego ich posiadacze, mający jednak wiarę działającą przez miłość, i nad tę wiarę dla żadnej przyczyny ani dla żadnej pożądliwości ich wyżej nie stawiają — przez ich utratę doznają szkody i przez pewnego rodzaju ogień boleści dostępują zbawienia. A od tej boleści i szkody o tyle jest każdy bezpieczniejszy, o ile mniej owe doczesne skarby umiłował lub tak je miał, jakby ich nie posiadał.[2]) A jeśliby kto dla ich posiadania lub uzyskania popełnił zabójstwo, cudzołóstwo, porubstwo, bałwochwalstwo lub cokolwiek podobnego, taki dla owego fundamentu nie będzie przez ogień zbawiony, lecz utraciwszy fundament, będzie się dręczył we wiecznym ogniu.

28 Przeciwnicy, chcąc to jednak udowodnić, jakie to znaczenie ma sama wiara, przytaczają te słowa Apostoła: *„A jeśli niewierny odchodzi, niechże odejdzie; albowiem nie jest poddany niewolnictwu brat albo siostra w takowych rzeczach"*.[3]) Znaczy to, że ze względu na wiarę w Chrystusa nawet prawowita żona może zostać bez żadnej winy oddaloną, jeśliby nie chciała pozostać przy swoim mężu chrześcijaninie właśnie dlatego, że on jest chrześcijaninem. Ale oni nie zwracają uwagi na to, że w takim razie zupełnie słusznie spotyka ją opuszczenie, jeśli ona powie swojemu mężowi: „Nie będę twoją żoną, jeśli dla mnie nie będziesz przynosił bogactw, zdobytych grabieżą, albo jeśli nie będziesz nadal, jako chrześcijanin, trudnił się stręczeniem nierządu, czem dom nasz utrzymywałeś, wogóle jeśliby żądała cokolwiek innego złego i haniebnego, z czego znała swego męża, a z czego zadowolona jużto dogadzała swej namiętności, jużto łatwo zdobywała środki do życia, jużto mogła się pokazywać w zbytkownych

[1]) I Kor. VII, 33.
[2]) II Kor. VII, 30.
[3]) I Kor. VII, 15.

strojach. Wtedy bowiem ten mąż, któremu tak żona powiada, jeśli za swe martwe uczynki szczerze odprawiał pokutę, kiedy do Chrztu przystępował, i jeśli ma za fundament wiarę działającą przez miłość — niewątpliwie więcej będzie się czuł pociągnięty do miłości łaski Bożej, aniżeli do ciała żony swojej, i śmiało odetnie taki członek, który wiedzie go na zgorszenie. Boleść zaś serdeczna, jakiej dozna przez to rozłączenie z powodu zmysłowego przywiązania do żony, to jest ta szkoda, jaką poniesie, to jest ten ogień, przez który, po spaleniu się owego siana, zostanie ów człowiek zbawiony. Jeśli zaś już przedtem tak miał swą żonę jakby jej nie miał, nie dla pożądliwości, lecz przez miłosierdzie, żeby może i ją udało się mu zbawić, jeśli oddawał raczej niż żądał powinności małżeńskiej, tedy zaiste ani zmysłowa boleść go nie dotknie, gdy przyjdzie do rozłączenia takiego małżeństwa, bo nie co innego miał na myśli, tylko to, co jest Bożego, jakoby się podobał Bogu.[1]) A w takim razie, jeśli przy takiem usposobieniu budował złoto, srebro i kosztowne kamienie, zatem tembardziej nie poniesie żadnej szkody — i jego budowli, nie ze siana wznoszonej, żaden pożar nie spali.

29 Czyto więc słowa owego zdania będziemy rozumieć o cierpieniach tylko tego życia, czy też o mających nastąpić po tem życiu jakichś tego rodzaju wyrokach i karach, to jednak ten nasz sposób rozumienia nie sprzeciwia się, jak sądzę, tym zasadom, na jakich opiera się prawda. A przytem, jeśli jeszcze inne znaczenie, jakiego ja nie znajduję, lepiej byłoby wybrać, to jednak dopóki trzymamy się tego, jakie podałem, nie jesteśmy zmuszeni do tego, by — niesprawiedliwym, nieposłusznym, zbrodniarzom, sprośnym, ojcobójcom, matkobójcom, mężobójcom, porubnikom, sodomczykom, wolnych ludzi sprzedawcom, kłamcom, krzywoprzysięzcom, i jeśli się co innego zdrowej nauce sprzeciwia, która jest we-

[1]) I Kor. VII, 32.

dług Ewangelji chwały, błogosławionego Boga [1]) — powiedzieć tak: „Jeśli tylko wierzycie w Chrystusa i przyjmujecie Sakrament Jego Chrztu, w takim razie choćbyście takiego najgorszego życia swego na lepsze nie zmienili, mimo to będziecie zbawieni."

30 Nie przeszkadza nam i tamto zdarzenie z ową niewiastą Chananejską, że mianowicie dał jej Pan to, o co prosiła, aczkolwiek powiedział przedtem: *„Nie dobra jest brać chleb synowski, a miotać psom"* [2]) — ponieważ On, jako widzący serce, już ujrzał jej zmianę, kiedy ją pochwalił; dlatego też nie powiada: „O psie, wielka jest wiara twoja" — ale — *„O niewiasto, wielka jest wiara twoja"!* [3]) Inaczej ją nazwał, bo widział zmianę jej usposobienia i poznał, że owo upomnienie wydało owoc. Dziwnem zaś byłoby, gdybyśmy rozumieli, że pochwalił jej wiarę bez uczynków, czyli nie taką wiarę, któraby mogła działać już przez miłość, lecz wiarę martwą, jakiej Jakób wcale się nie wahał nazwać — nie chrześcijańską, lecz czartowską. [4])

A wreszcie jeśli nie chcą tego zrozumieć, że owa niewiasta Chananejska zmieniła swe zepsute obyczaje, kiedy Chrystus zganił ją, odsuwając ją i karcąc, niechże tedy — podobnie jak uzdrowioną została córka owej niewiasty Chananejskiej, i oni uzdrowią, [5]) jeśli mogą, synów tych wszystkich ludzi, którzy tylko wierzą, ale życia, pełnego grzechów nawet nie starają się ukrywać, lecz jeszcze wobec drugich zuchwale z niem występują i odmienić go nie chcą; niechże ich jednak nie czynią członkami Chrystusa, skoro sami nie przestają być członkami nierządnicy.

---

[1]) I Tym. I, 9.
[2]) Mt. XV, 26.
[3]) Mt. XV, 28.
[4]) Jak. II, 19.
[5]) Słowa pewnej ironji, nigdy zresztą u Świętego nie złośliwej, lecz wykazującej niedorzeczność twierdzenia przeciwników.

Ale to, zaiste, wcale nie źle zrozumieli, że grzeszy taki przeciw Duchowi Świętemu i staje się winnym nieodpuszczalnego na wieki grzechu, kto aż do końca życia nie chce uwierzyć w Chrystusa. Oby też i to jeszcze dobrze zrozumieli, co znaczy wierzyć w Chrystusa. Nie znaczy to bowiem mieć wiarę szatańską, którą słusznie uważamy za martwą, ale znaczy mieć taką wiarę, która działa przez miłość.

XVII.

31 Skoro więc mając takie przyczyny, nie dopuszczamy ludzi wyżej określonych do Chrztu, to nie oznacza wcale, że usiłujemy przedwcześnie kąkol powyrywać — lecz właśnie przeciwnie — że nie chcemy podobnie jak djabeł jeszcze więcej zasiewać kąkolu. Bo my wcale nie przeszkadzamy chętnym w przyjściu do Chrystusa, lecz wykazujemy im na podstawie ich własnych oświadczeń, że oni sami nie chcą przyjść do Chrystusa. My nie zabraniamy im wierzyć w Chrystusa, lecz udowadniamy, że oni nie chcą wierzyć w Chrystusa, którzy nawet uważają, że nie jest cudzołóstwem to, co Chrystus niem nazwał, lub wierzą, że cudzołożnicy mogą być jego członkami, chociaż On powiedział przez Apostoła, że tacy nie posiędą królestwa Bożego [1]) i że sprzeciwiają się zdrowej nauce, która jest według Ewangelji błogosławionego Boga. [2]) Dlatego nie można zaliczać ich do tych, którzy przybyli na ucztę weselną, lecz do tych, którzy przyjść nie chcieli. [3]) Skoro bowiem sami odważają się zupełnie wyraźnie stawać w sprzeczności z nauką Chrystusa i sprzeciwiać się świętej Ewangelji, zatem nie spotyka ich odrzucenie, jako przychodzących, lecz oni sami, okazując wzgardę, nie przychodzą.

XVII. Kościół ma słuszne przyczyny, że nie chce przyjmować do swojego społeczeństwa przewrotnych i upadłych grzeszników.

[1]) I Kor. VI, 9.
[2]) I Tym. I, 10, 11.
[3]) Mt. XXII, 2 i nast. Łk. XIV, 16 i nast.

Ci zaś, którzy wyrzekają się świata przynajmniej w słowach, chociaż nie w uczynkach, tacy przychodzą, i zasiewa się ich wśród pszenicy, i do stodoły się ich przywozi, i do owiec się ich przyłącza, i do sieci [1]) oni wchodzą i do współbiesiadników się mieszają. A skoro już są w Kościele, wtedy — czyto ukrywają się ze swojem postępowaniem, czy też nie — zachodzi słuszna przyczyna stosowania względem nich zasady cierpliwości, jeśli władza [2]) nie ma sposobu, by ich doprowadzić do poprawy, ani szczególna jakaś potrzeba nie wymaga ich wykluczenia.

Tego zaś opowiadania, podanego w Piśmie, że na gody weselne przyprowadzono wszystkich, *„których znaleźli, złych i dobrych"*, [3]) bynajmniej nie możemy tak rozumieć, że nawet tych przyprowadzili, którzy oświadczyli, że chcą i nadal pozostać złymi. Bo w takim razie sami słudzy gospodarscy zasiewaliby kąkol, i następnie fałszywemi byłyby te słowa: *„A nieprzyjaciel, który go nasiał, jest djabeł."* [4]) A ponieważ one nie mogą być fałszywe, zatem albo nie wiedziano wówczas, gdy ich wprowadzano, czy są dobrzy czy źli, i dopiero po wprowadzeniu i przyjęciu ich poznano, albo też nazwano ich dobrymi i złymi według używanego sposobu mówienia wśród ludzi, którzy i tych już, co jeszcze nie uwierzyli, zwykli albo chwalić, albo też ganić.

A wszakże widzimy, że i Pan, wysyłając początkowo uczniów Swoich na głoszenie Ewangelji, upomina ich, by przy wejściu do jakiegokolwiek miasta zapytywali, kto tam jest godzien, i żeby u niego mieszkali, póki stamtąd nie wynijdą. [5]) A zaiste, któż będzie tym godnym, jeśli nie ten, którego

[1]) Mt. XIII, 47.
[2]) Władza kościelna, ewentualnie przy pomocy, w pewnych wypadkach, władzy świeckiej. Takich skuteczniejszych sposobów, n. p. publicznej pokuty, trudno było zastosować w czasach prześladowań, lub względem wielkich grzeszników, ale nie jawnych.
[3]) Mt. XXII, 10.
[4]) Mt. XIII, 39.
[5]) Mt. X, 11.

współobywatele za dobrego uważają? Któż zaś będzie niegodnym, jeśli nie ten, którego oni jako złego mają? Takie to dwa rodzaje ludzi przychodzą do wiary Chrystusowej, i tak to przyprowadza się dobrych i złych, ponieważ i owi źli nie wzbraniają się pokutować za swe martwe uczynki. Jeśli się zaś wzbraniają, tedy nie spotyka ich odrzucenie wbrew ich pragnieniu, lecz od przyjścia sami się odwracają przez swą wyraźną odmowę.

32 Zatem bezpieczny będzie ów sługa i z gnuśnymi nie będzie potępiony za to, że nie chciał szafować Pańskim talentem, ponieważ nie chcieli przyjmować, gdy im rozdawał. Albowiem to podobieństwo[1]) umieszczono w Ewangelji ze względu na tych, którzy w Kościele nie chcą podejmować się obowiązku szafarza i podają za wymówkę swoją opieszałość, że nie chcą zdawać rachunku za grzechy innych ludzi. Tacy słuchają, ale nie czynią, czyli przyjmują, ale nikomu nie oddają.[2])

Wierny zaś i gorliwy szafarz, do rozdzielania talentu bardzo chętny i gotowy, o korzyści swego Pana bardzo troskliwy powie cudzołożnikowi: „Zaprzestań cudzołóstwa, jeśli chcesz być ochrzczony, a wierz w Chrystusa, który to, co ty czynisz, nazywa cudzołóstwem, przestań być członkiem nierządnicy, jeśli chcesz należeć do Chrystusa.“ Jeśli jednak człowiek taki odpowie: „Nie słucham tego i nie czynię“ — on sam nie chce przyjąć prawdziwych pieniędzy Pańskich, ale raczej swoje cudzołożne [3]) chce przemycić do skarbu Pańskiego.

Jeśliby zaś odpowiedział, że żądaniu zadosyćuczyni, lecz jednakby nie uczynił, i nie możnaby go było potem w żaden

[1]) Mt. XXV, 14 — 30.

[2]) Wprawdzie Pismo św. potępia owego gnuśnego sługę, jednakże tu św. Augustyn stosuje owo podobieństwo do takich ludzi, którzy tylko dla siebie naukę przyjmują, ale nie chcą wziąć talentu do rozdzielania pomiędzy drugich.

[3]) T. j. fałszywe, jako poganin.

sposób poprawić, to przecież znalazłaby się jaka rada na niego, by taki człowiek niedbały o swój własny pożytek, innym jeszcze nie wyrządzał szkody. Konieczne bowiem jest zabezpieczenie, aby na wypadek znalezienia się w dobrych sieciach Pańskich złej ryby, nie mogła ona w swoje złe sieci chwytać ryb swojego Pana, czyli żeby człowiek złe życie w Kościele wiodący, nie mógł w nim zaprowadzać swojej złej nauki.

Jeśli bowiem tacy ludzie, takich swoich uczynków broniący lub nawet najwyraźniej swoje w nich dalsze trwanie zapowiadający, znajdują dostęp do Chrztu — tedy widocznie głosi się zasadę, że porubnicy i cudzołożnicy, choćby do końca tego życia w złości swej pozostawali — jednak królestwo Boże posiędą przez zasługę samej wiary, bez uczynków przecież martwej, [1]) oraz że mimo to dostąpią żywota i zbawienia wiecznego.

To są owe złe sieci, przed któremi szczególnie rybacy muszą mieć się na baczności. Pod tą zaś nazwą rybaków w owem ewangelicznem podobieństwie należy rozumieć biskupów lub niższych przełożonych w Kościele, bo powiedziano: „*Pójdźcie, a uczynię was rybitwami ludzi.*“ [2]) Sieciami bowiem dobremi można łowić dobre i złe ryby, ale w złe sieci nie można chwycić ryb dobrych. Bo tak jest i w dobrej nauce, że kto słucha jej i czyni, ten jest dobry, ale ten jednak jest zły, kto słucha, a nie czyni; w złej zaś nauce jest tak, iż i ten jest zły, kto uważa ją za prawdziwą, choćby nie był jej posłuszny, a kto jest jej posłuszny, ten jest jeszcze gorszy.

XVIII.

33 Właściwie, jak obowiązek wskazuje moim inaczej myślącym braciom, powinni oni odstąpić od owego mniemania —

XVIII. Nie jest to wprowadzaniem nowości, że złych nie dopuszcza się do Chrztu.

[1]) Jak. II, 20.
[2]) Mt. IV, 19.

nie chcę tu wchodzić w to, czy nowego, czy starego, w każdym razie jednak bardzo zgubnego. Tymczasem, rzecz naprawdę dziwna, oni jeszcze twierdzą, że to jest nowa nauka, iż zabrania się dostępu do Chrztu ludziom bardzo złym, zupełnie bez ogródek głoszącym, że w swoich występkach nadal trwać będą. Trudno wiedzieć, którędy tacy bracia próbują pielgrzymować, skoro nie chcą przyznać, że nierządnice i kuglarze i inni jakiemkolwiek haniebnem rzemiosłem publicznie zatrudnieni nie mogą uzyskać przystępu do chrześcijańskich Sakramentów inaczej, jak tylko po rozwiązaniu i zerwaniu takich więzów.[1]) A właśnie wszyscy tacy, według owego zdania, mieliby wolny dostęp, gdyby Kościół nie przestrzegał starożytnego i pełnego mocy zwyczaju, płynącego z tej, jak widzimy, zupełnie jasnej prawdy, dającej mu pewność — *„iż którzy takowe rzeczy czynią, królestwa Bożego nie dostąpią."*[2]) Jeśli więc za takie martwe uczynki nie pokutują, nie mogą otrzymać pozwolenia, by do Chrztu przystąpili. Jeśliby się zaś podstępem wcisnęli, tedy jeśli potem nie chcą się zmienić i pokutować, zbawieni być nie mogą.

Co się tyczy zaś pijaków, skąpców, przeklętników i innych podobnemi karygodnemi przestępstwami obciążonych, których nie można jednak z braku powszechnie znanych faktów obwinić i oskarżyć — tacy słuchając upomnień i kazań katechizmowych doznają bardzo mocnego biczowania, i zdaje się, że wszyscy tacy przystępują do Chrztu ze zmianą swej woli ku lepszemu.

Jeśli więc owi przeciwnego zdania bracia widzą, że może gdzie zwykło się pobłażliwiej do Chrztu dopuszczać cudzołożników, których potępiają nietylko ludzie, lecz nawet Boskie prawo — takich, którzy cudze żony jakby swoje mają, lub takie niewiasty przy cudzych mężach, tedy na podstawie owych słusznych zasad powinni dążyć do poprawy tych niesłusznych,

[1]) Kanon 44 synodu w Elwirze tak postanowił.
[2]) Galat. V, 21. I Kor. VI, 9 nn.

czyli — żeby takich ludzi nie dopuszczano — a nie przeciwnie, by na podstawie tych złych zasad psuć owe dobre i posuwać się nawet do wydawania takiego sądu, że t. zw. kompetentów nie należy pouczać o poprawie obyczajów. Niechże w następstwie tego nie opierają się na takiem swojem mniemaniu, że wszystkich ludzi trzeba dopuszczać do Chrztu, nawet owych trudniących się publicznie haniebnemi rzemiosłami i występnych, a więc nierządnice i ich stręczycieli tudzież gladjatorów i innych tego rodzaju, mimo ich dalszego w grzechach pozostawania. Za to wszystko bowiem, co Apostoł wylicza i zamyka takim wyrokiem — *„iż którzy takowe rzczy czynią, królestwa Bożego nie dostąpią“* [1]) — karcą odpowiednio zwolennicy gorliwszego postępowania, skoro się tylko o tem dowiedzą, a upartych i chcących trwać w owych grzechach i na przyszłość, wcale do przyjęcia Chrztu nie dopuszczają.

XIX.

34 Nawet tacy, którzy sądzą, że wszystkie inne grzechy dadzą się jakoś łatwiej jakby wyrównywać przez jałmużny, i oni jednak nie wątpią, że trzy z nich śmiertelne, należy karać wykluczeniem z Kościoła aż do czasu poprawy przez pokorną pokutę. Do nich zalicza się nieczystość, bałwochwalstwo i zabójstwo. Niema tu potrzeby teraz zastanawiać się nad jakością tego zdania, czy należałoby je poprawić, czy też je przyjąć, by przez to nie było zbyt rozszerzone dzieło niniejsze, dla którego skończonej całości wcale nie jest konieczna odpowiedź na owo zagadnienie. Jeśli bowiem wszystkie występki są przeszkodą w przystąpieniu do Sakramentu Chrztu, zatem między niemi jest i cudzołóstwo, a to nam tu

XIX. Trzy ciężkie występki, zasługujące nawet według łagodnego zdania na karę wykluczenia, czyli ekskomuniki. Z powodu rzadkich wypadków cudzołóstwa nie spotykamy o nich rozporządzeń w starszych naukach katechizmowych. Uwagi o pewnych wypadkach wątpliwych co do małżeństwa.

[1]) Galat. V, 21. I Kor. VI, 9 nn.

wystarcza. Jeśli zaś tylko te trzy stanowią wyjątek, wówczas wśród tych trzech jest i cudzołostwo, a stąd bierze początek cała nasza rozprawa.

35 Bywali i dawniej źli chrześcijanie, jednak zdaje się, że wśród ich nagannych obyczajów nie zdarzało się prawie to, by mężowie zabierali sobie cudze żony, albo by do cudzych mężów przyłączały się niewiasty. I może być, że stąd niektóre kościoły nie zwracały tak pilnej uwagi, by podczas nauczania kompetentów badać i karcić takie występki. Za tem zaś poszło, że zaczęto ich nawet bronić. Dotychczas jednak są one wśród ochrzczonych nie częste, byleśmy tylko przez zaniedbanie nie zwiększyli ich liczby. Bo można zgodzić się na to, że o takiej to u jednych opieszałości, u drugich o takiem niedoświadczeniu wspomniał Pan, gdy powiedział: *„A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel i nasiał kąkolu."* [1])

O tem zaś, że owo zło nie występowało początkowo w obyczajach nawet niegodnych chrześcijan — możemy wnioskować stąd, iż święty Cyprjan w liście: „O upadłych" [2]) — wcale o tem nie wspomina. A wszakże z płaczem wymienia tam i karci wiele grzechów, które — jak mówi — spowodowały sprawiedliwy gniew Boży, iż dopuścił na Swój Kościół bicz srogiego prześladowania. [3]) Nie pomija zaś milczeniem, lecz silnie zaznacza, że do takich obyczajów zalicza się zawieranie małżeństw z niewiernymi, nazywając to nie inaczej, jak wydawaniem poganom członków Chrystusowych. Za naszych czasów nie uważa się już tego za grzech, ponieważ rzeczywiście w Nowym Testamencie nie dano w tej sprawie żadnego polecenia, i dlatego przyjmuje się to jako dozwolone, albo pozostawia się jako rzecz wątpliwą.

Podobnie nierozstrzygnięta jest ta sprawa, czy Heród wziął żonę brata za życia jego, czy dopiero po jego śmierci, i dla-

[1]) Mt. XIII, 25.
[2]) Św. Cyprjan — *„De lapsis"*.
[3]) Mowa tu jest o prześladowaniu za cesarza Decjusza (249—251).

tego nie jest tak jasne, co mu Jan jako niegodziwość wyrzucał. [1]) Jeśli też nałożnica przyrzeknie, że po odejściu od tego człowieka, z którym żyła, żadnemu innemu się nie odda, tedy zachodzi poważna wątpliwość, czy nie należałoby jej dopuścić do przyjęcia Chrztu. Również, jeśliby kto zastał żonę swą na cudzołóstwie i oddalił ją, a inną pojął, zdaje się, że trudno go stawiać narówni z tymi, którzy nie na podstawie tego wyjątku cudzołóstwa oddalają żony, a inne biorą. I w samych od Boga objawionych ludziom słowach tak jest to ciemne — czy i ten, któremu wprawdzie wolno niewątpliwie oddalić żonę cudzołożną, jeśli inną weźmie, czy za cudzołożnika jednak będzie uważany — iż w tej sprawie, jak mniemam, tylko nie bardzo znacznie mógłby się kto pomylić. A zatem widzimy, że wyraźne wykroczenia przeciw czystości bezwarunkowo zagradzają przystęp do Chrztu, jeśli nie nastąpi zmiana woli i poprawa przez pokutę. W wypadkach wątpliwych trzeba, o ile możności, starać się, by nie doszło do takich związków. Bo czyż potrzeba narażać się na tak wielkie niebezpieczeństwo błędu wśród owych niepewności? Jeśli zaś takie związki zostały już dokonane, to nie wiem, czy również ich sprawcy nie mają być do Chrztu dopuszczeni.

XX.

36 Nie można się zgodzić na to, by jakikolwiek grzech śmiertelny pozostawiać w bardzo grożącej zgubą swobodzie, albo też przyznawać mu nawet słuszność, przez co stałby się niebezpiecznym i mógłby się rozszerzyć jak zaraza. Zbawienna nauka prawdy trzyma się następującego porządku, dając zdrowie duchowe: Przygotowujący się do Chrztu niech przyjmują wiarę w Boga Ojca i Syna i Ducha Świętego w tym układzie,

XX. Zbawienna nauka, jaką podaje Kościół o Sakramencie Chrztu, zanim go udziela.

[1]) Mt. XVI, 3, 4. Rzecz jest wyjaśniona, że było to za życia brata. Zob. ks. Wł. Szczepańskiego, Bóg-Człowiek, str. 49.

jak Symbol podaje. Niech czynią pokutę za swe martwe uczynki i niech nie wątpią, że przez Chrzest dostąpią w zupełności odpuszczenia wszystkich przeszłych grzechów, jednak nie poto, żeby im wolno było grzeszyć, lecz żeby im grzechy przeszłe już nie szkodziły, żeby nastąpiło przebaczenie tego, co się stało, ale nie pozwolenie, by znowu to samo się zdarzało. Wtedy prawdziwie można powiedzieć również w znaczeniu duchowem: *„Oto stałeś się zdrowym, już nie grzesz."* [1]) Te słowa dlatego powiedział Pan o zdrowiu ciała, gdyż wiedział, że tego, kogo uzdrowił, spotkała choroba ciała, jako kara za jego grzechy. Dziwię się zatem, na jakiej podstawie przeciwnicy moi sądzą, że mogą powiedzieć do człowieka, przychodzącego do Chrztu w grzechu cudzołóstwa i w tymże grzechu odchodzącego, owe Chrystusowe słowa: *„Oto stałeś się zdrowym."* Bo jakaż wreszcie inna choroba będzie ciężka i straszna, jeśli cudzołóstwo jest także zdrowiem?

XXI.

37 Ale — powiadają — wśród tych trzech tysięcy ludzi, których Apostołowie jednego dnia ochrzcili, i wśród tylu tysięcy wiernych, napełnionych Ewangelją przez Apostoła [2]) od Jeruzalem wokoło aż do Illyryku, [3]) byli z pewnością tacy, którzy pobrali cudze żony, lub takie niewiasty, które miały cudzych mężów. Dla takich więc powinni byli Apostołowie wydać stosowne zarządzenie, jakie byłoby następnie w kościołach przestrzegane, czy tacy nie mają przystępować do Chrztu, jeśli wpierw nie naprawią grzechu cudzołóstwa. A niby to podobnie nie możnaby takiego dowodu przeciwko nim odwrócić, mianowicie, że nie mogą przecież znaleźć nikogo wy-

XXI. Postępowanie Apostołów względem nawracających się oraz inne dowody z Pisma św. świadczą, że tylko wiara żywa, czyli przez miłość działająca, prowadzi do zbawienia.

[1]) Jan V, 14.
[2]) Rz. XV, 19.
[3]) Jedna z prowincyj rzymskich nad środkowym biegiem Dunaju.

mienionego, któremuby mimo takiego grzechu pozwolono przystąpić do Chrztu. Albo też — czy możnaby do nieskończoności wymieniać występki poszczególnych ludzi, skoro najzupełniej wystarcza owa ogólna reguła, gdzie Piotr, wielu słowami dając świadectwo przygotowującym się do Chrztu, tak rzekł: *„Wyzwólcie się od tego narodu* [1]) *przewrotnego."* [2]) Któżby tu powątpiewał, że do tego świata przewrotnego należą cudzołóstwa, i ci ludzie, którzy taki wybór uczynili, by trwali w takiej nieprawości?

W podobny sposób, a dobrze można i tak powiedzieć, że jawnogrzesznice, niedopuszczane do Chrztu, w żadnym kościele bez uwolnienia się ich od owej hańby, można było wtedy napotkać wśród tylu tysięcy wiernych po wszystkich narodach, i że Apostołowie musieli zapewne przez postępowanie swoje w takich wypadkach dać odpowiednie przykłady co do przyjęcia kogoś lub co do odmowy. Ale idąc za tą myślą możemy z niektórych mniejszych przykładów wnioskować o większych. Jeśli bowiem celnikom przychodzącym do chrztu Janowego zabroniono wymagać czegoś więcej nad to, co im postanowiono [3]) — to dziwiłbym się, jeśliby przychodzącym do Chrztu Chrystusowego mogło cudzołóstwo być dozwolone.

38 Przeciwnicy wskazują jeszcze na Izraelitów, że oni popełnili wiele i wielkich przestępstw i wiele krwi proroków wylali, a jednak nie za te uczynki zasłużyli na zupełną zagładę, lecz za samą niewiarę, to jest, że w Chrystusa uwierzyć nie chcieli. Nie patrzą oni na to, że grzech Izraelitów polegał nietylko na niewierze w Chrystusa, lecz także na tem, że Chrystusa zabili. Z tego pierwszy grzech jest zbrodnią niewiary, a drugi okrucieństwa. Tamto więc jest winą prze-

[1]) Dz. II, 40.
[2]) Wulgata używa wyrazu — generatio — naród, św. Aug. zaś — saeculum — świat.
[3]) Łk. III, 13.

ciwko prawdziwej wierze, to zaś przeciwko życiu sprawiedliwemu. Wolny zaś jest od obydwóch błędów, kto wyznaje wiarę w Chrystusa, nie bez uczynków martwą, jaka nawet u złych duchów się znajduje, [1]) lecz wiarę łaski, która działa przez miłość. [2])

39 Ta to jest wiara, o której powiedziano: *„Królestwo Boże w was jest."* [3]) Albowiem ci je porywają, którzy mu gwałt zadają przez swą wiarę, wyjednywując sobie Ducha miłości, a w niej jest wypełnienie Prawa. Bez tego zaś wypełnienia litera Prawa czyniła winnymi nawet przeniewierstwa. Zatem nie należy mniemać, jakoby dlatego powiedziano: *„Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je,"* [4]) że źli mogą także wnijść do królestwa niebieskiego przez samą tylko wiarę, mimo najgorszego życia, ale dlatego, że wina owego przeniewierstwa — jakiego przez swe przykazania dokonywało Prawo, czyli owa litera bez ducha — przez wiarę zostaje rozwiązana, a gwałt wiary zjednywa nam Ducha Świętego, który rozlewając miłość w sercach naszych [5]), sprawia, że Prawo jest wypełniane nie z bojaźni przed karą, lecz z umiłowania sprawiedliwości.

XXII.

40 Niechże więc człowiek nie będzie bynajmniej lekkomyślny i niech się nie myli, sądząc, że poznał Boga, jeśli Go wyznaje na sposób złych duchów wiarą martwą, czyli bez dobrych uczynków, i tylko dlatego nie wątpi, że wnijdzie do żywota wiecznego, ponieważ Pan powiada: *„A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie Samego Boga prawdziwego i którego*

XXII. Prawdziwe i do żywota wiecznego prowadzące poznanie Boga jest nieodłączne od zachowywania przykazań.

[1]) Jak. II, 20.
[2]) Gal. V, 6.
[3]) Łk. XVII, 21.
[4]) Mt. XI, 12.
[5]) Rz. V, 5.

posłałeś Jezusa Chrystusa.“ [1]) Bo i to powinno zarazem przychodzić na myśl, co napisano: *„A przez to wiemy, iżeśmy Go poznali, jeślibyśmy przykazania Jego zachowywali. Kto mówi, że Go zna, a przykazań Jego nie chowa, kłamcą jest, a prawdy w nim niemasz.*“ [2]) Nie można również sądzić, że przykazania obejmują tylko obowiązek wiary, i rzeczywiście nikt też nie ośmielił się postawić takiego twierdzenia, zwłaszcza, że powiedziano — *„przykazania.*“ Aby zaś ich większą liczbą nie rozrywać uwagi, rzekł Pan: *„Na tych dwóch przykazaniach wszystek Zakon zawisł i Prorocy.*“ [3]) A chociaż słusznie możnaby i tak się wyrazić, że przykazania zawierają tylko obowiązek wiary w tem znaczeniu, jeśli przez wiarę będziemy rozumieć nie martwą, lecz żywą wiarę, to jednak Jan sam potem wyjaśnił, co chciał wyrazić, gdy powiada: *„A to jest przykazanie Jego — abyśmy wierzyli w Imię Syna Jego Jezusa Chrystusa i miłowali jeden drugiego.*“ [4])

41 Prawdziwa zaś wiara w Boga, oddawanie Mu czci i poznanie Go jest nam pożyteczne, byśmy od Niego otrzymywali pomoc do dobrego prowadzenia życia i do zasłużenia na przebaczenie, jeślibyśmy zgrzeszyli. Nie możemy jednak trwać bez troski w takich uczynkach, których On nienawidzi, lecz musimy od nich odstąpić i prosić Go mówiąc: *„Jam rzekł: Panie, zmiłuj się nade mną, uzdrów duszę moją, bom zgrzeszył Tobie.*“ [5])

A z taką prośbą nie mają do kogo zwrócić się ci, którzy w Niego nie wierzą, i bez pożytku tacy ją mówią, którzy pozostając zdala od Pośrednika — i dla Jego łaski są obcymi. Tu dotyczą owe z księgi Mądrości słowa: *„Bo jeśli zgrze-*

[1]) Jan, XVII, 3.
[2]) I Jan II, 3, 4.
[3]) Mt. XXII, 40.
[4]) I Jan III, 23.
[5]) Ps. XL, 5.

szymy, jesteśmy Twoi." [1]) Nie wiem, jak rozumieć i objaśnić je może owa zgubą grożąca pewność siebie. Mamy więc łaskawego i wielkiego Pana, który chce i może uleczyć grzechy pokutujących, ale ma i moc zatracić zatwardziałych grzeszników. Następnie po słowach — *„jesteśmy Twoi"* — dodano — *„znając wielkość Twoją"*, — a jest to zaiste taka moc, przed którą grzesznik uciec ani ukryć się nie może. Dlatego w bezpośredniej łączności powiedziano: *„A jeśli nie zgrzeszymy, wiemy, żeśmy są u Ciebie poczytani."* [2]) Któż zaś godnie rozmyślając o mieszkaniu u Boga, dokąd wszyscy przez przeznaczenie Jego są poczytani, którzy według postanowienia są powołani, nie będzie usiłował tak żyć, aby mógł być przyjęty do takiego mieszkania? Otóż to samo powiada i Jan: *„To wam piszę, abyście nie grzeszyli. Ale i jeśliby kto zgrzeszył, Rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa, Sprawiedliwego. A On jest ubłaganiem za grzechy nasze."* [3]) Tego jednak nie napisał dlatego, byśmy bezpiecznie grzeszyć mogli, lecz byśmy odstępując od popełnionego grzechu, bynajmniej nie powątpiewali o przebaczeniu, właśnie przez przyczynę owego Rzecznika, którego niewierni nie mają.

XXIII.

42 Na podstawie jednakże tych wyżej przytoczonych słów nie jest dopuszczalne, by łagodniejszy los obiecywać tym, którzy tak chcą wierzyć w Boga, żeby mimo to trwać w zepsutych swych obyczajach, — a tem mniej na podstawie tych, gdzie Apostoł powiada: *„Bo którzykolwiek bez Zakonu zgrzeszyli, bez Zakonu poginą, a którzykolwiek w Zakonie zgrzeszyli, przez Zakon będą sądzeni."* [4]) Na tem miejscu niema żadnej

XXIII. Wyjaśnienie, jak należy rozumieć słowa Pisma św. o sądzie ostatecznym.

[1]) Mądr. XV, 2.
[2]) Mądr. XV, 2.
[3]) Jan II, 1, 2.
[4]) Rz. II, 12.

różnicy między znaczeniem wyrazu — „poginąć“ a — „być sądzonym“, lecz tylko przez drugie słowo to samo dano do zrozumienia. Jest to bowiem zwyczajem Pisma „wieczne potępienie“ nazywać „sądem.“ Tak bowiem czytamy w Ewangelji, że Pan powiada: *„Przychodzi godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego. I wynijdą, którzy złe czynili, na zmartwychwstanie sądu.“* [1]) Widzimy, że nie powiedziano w ten sposób: „Tu (tj. na zmartwychwstanie żywota) wynijdą ci, którzy uwierzyli, a tam (tj. na zmartwychwstanie sądu) wynijdą ci, którzy nie uwierzyli, lecz tak: Tu owi, *„którzy dobrze czynili,* a tam zaś ci, *którzy złe czynili.“* Nieodłączne bowiem jest cnotliwe życie od wiary, która działa przez miłość, a nawet owszem — ona właśnie tworzy cnotliwe życie. Widzimy zatem, że Pan przez zmartwychwstanie na sąd wyraził zmartwychwstanie na wieczne potępienie. Trzeba więc wiedzieć, że wszystkich mających zmartwychwstać (wśród których bezwątpienia będą i ci, którzy wogóle nie wierzą, bo i oni nie są gdzieindziej, tylko w grobach) na dwie części podzielił, wydając orzeczenie, że jedni zmartwychwstaną na zmartwychwstanie żywota, a drudzy na zmartwychwstanie sądu.

43 Powiadają atoli, że wśród tych drugich nie należy rozumieć tych, którzy wogóle nie wierzą, lecz tych, którzy będą zbawieni przez ogień, ponieważ wierzyli, chociaż złe życie prowadzili. Mniemają, że w ten sposób przejściową ich karę oznaczono imieniem sądu. Ale taka mowa jest bardzo zuchwała wobec tego, że Pan podzielił wogóle wszystkich mających zmartwychwstać, wśród których niewątpliwie będą i niewierzący, na dwie części — na tych, którzy zmartwychwstaną na *żywot,* i na tych, którzy zmartwychwstaną na *sąd* — i chciał, by tak samo uważano sąd za wieczny, jakkolwiek tego nie wyraził, jako i żywot. Nie powiada bowiem — „na

[1]) Jan V, 28, 29.

zmartwychwstanie żywota wiecznego", gdyż oczywista chciał, by nie inaczej te słowa rozumiano.

Niechże też otworzą oczy i zastanowią się, co odpowiedzą na te słowa Pańskie, gdzie powiedziano: *„A kto nie wierzy, już osądzony jest."* [1]) To bowiem bez wszelkiej wątpliwości muszą tak rozumieć, że przez sąd wyrażono wieczną karę, albo też odważą się powiedzieć, że przez ogień będą zbawieni nawet niedowiarkowie. Bo mówi tu Pan: *„Kto nie wierzy, już jest osądzony"* — to znaczy, że już przeznaczony jest na sąd, a w takim razie nie będą mieli, coby obiecali jako wielkie dobrodziejstwo dla wierzących, a nieuczciwie żyjących, skoro i tacy, którzy nie wierzą, nie mają być zatraceni, lecz tylko sądzeni. A jeśli tak twierdzić nie odważają się, niechże nie odważają się obiecywać czegoś łagodniejszego tym, o których powiedziano, że *„przez Zakon będą sądzeni"* [2]) — gdyż wiadomo, że wieczne potępienie zwykło się także nazywać sądem.

Ale znajdujemy nawet taki wyrok, że wcale nie łagodniejsze, lecz jeszcze gorsze jest położenie tych, którzy świadomie grzeszą. A takimi są ci zwłaszcza, którzy Prawo otrzymali według tego, co napisano :*„Albowiem gdzie Zakonu niemasz, ani przestępstwa niemasz."* [3]) Do tego odnoszą się i te słowa: *„Bo nie wiedziałbym o pożądliwości, gdyby Zakon nie mówił: Nie będziesz pożądał. Lecz grzech, wziąwszy przyczynę przez zakazanie, sprawił we mnie wszelaką pożądliwość."* [4]) I wiele jeszcze w innych miejscach o tem powiada tenże Apostoł. A od tej cięższej winy uwalnia łaska Ducha Świętego przez Jezusa Chrystusa Pana naszego, bo rozlewając miłość w sercach naszych, darowuje nam upodobanie w sprawiedliwości, ku przezwyciężeniu nadmiernej pożądliwości. Stąd więc po-

[1]) Jan III, 18.
[2]) Rz. II, 12.
[3]) Rz. IV, 15.
[4]) Rz. VII, 7, 8.

twierdza się to, że nietylko wcale nie łagodniej, lecz nawet surowiej należy rozumieć te słowa o tych, o których powiedziano: *„A którzykolwiek w Zakonie zgrzeszyli, przez Zakon będą sądzeni"* — [1]) aniżeli o tych, którzy grzesząc bez Zakonu, mają też bez Zakonu ulec zatraceniu. A zatem ten wyraz — sąd — wypowiedziano tu nie w znaczeniu kary przemijającej, lecz w znaczeniu tej, na jaką i niewierzący będą osądzeni.

44 Tem miejscem z Pisma św. posługując się przeciwnicy, obiecują zbawienie przez ogień tym, którzy wprawdzie wierzą, ale postępowanie ich w życiu jest jak najgorsze. Otóż do takich stosują te słowa: *„Którzykolwiek bez Zakonu zgrzeszyli, bez Zakonu poginą; a którzykolwiek w Zakonie zgrzeszyli, przez Zakon będą sądzeni"* — jakoby w tem znaczeniu powiedziane, iż tacy ludzie nie zginą, lecz przez ogień będą zbawieni. Ale przytem nie zdołali przeciwnicy zauważyć, że te słowa powiedział Apostoł o tych, którzy bez Zakonu — i o tych, którzy w Zakonie zgrzeszyli, gdyż przedstawił tam właśnie tę różnicę między poganami i Żydami, aby wykazać, że nietylko poganom, lecz jednym i drugim łaska Chrystusowa jest do uwolnienia [2]) koniecznie potrzebna. To pokazuje się zupełnie widocznie z całego tego listu do Rzymian.

A skoro tak się przeciwnikom naszym podoba, niechże i dla Żydów — którzy w Zakonie zgrzeszyli i o których powiedziano, że *„przez Zakon będą sądzeni"*, jeśli ich nie uwolni łaska Chrystusowa — czynią taką obietnicę, że przez ogień będą zbawieni, boć o Żydach powiedziano, że *„przez Zakon będą sądzeni"*. A skoro tego nie czynią, żeby nie popaść w sprzeczność ze samymi sobą, bo wszakże uznają, że Żydzi skrępowali się bardzo ciężkim grzechem niedowiarstwa, zatem dlaczegoż w zastosowaniu przenoszą na niewiernych i wiernych to, co dotyczy wiary Chrystusowej w owych

[1]) Rz. II, 12.
[2]) Domyślne — z niewoli grzechu i pożądliwości.

słowach, wypowiedzianych o grzeszących bez Zakonu i o grzeszących w Zakonie, skoro Apostoł przedstawił tylko różnicę między Żydami i poganami, aby jednych i drugich zaprosić do łaski Chrystusowej?

Nie powiedziano też, że ci, którzy bez wiary zgrzeszyli, bez wiary poginą, a ci, którzy we wierze zgrzeszyli, przez wiarę będą sądzeni. Dosłownie tam napisano — *„bez Zakonu"*, oraz — *„w Zakonie"*, aby to zupełnie jasno się przedstawiało, że poruszono tam ową sprawę dotyczącą pogan i Żydów w stosunku do wiary, a nie różnicę między dobrymi a złymi wśród samych chrześcijan.

XXIV.

45 Ale jeżeli w owem miejscu chcą brać Zakon w znaczeniu wiary, co jest zbyt niewłaściwe i niedorzeczne, to i w tym kierunku mogą sobie przeczytać najzupełniej wyraźne zdanie Apostoła Pawła. Właśnie on powiada o tych, którzy te słowa Pisma św., że *„my"*, przynależni do Nowego Przymierza — *„nie jesteśmy synami niewolnicy, ale wolnej, którą wolnością nas Chrystus wolnymi uczynił"* [1]) — wytłumaczyli sobie na pobudkę ciału i na zasłonę złości — i mniemali, że żyć w wolności to znaczy przyjąć takie zapatrywanie, iż im jako zabezpieczonym przez tak wielkie odkupienie dozwolono uwolnić się od wszystkiego i czynić, co się im podoba. Przytem, jednak nie patrzą na to, co powiedziano: *„Wy wezwani jesteście ku wolności, bracia; tylko żebyście wolności nie obracali na pobudkę ciału."* [2]) Dlatego też i sam Piotr powiada: *„Jako wolni, a nie jakoby mając wolność zasłoną złości"*. [3]) O takich też mówi jeszcze i w drugim Liście

XXIV. Wolność właściwa chrześcijańskiej wierze niema być dla swawoli, gdyż w takim razie lepsze byłoby pogaństwo.

[1]) Gal. IV, 31.

[2]) Gal. V, 13.

[3]) I Piotr II, 16.

swoim: *„Ci są stoki bez wody i obłoki od wichru pędzone, którym chmura ciemności jest zachowana. Albowiem hardości próżne mówiąc, przyłudzają przez pożądliwości ciała niepowściągliwego tych, co trochę odbiegają,* [1]) *którzy znowu w błędzie obcują, wolność im obiecując, gdyż sami są niewolnikami skazy. Albowiem kto jest od kogo zwyciężony, tego i niewolnikiem jest. Bo jeśliby odbieżawszy plugastwa świata przez poznanie Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, a temiż się znowu uwikławszy, zwyciężeni byli, stały się im ostateczne gorsze, niż pierwsze. Boby im lepiej było nie poznać drogi sprawiedliwości, niźli poznawszy, wrócić się nazad od podanego im rozkazania świętego. Albowiem się im przydało ono prawdziwej przypowieści: Pies, który się wrócił do zwrócenia swego, i świnia umyta do kałuży błota.“* [2]) Jakżeż jeszcze można przyrzekać wbrew tej jasnej jak na dłoni prawdzie lepsze warunki tym, którzy poznali, aniżeli gdyby wogóle nie poznali drogi sprawiedliwości, czyli Chrystusa Pana, a tak żyją, iż narażają się na zgubę, skoro tak bardzo jasno powiedziano: *„Boby im lepiej było nie poznać drogi sprawiedliwości, niźli poznawszy, wrócić się nazad od podanego im rozkazania świętego.“* [3]) *?*

XXV.

46 Ale w tem miejscu nie należy tych przytoczonych słów o świętem rozkazaniu brać w znaczeniu owego rozkazania świętego, które nawołuje nas do tego obowiązku, byśmy wierzyli w Boga. Wprawdzie to rozkazanie zawiera wszystko,

XXV. Wyjaśnienie, jak należy rozumieć słowa Piotra o świętem rozkazaniu.

[1]) Mianowicie — od błędnowierców, ale nie stanowczo, gdyż się znowu do nich wracają.

[2]) II Piotr II, 17—22.

[3]) II Piotr II, 21.

jeżeli mamy na myśli taką wiarę, która działa przez miłość. Dobitnie jednakże wyraził Apostoł to, co zamknął w nazwę świętego przykazania, mianowicie to zobowiązanie nas, byśmy odstępując od plugastwa tego świata, prowadzili życie w świętem obcowaniu. Tak bowiem powiada: *„Bo jeśliby odbieżawszy plugastwa świata przez poznanie Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, a temiż się znowu uwikławszy — zwyciężeni byli, stały się im ostateczne gorsze, niż pierwsze“*. Nie powiada — odbieżawszy nieznajomości Boga, albo — odbieżawszy niedowiarstwa tego świata — lub podobnie, ale w ten sposób — *„plugastwa świata“*, w czem jest oczywiście zawarta cała nieczystość występków. O takich mówiąc wyżej, napisał: *„W biesiadach swych rozpustując z wami, oczy mając pełne cudzołóstwa i grzechu nieustającego.“* [1]) Stąd też i stokami bez wody ich nazywa, a stokami przeto, że dano im poznać Chrystusa Pana; bez wody zaś, bo nie żyją należycie. O takich właśnie powiada Juda Apostoł: *„Ci są plugawcy na biesiadach swoich wspólnie biesiadujący, bez bojaźni, samych siebie pasący, obłoki bezwodne“* — i dalej w ten sposób o nich pisze. To, co Piotr wyraził temi słowy: *„W biesiadach swych rozpustując z wami, oczy mając pełne cudzołóstwa“* — to samo znów Juda temi: „Na *biesiadach swoich wspólnie biesiadujący.*“ Tacy bowiem ludzie mieszają się z dobrymi chrześcijanami w przyjmowaniu Sakramentów i w biesiadach ludowych. A co Piotr nazywa — *„stokami bez wody“*, to Juda — *„obłokami bezwodnemi“*, Jakób zaś — *„wiarą martwą.“* [2])

47 Wcale więc nie można takim ludziom przyrzekać, że czeka ich tylko przejściowa kara ognia, jakby w nagrodę za to, że drogę sprawiedliwości poznali, bo lepiejby im było jej nie poznać, jak o tem świadczy pełne prawdy Pismo. O ta-

[1]) II Piotr II, 13.
[2]) Jak. II, 20.

kich wszakże i Pan powiada: *„I bywają ostateczne rzeczy człowieka onego gorsze, niźli pierwsze,“* [1]) a to dlatego, ponieważ nie oglądając się po swojem oczyszczeniu na Ducha Świętego, którego stał się mieszkaniem, następnie jednak dopuścił powrócić wielorakiemu duchowi nieczystemu. A może dlatego trzeba uważać tych, o których mowa, za lepszych, iż z tego powodu nie powrócili do nieczystości cudzołóstw, bo od niej wcale nie odstąpili; nie po oczyszczeniu też znowu się splamili, lecz oczyścić się nie dozwolili! Ani bowiem, aby z lżejszem sumieniem do Chrztu przystąpić, nie raczą okazać skłonności do zwymiotowania poprzednich nieczystości, któreby potem zwyczajem psów znowu połykali, lecz starają się nawet wśród świętości samego obmycia uparcie zatrzymywać niestrawioną nieprawość w zatwardziałem sercu; nie ukrywają jej też choćby przez udane przyrzeczenie, ale nawet odważają się bezczelnie ją głosić; nie wychodzą też z Sodomy, jako Lota żona [2]) wyszła, i nie patrzą potem poza siebie na swą przeszłość, lecz wogóle oburzają się na konieczność wyjścia ze Sodomy; co więcej — jeszcze do Chrystusa ze Sodomą wstąpić usiłują. Mówi Apostoł Paweł: *„Który byłem pierwej bluźniercą i prześladowcą i złorzeczącym; ale dostąpiłem miłosierdzia Bożego, że nie wiedząc czyniłem w niewierności.“* [3]) A owi powiadają ludziom: Właśnie wtedy dostąpicie miłosierdzia, jeśli świadomie będziecie złe życie prowadzić, przyjąwszy już wiarę. Za długo byłoby i prawie bez końca, gdyby chcieć powybierać wszystkie świadectwa z Pisma, wykazujące, że nie na łagodniejszy sąd za swe winy narażają się ci, którzy świadomie, aniżeli ci, którzy nieświadomie prowadzą życie nieprawne i niesprawiedliwe, bo właśnie przez to samo ich wina jest cięższa. Ale wystarczy już tych wywodów.

[1]) Mt. XII, 45.

[2]) Rodz. XIX, 26.

[3]) I Tym. I, 13.

XXVI.

48 Strzeżmy się więc usilnie, przy pomocy Pana Boga naszego, by nie dawać ludziom bezpodstawnych zapewnień, głosząc im takie błędy, że byle tylko byli w Chrystusie ochrzczeni, tedy jakkolwiekby w tej wierze życie prowadzili, to jednak dostąpią wiecznego zbawienia. Nie czyńmy w ten sposób chrześcijan, jak prozelitów Żydzi, którym Pan powiedział: *„Biada wam, doktorowie i faryzeuszowie obłudnicy, iż obchodzicie morze i ziemię, abyście uczynili jednego nowego Żydowina, a gdy się stanie, czynicie go synem piekła dwakroć więcej, niż was.“* [1])

Ale raczej trzymajmy się zdrowej nauki Boga Nauczyciela w tem obojgu — mianowicie, aby ze świętym Chrztem zgodne było życie chrześcijańskie i aby żadnemu człowiekowi, jeśliby mu jednego z tego dwojga brakowało, nie przyrzekano żywota wiecznego. Ten bowiem, kto powiedział: *„Jeśli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha Świętego, nie może wnijść do królestwa Bożego“* — [2]) Ten Sam powiedział również: *„Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.“* [3]) Wszakże to o nich mówi: *„Na stolicy Mojżeszowej usiedli doktorowie i faryzeuszowie; wszystko tedy, cokolwiek wam rozkażą, zachowajcie i czyńcie; ale według uczynków ich nie czyńcie, albowiem mówią, a nie czynią.“* [4]) Sprawiedliwość ich polegała na tem, by mówić, a nie czynić — przeto chciał, by nasza obfitowała ponad ich sprawiedliwość, bośmy powinni mówić, ale i czynić, a jeśli kto na taką sprawiedliwość się nie zdobędzie, nie wnijdzie

XXVI. Zamknięcie rozprawy wynikiem, że do zbawienia wiecznego konieczne jest przyjęcie wiary świętej i zachowanie jej przykazań.

[1]) Mt. XXIII, 15.

[2]) Jan III, 5.

[3]) Mt. V, 20.

[4]) Mt. XXIII, 2. 3.

też do królestwa niebieskiego. Nie powinien zaś nikt wywyższać się przez tę sprawiedliwość, a nie mówię już — by miał przechwalać się nią przed innymi, lecz aby mógł dla siebie mieć tę ufność, że życie swoje prowadzi bez grzechu.

Ale gdyby nie było niektórych tak ciężkich grzechów, które nawet ekskomuniką karać należy, tedy nie byłby powiedział Apostoł: *„Gdy się zgromadzicie... i z duchem moim... podać takiego szatanowi na zatracenie ciała, aby duch był zachowany w dzień Pana naszego Jezusa Chrystusa."* [1]) Dlatego też znowu mówi: *„Żebym nie żałował wielu z tych, którzy przedtem grzeszyli, a nie czynili pokuty za nieczystość i porubstwo i niewstyd, którego się dopuścili."* [2]) Podobnież gdyby nie było innych, nie wymagających leczenia — przez taką pokorną pokutę, jaka w Kościele istnieje dla tych, którzy w ścisłem znaczeniu nazywają się pokutującymi, lecz — przez pewne lżejsze środki poprawy, tedy nie powiedziałby Sam Pan: *„Karz go między tobą i onym samym; jeśli cię usłucha, pozyskasz brata twego."* [3]) Wreszcie gdyby nie było takich, których trudno uniknąć w tem życiu, nie podawałby przeciwko nim codziennego lekarstwa w tej modlitwie, jakiej nauczył, abyśmy mówili: *„Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom."* [4])

XXVII.

49 O ile mogę osądzić, przedstawiłem już wystarczająco moje zapatrywania na całą tę sprawę, obracającą się około trzech zagadnień.

Pierwsze dotyczące zmieszania dobrych ze złymi w Kościele, jakby pszenicy z kąkolem. Tu strzec się należy, byśmy

XXVII. W zakończeniu krótki rzut oka na zawarte w tej rozprawie zagadnienia i na odpowiedzi.

[1]) I Kor. V, 4, 5.
[2]) II Kor. XII, 21.
[3]) Mt. XVIII, 15.
[4]) Mt. VI, 12.

nie mniemali, że tamte [1]) podobieństwa, lub to tutaj przytoczone, lub owo mówiące o nieczystych zwierzętach w korabiu, lub jakiekolwiek inne, zawierające to znaczenie, dlatego zostały przedłożone, aby uśpić karność kościelną, o której jako jej obraz rzecze owa niewiasta: *„Surowe są sprawowania domu jej."* [2]) W tej karności nie można jednak tak daleko się posuwać, by wywoływać zasługujący na naganę rozłam i rozszczepienie, dzielące dobrych od złych, bo stałoby się to nie przez troskliwą gorliwość, lecz raczej przez lekkomyślną nierozwagę.

Przez te bowiem podobieństwa i przepowiednie nie dano dobrym porady ku opieszałości, by zaniedbywali się w obowiązku stawiania przeszkód niegodziwościom, lecz wskazano na tę cierpliwość, z jaką — zachowując w całości prawdziwą naukę, mają znosić to, czego poprawić nie mają mocy.

Podobnie też z tego względu, że napisano o wejściu także nieczystych zwierząt do arki Noego, nie można wnosić, jakoby przełożeni nie mieli obowiązku wydawania zakazu, jeśliby ludzie w nieczystości pogrążeni chcieli wśród tańca [3]) do Chrztu przystępować, co zapewne jest jeszcze mniejszem złem, niżby to czynili wśród cudzołóstwa. A przez obraz tego, co działo się w korabiu, naprzód nam zwiastowano, że w Kościele będą i nieczyści, co dzieje się przez zupełnie uzasadnioną cierpliwość, a nie przez zepsucie nauki, lub przez rozluźnienie karności. Bo nie którędy bądź chciały, tamtędy przyszły do arki nieczyste zwierzęta, wyłamawszy otwór w jej budowie, lecz wszystkie przestąpiły jednę i tę samą bramę, którą uczynił budowniczy.

Drugie zagadnienie dotyczy tego, co się im zdawało, że przygotowujących się do Chrztu należy zaznajamiać tylko z samą wiarą, a potem, gdy już są ochrzczeni, należy ich uczyć

[1]) Mt. XXI.

[2]) Przyp. II, 18. wedł. LXX.

[3]) Mowa o tych, którzy brali czynny udział w rozmaitych ówczesnych widowiskach nieprzyzwoitych.

o obyczajach. Otóż, jeśli się nie mylę, dosyć dostarczono dowodów na to, że wtedy stróż powinien okazywać swą troskę, gdy wszyscy ubiegający się o Sakrament [1]) wiernych — wszystkiego, co się mówi, uważniej i skwapliwiej słuchają — i wtedy nie może milczeć o karze, jaką Pan zagraża za złe życie, bo staliby się oni winni bardzo ciężkich przekroczeń właśnie przy samym Chrzcie, do którego przychodzą, by dostąpić odpuszczenia winy wszystkich grzechów.

Trzecie zagadnienie jest najbardziej niebezpieczne. Za mało je rozważyli przeciwnicy, nie według słowa Bożego nad niem myśleli — i stąd powstało całe owo ich mniemanie, dające nawet najbardziej występnie i haniebnie żyjącym takie przyrzeczenie, że chociażby i dalej w ten sposób życie prowadzili, a tylko wierzyli w Chrystusa i przyjmowali Jego Sakramenta, że i oni dostąpią zbawienia i żywota wiecznego. Jest to jednak wbrew najoczywistszemu wyrokowi Pana naszego, który pragnącemu wnijść do żywota wiecznego odpowiedział: *„Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania,“* [2]) a zarazem wymienił, które przykazania. W nich właśnie przykazano unikać tych grzechów, za które — nie wiem jakim sposobem — przyrzekają oni zbawienie wieczne, za wiarę bez uczynków martwą.

50 Z temi więc trzema zagadnieniami dostatecznie, jak tuszę, rozprawiłem się i udowodniłem, że tak należy cierpieć złych w Kościele, by karność kościelna nie poszła w zaniedbanie; że tak należy nauczać tych, którzy o Chrzest proszą, by nietylko słyszeli i przyjmowali to, w co powinni wierzyć, lecz także to, jak mają żyć; że tak należy przyrzekać wiernym żywot wieczny, aby każdy sądził, że zdoła się tam dostać nie przez wiarę martwą, która bez uczynków zbawić nie może, lecz przez ową wiarę łaski, która działa przez miłość.

---

[1]) Rozumie się — o ubiegających się o Chrzest św.

[2]) Mt. XIX, 17 — 19.

Nie trzeba więc obwiniać wiernych szafarzy za ich rzekome niedbalstwo i lenistwo, lecz raczej tamtych ludzi za ich upór, którzy wzbraniają się przyjmować pieniądze Pańskie, a sługi Pańskie przymuszają, by rozdawali ich pieniądze fałszywe. Nie chcą zaś, by przytem na tyle tylko okazać się złymi, jak ci, o których święty Cyprjan [1]) wspomina, że jedynie w samych słowach, a nie w uczynkach wyrzekali się świata. Oni tu ani słowami nie chcą się wyrzec djabelskich uczynków, skoro wyznają głośno i otwarcie, że w cudzołóstwie trwać będą nadal. A jeśli zwykli więcej jeszcze jaki zarzut czynić, czego może nie dotknąłem wśród tych roztrząsań, tedy uważałem go za taki, na który jest niekonieczna moja odpowiedź, a to dlatego, że albo nie odnosił się do omówionej tu sprawy, albo też był tak błahy, że każdy bardzo łatwo zdoła mu dać stosowną odprawę.

---

[1]) „*De Lapsis*“ — rozdz. II. Św. Cyprjan umarł śmiercią męczeńską jako biskup Kartaginy w r. 258.

CHRZEŚCIJAŃSKA WALKA

WSTĘP

Traktat *„De Agone Christiano"*, — *„Chrześcijańska Walka"* — został napisany około r. 396. Chciał św. Augustyn słowami pouczenia i otuchy tego traktatu umocnić chrześcijan w świętej wierze, oraz uzbroić ich do walki ze złemi duchami i z ówczesnemi herezjami, których błędy do dziś się powtarzają, zaczem i odpowiedzi św. Augustyna są tembardziej pełne wartości.

I tu podobnie jak w *„Podręczniku"* bierze św. Augustyn jako osnowę kolejno artykuły Składu Apostolskiego i daje krótką, a jasną i dobitną ich obronę. Niema bowiem wśród nich żadnego, któregoby jakiś błędnowierca, jakaś herezja już wówczas nie była zaczepiała, spotykając się u św. Augustyna ze stanowczą odpowiedzią, ale i z prawdziwie katolicką wyrozumiałością dla nawracających się do Kościoła św. i utwierdzających się w jego prawdzie — o czem świadczy cały silny w swej zwartości rozdział XXX, gdzie czytamy takie n. p. pełne łaskawości słowa: „Nigdzie bowiem nie powinno się okazywać tak miłosierne serce, jak w Kościele katolickim, że ten jako prawdziwa Matka, ani pysznie wyszydza grzeszących synów, ani z trudnością przebacza nawróconym."

Podziwu również godna jest — jak w innych dziełach, tak i tu — owa obfitość, a zarazem głębokość, trafność i łatwość u św. Augustyna w używaniu Pisma św. — w stosowaniu zwłaszcza trudnych listów św. Pawła — i opieranie na niem doskonałych argumentów.

Rzecz jest napisana stylem, w porównaniu z innemi jego dziełami, prostym i niewyszukanym, bo przeznaczona była dla

nieuczonych — dla tych, którzy nie władali zbyt biegle językiem łacińskim, lecz raczej punickim, gdyż sam tak o tem powiada:[1]) „Księga *„O Chrześcijańskiej Walce"* została napisana słowami przystępnemi dla braci niewykształconych w języku łacińskim."

Mała ta księga, pomimo prostoty języka, zawiera jednak wiele miejsc ważnych i pięknych, a przeto cała godna jest uwagi i trudu czytania — jest droga sercu chrześcijanina katolika, jak w ogólności cała bogata i wspaniała spuścizna literacka św. Augustyna.

---

[1]) Retr. II, 3.

CHRZEŚCIJAŃSKA WALKA

I.

1 Wieniec chwały — tylko walczącym przyrzeczono. W Piśmie św. zaś znajdujemy wielokrotne przyrzeczenie, że otrzymamy wieniec, jeśli zwyciężymy. Nie zatrzymując się przy wyliczaniu licznych tekstów, przytoczę bardzo wyraźne słowa Apostoła Pawła: *„Potykaniem dobrem potykałem się, zawodu dokonałem, wiarę zachowałem. Naostatek odłożony mi jest wieniec sprawiedliwości.“* [1])

Powinniśmy więc poznać, kto jest ten przeciwnik, nad którym zwycięstwo jest warunkiem naszego ukoronowania. Ten to bowiem jest, którego Pan nasz pierwszy zwyciężył w tym celu, abyśmy również w Nim trwając, zwyciężali. A zaś Moc Boża, Mądrość i Słowo, przez które stało się wszystko — otóż Ten jedyny Syn Boży pozostaje zawsze niezmienny ponad wszelkiem stworzeniem. Ponieważ tedy pod Jego władzą jest i to stworzenie, które nie zgrzeszyło, [2]) więc o ileż bardziej jest pod Jego władzą wszelkie grzeszne stworzenie? Zatem skoro pod Jego władzą są wszyscy święci Aniołowie, tedy tem bardziej pod Nim są wszyscy przewrotni aniołowie, których hersztem jest djabeł. A ponieważ on oszukał naszą naturę, tedy raczył jednorodzony Syn Boży przyjąć tę naszą naturę, aby djabeł w niej zwyciężony i zawsze Mu podległy był także poddany i pod naszą władzę. To za-

I. Korona przyrzeczona zwycięzcom. Przeciwnik djabeł bywa zwyciężany przy pomocy Chrystusa.

[1]) II Tym. IV, 7—8.

[2]) T. j.: Dobrzy Aniołowie.

znaczył Pan mówiąc: *„Książę tego świata precz wyrzucony będzie."* [1]) Nie znaczy to, że został wyrzucony poza świat, jakto niektórzy heretycy mniemają, lecz precz od dusz tych, którzy lgną do słowa Bożego, a nie miłują tego świata, jakiego ów jest księciem. On panuje nad tymi, którzy miłują dobra doczesne, jakie przedstawia ten świat widzialny, nie jakoby on był panem tego świata, lecz księciem pożądliwości, wiodących do wszystkiego, co przemija, prowadzących do tego, aby mu ulegali ci, którzy zaniedbują wiecznego Boga, a miłują przedmioty niestałe i zmienne. *„Albowiem korzeniem wszelkiego złego jest chciwość, której niektórzy pragnąc, zbłądzili od wiary i uwikłali się we wiele boleści."* [2]) Przez tę pożądliwość króluje djabeł w człowieku i trzyma jego serce. Takimi są wszyscy, którzy miłują ten świat. Wyrzuca się zaś djabła precz, kiedy z całego serca odrzekamy się tego świata. Przez to bowiem odrzekamy się djabła, który jest księciem tego świata, gdy odrzekamy się zepsucia, pychy i aniołów jego. Dlatego też i Sam Pan, nosząc triumfującą już naturę ludzką, powiedział: *„Ufajcie, Jam zwyciężył świat."* [3])

II.

2 Ale wielu powiada: „Jakże możemy zwyciężyć djabła, którego nie widzimy?" Mamy jednak Nauczyciela, który raczył nam wskazać, w jaki sposób zwycięża się nieprzyjaciół niewidzialnych. O Nim bowiem powiada Apostoł: *„Wyzuwszy się z ciała, złupił księstwa i zwierzchności, wywiódł na widok śmiele, jawnie triumf z nich czyniąc, Sam przez się."* [4]) Tam więc zwycięża się nieprzyjazne nam, niewidzialne zwierzchności, gdzie zwycięża się niewidzialne namiętności. A koniecz-

II. W jaki sposób zwycięża się djabła. Zwycięża się niewidzialne złe siły, gdzie zwycięża się namiętności.

[1]) Jan XII, 31.
[2]) I Tym. VI, 10.
[3]) Jan XVI, 33.
[4]) Kolos. V, 15.

nem następstwem tego, że w sobie zwyciężamy pożądania rzeczy doczesnych, jest to, że w sobie samych zwyciężamy i owego, który przez te pożądania w człowieku króluje. Kiedy bowiem powiedziano djabłu: *„Ziemię jeść będziesz“*, powiedziano i grzesznikowi: *„Proch jesteś i w proch się obrócisz.“* [1]) Dano więc grzesznika djabłu na pokarm. Nie bądźmy ziemią, jeśli nie chcemy być jadłem wężowem. Jako bowiem to, co jemy w nasze ciało obracamy, aby tenże pokarm według ciała tem się stał, czem my jesteśmy, tak przez złe obyczaje, przez nieprawość i pychę i bezbożność, tem się staje każdy, czem djabeł, czyli do niego podobnym; i staje się jemu podległym, jak podległem nam jest nasze ciało. A to nazwano jadłem wężowem. Kto tedy lęka się owego ognia, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego, [2]) niech zada sobie trud, aby nad nim triumfował w samym sobie. Tych bowiem, którzy zewnątrz nas oblegają, wewnątrz zwyciężamy, zwyciężając pożądliwości, przez jakie nieprzyjaciele nad nami panują. A których znajdują do siebie podobnych, tych ze sobą i do kar pociągają.

III.

3 Tak i Apostoł powiada, że sam w sobie walczy przeciwko siłom zewnętrznym. Mówi bowiem: *„Albowiem nie mamy boju przeciw ciału i krwi, ale przeciwko książętom i władzom, przeciwko duchowym złościom, w niebieskich.“* [3]) Niebem bowiem nazywa się i to powietrze, gdzie tworzą, wiatry i chmury i burze i huragany, jak i Pismo powiada w wielu miejscach: *„I zagrzmiał z nieba Pan“* [4]); i *„ptaki niebieskie“* [5]); i znowu

III. W jaki sposób złe duchy są *„w niebieskich“* i *„rządcami ciemności“*.

[1]) Rodz. III, 14. 19.
[2]) Mt. XXV, 41.
[3]) Ef. VI, 12.
[4]) Ps. XVII, 14.
[5]) Ps. VIII, 9.

„ptaki niebieskie“ [1]), bo oczywista, że ptaki latają w powietrzu. My też przez przyzwyczajenie to powietrze nazywamy niebem, bo gdy pytamy się, czy jest pogodne, czy zachmurzone, mówimy niekiedy: „Jakie jest powietrze?“, a niekiedy: „Jakie jest niebo?“ To powiedziałem, by kto nie mniemał, że tam mieszkają złe duchy, gdzie Bóg umieścił słońce, księżyc i gwiazdy. Te to złe duchy dlatego Apostoł nazywa duchowe, ponieważ i źli aniołowie w Piśmie Bożem są nazwani duchami. Dlatego zaś nazywa ich rządcami tych ciemności, ponieważ ludzi jako grzeszników zwie ciemnościami, nad któremi oni panują. Toteż i w innem miejscu mówi: *„Albowiem byliście niekiedy ciemnością, lecz teraz światłością w Panu“*, [2]) bo z grzeszników zostali usprawiedliwieni. Nie sądźmy więc, że w wysokiem niebie mieszka djabeł z aniołami swymi, bo wierzymy, że stamtąd został strącony.

IV.

4 W taki mianowicie błąd popadli Manichejczycy, [3]) którzy powiadają, że przed założeniem świata były jakieś istoty w ciemnościach i zbuntowały się przeciw Bogu. W tej wojnie, jak Manichejczycy wierzą, nie mógł Sobie Bóg inaczej poradzić, aż w ten sposób, że część Siebie rzucił przeciw temu rodzajowi. Tego rodzaju książęta, jak owi powiadają, połknęli

IV. Błąd Manichejczyków o rodzaju jakichś istot, które były w ciemnościach i zbuntowały się przeciw Bogu.

[1]) Mt. VI, 26.

[2]) Ef. V, 8.

[3]) Manichejczykami zwano heretyków, którzy przyjęli błędy Manesa, zwanego też Manichesem. Był to Pers, a żył w 3 wieku po Chrystusie. Herezja ta, podobnie jak kilka innych, których błędy przedstawia w tej rozprawie pokrótce św. Augustyn, upadła i zginęła w cieniu wieków. Czytając jednak pisma tego św. Doktora lub innych pisarzy, omawiających te sprawy, widzimy, że błędy owe w zmienionej nieco formie lub nawet takie same powtarzają się i dzisiaj — na które jednak za przykładem św. Augustyna nie trudno znaleźć należytą odpowiedź; ku czemu niech posłuży tłumaczenie niniejszego traktatu, zawierającego obok rozdziałów polemicznych czy apologetycznych również wiele pięknie i porywająco rozwiniętych pobudek do chrześcijańskiej walki o królestwo niebieskie.

część Boga i przez to zostali przygotowani na to, aby z nich mógł być świat zbudowany. Twierdzą, że tak doszedł Bóg do zwycięstwa wśród wielkich klęsk, udręczeń i cierpień Swoich członków, które to członki, według ich zdania, zmieszały się z ciemnemi wnętrznościami owych książąt, łagodząc i wstrzymując ich szał. A nie rozumieją, jak świętokradzką jest ich sekta, skoro wierzą, że Bóg wszechmogący walczył z ciemnościami nie przez stworzenie, jakie uczynił, lecz przez Swoją naturę, w co niegodziwością jest wierzyć. I to jeszcze nie koniec, lecz upierają się jeszcze przy tem, że owi zwyciężeni stali się lepsi po stłumieniu ich szału, i że zwycięska natura Boska stała się bardzo słabą. Mówią też, że przez to zmieszanie straciła rozum i szczęśliwość swoją i że uwikłała się w wielkie błędy i klęski. Gdyby mówili, że ona cała kiedyś się oczyści, tedy jednak wielkąby bezbożność takiem twierdzeniem utrzymywali przeciwko wszechmocnemu Bogu, wierząc, że Jego część przez tak wielki czas ulegała błędom i karom, bez jakiejś grzechowej winy. Teraz zaś nieszczęśni ośmielają się jeszcze mówić, że ani oczyścić się cała nie może, i że ta część, która się oczyścić nie będzie mogła, podlega związaniu, aby następnie stoczyć się i zamknąć w złości grobie, i że tak zawsze tam będzie ta nieszczęśliwa część Boga, która nic nie zgrzeszyła, i będzie na wieki dręczona w więzieniu ciemności. Tak oni powiadają, aby głupich zwodzić. Lecz któż jest tak głupi, by nie rozumiał, że to są świętokradztwa, gdy twierdzą, że wszechmogący Bóg został koniecznością zmuszony do wydania Swej dobrej i niewinnej części na przytłoczenie przez tak wielkie klęski i na znieprawienie taką nieczystością, i że nie mógłby jej całej uwolnić, a nie mogąc uwolnić, zdałby na wieczne więzy? Któżby takich błędów nie wyklął, któżby nie rozumiał, że to są bezbożności i bezeceństwa? Ale oni, gdy ludzi chwytają, nie to najpierw mówią, bo gdyby to mówili, tedy wszyscyby ich wyśmiali i opuścili. Lecz wybierają z Pisma rozdziały, jakich głupi ludzie nie rozumieją, i w ten

sposób oszukują dusze niedoświadczone, stawiając pytania, skąd pochodzi zło. Tak czynią z tym rozdziałem, gdzie Apostoł napisał: *„Rządcom świata tych ciemności, przeciwko duchowym złościom, w niebieskich."* [1]) Zapytują bowiem ci oszuści i badają człowieka nie rozumiejącego Pisma Bożego, skąd są w niebie rządcy ciemności, aby — gdy odpowiedzieć nie może — zwodzić go przez jego ciekawość, ponieważ wszelka dusza nieuczona odznacza się ciekawością. Kto zaś nauczył się dobrze wiary katolickiej i jest utwierdzony w dobrych obyczajach i w prawdziwej pobożności, taki choćby nie znał ich herezji, jednak im odpowie. Nie da się bowiem oszukać ten, kto już wie, co należy do wiary chrześcijańskiej, zwanej katolicką, po całym świecie rozszerzonej, a przez Opatrzność Pańską ubezpieczonej przeciwko wszelkim bezbożnikom i grzesznikom, którzy nawet o swoich zwolenników się nie troszczą.

V.

Ponieważ więc przytoczyliśmy słowa Apostoła, że mamy bój przeciwko rządcom ciemności i duchowym złościom w niebieskich, oraz udowodniliśmy, że także to powietrze, ziemi najbliższe, niebem się nazywa, przeto należy wierzyć, że walczymy przeciwko djabłu i jego aniołom, którzy cieszą się z zaniepokojeń naszych. Albowiem i sam Apostoł w innem miejscu nazywa djabła księciem władzy powietrza tego. [2]) Chociaż owo miejsce, gdzie powiada — *„duchowym złościom, w niebieskich"*, można także inaczej rozumieć, że mowa tu nietylko o samych przeniewierczych aniołach niebieskich, lecz o nas raczej, bo tak w innem miejscu mówi: *„A nasze obcowanie jest w niebieskich."* [3]) To znaczy, że my do niebieskich

V. Przeciwko duchowym złościom *„w niebieskich"* — w jakim to znaczeniu powiedziano.

[1]) Ef. VI, 12.
[2]) Ef. II, 2.
[3]) Filip III, 20.

celów przeznaczeni, w duchowych przykazaniach Bożych chodząc, walczymy przeciwko duchowym złościom, które nas stamtąd odciągnąć usiłują. Bardziej zatem o to pytać się należy, jakbyśmy przeciwko tym, których nie widzimy, mogli toczyć bój i zwyciężyć, aby głupcy nie myśleli, że z powietrzem mamy walczyć.

VI.

6 Poucza więc sam Apostoł, mówiąc: *„Ja tedy tak rozumuję, nie jako wiatr bijąc, ale karzę ciało moje i w niewolę podbijam, bym snadź innym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym."* [1]) Powiada też: *„Bądźcie naśladowcami moimi, jako i ja Chrystusowym."* [2]) Stąd trzeba rozumieć, że także Apostoł w samym sobie triumfował nad siłami tego świata, jako o Panu powiedział, [3]) którego wyznawcą siebie nazywa. Naśladujmy go więc i my, jako napomina, i karzmy ciało nasze i w niewolę podbijajmy, jeśli chcemy zwyciężyć świat. Bo przez niedozwolone przyjemności swoje i pychę i zgubną ciekawość może nad nami zapanować ten świat, czyli te rzeczy, co na tym świecie przez zgubne przyjemności usidlają miłośników rzeczy doczesnych i zmuszają do służby djabłu i jego aniołom. Jeśliśmy się odrzekli tego wszystkiego, podbijajmy w niewolę ciało nasze.

VII.

7 Lecz niechże się kto znowu o to nie pyta, w jaki sposób mamy podbijać ciało nasze w niewolę, bo łatwo to można zrozumieć i wykonać, jeśli naprzód sami siebie poddamy Bogu przez dobrą i szczerą miłość. Albowiem wszelkie stworzenie,

VI. Ciało należy karać, aby zwyciężyć djabła i świat.

VII. Aby ciało było nam poddane, poddajmy się Bogu, któremu służy — chcąc czy nie chcąc — wszelkie stworzenie. Różnica między sprawiedliwymi a niesprawiedliwymi w dobrach i złach jego życia.

[1]) I Kor. IX, 26, 27.

[2]) I Kor. XI, 1.

[3]) II Kor. II, 14, i Kolos. II, 15.

chcąc nie chcąc, jest poddane jednemu Bogu i Panu. Ale ku temu otrzymujemy napomnienie, abyśmy całą wolą służyli Panu Bogu naszemu. Bo sprawiedliwy własnowolnie służy, niesprawiedliwy zaś pod przymusem. Wszyscy jednak służą Boskiej Opatrzności, lecz jedni są posłuszni jako synowie, i czynią przez nią dobrze, drudzy zaś są związani jako niewolnicy, i dzieje się z nimi, co jest sprawiedliwe. Tak Bóg wszechmogący, wszelkiego stworzenia Pan, który *„uczynił wszystko"*, jak napisano, *„bardzo dobre"*, [1]) tak wszystko rozrządził, że i przez dobrych i przez złych dobrze czyni. Co bowiem dzieje się sprawiedliwie, dzieje się dobrze. Sprawiedliwie zaś są szczęśliwymi dobrzy i sprawiedliwie źli ponoszą kary. Zatem i przez dobrych i przez złych dobrze czyni Bóg, ponieważ sprawiedliwie wszystko czyni. Dobrzy zaś są ci, którzy całą wolą Bogu służą, źli zaś służą z konieczności, bo nikt nie uniknie praw Wszechmogącego. Ale co innego jest czynić, co prawo przykazuje, a co innego ulegać temu, co prawo przykazuje. Dlatego dobrzy czynią podług praw, źli cierpią według praw.

8 Niech nam to nie przeszkadza, że w tem życiu według ciała, jakie noszą, sprawiedliwi cierpią wiele uciążliwości i przykrości. Niczego bowiem złego nie doznają, którzy już mogą powiedzieć, z czego ów Apostoł, mąż duchowy, cieszy się i co opowiada, mówiąc: *„W uciskach się chlubimy, wiedząc, iż ucisk sprawuje cierpliwość. A cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję. A nadzieja nie pohańbia, iż miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany."* [2]) Jeśli więc w tem życiu, gdzie takie są udręczenia, mogą dobrzy i sprawiedliwi mężowie, gdy takie uciski cierpią, nietylko z spokojnym umysłem je znosić, lecz jeszcze chlubić się w Boskiej miłości, to cóż pomyśleć o owem życiu, jakie nam przyrzeczono, gdzie żadnej dolegliwości od-

[1]) Rodz. I, 31.
[2]) Rz. V, 3 — 5.

czuwać nie będziemy? Bo nie nato zmartwychwstanie ciało sprawiedliwych, naco zmartwychwstanie ciało bezbożnych, jako napisano: *„Wszyscy zmartwychwstaniemy, lecz nie wszyscy odmienieni będziemy."* [1]) I żeby kto nie przypuszczał, że nie sprawiedliwym odmianę tę przyrzeczono, lecz raczej niesprawiedliwym, uważając ją jako odmianę na gorsze za karę, powiada następnie: *„A umarli powstaną nieskażonymi, a my będziemy przemienieni."* [2]) Ci tedy, którzy są źli, takiemu ulegają rozporządzeniu, że każdy z nich sobie, i wszyscy razem sobie nawzajem szkodzą. Tego bowiem pragną, co niebezpiecznie jest miłować i co łatwo może im być odebrane, a to sobie sami nawzajem odbierają, kiedy się prześladują. A przez to doznają męki ci, którzy tracą doczesności, ponieważ je miłują, ci zaś, którzy je zabierają, cieszą się. Lecz taka radość jest ślepotą i najwyższą nędzą, bo jeszcze bardziej krępuje duszę i do większych udręczeń prowadzi. Bo cieszy się i ryba, kiedy wędki nie widząc, połyka pożywienie, ale gdy rybak zacznie ją wyciągać, czuje najpierw ból we wnętrznościach, następnie od wszelkiej jej uciechy przez to pożywienie, jakiem się cieszyła, zabierają ją, jako pożyteczną zdobycz. Tak bywa ze wszystkimi, którzy uważają się za szczęśliwych przez dobra doczesne, albowiem wędkę połknęli i z nią tu i ówdzie się obracają, i przyjdzie czas, że poczują, jakie udręki tak chętnie połknęli. A dlatego nic dobrym nie szkodzą, ponieważ to im zabierają, czego oni nie miłują, albowiem tego, co miłują i przez co są szczęśliwi, zabrać im nikt nie może. Udręczenie zaś ciała złe dusze dokuczliwie trapi, dobre zaś mocno oczyszcza. Tak dzieje się, iż i zły człowiek i zły anioł walczą dla Boskiej Opatrzności, ale nie wiedzą, co Bóg czyni przez nich dobrego. Przeto też nie za spełnienie obowiązków, lecz za dokonane złości otrzymują zapłatę.

---

[1]) I Kor. XV, 51.

[2]) I Kor. XV, 52.

VIII.

9 Lecz żeby i z tych dusz, które mają wolę szkodzić i mogą myśleć i Boskim prawom są podległe, żadna nie doznała jakiej niesprawiedliwości — tak odbywają się wśród nich wszystkie duszne i cielesne sprawy, w takim rodzaju i porządku, że są posłuszne prawom Boskiej Opatrzności. Dlatego Pan powiada: *„Izali dwóch wróbli za pieniądz nie sprzedają, a jeden z nich nie upadnie na ziemię bez woli Ojca waszego?"*[1]) Tak bowiem powiedział, chcąc wskazać na to, że i tem, co za najtańsze ludzie uważają, wszechmoc Boża rządzi. Tak i ptaki niebieskie On pasie i lilje polne On przyodziewa, jako Prawda mówi,[2]) która powiada, że i włosy nasze są policzone.[3]) Ale ponieważ o czyste dusze rozumne Bóg Sam się troszczy, czyto przez dobrych i wielkich Aniołów, czyto przez ludzi, całą wolą Mu służących, a innemi zaś rzeczami przez nich znowu rządzi, przeto najzgodniej z prawdą mógł powiedzieć to także Apostoł: *„Izali Bóg o wołach pieczę ma?"*[4]) W Piśmie św. bowiem Bóg uczy ludzi, jak mają z ludźmi postępować i sami Bogu służyć; jak zaś mają obchodzić się z bydłem swojem, to sami wiedzą, to jest jak dbać o zdrowie zwierząt swoich, nauczeni zwyczajem, doświadczeniem i naturalnym rozumem, bo to wszystko otrzymali z wielkich darów swego Stwórcy. Kto tedy może zrozumieć, w jaki sposób Bóg Stwórca wszelkiego stworzenia rządzi niem przez dusze święte, jakie rozporządzenia Jego są w niebie i na ziemi, ponieważ i te święte dusze On uczynił i one wśród Jego stworzeń dzierżą pierwszeństwo; kto tedy może to rozumieć, niech rozumie i niech wnijdzie do wesela Pana swego.[5])

VIII. Opatrzność Boska wszystkiem rządzi.

[1]) Mt. X, 29.

[2]) VI, 26, 28, 29, 30.

[3]) Mt. X, 30.

[4]) Kor. IX, 9.

[5]) Mt. XXV, 23.

IX.

Jeśli zaś nie leży to w naszej mocy, dopóki jesteśmy w ciele i pielgrzymujemy od Pana, [1]) skosztujmy przynajmniej, jak słodki jest Pan, [2]) ponieważ dał nam zadatek Ducha, [3]) w którymbyśmy uczuli jego słodycz i pragnęli samego źródła życia, gdzie będziemy zwilżani powodzią trzeźwego upojenia, jako drzewo, zasadzone nad ściekaniem wód i dające owoc czasu swego, a liście jego nie opadają. [4]) Powiada bowiem Duch Święty: *„A synowie człowieczy w zasłonie skrzydeł Twoich nadzieję mieć będą. Będą upojeni hojnością domu Twego, i strumieniem rozkoszy Twojej napełnisz je. Albowiem u Ciebie jest zdrój żywota."* [5]) Takie upojenie nie przewraca umysłu, jednak porywa wzwyż i daje zapomnienie o wszystkiem, co przyziemne, ale wtedy, jeśli możemy już wołać z całego serca: *„Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie, Boże!"* [6]

X.

A jeśli może dotychczas z powodu chorób duszy, wywołanych umiłowaniem świata, nie jesteśmy zdolni ani skosztować, jak słodki jest Pan, wierzmy przynajmniej Boskiej powadze, zawartej z woli Bożej w Piśmie św. o Swoim Synu, *„który stał się Jemu z nasienia Dawidowego według ciała"*, jako Apostoł powiada. [7]) *„Wszystko się bowiem przez Słowo stało"*, jak w Ewangelji napisano, *„a bez Niego nic się nie* stało." [8]) On zlitował się nad naszą niedołężnością, na którą

IX. Wezwanie do kosztowania słodyczy Bożej.
X. Syn Boży dla nas stał się Człowiekiem. Wolna wola.

[1]) II Kor. V, 6.
[2]) Ps. XXXIII, 9.
[3]) II Kor. I, 22 i V, 5.
[4]) Ps. I, 3 — 4.
[5]) Ps. XXXV, 8 — 10.
[6]) Ps. XLI, 2.
[7]) Rz. I, 3.
[8]) Jan I, 3.

to niedołężność zasłużyliśmy nie przez Jego działanie, lecz z naszej woli. Albowiem Bóg stworzył człowieka nieskazitelnego, [1]) i dał mu rządzenie się wolną wolą. Nie najlepszym bowiem byłby człowiek, gdyby służył Boskim przykazaniom z konieczności, nie z własnej woli. Łatwe to jest wogóle, jak sądzę; tego zaś zrozumieć nie chcą ci, którzy opuścili katolicką wiarę, a chcą się nazywać chrześcijanami. Albowiem jeśli z nami przyznają, że natura nasza nie może być uzdrowioną, jak tylko przez sprawiedliwe postępowanie, niech przyznają, że ona nie może chorować, jak tylko przez grzechy. A dlatego nie można wierzyć, że dusza nasza jest tem, czem jest Bóg, ponieważ, gdyby tem była, tedyby ani przez swoją wolę, ani przez żadną konieczność nie mogła zmienić się na gorsze, gdyż na wszelki sposób pojmują Boga, jako niezmiennego, ale nie ci, którzy dla sporu, przez zawiść i pragnienie próżnej chwały lubią mówić o tem, czego nie wiedzą, lecz ci, którzy w pokorze chrześcijańskiej myślą o Bogu w dobroci i w prostocie serca Go szukają. [2]) Tę tedy niedołężność naszą przyjąć raczył Syn Boży, *„i Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami“*, [3]) nie tak, iżby wieczność owa miała być zmieniona, lecz w ten sposób, że zmienne stworzenie . iennym oczom ludzkim pokazał, a przyjął je do niezmiennego majestatu.

XI.

12 Bywają zaś głupcy, którzy powiadają: „Nie mogła to Mądrość Boża inaczej ludzi uwolnić, tylko przez przyjęcie człowieczeństwa i narodzenie się z niewiasty i przez owe wszystkie cierpienia od grzeszników?“ Odpowiadamy im:

XI. Jak stosowny jest sposób uwolnienia człowieka przez Wcielenie Syna Bożego.

[1]) Mądr. II, 23.

[2]) Mądr. I, 1.

[3]) Jan I, 14.

Mogła zaprawdę, lecz gdyby inaczej uczyniła, podobnie nie podobałoby się to waszej głupocie. Gdyby bowiem nie ukazała się oczom grzeszników, oczywiście światła jej wiecznego, wewnętrznemi oczyma widzianego nie mogłyby widzieć umysły nieprawe. Teraz zaś, skoro widzialnie zaczął nas upominać, by do niewidzialnych rzeczy nas przygotować, nie podoba się chciwcom, że nie miał ciała ze złota, nie podoba się bezwstydnym, że narodził się z niewiasty, (bardzo bowiem gniewają się bezwstydni, że niewiasty poczynają i rodzą); nie podoba się pyszałkom, że obelgi najcierpliwiej znosił; nie podoba się niewytrzymałym na ból, że był zmęczony; nie podoba się bojaźliwym, że umarł. A zaś, żeby się nie zdawało, że bronią swoich błędów, powiadają, że nie w człowieku się im to nie podoba, lecz w Synu Bożym. Bo nie rozumieją, czem jest wieczność Boża, która przyjęła człowieczeństwo, a czem samo ludzkie stworzenie, które przez swoje zmiany [1]) do pierwotnej siły powracało, abyśmy się nauczyli przez naukę Samego Pana, że słabości, przez grzechy nagromadzone, przez dobre postępowanie mogą być uzdrowione. Pokazano nam bowiem, do jakiej ułomności człowiek doszedł przez swoją winę i z jakiej ułomności zostaje uwolniony za Boską pomocą. Przeto Syn Boży przyjął człowieczeństwo i w niem przecierpiał ludzkie niedole. To lekarstwo dla ludzi jest tak wielkie, iż go myślą ogarnąć nie można. Bo jakaż pycha może być uleczona, jeśli jej nie uleczy pokora Syna Bożego? Jaka chciwość może być uleczona, jeśli jej ubóstwo Syna Bożego nie uleczy? Jaka gniewliwość może być uleczona, jeśli jej miłość Syna Bożego nie uleczy? Wreszcie jaka bojaźliwość może być uleczona, jeśli jej zmartwychwstanie Ciała Chrystusa Pana nie uleczy? Niechże wzbudzi nadzieję swą rodzaj ludzki i niechaj pozna swoją naturę; niech ujrzy, jak ważne miejsce zajmuje w dziełach Bożych.

[1]) Przez poprawę życia przy pomocy łaski Bożej.

Nie chciejcie pohańbiać się sami, mężczyźni — Syn Boży stał się mężczyzną. Nie chciejcie pohańbiać się same, niewiasty — Syn Boży urodził się z niewiasty. Nie chciejcie jednak miłować rzeczy cielesnych, ponieważ w Synu Bożym nie jesteśmy mężczyzną, ani niewiastą. Nie chciejcie miłować doczesności, ponieważ, gdyby można je dobrze miłować, miłowałby je Człowiek, którego przybrał Syn Boży. Nie chciejcie obawiać się obelg i krzyżów i śmierci, ponieważ, gdyby one szkodziły człowiekowi, nie ponosiłby ich był Człowiek, którego przybrał Syn Boży. To całe nawoływanie, wszędzie już głoszone i wszędzie czczone, które każdą posłuszną duszę uzdrawia, nie byłoby znane wśród ludzkich spraw, gdyby się było nie stało to wszystko, co najgłupszym się nie podoba. Kogóż zechce łaskawie naśladować błądząca chelpliwość, aby dała się skłonić do nabywania cnoty, jeśli wstydzi się naśladować Tego, o którym, zanim się narodził, powiedziano, że będzie zwany Synem Najwyższego, [1]) i już wśród wszystkich ludów, czego nikt nie może zaprzeczyć, Synem Bożym jest zwany? Jeśli wiele o sobie myślimy, zechciejmy naśladować Tego, który jest zwany Synem Najwyższego; jeśli mało o sobie myślimy, odważmy się naśladować rybaków i celników, którzy Go naśladowali.

O lekarstwo dla wszystkich skuteczne, wszelkie zuchwalstwa poskramiające, wszelką ociężałość orzeźwiające, wszelkie zbyteczne naleciałości odcinające, wszystkiego co konieczne dopilnowujące, wszystko co stracone odzyskujące, wszystko co zepsute naprawiające! Któż jeszcze będzie się wynosił przeciwko Synowi Bożemu? Któż o sobie zwątpi, za kogo tak pokornym chciał być Syn Boży? Któż będzie sądził, że szczęśliwe jest życie wśród tego, czem gardzić nauczył nas Syn Boży? Jakim przeciwnościom ustąpi, kto wierzy, że natura ludzka jest zahartowana w Synu Bożym tak wielkiemi prze-

[1]) Łk. I, 32.

śladowaniami? Kto będzie mniemał, że zamknięte jest dla niego królestwo niebieskie, jeśli się dowie, że celnicy i nałożnice, nawróciwszy się, naśladowali Syna Bożego? [1]) Jakiej przewrotności się nie pozbędzie, kto na czyny i słowa patrzy, oraz miłuje i naśladuje Tego Człowieka, w którym Syn Boży dostarczył nam przykładu życia?

XII.

13 A przeto już i mężczyźni i niewiasty i wszelki wiek i wszelka tego świata godność jest powołana do nadziei życia wiecznego. Jedni wzgardziwszy dobrami doczesnemi wzlatują do Boskich. Inni ustępując cnotom tych, którzy je wypełniają, chwalą to, czego nie odważają się naśladować. Niewielu zaś jeszcze mruczy i w daremnej gnuśności doznaje udręki; są i tacy, którzy swych korzyści szukają w Kościele, chociaż napozór są katolikami, albo tacy heretycy, którzy w samem Imieniu Chrystusowem chcą znaleźć swą chwałę, albo Żydzi, którzy chcą bronić grzechu swej bezbożności, albo poganie obawiający się utracić dziwaczności marnej swobody. Ale Kościół katolicki po całym świecie daleko i szeroko rozpowszechniony, łamiąc ich natarcia w pierwszych swych czasach, coraz bardziej się wmocnił nie przez wojowniczy upór, lecz przez cierpliwe znoszenie przeciwności. Teraz zaś podstępne ich pytania, wierząc, wyśmiewa, pilnie roztrząsa i bystro rozwiązuje; na oskarżających go o jego plewy nie zważa, ponieważ czas żniwa i czas młócenia i czas zgromadzania do stodół ściśle i dokładnie rozróżnia; oskarżycieli zaś zboża swego albo jako błądzących poprawia, albo jako zazdrośników zalicza między ciernie i kąkol.

XII. Wiara chrześcijańska wszędzie krzewi się i rozwija.

[1]) Mt. XXI, 31.

XIII.

14 Poddajmy tedy duszę Bogu, jeśli chcemy poddać posłudze ciało nasze i nad djabłem triumfować. Wiara jest pierwsza, która ujarzmia duszę dla Boga, następnie jak prowadzić życie są przykazania, przez których zachowanie wzmacnia się nasza nadzieja i żywi się miłość i jaśnieć zaczyna to, w co przedtem tylko wierzono. Skoro bowiem poznanie i działanie czynią człowieka szczęśliwym, tedy jak w poznawaniu należy się strzec błędu, tak w działaniu strzec się należy nieprawości. Błądzi zaś, kto mniema, że może poznać prawdę, kiedy jeszcze nieuczciwie żyje. Nieuczciwością zaś jest miłować ten świat i uważać to za wielkość, co się rodzi i umiera — i tego pożądać i nad pozyskaniem tego się trudzić — i cieszyć się, gdy mamy tych rzeczy obfitość, a obawiać się ich utraty i smucić się, gdy one giną. Takie życie nie może widzieć owej czystej i szczerej i niezmiennej prawdy, ani w niej trwać, ani na wieki niewzruszonem już pozostawać. A zatem zanim umysł nasz zostanie oczyszczony, powinniśmy wierzyć w to, czego jeszcze zrozumieć nie możemy, ponieważ najprawdziwiej powiedział prorok: *„Jeśli wierzyć nie będziecie, nie zrozumiecie.“* [1])

15 Kościół podaje w najkrótszy sposób wiarę, w której zaleca dobra wieczne, jakich ludzie cieleśni zrozumieć jeszcze nie mogą, tudzież doczesne, przeszłe i przyszłe, jakie dla zbawienia ludzkiego czyniła i uczyni wieczna Opatrzność Boska. Wierzmy więc w Ojca i Syna i Ducha Świętego; te Osoby są wieczne i niezmienne, czyli jeden Bóg, w jednej istocie Trójca wieczna, Bóg, z którego wszystko, przez którego wszystko, w którym wszystko. [2])

XIII. Wiara niech będzie prawdziwa i czyny dobre. Tylko wolny od błędów umysł może pojąć prawdę. Wiara Kościoła o Boskiej Trójcy.

[1]) Iz. VII, 9. Wulg. w tłum. X. Wujka: „Jeśli wierzyć nie będziecie nie ostoicie się“.

[2]) Rz. XI, 36.

XIV.

16 A nie słuchajmy tych, którzy mówią, że jest tylko Ojciec, a niema Syna, ani niema z Nim Ducha Świętego, lecz że Samego Ojca nazywa się raz Synem, a innym razem Duchem Świętym. Nie znają bowiem Początku, z którego jest wszystko, ani Obrazu Jego, który kształtuje wszystko, ani Świętości Jego, która rozrządza wszystko.

XV.

17 I tych nie słuchajmy, którzy oburzają się i gniewają na to, że nauczamy, aby nie czcić trzech bogów. Nie wiedzą bowiem, co jest jedna i ta sama istota, a wyszydzają wytwory swej wyobraźni, gdyż zwykli widzieć w ciele albo trzy stworzenia, lub jakiekolwiek trzy ciała, oddzielnie istniejące na swoich miejscach. Mniemają, że tak należy pojmować istotę Bożą, i bardzo błądzą, bo są pyszni, a nie mogą się nauczyć, gdyż nie chcą wierzyć.

XVI.

18 Tych też nie słuchajmy, którzy powiadają, że tylko Ojciec jest prawdziwym i wiecznym Bogiem; Syn zaś, że nie z Niego zrodzony, lecz przez Niego uczyniony z niczego, i że był czas, kiedy Go nie było, ale jednak zajmuje pierwsze miejsce wśród wszystkich stworzeń; i że Duch Święty ma mniejszy majestat, niż Syn, i że stał się po Synu, i że Tych trzech różne są istoty, jakby n. p. złota, srebra i miedzi. Nie wiedzą bowiem, co mówią, i z tych rzeczy, jakie przywykli wi-

XIV. Nie należy słuchać tych, którzy przeczą, że są trzy Osoby Boskie.

XVII. I tych nie należy słuchać, którzy wprowadzają trzech bogów.

XVI. I tych nie słuchać, którzy przeczą równości i wieczności Osób.

dzieć oczyma ciała, czcze wyobrażenia przenoszą do swoich roztrząsań. Bo rzeczywiście wielka to jest rzecz — umysłem zobaczyć rodzenie, nie odbywające się w jakimś czasie, lecz istniejące wiecznie. Wielkie to i trudne zadanie dla umysłu, choćby uciszonego i spokojnego — zobaczyć samą Miłość i Świętość, która w niewypowiedziany sposób łączy wzajemnie Rodziciela i Zrodzonego. Być więc nie może, by oni to widzieli, którzy na ziemskie rodzenia zbytnio zwracają uwagę i do swej ciemnoty dodają jeszcze dym, nie przestając go podsycać przez codzienne opory i zatargi. Przytem zaś zatapiając swe dusze w uczuciach cielesnych — są jakby drwa wilgocią nasycone, z których ogień wydobywa tylko same dymy, ale nie może wzniecić świetlanych płomieni. A to właśnie najsłuszniej można powiedzieć o wszystkich heretykach.

XVII.

19 Wierząc więc w niezmienną Trójcę, wierzymy także w rozporządzenie, złączone z czasem, o zbawieniu rodzaju ludzkiego. A tych też nie słuchajmy, którzy mówią, że Syn Boży, Jezus Chrystus niczem innem nie jest, jak Człowiekiem, lecz tak sprawiedliwym, że godny jest nazwy Syna Bożego. I to bowiem nauka katolicka precz odrzuca, bo zwiedzeni pożądaniem próżnej chwały uparcie rozprawiać woleli, zanim zrozumieli, czem jest Moc Boża i Mądrość Boża, [1]) i że *„na początku było Słowo"*, przez które *„stało się wszystko"*, i w jaki sposób *„Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami."* [2]).

XVIII.

20 Tych także nie słuchajmy, którzy mówią, że nie prawdziwe człowieczeństwo przyjął Syn Boży, ani się narodził

XVII. Wiara we Wcielenie Chrystusa. Nie słuchać przeczących, że Chrystus jest Bogiem.

XVIII. Nie słuchaj przeczących, że Chrystus miał prawdziwe Ciało.

[1]) I Kor. I, 24.

[2]) Jan I, 1, 3, 14.

z niewiasty, lecz okazywał się patrzącym w pozornym i udanym obrazie ciała ludzkiego. Nie wiedzą bowiem, jakby istota Boska kierująca całem stworzeniem wogóle nie mogła zmazą być dotknięta, a jednak głoszą, że to słońce widzialne rozsiewa swoje promienie po zlewach i brudach materji, a jednak zachowuje się niezmazane i czyste. Jeśli tedy czyste przedmioty widzialne mogą stykać się z widzialnemi nieczystemi, a nie plamić się, jakże daleko bardziej niewidzialna i niezmienna Prawda przybierając przez Ducha duszę, a przez duszę ciało, czyli całego Człowieka przyjąwszy uwolniła go od wszelkich niemocy bez żadnego splamienia siebie? Przeto wielkich doznają ucisków i — gdy się lękają tego, co stać się nie może, by Prawda nie splamiła się ludzkiem ciałem, powiadają, że Prawda skłamała. A gdy On dał przykazanie mówiąc: *„Niechaj mowa wasza będzie: Jest, jest; nie, nie,“* [1]) i Apostoł woła: *„Nie był: Jest i nie, ale: Jest w Nim było,“* [2]) oni upierają się, że całe Ciało Jego było pozornem ciałem, aby nie im, lecz innym wydawało się, że naśladują Chrystusa, jeśli nie przed swoimi słuchaczami [3]) kłamią.

XIX.

21 Nie słuchajmy i tych, którzy wprawdzie wyznają Trójcę w jednej wiecznej istocie, ale o Człowieku samym, w oznaczonym czasie przez Bóstwo przybranym, odważają się powiedzieć, że nie miał umysłu ludzkiego, lecz tylko duszę i ciało. Znaczy to innemi słowy, że nie był Człowiekiem, lecz członki ciała miał ludzkie. Duszę bowiem i ciało mają i zwierzęta, ale rozumu nie mają, który jest właściwością umysłu. Ale jeśli pod klątwę podpadają owi, którzy przeczą, że On miał

XIX. Nie słuchać przeczących, że Chrystus miał umysł ludzki.

[1]) Mt. V, 37.
[2]) II Kor. I, 19.
[3]) Ma na myśli Manichejczyków, którzy dzielili się na „electi“ (wybrani) i „auditores“ (słuchacze).

ludzkie ciało, a jest ono najniższą częścią człowieka, dziwię się, że ci się nie wstydzą, którzy zaprzeczają, że miał On to, co jest najwyższe w człowieku. Bardzo bowiem pożałowania godny jest umysł ludzki, jeśli go zwycięża jego ciało, skoro nie odnowił się w takim Człowieku, w którym już nawet ciało ludzkie dostąpi godności przekształcenia na formę niebieską. Ale zachowaj Boże, abyśmy w to wierzyli, co zmyśliła nierozważna ślepota i pyszna gadatliwość.

XX.

22 Nie słuchajmy również tych, którzy powiadają, że w ten sposób owa wieczna Mądrość przyjęła Człowieka z Dziewicy narodzonego, w jaki i inni ludzie przez tę Mądrość stają się mądrymi i są takimi w stopniu doskonałym. Nie znają bowiem właściwej Tego Człowieka tajemnicy i uważają, że to jedynie stawia Go ponad innych odznaczających się najwyższą świętością, że narodził się z Dziewicy. Gdyby to dobrze rozważyli, uwierzyliby może, że dlatego tylko On na to zasłużył, że czemś osobliwem wśród innych Świętych wyróżnia się owo Wcielenie. Albowiem co innego jest stać się tylko mądrym przez Mądrość Bożą, a co innego być złączonym z Osobą Boskiej Mądrości. Bo jakkolwiek ta sama jest natura ciała Kościoła, jednak każdy rozumie, że wielka jest jednak różnica między głową a innymi członkami. Jeśli bowiem głową Kościoła jest Ten Człowiek, którego przyjmując *„Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami,“* [1]) tedy innemi członkami są wszyscy Święci, którzy tworzą doskonały Kościół. Podobnie też dusza mieszka w całem ciele i ożywia je, a w głowie myśli, otrzymawszy wrażenia wzroku, słuchu, powonienia, smaku, dotyku, w innych zaś członkach tylko dotyku. I dlatego wszystko jest poddane głowie dla działania,

XX. Nie słuchać mówiących, że ten Człowiek nie inaczej został przyjęty przez Mądrość Bożą, jak inni Święci, którzy stają się mądrymi.

[1]) Jan I, 14.

ona zaś jest wyżej umieszczona, aby radziła o wszystkiem. Bo dla osoby samej duszy, która radzi o ciele, głowa jest jakby pewnego rodzaju mieszkaniem. Tam bowiem każdy zmysł się ujawnia. Tak dla wszystkiego narodu Świętych, jakby dla jednego ciała, głową jest Pośrednik między Bogiem i ludźmi, Człowiek Jezus Chrystus.[1]) A zatem Mądrość Boża, tj. Słowo, przez które na początku stało się wszystko, nie tak przybrało Tego Człowieka, jak innych Świętych, lecz o wiele wyżej i wznioślej, tak jak Jego Samego przybrać należało, w którymby Mądrość ludziom mogła się okazać, jako widzialnym sposobem godnie objawić się Jej przystało. Stąd też inaczej są mądrzy inni ludzie, którzy są takimi lub być mogli lub będą, a inaczej Ten jeden Pośrednik między Bogiem i ludźmi, Człowiek Chrystus Jezus, bo On samej Mądrości, czyniącej mądrymi wybranych ludzi, nietylko dobrodziejstwo, czyli dar posiada, lecz nawet osobę przedstawia. O innych bowiem mądrych i duchowych duszach słusznie można powiedzieć, że mają w sobie Słowo Boże, przez które stało się wszystko, lecz o nikim z nich nie można słusznie powiedzieć, że *„Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami,"* a to o jedynym Panu naszym Jezusie Chrystusie najsłuszniej głosimy.

XXI.

23 Tych także nie słuchajmy, którzy mówią, że Słowo Boże przyjęło tylko samo ciało ludzkie, i tak rozumieją to, co powiedziano: *„A Słowo Ciałem się stało"*, że zaprzeczają, jakoby Ten Człowiek miał duszę lub cokolwiek ludzkiego, tylko samo Ciało. Bardzo bowiem błądzą i nie rozumieją, że dlatego samo Ciało jest wymienione w tem, co powiedziano: *„Słowo Ciałem się stało"*, ponieważ dla oczu ludzi, dla których stało się to Wcielenie, tylko Ciało mogło być widoczne.

XXI. Nie słuchać mówiących, że Słowo przyjęło samo Ciało.

[1]) I Tym. I, 5.

Albowiem jeśli niedorzecznem jest i bardzo niegodnem, by ducha ludzkiego nie miał Ten Człowiek, jak o tem wyżej rozprawialiśmy, jakże daleko bardziej niedorzecznem jest i niegodnem, by ani ducha, ani duszy nie miał, a to jedynie miał, co także u zwierząt podlejszem jest i niższem, tj. ciało? Z naszej zatem wiary i ta bezbożność niech będzie wykluczona, a wierzmy, że Słowo Boże przyjęło całego i doskonałego Człowieka!

XXII.

24 Nie słuchajmy tych, którzy powiadają, że Pan nasz takie miał Ciało, w jakiem ukazał się gołąbek, którego widział Jan Chrzciciel, zstępującego z nieba i pozostającego nad Nim, jako znak Ducha Świętego. W ten sposób usiłują udowodnić, że Syn Boży nie narodził się z niewiasty, bo, powiadają, jeśli oczom ciała chciał się ukazać, tedy mógł tak przyjąć Ciało, jak Duch Święty, gdyż i ów gołąbek nie wylągł się z jajka, a jednak dał się ludzkim oczom widzieć. Tym najpierw to trzeba odpowiedzieć, że tamże czytamy o ukazaniu się Ducha Świętego w postaci gołąbka, [1]) gdzie też czytamy o narodzeniu się Chrystusa z niewiasty, [2]) a nie godzi się częściowo wierzyć Ewangelji, a częściowo nie wierzyć. Skądże bowiem wierzysz, że w postaci gołąbka ukazał się Duch Święty, jak tylko dlatego, żeś to czytał w Ewangelji? Otóż i ja na tej podstawie wierzę, że Chrystus narodził się z Dziewicy, bo czytałem to w Ewangelji. Dlaczego zaś Duch Święty nie narodził się z gołąbka, jako Chrystus z Niewiasty, w tem jest ta przyczyna, że Duch Święty, nie gołębie, przyszedł wybawić, lecz ludziom dać poznać niewinność i miłość duchową, a to pod

XXII. Nie słuchać i tych, którzy przeczą, że Ciało Chrystusa stworzone zostało z Niewiasty, a powiadają, że stało się to tak, jak tamto, kiedy Duch ukazał się w gołąbku. Przez niewiastę śmierć, przez Niewiastę życie.

[1]) Mt. III, 16.
[2]) Mt. I, 20, 25.

postacią gołąbka widzialnie jest przedstawione. Pan zaś Jezus Chrystus, który przyszedł w celu wybawienia ludzi, wśród których i mężczyźni i niewiasty do zbawienia przynależą, nie brzydził się ani mężczyznami, bo mężczyzną się stał, ani niewiastami, bo z Niewiasty się narodził. Z tem łączy się wielka tajemnica, że skoro przez niewiastę śmierć na nas przyszła, życie nam przez Niewiastę się zrodziło, aby od obydwóch natur, żeńskiej i męskiej, zwyciężony djabeł doznawał udręczeń, ponieważ cieszył się z upadku obydwóch, a za mało byłoby kary dla niego, gdyby obydwie natury były w nas wybawione, a nie przez obydwie byliśmy wybawieni. A tego nie powiadamy w ten sposób, że tylko Pan Jezus Chrystus miał prawdziwe Ciało, a Duch Święty że pozornie ukazał się ludzkim oczom, lecz wierzymy, że obydwa owe ciała były prawdziwe ciała. Jak bowiem nie należało, aby Syn Boży miał omylić ludzi, tak nie przystało, aby omylił ludzi Duch Święty, boć wszechmocnemu Bogu, który uczynił wszelkie stworzenia z niczego, nie trudno było ukształtować prawdziwe ciało gołąbka bez posługi innych gołębi, jak Mu też nie trudno było utworzyć prawdziwe Ciało w żywocie Marji bez męskiego nasienia, skoro natura ciała — i we wnętrznościach niewiasty do ukształtowania człowieka, podobnie jak i w samej przyrodzie do ukształtowania gołąbka — służy za rozkazem i wolą Pańską.

Ale ludzie głupi i nędzni, czego albo sami uczynić nie mogą, albo w życiu swojem nigdy nie widzieli, nie wierzą, że mógł to uczynić wszechmogący Bóg.

XXIII.

Nie słuchajmy i tych, którzy dlatego chcą wymusić, abyśmy Syna Bożego do stworzeń zaliczyli, ponieważ cierpiał.

XXIII. Nie słuchać tych, którzy Syna Bożego nazywają stworzeniem, dlatego że cierpiał. Syn Boży cierpiał bez zmiany Bóstwa.

Powiadają bowiem: Jeśli cierpiał, jest zmienny, a jeśli jest zmienny, jest stworzeniem, bo istota Boska zmieniać się nie może. Z tymi i my powiadamy, że i Boska istota zmieniać się nie może i że stworzenie jest zmienne. Ale co innego jest być stworzeniem, a co innego przybrać sobie stworzenie. Zatem jedyny Syn Boży, który jest Mocą i Mądrością Bożą i Słowem, przez które stało się wszystko, ponieważ wcale nie może się zmieniać, przyjął ludzkie stworzenie, łaskawie chcąc je upadłe podnieść i zastarzałe odnowić. Ale w niem przez cierpienie nie zmienił się Sam na gorsze, lecz je raczej przez zmartwychwstanie na lepsze odmienił. Nie można też dla tej przyczyny zaprzeczyć, że Słowo Ojca, czyli jedyny Syn Boży, przez którego stało się wszystko, narodził się i cierpiał za nas. Mówimy bowiem, że i męczennicy cierpieli i umarli przez wzgląd na królestwo niebieskie, ale jednak w tem cierpieniu i śmierci dusze ich nie zostały zabite. Bo mówi Pan: *„Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciała, a duszy zabić nie mogą"*. [1]) Jako więc o męczennikach mówimy, że cierpieli i umarli w ciałach, jakie nosili, bez zabicia lub śmierci dusz, tak o Synu Bożym powiadamy, że cierpiał i umarł w Człowieku, w jakim pozostawał, bez żadnej zmiany i bez śmierci Bóstwa.

XXIV.

26 I tych też nie słuchajmy, którzy przeczą, że takie Ciało Pańskie zmartwychwstało, jakie zostało w grobie złożone. Gdyby bowiem nie było takie, nie powiedziałby był On po zmartwychwstaniu Swoim uczniom: *„Dotykajcie się i przypatrujcie, bo duch nie ma ciała ani kości, jako widzicie, że Ja mam."* [2]) Bo świętokradztwem jest wierzyć, że Pan

XXIV. Nie słuchać tych, którzy przeczą, że takie Ciało Pańskie zmartwychwstało, jakie było złożone do grobu.

[1]) Mt. X, 28.
[2]) Łk. XXIV, 39.

nasz, będąc Prawdą, skłamał w czemkolwiek. Niech nam to nie przeszkadza, co napisano, że ukazał się uczniom nagle, chociaż zamknięte były drzwi, [1]) abyśmy z tego względu mieli przeczyć, że było to ciało ludzkie, ponieważ widzimy zdarzenie przeciwko naturze tego ciała, iż wszedł przez drzwi zamknione. Albowiem u Boga wszystko jest możliwe. [2]) Także bowiem przejście po wodzie jest, oczywista, przeciwko naturze tego ciała, a jednak nietylko Sam Pan przed męką przeszedł, lecz jeszcze sprawił, że i Piotr przechodził. [3]) Tak więc i po zmartwychwstaniu uczynił z Ciałem Swem, co chciał. Jeśli bowiem mógł przed męką uczynić je świetlanem, jak jasność słoneczną, [4]) dlaczegoby nie mógł i po męce doprowadzić go do dowolnej przenikliwości, aby mógł przejść przez zamknięte drzwi?

XXV.

27 I nie słuchajmy przeczących, że Pan nasz wstąpił do nieba w Swem Ciele, bo oni przytaczając słowa Ewangelji: *„Żaden nie wstąpił do nieba, jedno który zstąpił z nieba"*, [5] powiadają, że skoro Ciało nie zstąpiło z nieba, nie mogło i wstąpić do nieba. Albowiem nie rozumieją, że Ciało nie wstąpiło do nieba, Pan bowiem wstąpił, Ciało zaś nie wstąpiło, lecz zostało wzięte przez wzniesienie się Tego, który wstąpił. Jeśliby bowiem ktoś zstąpił, naprzykład z góry nago, a zstąpiwszy ubierze się i ubrany znowu wstępuje, to oczywista, należycie powiemy: Nikt nie wstępuje, tylko ten, kto zstąpił, a nie zważamy na szatę, którą z sobą wziął, lecz o tym, kto się ubrał, powiadamy, że on jedynie wstąpił.

XXV. Nie słuchać przeczących, że Ciało Chrystusa zostało wniebowzięte.

[1]) Jan XX, 26.
[2]) Mt. X, 26.
[3]) Mt. XIV, 25, 29.
[4]) Mt. XVII, 2.
[5]) Jan III, 13.

XXVI.

28 Nie słuchajmy tych, którzy przeczą, że Syn siedzi na prawicy Ojca. Powiadają bowiem: Czyliż Bóg Ojciec ma bok prawy lub lewy, jak ciała? I my nie myślimy tak o Bogu, bo żaden kształt ciała nie ogranicza ani zamyka Boga. Ale prawicą Ojca jest szczęśliwość wieczna, Świętym obiecana, jako lewicą Jego bardzo słusznie nazwiemy utrapienie wieczne, dla bezbożnych przeznaczone, aby nietylko w samym Bogu, lecz w stworzeniach tym sposobem, jak powiedzieliśmy, rozumiano prawicę i lewicę. Gdyż i Ciało Chrystusowe, którem jest Kościół, będzie na tej prawicy, to jest w owej szczęśliwości, jako Apostoł powiada, że *„i wzbudził nas pospołu i wespół posadził na niebiesiech"*. [1]) Jakkolwiek bowiem ciało nasze jeszcze tam nie jest, jednak nadzieja nasza już tam jest. Dlatego i Sam Pan po zmartwychwstaniu kazał uczniom, których zastał przy łowieniu ryb, aby po prawej stronie zapuścili sieci. Gdy to uczynili, ułowili ryb, które wszystkie były wielkie, [2]) t. j. oznaczały sprawiedliwych, którym prawicę przyrzeczono. To samo oznaczają słowa Jego, że na sądzie postawi owce po prawicy, kozły zaś po lewicy. [3])

XXVII.

29 Nie słuchajmy tych, którzy przeczą, że nastanie dzień sądu, i przytaczają słowa napisane w Ewangelji, że ten, kto wierzy w Chrystusa, nie podlega sądowi, a kto nie wierzy w Niego, już jest osądzony. [4]) Powiadają bowiem: „Jeśli

XXVI. Nie słuchać przeczących, że Chrystus siedzi na prawicy Ojca. Co oznacza prawica i lewica Ojca.

XXVII. Nie słuchać przeczących, że będzie sąd.

[1]) Ef. II, 6.
[2]) Jan XXI, 6—11.
[3]) Mt. XXV, 33.
[4]) Jan III, 18.

i ów, kto wierzy, nie pójdzie na sąd, a także ów, kto nie wierzy, już jest osądzony, tedy gdzież są ci, których będzie sądził w dzień sądu?" Nie rozumieją, iż tak mówi Pismo, że czas przeszły podstawia za czas przyszły, jak wyżej powiedzieliśmy, co Apostoł rzekł o nas, że *„wespół nas posadził na niebiesiech"*, [1]) a to jeszcze się nie stało. Ale ponieważ napewno się stanie, tak powiedziano, jakby się już stało. Jako i Sam Pan uczniom powiedział: *„Wszystko, com słyszał od Ojca Mego, oznajmiłem wam"*, [2]) a wnet potem mówi: *„Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie"*. [3]) W jakiemże więc znaczeniu powiedział: *„Wszystko, com słyszał od Ojca Mego, oznajmiłem wam"*, jak tylko w tem, że o tem, co przez Ducha Świętego najniezawodniej miał uczynić, wyraża się, jakby już uczynił. Tak więc, gdy słyszymy: *„Kto wierzy w Chrystusa, nie pójdzie na sąd"*, [4]) rozumiejmy, że nie pójdzie na potępienie. Używa się bowiem wyrażenia — sąd, zamiast — potępienie, jako wyraża się Apostoł: *„Który nie je,* [5]) *niech jedzącego nie posądza"*, [6]) to znaczy — niech o nim źle nie mniema. I Pan powiada: *„Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni."* [7]) Nie odbiera nam bowiem rozumu do sądzenia, skoro i prorok powiada: *„Jeśli istotnie po prawdzie sprawiedliwość mówicie, sądźcie sprawiedliwie, synowie człowieczy"*. [8]) I Sam Pan mówi: *„Nie sądźcie według widzenia, ale sądźcie sądem sprawiedliwym"*. [9]) Ale w owem miejscu, gdzie zabrania sądzić, do tego napomina, abyśmy nie potępiali nikogo, czyja albo myśl nie jest przed nami otwarta,

[1]) Ef. II, 6.
[2]) Jan XV, 15.
[3]) Jan XVI, 12.
[4]) Jan III, 18.
[5]) T. j. — nie je pokarmów zabronionych w Starym Zakonie.
[6]) Rz. XIV, 3.
[7]) Mt. VII, 1.
[8]) Ps. LVII, 2.
[9]) Jan VII, 24.

albo nie wiemy, jakim później będzie. Tak zatem, gdy powiedział, że ów *„na sąd nie pójdzie“*, to powiedział, że nie pójdzie na potępienie. W tych zaś słowach: *„Kto zaś nie wierzy, już osądzony jest,“* [1]) to powiedział, że już jest potępiony przez naprzód wiedzącego Boga, który wie o tem, co zagraża niewierzącym.

XXVIII.

30 I tych nie słuchajmy, którzy mówią, że Duch Święty, przez Pana w Ewangelji uczniom przyobiecany, przyszedł w Pawle Apostole, albo w Montanie [2]) i Pryscylli, jako Katafrygowie utrzymują, albo nie wiem w jakim Manesie [3]) czyli Manichesie, jak powiadają Manichejczycy. Tak bowiem są oni zaślepieni, że jasnego Pisma nie rozumieją, albo tak zaniedbują swoje zbawienie, iż Pisma wogóle nie czytają. Któż bowiem czytając nie rozumie tego z Ewangelji, co po zmartwychwstaniu Pańskiem napisano, gdy powiedział Pan: *„Ja posyłam obietnicę Ojca Mego dla was, a wy siedźcie w mieście, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości“* [4]). A w Dziejach Apostolskich nie uważają na to, że potem, kiedy Pan wstąpił od oczu uczniów do nieba, po upływie dziesięciu dni, w dzień Zielonych Świątek, najotwarciej przyszedł Duch Święty; a gdy byli oni w mieście, stosownie do owego upomnienia, tedy ich napełnił, tak iż mówili rozmaitemi językami. Albowiem z rozmaitych narodowości, jakie wtedy tam przybyły, każdy z słuchających swój język rozumiał [5]). Ale ci ludzie zwodzą tych, którzy zaniedbują katolicką wiarę, i tejże samej

XXVIII. Nie słuchać tych, którzy mówią, że obiecany Duch przyszedł w Pawle, lub w Montanie i t. p.

[1]) Jan III, 18.

[2]) Heretyk, który z Pryscyllą i z innemi niewiastami głosił swe błędy we Frygji, w Azji Mniejszej.

[3]) Por. wyżej r. IV.

[4]) Łk. XXIV, 49.

[5]) Dz. II, 1—11.

swojej wiary, jaka przez Pisma jest wyraźna, nie chcą się nauczyć, i co ważniejsze i bardzo godne ubolewania, że w katolicyzmie niedbale żyją a ku heretykom uszy nachylają!

XXIX.

31 Ani tych nie słuchajmy, którzy przeczą, że Kościół święty, który jeden jest katolicki, rozszerzył się po świecie, lecz bezpodstawnie twierdzą, że ma znaczenie tylko w samej Afryce, w okolicy Donata. Tak głusi są na głos proroka, mówiącego: *„Tyś jest Synem Moim, Jam Ciebie dziś zrodził. Żądaj ode Mnie i dam Ci pogany, dziedzictwo Twoje, a osiadłość Twą, kraje ziemi“.* [1]) I wiele innych świadectw, czyto w Starego czy Nowego Przymierza księgach jest napisane, aby jak najjaśniej świadczyły, że Kościół Chrystusowy jest rozszerzony po całym okręgu ziemi. Gdy im to przeciwstawiamy, odpowiadają, że to wszystko już się dopełniło, zanim nastali stronnicy Donata, a że potem cały Kościół zaginął, i upierają się, że szczątki jego pozostały jedynie w stronnikach Donata. O języku pyszny i bezecny! Niechby zaiste tak żyli, by przynajmniej między sobą następnie zachowywali pokój. Teraz zaś nie zwracają uwagi, że już na samym Donacie dopełniło się, co powiedziano: *„Którą miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam.“* [2]) Jako bowiem Chrystusa rozdzielić usiłował, tak sam przez swoich, codziennie się rąbiących, jest podzielony. Tu również dotyczy to, co Pan mówi: *„Kto mieczem uderzy, od*

XXIX. Nie słuchać Donatystów *) przeczących, że Kościół rozszerzył się po świecie. Sam Donatus przez swoich podzielony. Donatus rozprawiając w Rzymie z Cecyljanem, niczego nie dowiódł. Donatyści nie uznają Chrztu, jeśli kogo sami nie ochrzcili.

*) Byli to ówcześni heretycy, zwolennicy Donata, uzurpującego sobie biskupstwo kartagińskie, z którym rozprawiał się prawowity biskup, Cecyljan. Gromił ich i nawracał św. Augustyn, pisząc przeciwko nim wiele rozpraw, a nawet osobne dzieło p. t.: „De Schismate Donatistarum“.

[1]) Ps. II, 7, 8.

[2]) Mt. VII, 2.

miecza zginie". [1]) Miecz bowiem w tem miejscu, ponieważ jest użyty odnośnie do złego, oznacza niezgodliwy język, którym wtedy ów nieszczęśnik uderzył w Kościół, ale go nie zabił. Albowiem nie powiedział Pan: Kto zabije mieczem, od miecza umrze, lecz: *„Kto mieczem posłuży się, od miecza umrze"*. Otóż ów heretyk uderzył w Kościół kłótliwym językiem, który tnie go teraz, obróciwszy się przeciwko niemu samemu, aby zupełnie zginął i umarł. A jednak owo wówczas uczynił był Piotr Apostoł nie z pychy swojej ludzkiej — ale z miłości dla Pana. To też upomniany, schował miecz; a taki heretyk, nawet zwyciężony, nie uczynił tego. Kiedy bowiem rozprawiał z biskupem Cecyljanem wśród przysłuchujących się biskupów Rzymu, których sam był zaprosił, nic z tego, co zamierzył, nie mógł udowodnić, ale i tak pozostał w odszczepieństwie, aby umrzeć od własnego miecza. Ludzie zaś jego, skoro nie słuchają Proroków i Ewangelji, gdzie tak jasno napisano, że Kościół Chrystusowy wśród wszystkich narodów jest rozszerzony, lecz słuchają odszczepieńców, szukających nie chwały Bożej, ale własnej, wystarczająco okazują, że są niewolnikami, a nie wyzwolonymi, i że prawe ucho mają odcięte. Albowiem Piotr, błądząc z miłości dla Pana, słudze — a nie wolnemu, uciął prawe ucho. To oznacza, [3]) że ci, którzy uderzają mieczem odszczepieństwa, sługami są cielesnych pożądliwości, jeszcze nie przyprowadzonymi do wolności Ducha Świętego, aby już nie pokładali ufności w człowieku, i że nie słuchają tego, co jest prawe, to jest chwały Pańskiej, przez Kościół

[1]) Wulg.: Mt. XXVI, 52. „Którzy miecz biorą, mieczem poginą".

[2]) Mt. XXVI. 52.

[3]) Przyjmowanie przenośnego znaczenia w podobnych drobnych okolicznościach i zdarzeniach, jest może zbyt daleko posunięte w tem miejscu, podobnie jak gdzieniegdzie jeszcze w dziełach św. Augustyna, jakoteż i u innych wielkich nawet egzegetów. W takich więc objaśnieniach możemy widzieć pomysłowość pięknych częstokroć zestawień, ale nie trzeba uważać wysuwanych tego rodzaju wniosków i znaczeń jako wprost zamierzone przez Pismo św.

katolicki bardzo szeroko rozpowszechnionej, lecz słuchają idącego na lewo błędu ludzkiej nadętości. A wszakże skoro Pan mówi w Ewangelji, że gdy po wszystkich narodach będzie głoszona Ewangelja, wtedy nastanie koniec, [1]) jakże tacy mogą mówić, że już wszystkie inne narody odpadły od wiary, a tylko — w samych stronnikach Donata pozostał Kościół, kiedy jasne jest, od jakiego czasu ta część odcięta została od jedności, a niektóre ludy potem uwierzyły i jeszcze inne, które dotychczas nie uwierzyły, a którym nie przestaje się głosić codziennie Ewangelję. Któżby się nie dziwił, że jest ktoś, ktoby chciał, by go zwano chrześcijaninem, a na chwałę Chrystusową rzuca się z taką bezbożnością, iż śmie mówić, że wszelkie narody i ludy, które teraz jeszcze przyłączają się do Kościoła Bożego i w Syna Bożego skwapliwie wierzą, że napróżno to czynią, bo nie chrzci ich jakiś donatysta? Bez wątpienia wyklęliby ludzie takie zapatrywania, i niezwłocznie opuściliby ich, gdyby Chrystusa szukali, gdyby Kościół miłowali, gdyby wolni byli, gdyby prawe ucho całe zachowali.

XXX.

32 Tych również nie słuchajmy, którzy, chociaż nikogo nie chrzczą na nowo, odcięli się jednak od jedności i woleli się nazywać raczej Lucyferjanami [2]) niż katolikami. Rozumiejąc bowiem, że Chrztu Chrystusowego nie wolno powtarzać, dobrze postępują, gdyż wiedzą, że Sakrament tego świętego obmycia nie skądinąd pochodzi, tylko z Kościoła katolickiego. Ale oni, jako latorośle odcięte, mają tę formę, wziętą z pnia winnego jeszcze przed odcięciem. Są to ci, o których Apostoł mówi:

XXX. Nie słuchać Lucyferjanów, którzy choć nie powtarzają Chrztu, odcięli się od Kościoła, ponieważ ten przyjmował nawróconych z herezji arjańskiej.

[1]) Mt. XXIV, 14.

[2]) Ówczesne odszczepieństwo, które wywołał Lucyfer, biskup na Sardynji.

„Mający wprawdzie pozór pobożności, lecz się mocy jej zapierający". [1]) Jest to bowiem wielka cnota płynąca z pobożności — pokój i jedność, ponieważ jeden jest Bóg. Ale oni jej nie mają, bo odcięci są od jedności. Przeto też, jeśli kto od nich do Kościoła katolickiego przechodzi, nie ponawia zamykającej tę pobożność postaci, którą mają, lecz otrzymuje tejże pobożności moc, której nie mają. Bo i odcięte gałęzie można nanowo zaszczepić, jeśli nie chcą trwać w niedowiarstwie, jak o tem bardzo jasno poucza Apostoł. [2]) Rozumiejąc to Lucyferjanie — i nie chrzczą na nowo, co pochwalamy, lecz, że także sami chcieli być odcięci od korzenia, tego któż nie uzna za godne potępienia? A zaś dlatego najbardziej, że to nie podobało się im w Kościele katolickim, iż on odznacza się prawdziwie katolicką świętością. Nigdzie bowiem nie powinno się okazywać tak miłosiernego serca, jak w Kościele katolickim, że ten jako prawdziwa Matka ani pysznie wyszydza grzeszących synów ani z trudnością przebacza nawróconym. Nie bez przyczyny bowiem z pośród wszystkich Apostołów uosobieniem tego Kościoła jest Piotr, temu bowiem Kościołowi zostały dane klucze królestwa niebieskiego, gdy Piotrowi dane zostały. [3]) A gdy do niego powiedziano, do wszystkich powiedziano: *„Miłujesz Mię? Paś owce moje".* [4]) Powinien więc Kościół katolicki chętnie przebaczać synom nawróconym i w pobożności utwierdzonym, skoro widzimy, że samemu też Piotrowi osobę Kościoła przedstawiającemu, i chociaż na morzu powątpiewał, [5]) i chociaż Pana, według ciała rzecz rozumiejąc, od

[1]) II, Tym. III, 5.

[2]) Rz. XI, 23. Mianowicie św. Paweł, pisząc do Rzymian, upomina ich, aby się nie wynosili nad Żydów, którzy również mogą być wszczepieni do jedności Kościoła Katolickiego. Wyraża się Apostoł w tych słowach: *„Ale i oni* (t. j. Żydzi), *jeśli nie będą trwać w niedowiarstwie, będą wszczepieni, bo mocen jest Bóg znowu ich wszczepić".* Podobnie może się stać i z heretykami, o czem właśnie uczy św. Augustyn.

[3]) Mt. XVI, 19.

[4]) Jan XXI, 17.

[5]) Mt. XIV, 30.

męki odwoływał, [1]) i chociaż ucho sługi mieczem uciął, i chociaż samego Pana trzy razy się zaparł, [2]) i w przesądne udawanie później popadł, [3]) że jednak udzielono mu przebaczenia, i że on później popadł, że jednak udzielono mu przebaczenia, i że on poprawiwszy się i utwierdziwszy, doszedł aż do chwały męki, podobnej do Pańskiej. Przeto po prześladowaniu, dokonanem przez arjańskich heretyków, nastał następnie pokój, osobliwie przez Kościół w Panu zachowywany, a także przez władców świeckich oddany, a wielu z biskupów, którzy na przewrotność arjańską w owem prześladowaniu zgadzali się, nawróciwszy się, postanowili powrócić do Kościoła, potępiając to, w co rzeczywiście lub pozornie byli wierzyli. Kościół katolicki przyjął ich na macierzyńskie łono, jako Piotra, gdy płakał po zaparciu się, przez pianie koguta upomniany, lub jako po niewłaściwem udawaniu przez wezwanie Pawła nawrócony. A owi na tę miłość Matki pysznie patrząc i bezbożnie ganiąc, ponieważ Piotrowi po pianiu koguta powstającemu życzeń nie składali, [4]) z Lucyferem, który rano wschodził, na upadek zasłużyli. [5])

XXXI.

33 I tych nie słuchajmy, którzy przeczą, że Kościół Boży może wszystkie grzechy odpuszczać. Bo nędzni, gdy w Piotrze opoki nie rozumieją i nie chcą wierzyć we władzę kluczów, danych Kościołowi — i sami je z rąk utracili. Są to ci, którzy wdowy, jeśliby wyszły za mąż, potępiają jako cudzołożne, i głoszą, że są bardziej czystymi, niż apostolska nauka. [6])

XXXI. Nie słuchać Katarów, *) którzy przeczą, że Kościół może wszystkie grzechy odpuszczać, i że wdowy, noszące zasłony, mogą zamąż wychodzić.

[1]) Mt. XVI, 22.
[2]) Mt. XXVI, 51, 70 - 74.
[3]) Gal. II, 12.
[4]) Mt. XXVI, 75.
[5]) Iz. XIV, 12.
[6]) I Tym. V, 14. *) Głośni i później błędnowiercy, których nazwa po grecku (katharoi = czyści) wskazują, że siebie tylko uważali za czystych, a innymi ludźmi gardzili.

Gdyby oni chcieli zrozumieć swoje imię, tedy by raczej światowymi, niż świętymi się nazywali. Nie chcąc bowiem, jeśli zgrzeszą, poprawić się, nic innego nie wybrali, tylko z tym światem potępienie. Bo tych, którym odpuszczenia grzechów zaprzeczają, nie w zdrowiu ich strzegą, lecz chorym lekarstwo odbierają i wdowy swoje na upalenie skazują, nie dozwalając im wyjść zamąż. Nie można ich więc mieć za roztropniejszych, niż Paweł Apostoł, który wolał, aby one wychodziły zamąż, a upaleń nie doznawały. [1])

XXXII.

34 I tych nie słuchajmy, którzy przeczą, że nastąpi zmartwychwstanie ciała, a na dowód przytaczają słowa Pawła Apostoła: *„Ciało i krew królestwa Bożego osiągnąć nie mogą"*, nie rozumieją zaś tego, co tenże Apostoł powiada: *„Boć musi to skazitelne przyoblec nieskazitelność, i to śmiertelne przyoblec nieśmiertelność"*. [2]) A gdy się to stanie, już nie będzie ciała i krwi, lecz niebieskie ciało. [3]) Przyrzeka to także Pan, gdy powiada: *„Ani się żenią ani za mąż idą, ale będą jako Aniołowie Boży w niebie"*. [4]) Nie dla ludzi już bowiem, lecz Bogu żyć będą, gdy staną się jako Aniołowie. Będziemy więc przemienieni pod względem ciała i krwi, i stanie się nasze ciało niebieskie i anielskie. *„A umarli powstaną nieskażeni, a my będziemy przemienieni"*, [5]) aby i to sprawdziło

XXXII. Nie słuchać przeczących zmartwychwstaniu ciała.

[1]) I Kor. VII, 9.

[2]) I Kor. 15, 53.

[3]) Retr. II c. 3. Czytamy tam następujące uzupełnienie do tego zdania: „Nie tak należy to pojmować, jakoby ciało nie miało wtedy być substancją, lecz że Apostoł mianem ciała i krwi nazwał samo ciała i krwi skażenie, jakiego oczywista w owem królestwie nie będzie, gdzie nieskazitelne ciało będzie. Chociaż i inaczej można rozumieć, że Apostoł nazwał ciałem i krwią dzieła ciała i krwi, i że ci królestwa Bożego nie posiądą, którzy zapamiętale do końca je umiłowali".

[4]) Mt. XXI, 30.

[5]) I Kor. XV, 50 — 53.

się, że zmartwychwstanie ciało, i owo by było prawdą, że *„ciało i krew królestwa Bożego osiągnąć nie mogą“*. [1])

XXXIII.

35 Tą prostotą i szczerością wiary karmieni, pożywiajmy się w Chrystusie, a gdy jesteśmy dziećmi, nie żądajmy pokarmów przeznaczonych dla ludzi starszych, ale przez te najzdrowsze pożywienia wzrastajmy w Chrystusie, łącząc z wiarą dobre obyczaje i chrześcijańską sprawiedliwość, w której jest doskonała i utwierdzona miłość Boga i bliźniego, aby każdy z nas nad djabłem i aniołami jego triumfował w sobie samym i w Chrystusie, w którego się oblókł. Doskonała zaś miłość nie zna ani przywiązania do świata, ani bojaźni przed nim, to jest nie ma pożądliwości do zdobywania rzeczy doczesnych, ani strachu, by ich nie stracić. Przez tych dwoje drzwi wchodzi i panuje nieprzyjaciel, którego należy odpędzać najpierw bojaźnią Bożą, a następnie miłością. Powinniśmy przeto o tyle skwapliwiej pragnąć jak najjaśniejszego i najoczywistszego poznania prawdy, o ile widzimy, że w miłości postępujemy, a przy jej prostocie serce powinniśmy mieć czyste, ponieważ prawdę możemy widzieć tylko samem okiem wewnętrznem, gdyż powiedziano: *„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą“*. Trzeba — *„abyście w miłości wkorzenieni i ugruntowani, mogli pojąć ze wszystkimi świętymi, która jest szerokość i długość i wysokość i głębokość; i po-*

XXXIII. Gdy jesteśmy dziećmi, *) należy się cieszyć prostotą wiary. Miłość doskonała nie zgadza się ani z przywiązaniem do świata, ani z bojaźnią. Poznanie prawdy w czystem sercu.

*) W tem znaczeniu, jak mówi św. Paweł: „Bądźcie dziećmi złością“. I. Kor. XIV, 20.

[1]) I Kor. XV, 50.

[2]) Mt. I, 8.

znać przewyższającą naukę miłość Chrystusową, abyście byli napełnieni wszelaką zupełnością Bożą". [1])

Trzeba — abyśmy po tych z niewidzialnym nieprzyjacielem walkach, wśród których dla chętnych miłośników jarzmo Chrystusowe wdzięczne jest, a brzemię Jego lekkie [2]) — zasłużyli za zwycięstwo na koronę!

Koniec.

[1]) Efez. III, 17 - 19.
[2]) Mt. XI, 30.

Wykaz miejsc Pisma św.

Pierwsze liczby oznaczają rozdział i wiersz tekstu biblijnego, a oddzielone od nich dwukropkiem (:) następne liczby oznaczają stronice „Pism Katechetycznych".

Rodz. I, II, 1 nn. : 41
„ I,-III. : 79.
„ I, 3. : 14.
„ I, 27. : 55.
„ I, 31. : 109; 294.
„ II, 17, 15. : 125.
„ II, III. : 44
„ III, 1-6. : 86.
„ III, 14, 19. : 289.
„ VI, : 54.
„ VII, n. : 46.
„ XII. : 47.
„ XVII, 4. : 54.
„ XVIII, 4. : 152.
„ XVIII, 20. : 172.
„ XIX, 2. : 152.
„ XIX, 26. : 276.
„ XXXII, 24. : 152.
„ XXXVII, 33. : 122.
Wyjśc. I-XX; XXXII; XXXIV. : 49.
„ XII. : 57.
„ XII nn. : 237.
„ XIV, 16, 21. : 49.
„ XIX; XX. : 57.
„ XX, 4, 5. : 238.
„ XX, 14. : 204.
„ XXXII, 31, 4. : 141.
Deut. V, 9. : 142
„ XXIX, 5. : 49.
1 Król. XVI, 13. : 51.
3 „ II, 38 wedł. LXX. : 89.
Psal. I, 3-4. : 297.
„ II, 7. : 144.
„ II, 7, 8. : 315.
„ VIII, 9. : 289.
„ IX, 24. : 171.
„ X, 6. : 168; 250.
Psal. XV, 4. : 244.
„ XVII, 14. : 289
„ XIX, 9. : 9.
„ XXI, 2. : 89.
„ XXII, 6. : 131.
„ XXIV, 18. : 36.
„ XXVI, 1. : 173.
„ XXX, 20. : 197.
„ XXXIII, 9. : 297
„ XXXV, 8-10. : 297.
„ XXXVII, 10. : 157.
„ XL, 5. : 268.
„ XLI, 2. : 297.
„ XLII, 1. : 149.
„ XLVII, 2. : 227.
„ L, 7. : 142.
„ L, 12. : 129.
„ L, 19. : 34; 157.
„ LIII, 3. : 149.
„ LVII, 2. : 313.
„ LVII, II. : 131.
„ LVIII, 11. : 168.
„ LXXIV, 8. : 87.
„ LXXVIII, 11. : 36.
„ LXXXIX, 9. : 131.
„ C, 1. : 180.
„ CX, 2. : 187.
„ CXII, 3. : 149.
„ CXIII, 11. : 181; 183; 191.
„ CXV, 12. : 83.
„ CXVII, 22. : 59.
„ CXX, 2. : 244.
„ CXLVIII, 2. : 151.
„ CXLVIII, 5. : 41
Przyp. II, 18 wedł. LXX. : 279.
„ VIII, 35 wedł. LXX. : 130; 193.
„ XIX, 21. : 33.

Mądr. I, 1. : 298.
„ II, 23. : 298.
„ IV, 15. : 156.
„ VI, 26. : 101.
„ IX, 15. : 178.
„ XI, 21. : 127; 202.
„ XV, 2. : 269; 269.
Ekkli. I, 1. : 101.
„ III, 33. : 34.
„ XV, 21. : 162.
„ XXVII, 6. : 161.
„ XXX, 24. : 166.
„ XLI : 158.
Iz. V, 7. : 172.
„ V, 20. : 112.
„ VII, 9. : 302.
„ XIV, 12. : 319.
„ XXVIII, 16. : VI; 59; 59.
„ XL, 6 nn. : 38.
„ LIII, 7. : 49.
„ LIII, 8. : 85.
Jer. XIII, 1-7. : 52.
„ XVII, 5. : 198
„ XXV, 12. : 53.
„ XXV, XXIX. : 52.
„ XXV, 21, 29. : 51.
„ XXIX, 10. : 53.
Ezech. XVIII, 1, 20. : 142.
Dan. II-VI, XIV. : 51.
Ose. IV, 8. : 139.
„ VI, 6. : 34.
Zach. I, 9 : 152.
Jon. III. : 46.
Joch. II, 32. : 105.
Hiob. I, 21. : 87.
„ II, 3. : 86.
„ II, 9. : 87.
„ II, 10. : 88.
„ XIV, 1. : 131.
„ XXVIII, 28. : 102.
Licz. XIV, 33. : 49.
„ XXI, 7 wedł. LXX. : 140.
„ XXV, 5-8. : 219.
Mat. I, 8. : 321.
„ I, 17. : 54.
„ I, 20. : 136 - 152.
„ I, 20, 25. : 308.
„ II, 20. : 141.
„ III, 7, 8. : 241.
„ III, 12. : 40.
„ III, 13. : 144.
Mat. III, 16. : 308.
„ IV, 19. : 260.
„ V, 4. : 131.
„ V, 20. : 277.
„ V, 22. : 171.
„ V, 24. : 171.
„ V, 27. : 204.
„ V, 37. : 116; 123; 305
„ V, 40. : 170.
„ V, 44. : 164.
„ VI, 9, 12. : 163.
„ VI, 9-13. : 199.
„ VI, 12. : 93; 123; 164; 170; 278.
„ VI, 12, 13. : 173.
„ VI, 14, 15. : 165.
„ VI, 24. : 80.
„ VI, 26. : 290.
„ VI, 26, 28, 29, 30. : 296.
„ VI, 30. : 91.
„ VII, 1. : 313.
„ VII, 2. : 315.
„ VII, 6. : 221.
„ VII, 7. : 131; 201.
„ VII, 18, 16. : 114, 114.
„ VII, 21 n. : 64.
„ IX, 16, 17. : 226.
„ X, 11. : 258.
„ X, 16. : 59.
„ X, 28. : 310.
„ X, 29. : 296.
„ X, 30. : 296.
„ XI, 12. : 267.
„ XI, 21. : 181.
„ XI, 30. : 322.
„ XII, 35. : 112.
„ XII, 45. : 276.
„ XIII, 25. : 263.
„ XIII, 29, 30. : 220.
„ XIII, 39. : 258.
„ XIII, 47. : 258.
„ XIV, 25, 29. : 311.
„ XIV, 30. : 318.
„ XV, 26. : 256.
„ XV, 28. : 256.
„ XVI, 3, 4. : 264.
„ XVI, 16, 17. : 246.
„ XVI, 18. : 92.
„ XVI, 19. : 318.
„ XVI, 22. : 319.
„ XVI, 23. : 188.
„ XVII, 2. : 311.

Mat. XVII, 27. : 52.
„ XVIII, 15. : 278.
„ XVIII, 15-18. : 221
„ XIX, 9. : 218.
„ XIV, 16 i nast. : 253.
„ XIX, 17-19. : 249; 280.
„ XIX, 17-21. : 242.
„ XIX, 18, 19. : 253.
„ XIX, 21. : 253
„ XXI. : 279.
„ XXI, 30. : 320.
„ XXI, 31. : 301.
„ XXII, 2 i nast. : 257.
„ XXII, 10. : 258.
„ XXII, 37. : 57; 70.
„ XXII, 37-40. : 236.
„ XXII, 40. : 11; 203; 268.
„ XXIII, 2, 3. : 277.
„ XXIII, 15. : 33; 277.
„ XXIII, 23. : 167.
„ XXIII, 26. : 168.
„ XXIII, 37. : 24; 183.
„ XXIV, 14. : 317.
„ XXV, 14-30. : 259.
„ XXV, 23. : 296.
„ XXV, 26. : 34.
„ XXV, 32, 33. : 149.
„ XXV, 32. : 249.
„ XXV, 33. : 312.
„ XXV, 34, 41, 46. : 40.
„ XXV, 34, 41. : 90; 162.
„ XXV, 41. : 249; 289.
„ XXV, 44. : 249.
„ XXV, 46. : 197; 250.
„ XXVI, 51, 70-74. : 319.
„ XXVI, 52. : 316; 316.
„ XXVI, 75. : 319.
„ XXVIII, 19, 20. : XV.
Mar. I, 8. : 144.
„ I, 24, 25. : 246.
Łuk. I, 28, 30. : 135.
„ I, 32. : 300.
„ I, 35. : 136.
„ III, 4. : 144.
„ III, 13. : 242; 266.
„ III, 14. : 241; 242.
„ VI, 30. : 170.
„ X, 27. : 167.
„ X, 39. : 31.
„ XI, 2-4. : 200.
„ XI, 20. : 49.
Łuk. XI, 37-41. : 166.
„ XI, 41. : 163.
„ XI, 42. : 168; 190.
„ XIV, 16 i nast. : 257.
„ XV, 24. : 156.
„ XVII, 21. : XVI; 267.
„ XX, 36. : 62; 69; 127; 155.
„ XXII, 61. : 174.
„ XXIV, 39. : 179; 310.
„ XXIV, 49. : 314.
Jan I, 1. : 133.
„ I, 3. : 136; 297.
„ I, 1, 3, 14. : 304
„ I, 8. : 157.
„ I, 9. : 189.
„ I, 14. : 132; 306; 298.
„ I, 16. : 193.
„ I, 17. : 202.
„ II, 1, 2. : 29.
„ II, 3, 4. : 268.
„ II, 15. : 236.
„ II, 19. : 150.
„ III, 5. : 277; 162.
„ III, 13. : 311.
„ III, 18. : 271; 312; 313; 314.
„ III, 8. : 203.
„ 16. : 10; 10.
„ III, 23. : 268.
„ III, 36. : 131; 197.
„ IV, 16. : 204.
„ IV, 20. : 236.
„ V, 7. : 62.
„ V, 14. : 265.
„ V, 19. : 82.
„ V, 28, 29. : 270.
„ V, 29. : 148.
„ VI, 67. : 26
„ VII, 24. : 313.
„ VIII, 36. : 128.
„ X, 30. : 133.
„ XII, 31. : 288.
„ XIV, 6. : 105.
„ XIV, 28. : 134.
„ XV, 2. : 60.
„ XV, 13. : 204.
„ XV, 15. : 313.
„ XVI, 12. : 313
„ XVI, 15. : 82.
„ XVI, 18. : VII.
„ XVI, 33. : 288.
„ XVII, 3. : 268.

Jan XX, 26. : 311.
„ XXI, 6-11. : 312.
„ XXI, 17. : 318.
Dz. Ap. II, 1. : 57.
„ „ II, 1-11. : 57; 314.
„ „ II, 38. : 230; 237.
„ „ II, 38-41. : 231.
„ „ II, 40. : 231; 266.
„ „ II, 41. : 58.
„ „ IV, 32. : 80.
„ „ IV, 34. : 58.
„ „ V, 15. : 58.
„ „ VII, 47 n. : 91.
„ „ VIII, 20. : 138.
„ „ VIII, 35 nn. : 233
„ „ VIII, 37. : 232
„ „ XII, 9. : 120.
„ „ XV, 9 : 166.
„ „ XXI, 10-12.: 188.
Rzym. I, 3. : 137; 297.
„ I, 17. : 121; 202.
„ I, 29 n. : 26.
„ II, 4 n. : 26; 66.
„ II, 5. : 63
„ II, 12. : 269; 271; 272.
„ III, 8. : 244.
„ III, 19. : 186.
„ III, 20. : 133
„ IV. : 244.
„ IV, 15. : 271.
„ IV, 17. : 127.
„ V, 3-5. : 294.
„ V, 5. : 34; 201; 203; 244; 267.
„ V, 8 n. : 10.
„ V, 8, 9. : 167.
„ V, 10, 9. : 132.
„ V, 12 nn. : 67.
„ V, 12. : 125; 141.
„ V, 16, 18. : 145.
„ V, 16. : 167.
„ V, 20. : 146; 201; 244.
„ VI, 1. : 146.
„ VI, 1-11. : 147.
„ VI, 6. : 235.
„ VI, 9. : 85; 89.
„ VI, 23. : 193.
„ VII, 7, 8. : 271.
„ VIII, 3. : 139.
„ VIII, 14. : 132; 156.
„ VIII, 24 n. : 107.
Rzym. VIII, 28. : 27.
„ VIII, 31. : 154.
„ VIII, 32. : 10.
„ IX, 3. : 51.
„ IX, 5. : 9.
„ IX, 11 n. : 183.
„ IX, 11-16. : 184.
„ IX, 12. : 184.
„ IX, 13. : 184.
„ IX, 14. : 184.
„ IX, 15. : 184; 184.
„ IX, 16. : 130.
„ IX, 17. : 185.
„ IX, 18. : 183.
„ IX, 19. : 186.
„ IX, 19-21. : 186.
„ IX, 20. : 186.
„ IX, 21. : 193.
„ X, 10. : 77.
„ X, 14. : 105.
„ XI, 23. : 318.
„ XI, 36. : 302.
„ XIII, 1, 7. : 52.
„ XIII, 10. : 10; 245.
„ XIV, 3. : 313.
„ XIV, 9. : 203
„ XIV, 10. : 195.
„ XIV, 21. : 222.
„ XV, 4. : VI; 4.
„ XV, 19. : 265.
„ XVI, 19. : 101.
I Kor. I, 14, 16. : 234.
„ I, 20. : 101.
„ I, 24. : 304.
„ I, 31. : 185.
„ II, 2. : 234.
„ II, 9. : 6; 41.
„ III, 9. : 53.
„ III, 11. : 104; 252.
„ III, 11-15. : 161; 218; 247.
„ III, 15. : 159; 210.
„ III, 16. : 150.
„ III, 17. : 92.
„ IV, 5. : 204.
„ IV, 15. : 234.
„ V, 1-5. : 219.
„ V, 4, 5. : 278.
„ V, 9-15. : 220.
„ VI, 1-7. : 170.
„ VI, 7. : 170.

I Kor. VI, 9, 10. : 159; 240; 248; 261; 262.
„ VI, 9. : 257.
„ VI, 10. : 162.
„ VI, 11. : 240; 249.
„ VI, 15. : 217; 240.
„ VI, 19. : 91.
„ VI, 19, 15. : 150.
„ VII, 1. : 204.
„ VII, 5. : 169.
„ VII, 6 : 169.
„ VII, 9. : 320.
„ VII, 15. : 254.
„ VII, 25. : 129.
„ VII, 32, 33. : 161.
„ VII, 32. : 253; 255.
„ VII, 33. : 254.
„ IX, 9. : 296.
„ IX, 22. : 24.
„ IX, 26, 27. : 293.
„ X, 11. : 9.
„ X, 13. : 71.
„ XI, 1. : 293.
„ XI, 28, 29. : 227.
„ XI, 31, 32. : 158.
„ XII, 24. : 91.
„ XIII, 2. : 245; 248.
„ XIII, 3. : 250.
„ XIII, 12. : 6; 155.
„ XIII, 13. : 200.
„ XV, 3, 4. : 234.
„ XV, 53. : 320.
„ XV, 36-38. : 91.
„ XV, 44. : 179.
„ XV, 50. : 179; 321.
„ XV, 50-53. : 320.
„ XV, 51. : 295.
„ XV, 52. : 295.
II Kor. I, 19. : 305.
„ I, 22. : 157; 297.
„ II, 14. : 293.
„ V, 5. : 297.
„ V, 6. : 297.
„ V, 7. : 62.
„ V, 10. : 195.
„ V, 13 n. : 24.
„ V, 20, 21. : 139.
„ VI, 16. : 240.
„ VII, 30. : 254.
„ IX, 2. : 7.
„ IX, 7. : IV; 23.
II Kor. XI, 14. : 153.
„ XI, 26. : 219.
„ XII, 21. : 278.
Gal. II, 12. : 319.
„ IV, 11. : 171; 172.
„ IV, 25 n. : 50.
„ IV, 26. : 149.
„ IV, 31. : 273.
„ V, 6. : 107; 122; 159; 201; 245; 251; 252; 267.
„ V, 13. : 273.
„ V, 17. : 178; 202.
„ V, 19-21. : 248.
„ V, 21. : 261; 262.
„ V, 24. : 147.
„ VI, 14. : 235.
„ VI, 15. : 129.
Efez. I, 10. : 154.
„ II, 2. : 292.
„ II, 3. : 184.
„ II, 6. : 312; 313.
„ II, 8 nn. : 129.
„ III, 17. : 252.
„ III, 17-19. : 322.
„ III, 19. : 19.
„ IV, 28. : 231.
„ V, 8. : 290.
„ V, 23. : 94.
„ V, 26. : 217.
„ VI, 5. : 52.
„ VI, 12. : 289; 292.
Filip. I, 15-18. : 219.
„ II, 6 nn. : 24.
„ II, 6, 7. : 134.
„ II, 13. : 129.
„ III, 14. : 130.
„ III, 20. : 292.
„ IV, 7. : 155.
Kolos. I, 16. : 151.
„ I, 18. : 150.
„ I, 19 i 20. : 155.
„ II, 15. : 293.
„ III, 1-4. : 148.
„ III, 9, 10. : 226.
„ V, 15. : 288.
I Tess. II, 7. : 24.
II Tess. III, 14, 15. : 220.
I Tym. I, 5. : 8; 10; 203; 307.
„ „ I, 9. : 256.
„ „ I, 10, 11. : 257.
„ „ I, 13. : 276.

I Tym. I, 20. : 219.
„ „ II, 1, 2. : 53.
„ „ II, 1-4. : 190.
„ „ II, 3. : 190.
„ „ II, 4. : 182; 189.
„ „ II, 5. : 143; 194.
„ „ IV, 4. : 222.
„ „ V, 14. : 319.
„ „ V, 20. : 221.
„ „ VI, 10. : 228.
II Tym. II, 13. : 78.
„ „ II, 19. : 26.
„ „ II, 25. : 174.
„ „ III, 5. : 318.
„ „ IV, 7-8. : 287.
Tyt. I, 15. : 166.
Jak. II, 14, 20. : 247.
„ II, 14. : 248; 251.
„ II, 17, 14. : 159.
„ II, 19. : 107; 246; 252; 256.
„ II, 20. : 249; 260; 267; 275.
Jak. III, 2. : 170.
„ III, 16. : 42.
„ V, 11. : 86.
I Piotr II, 16. : 273.
„ „ II, 21. : 23.
„ „ III, 16. : 251.
„ „ III, 21. : 249.
„ „ IV, 1, 2. : 235.
II Piotr II, 4. : 151.
„ „ II, 13. : 275.
„ „ II, 17-22. : 274.
„ „ II, 19. : 128; 201.
„ „ II, 21. : 274.
„ „ III, 11-18. : 246.
Apok. II, 11. : 180.
„ XX, 6. : 180.
Żyd. I, 13. : 151.
„ V, 5. : 144.
„ VI, 1, 2. : 237.
„ XI, 1. : 107.

Wykaz imion i nazw

w tekście „Pism Katechetycznych"

Abraham 47; 54; 58; 68.
Adam 54; 67; 145; 184; 193; 194.
Agabus 188.
Akademicy 120.

Babilon 54.
Babilonja 26; 51.
Betlejem 56.
Betsaida 181.
Bogusław 3.

Cecyljan 223; 316.
Chananejska niewiasta 256.
Cyprjan 263; 281.

Dawid 53; 54.
Donat 223; 315; 317.
Donatyści 116; 223.

Egipcjanie 48; 237.
Egipt 48; 237; 238; 240.
Ewa 86.
Ezaw 184; 185.
Ezdrasz 7.
Ezechjel 142.

Filip 232; 233; 239.
Finees 219.

Gaius 234.
Galaci 172.
Gomora 172.
Grecy 108.

Herod 141; 263.
Hieronim 176.
Hiob 86; 87; 88; 89; 101; 131.

Illyryk 265.
Izajasz 171.
Izrael 142.
Izraelici 238; 266.

Jakób ap. 107; 152; 159; 170; 184; 245; 246; 275.
Jakób patrjarcha 122.
Jan Chrzciciel 144; 241; 242; 204; 266.
Jan ap. 135; 230; 236; 245; 268; 269.
Jeremjasz 51; 53.
Jerozolima 16; 51; 52.
Jeruzalem 26; 50; 51; 52; 53; 57; 127; 149; 183; 188; 265.
Józef 136.
Juda 245; 273; 275.
Judea 56.

Kartagina 3; 37.
Kato 227.
Katafrygowie 314
Korozaim 181
Koryntjanie 234
Kryspus 234

Lot 276
Lucyper 319
Lucyferjanie 317; 318

Łazarz 85; 94
Łukasz 199; 200

Manes 314
Manichejczycy 290; 314
Maniches 314
Maro Vergilius 114

Mateusz 198
Mojżesz 48; 49; 184; 202; 219; 277
Montanus 314
Morze Czerwone 48; 236; 237; 238; 240

Niniwa 46
Noc 54; 279

Paweł 52; 59; 107; 159; 169; 188; 219; 230; 234; 243; 245; 246; 247; 251; 252; 273; 276; 287; 314; 319; 320
Piłat 83
Piotr 58; 120; 122; 128; 151; 174; 188; 230; 231; 235; 237; 245; 246; 249; 251; 266; 273; 275; 311; 316; 318; 319
Pryscylla 314

Rebeka 183
Rzym 316
Rzymianie 53; 272

Salomon 91
Sodoma 172; 276
Stefana 234
Sydon 181
Szczepan 9

Tyr 181

Wawrzyniec 101
Woluzjan 133

Wykaz autorów i nazw

cytowanych przez tłumacza (Wstęp i uwagi).

Abraham 44
Adam 65; 125; 145; 191
Akademicy 120
Aleksandrja XVI
Ambroży XVI
Apolinary 132
Apolinaryści 132
Aristoteles VIII; IX
Augustyn I; II; III; IV; VI; VIII; IX; X; XI; XII; XIII; XIV; XV; XVI; XVII; XVIII; 4; 7; 11; 12; 20; 29; 35; 36; 43; 46; 51; 75; 76; 77; 82; 97; 98; 99; 102; 103; 108; 115; 120; 125; 133; 151; 200; 209; 211; 212; 213; 214; 215; 216; 221; 223; 233; 235; 241; 244; 259; 266; 285; 286; 290; 316; 318
Austrja XIV

Bielawski IX
Bogusław X

Cato 227
Cecyljan 223
Christopher XIV; XVI
Cyprjan 203; 223; 224; 281
Cyryl Jerozolimski I; XII; XIV; XV
Czuj J. 76; 223

Dawid 27
Decjusz 263
Deogratias 3
Didache III
Donatyści 212; 223
Dunaj 265

Egipt 48
Elwir 201
Ezdrasz IV

Fra Angelico 108

Galaci 172
Gerstmann I
Grecja 120
Grecy 97
Gruber XVI
Grzegorz Nisseński I; XVI

Harnack 98
Herod 141
Hieronim 241
Hiob 76; 102

Ireneusz III
Itala 102
Izraelici 48; 236

Jakób 215; 243
Jan 144
Jerozolima XII
Jeruzalem 48
Jowisz 109

Kautz VIII
Kartagina II; 3; 223; 225; 281
Katarowie 319
Kewelaer VIII
Klemens XVI
Konstantynopol 133
Koryntjanie 153; 321

Laurentius I; 97
Leporjusz 133
Lisiecki 108
Lucyper 317
Lucyferjanie 317
Lukanus 106
Luter 213; 214; 215

Łukasz 199; 231

Manes 290
Manichejczycy 120; 290; 305
Maniches 290
Marja 108
Marta 108
Mateusz 45; 182; 198; 199
Meyer V
Michał Anioł 108
Mitterer XVI; 213;
Mojżesz 9; 108;
Morze Czarne 48
Morze Czerwone 236

Nestorjanie 133
Nestorjusz 133
Niemcy XI; XIV
Nissa I; XVI
Noe 249
Nowacki 98

Paweł 56; 153; 234; 243; 245; 247; 285; 318; 321
Pelagjanie 125
Pelagjusz 125
Pichler XIV
Piłat 82
Piotr 230; 243; 274
Platon 120
Plutarch 227
Polska XI; XIV
Prometejski 109

Rafael 108
Rauschen 98
Rzymianie 97; 318

Sardynja 317
Scheel 3
Syrja 132
Szczepański 182; 264

Tomasz IX; 98
Trydencki 25
Tymoteusz 189

Wawrzyniec I; 82; 97; 98; 101; 103, 241
Wergiliusz 106; 110; 116; 120; 140
Willmann VII; VIII; IX
Vitalis 176
Wojciech 98
Wujek 64; 302
Wulgata 64; 102; 131; 140; 231; 266; 302

Ziemia Św. XII

SPIS RZECZY:

„POCZĄTKOWE NAUCZANIE KATECHIZMU“

Wstęp I
Tekst 1

„MOWA O SYMBOLU DO KATECHUMENÓW“

Wstęp 73
Tekst 77

„PODRĘCZNIK DLA WAWRZYŃCA — CZYLI WIARA, NADZIEJA I MIŁOŚĆ“

Wstęp 95
Tekst 101

„WIARA I UCZYNKI“

Wstęp 207
Tekst 217

„CHRZEŚCIJAŃSKA WALKA“

Wstęp 283
Tekst 287

Wykaz miejsc Pisma św. 323
Wykaz imion i nazw w tekście „Pism Katechetycznych“ . 329
Wykaz autorów i nazw cytowanych przez tłumacza . . 331
Spis rzeczy 333

1 AC
A

Rev. Alphonse M. Liguori
C.S.S.R.

Rev. Alphonse M. Liguori
C.S.S.R.

BENEDICTINE FATHERS, O.S.B.C.
MISSION
HOUSE

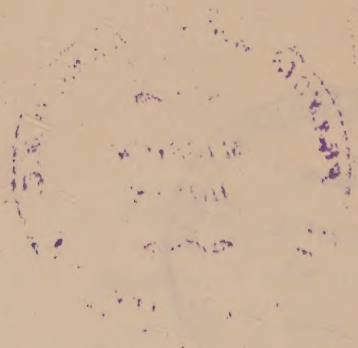

FRANCISCAN FATHERS, O.M.C.
MISSION
HOUSE
ELLICOTT CITY, MD.